

RADA NAUKOWA

Ireneusz Bobrowski, Marian Gierula, Jacek Dąbała, Sylwester Dziki, Tomasz Goban-Klas,
Jacek Kołodziej, Aleksander Kiklewicz, Małgorzata Lisowska-Magdziarz,
Teresa Sasińska-Klas, Wiesław Sonczyk, Krzysztof Woźniakowski, Grażyna Wrona

ZAGRANICZNI CZŁONKOWIE RADY NAUKOWEJ I WSPÓŁPRACOWNICY

Mihai Coman – Universitatea București; Shelton A. Gunaratne – Moorhead State University (Minnesota); Rétfalvi Györgyi – Budapesti Kommunikációs és Üzleti Főiskola (Budapest College of Communication and Business); Lutz M. Hagen – Institut für Kommunikationswissenschaft, Technische Universität Dresden; Lija P. Jewsiejewa – Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet im. Łomonosowa; Urszula Kolberová – Ostravská univerzita v Ostravě; Aleksandr Koroczenskij – Biełgorodskij Nacionalnyj Issledowatielskij Uniwiersitet; Walentina Kulpina – Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet im. Łomonosowa; William H. Melody – University of Technology, Delft; Oliver Quiring – Institut für Publizistik, Johannes Gutenberg-Universität Mainz; Winfried Schulz – Universität Erlangen-Nürnberg; Benno Signitzer – Institut für Kommunikationswissenschaft, Universität Salzburg; Slavko Splichal – Univerza v Ljubljani; Marek Sroka – University of Illinois at Urbana-Champaign; Irina Uchwanowa-Szmygowa – Biełoruszkij Gosudarstwiennyj Uniwiersitet, Mińsk; Tapio Varis – Tampereen yliopisto (University of Tampere); Alexandra Viatteau – Université Marne-la-Vallée; Raimar Zeh – Lehrstuhl für Kommunikationswissenschaft, Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg



Zeszyty Prasoznawcze nr 3 (215), t. 56, Kraków 2013

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wojciech Kajtoch (redaktor naczelny, wkajt@poczta.onet.pl), Agnieszka Cieślik (zastępca redaktora naczelnego, acieslik@uj.edu.pl), Ryszard Filas (sekretarz redakcji, rfilas@poczta.onet.pl), Władysław Marek Kolasa, Paweł Planeta

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

redaktorzy językowi: Magdalena Hodalska, Rafał Kuś, Teresa Sławińska; redaktorzy tematyczni – Zbigniew Bajka, Olga Dąbrowska-Cendrowska, Agnieszka Hess, Beata Klimkiewicz, Marcin Pielużek, Lidia Pokrzycka, Agnieszka Szymańska; redaktor statystyczny – Michał Bukowski

PROJEKT OKŁADKI

Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze 2013

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej oraz Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Pierwotną wersją czasopisma „Zeszyty Prasoznawcze” (e-ISSN 2299-6362) jest wersja online, publikowana kwartalnie na stronie: www.ejournals.eu/Zeszyty-Prasoznawcze

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

Adres redakcji:

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Stanisława Łojasiewicza 4, p. 1.373
30-348 Kraków

ISSN 0555-0025

e-ISSN 2299-6362



www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków

tel. 12-631-18-80, tel./fax 12-631-18-83

Dystrybucja: tel. 12-631-01-97, tel./fax 12-631-01-98

tel. kom. 506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl

Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

Spis treści

Od redaktora.....	VII
-------------------	-----

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Michał Miarczyński: Zasada domniemania niewinności i jej realizacja w polskiej prasie	335
Danuta Kępa-Figura: Świat w informacji dziennikarskiej – informacja czy interpretacja. Analiza językoznawcza	350
Marta Majorek: Od kultury ‘tylko do odczytu’ do kultury kreatywności. YouTube jako medium demokratyzujące przestrzeń współczesnej twórczości audiowizualnej.....	364

MEDIA NA ŚWIECIE

Lidia Pokrzycka: Kształcenie dziennikarzy w Islandii. Teoria i praktyka.....	380
--	-----

Z HISTORII MEDIÓW

Władysław Marek Kolasa: Prasa Wielkiej Emigracji (1832–1870) w polskim prasoznawstwie	389
Piotr Przybytek: Prasowa działalność wydawnicza krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w latach 1850–1862	401

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Karol Jakubowicz: Nowa ekologia mediów. Konwergencja a metamorfoza (*Miłosz Klubka*), s. 426; Dominique Kalifa, Philippe Régnier, Marie-Ève Thérenty, Alain Vaillant (red.): La civilisation du journal. Histoire culturelle et littéraire de la presse française au XIXe siècle (*Edyta Żyrek*), s. 429; Jacek Wasilewski, Opowieści o Polsce. Retoryka narracji (*Katarzyna Drogowska*), s. 432; Anna Wileczek: Świadczenia – ślady – znaki. Lapidarium jako strategia formy (*Agnieszka Krupa*), s. 439; Kamilla Łozowska-Marcinkowska: Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej (*Bernadetta Darska*), s. 441

KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA, PRZEGLĄDY

Henryk Siwek – prasoznawca 1940–2013 (<i>Walery Pisarek</i>)	444
Dorobek prasoznawczy Henryka Siwka (bibliografia opracowań 1967–1998) (<i>Władysław Marek Kolasa</i>).....	447
Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu (<i>Józef Szocki</i>).....	451
Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Nowe media a prawo” (<i>Anna Wilińska-Zelek</i>)	457



Od redaktora

„Nie ma świat nic trwałego” pisał Jan Kochanowski. O nietrwałości życia ludzkiego po raz kolejny musieliśmy sobie przypomnieć 4 października 2013 roku, żegnając na cmentarzu parafialnym w Skawinie naszego redakcyjnego kolegę Henryka Siwka, związanego z krakowskim Ośrodkiem Badań Prasoznawczych i z *Zeszytami* przez prawie 50 lat. Publikujemy w tym numerze poświęcone Mu materiały, licząc, że pomogą one zachować pamięć o Nim jako o naszym Przyjacielu i prasoznawcy, który zasłużył się swojej dziedzinie nauki.

A czas biegnie dalej i przynosi nowe wyzwania. Jednym z nich, przy tym takim, z którym media słabo sobie radzą, jest pogodzenie obowiązku spełniania wymogów prawnych z koniecznościami komercyjnymi. To, co zgodne z prawem, nie musi się dobrze sprzedawać, a zyski trzeba osiągać – stąd redakcje, a zwłaszcza redakcje tabloidów, powszechnie nie przestrzegają obowiązującej w polskim prawie zasady domniemania niewinności, wydając surowe wyroki na długo przed właściwą decyzją sądu. Artykuł Michała Miarczyńskiego, rozpoczynający numer, wszechstronnie naświetla ten problem, o tyle skomplikowany, że przedwczesne osądzanie stało się w tekstach tabloidowych wręcz zwyczajem językowym.

Zjawiskiem podobnego rodzaju jest lekceważenie zasady wyrazistego różnicowania relacji o faktach od komentowania ich oraz nieprzestrzeganie zasad konwersacyjnych, zapewniających fortunne przekazywanie informacji, nawet w tych gatunkach dziennikarskich, które specjalnie mu służą. Można o tym przeczytać w opracowaniu Danuty Kępy-Figury. Autorka sugeruje, że niedostatek ten jest w zasadzie nie do usunięcia, bo wynika z samej natury języka, relatywizującego rzeczywistość.

Szkic Marty Majorek zamykający ten dział stawia hipotezę, że gwałtowny rozwój „nowych mediów”, zwłaszcza portalu YouTube, można traktować w kategoriach rozwoju nowych form folkloru.

W dziale „Media na świecie” publikujemy tekst Lidii Pokrzyckiej, która odwiedziła daleką Islandię i opisuje, jak wyglądają tam studia dziennikarskie. Są postępowe i nowoczesne, ich metodyka z pewnością zasługuje na uwagę. Problem jednak młodych islandzkich dziennikarzy polega na tym, że będąc tak nowoczesnie wyedukowani, trafiają na rynek pracy, gdzie trudno zdobytą wiedzę zastosować w praktyce.

Część historyczna numeru zawiera obszerną rozprawę Piotra Przybytko poświęconą dziejom prasowych inicjatyw krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego. Rzecz pokazuje, jak grupa krakowskich właścicieli ziemskich z upo-

rem dążyła do systematycznego wydawania swojego specjalistycznego czasopisma, którego misją miało być szerzenie wiedzy i oświaty rolniczej.

Kolejny odcinek historii badań polskiej prasy, w ostatnich numerach *Zeszytów...* szczegółowo opisywanych przez Władysława Marka Kolasę, każe wierzyć w sens zbiorowego i indywidualnego umysłowego wysiłku. Jego rezultaty – choć może także nie wieczne – jednak długo trwają. Dłużej niż życie badaczy.

W tym kontekście należy jeszcze wspomnieć o recenzji z wydanej niedawno pracy Karola Jakubowicza: „Nowa ekologia mediów. Konwergencja a metamorfoza”. Tego wybitnego polskiego medioznawcę, autora wielu prac z zakresu telewizji i mediów elektronicznych, parę miesięcy temu także pożegnaliśmy – jego książki jednak nadal budzą zainteresowanie, i to zainteresowanie ludzi młodych.

Wojciech Kajtoch



ZASADA DOMNIEMANIA NIEWINNOŚCI I JEJ REALIZACJA W POLSKIEJ PRASIE

MICHAŁ MIARCZYŃSKI

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
w Krakowie

ABSTRACT

The Principle of Presumption of Innocence and its Realization in the Polish Daily Newspapers

The article entitled “The Principle of Presumption of Innocence and Its Realization in the Polish Daily Newspapers” concerns one of the vital matters of today’s market of information media. The article concerns the most important points of my master’s thesis, entitled in a similar manner.

The article consists of four distinctive parts. The first one defines the idea of presumption of innocence, one of the principles of the Polish legal system. The second part concentrates on the relationship between information media and the presumption of innocence. This part not only comprises a description of processes that can influence the realization of the aforementioned principle but it also presents the results of the scientific research of the problem that has been undertaken until the present day.

The third part concerns a similar research that I undertook during the writing of my graduation thesis – the article gives only a summary of this process. The research concentrates on four daily newspapers, two of which are viewed as tabloids, in the timespan of four constructed weeks. The image of negative phenomena occurring on the pages of today’s newspapers, which results from the research, is far from ideal and can even induce a feeling of discomfort.

The fourth and final part of the article is a form of analysis of the specific language used by the Polish tabloids. The citations from the selected issues of the newspapers are, in my opinion, the best examples of this characteristic language, which can even be described as a specific dialect.

Keywords: law, press, newspapers, presumption of innocence

✉ Adres do korespondencji: Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, ul. Kanonicza 9, 31-002 Kraków; mm.miarczynski@gmail.com

Jedną z najbardziej aktywizujących opinię społeczną niedawnych informacji ze sfery przestępczości jest sprawa procesów tzw. mafii pruszkowskiej. Duża część oskarżonych w procesie została uniewinniona przez sąd. Wywołało to dyskusję na temat funkcjonowania sądów i prokuratury oraz na temat przyszłości instytucji świadka koronnego. Wykorzystanie tej instytucji w opisywanym wypadku miało się okazać błędne. W nawale głosów krytykujących „wadliwy” system sprawiedliwości ginie jedna zasadnicza kwestia. Piotr Kraśko, czołowy prezenter Wiadomości programu pierwszego telewizji publicznej, mówi o „procesie mafijnych bossów”. Tymczasem za „bossów” można uznać jedynie te osoby, które wyrokiem sądowym nie zostały uwolnione od odpowiedzialności karnej. Wypowiedź powszechnie znanego dziennikarza wygłoszona w głównym wydaniu jednego z najczęściej oglądanych serwisów informacyjnych w Polsce postrzegać można jako wyrok prasowy, czyli działanie zabronione przez ustawę zasadniczą. Z podobną rezerwą należy podchodzić do wypowiedzi jednego z polityków obecnej opozycji, który stwierdził, iż „wszyscy wiedzą”, iż uniewinnieni byli przestępcami.

Podobne wypowiedzi naruszają zasadę domniemania niewinności, jedną z czołowych zasad procedury karnej. Jej ranga decyduje o tym, iż każde naruszające ją postępowanie jest nieważne. Trudne zatem zadanie staje przed sędzią orzekającym w „medialnych” sprawach, gdy przychodzi do sformułowania wyroku. Nie można bowiem oczekiwać od niego, by całkowicie odizolował się od zewnętrznego świata. Nawet w podświadomości wybitnego sędziego, który doskonale potrafi odسياć fakty od tego, co się mówi, pojawić się mogą pewne wątpliwości – gdy ta ciągle bombardowana jest przez zawierające sugestie doniesienia medialne.

Nie da się rozpocząć rozważań na temat zasady domniemania niewinności bez podjęcia próby jej uprzedniego zdefiniowania. Jeśli przyjmiemy, że niewinność jest pewnym stanem przeciwstawnym do winy, powstaje pytanie: czym jest wina? Definicja, którą można uznać za klasyczną, zważywszy na rangę opracowania, pojawia się na stronach podręcznika „Polskie prawo karne” autorstwa profesorów Kazimierza Buchały i Andrzeja Zolla. Podręcznik oparty jest co prawda na kodeksie karnym jeszcze z 1969 roku, jednakże zagadnienie winy jest fundamentalne dla prawa karnego bez względu na różnice ustrojowe.

We wspomnianym akcie prawnym problem winy regulował artykuł 7. Pierwszy paragraf tego artykułu brzmiał: „Przestępstwo umyślne zachodzi wtedy, gdy sprawca ma zamiar popełnienia czynu zabronionego, to jest chce go popełnić albo przewidując możliwość jego popełnienia, na to się godzi”¹, natomiast wg drugiego paragrafu: „przestępstwo nieumyślne zachodzi zarówno wtedy, gdy sprawca możliwość popełnienia czynu zabronionego przewiduje, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że tego uniknie, jak i wtedy, gdy możliwości takiej nie przewiduje,

¹ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 roku Kodeks karny, *DzU* 1969, nr 13, poz. 94.

choć powinien i może przewidzieć². Kazimierz Buchała i Andrzej Zoll stwierdzali, iż wina stanowi podstawę odpowiedzialności³. Autorzy zwracają uwagę na fakt, iż pojęcie winy w prawie karnym, zwłaszcza w praktyce orzecznictwa, występuje w dwóch znaczeniach: procesowym oraz prawnomaterialnym. Wina w znaczeniu procesowym to całokształt⁴ czy też suma⁵ przesłanek odpowiedzialności karnej, natomiast wina w znaczeniu prawnomaterialnym jest szczególną formą zachowań ludzkich spełniających przesłanki zawinienia czy też bycia winnym. Przesłanki te zaistnieć muszą w danym systemie prawnym, aksjologicznie i kulturowo uwarunkowanym⁶.

Praca Lecha Gardockiego opiera się już na obecnie obowiązującym kodeksie karnym z 1997 roku⁷. W tym akcie prawnym problem winy uregulowany został w artykule 9. Paragraf pierwszy tego artykułu brzmi: „Czyn zabroniony popełniony jest umyślnie, jeżeli sprawca ma zamiar jego popełnienia, to jest chce go popełnić albo przewidując możliwość jego popełnienia, na to się godzi”⁸. Paragraf drugi tego artykułu brzmi z kolei: „Czyn zabroniony popełniony jest nieumyślnie, jeżeli sprawca, nie mając zamiaru jego popełnienia, popełnia go jednak na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że możliwość popełnienia tego czynu przewidywał albo mógł przewidzieć”⁹. Lech Gardocki, rozważając zagadnienie winy, stwierdza, iż zachodzi ona wtedy, gdy możemy przedstawić danemu sprawcy zarzut popełnienia danego czynu zabronionego.

By w pełni zrozumieć pojęcia domniemania niewinności, należy przybliżyć także pojęcie domniemania prawnego, do której to kategorii domniemanie niewinności należy. Według Sławomiry Wronkowskiej domniemaniem prawnym (*presumptio iuris*) jest szczególnie rodzaj reguły, dotyczący wiążącego ustalenia faktów, sformułowany w przepisie prawnym (ustalony przez prawodawcę). Domniemanie prawne zaadresowane jest do organu stosującego prawo i przyjmuje postać domniemania formalnego oraz domniemania materialnego. Domniemanie materialne nakazuje danemu organowi uznawać za istniejący jakiś stan faktyczny istotny z prawnego punktu widzenia, dopóki nie zostanie wykazane, iż miał czy też ma miejsce jakiś stan przeciwny. Domniemanie materialne nakazuje z kolei uznawać za udowodniony jakiś fakt, jeżeli w postępowaniu należycie ustalony został inny fakt¹⁰. Według Lecha Morawskiego domniemanie ma przede wszystkim

² Tamże.

³ K. Buchała, A. Zoll: Polskie prawo karne, Warszawa 1997, s. 229.

⁴ Tamże.

⁵ L. Gardocki: Prawo karne, Warszawa 2011, s. 53.

⁶ K. Buchała, A. Zoll: jw., s. 229.

⁷ L. Gardocki: jw., s. 53.

⁸ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 roku Kodeks karny, DzU 1997, nr 88, poz. 553.

⁹ Tamże.

¹⁰ S. Wronkowska: Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa, Poznań 2005, s. 152.

ten skutek, iż zmienia ciężar dowodu. Ciężar ten bowiem spoczywa nie na tym, kto się na domniemanie powołuje, ale na tym, kto to domniemanie kwestionuje¹¹.

Zasada domniemanie niewinności jest zasadą konstytucyjną. Wyprowadzić ją zatem można wprost z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Zasady tej dotyczy artykuł 42 ustęp 3¹². Jeśli natomiast chodzi o podstawy obowiązywania zasady domniemanie niewinności w polskiej procedurze karnej, to normuje ją paragraf pierwszy artykułu 5 Kodeksu postępowania karnego. W przepisie tym stwierdza się: „Każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu”¹³.

Zasada domniemanie niewinności, jako jedna z podstawowych zasad polskiej procedury karnej i najważniejszych zasad „naszego” procesu karnego, co podkreślają Tomasz Grzegorzczak i Janusz Tylman¹⁴, nie ulegała zmianom, nawet pomimo zmiany systemu politycznego. W obecnie obowiązującym Kodeksie postępowania karnego zasadę domniemanie niewinności normuje art. 5 par. 1, który brzmi: „Oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona prawomocnym wyrokiem”¹⁵. Posiłkując się obecnie obowiązującym prawem, na temat zasady domniemanie niewinności wypowiedział się też Stanisław Waltoś. Według tego autora zasada domniemanie niewinności to dyrektywa, zgodnie z którą oskarżony powinien być traktowany jako niewinny, dopóki nie zostanie udowodniona mu wina w sposób przewidziany przez prawo karne procesowe¹⁶.

Kwestia domniemanie niewinności okazuje się problemem, ponieważ w prawie polskim istnieją pewne rozbieżności dotyczące rozumienia istoty tejże zasady. Rozbieżności te występują w związku z brzmieniem ustawy Prawo prasowe¹⁷. Przepisem tejże ustawy, który wiąże się z konstytucyjną zasadą domniemanie niewinności, jest art. 13 ust. 1. Zgodnie z jego brzmieniem: „Nie wolno wypowiadać w prasie opinii co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w I instancji”¹⁸. Cały artykuł 13 dotyczy ograniczeń wypowiedzi dziennikarskiej¹⁹. Gdy przyjrzeć się dokładnie tekstowi, przepis brzmi inaczej niż jego odpowiednik w Kodeksie postępowania karnego, ale jest również niezgodny z artykułem 42 ust. 3 Konstytucji RP, w którym także jest mowa o „prawomocnym wyroku”²⁰. Przepis prawa prasowego może być zatem uznany

¹¹ L. Morawski: Wstęp do prawoznastwa, Toruń 2011, s. 150.

¹² B. Banaszak: Prawo konstytucyjne, Warszawa 2008, s. 489.

¹³ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, *DzU* 1997, nr 78, poz. 483.

¹⁴ T. Grzegorzczak, J. Tylman: Polskie postępowanie karne, Warszawa 2005, s. 13.

¹⁵ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 roku Kodeks postępowania karnego, *DzU* 1997, nr 89, poz. 555.

¹⁶ S. Waltoś: Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2009, s. 238.

¹⁷ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe, *DzU* 1984, nr 5, poz. 24.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ E. Ferenc-Szydełko: Prawo prasowe. Komentarz, Warszawa 2010, s. 114.

²⁰ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, *DzU* 1997, nr 78, poz. 483.

za sprzeczny z Konstytucją. Daje to asumpt do twierdzenia, iż sytuacja ta wymaga pilnej regulacji.

Izabela Dobosz stwierdziła, iż tak brzmiący przepis pozwala autorom tekstów prasowych na większą swobodę subiektywnego oceniania procesu już w trakcie postępowania przed sądem drugiej instancji. Wynika z tego, iż zapis ustawy jest w sumie wygodny dla dziennikarzy, pozwala im bowiem na swobodne komentowanie orzeczeń pierwszej instancji²¹. Ostro o rozbieżności brzmienia przepisów prawa prasowego i kodeksu postępowania karnego wypowiada się natomiast Stanisław Waltoś²². Zwraca uwagę, iż na podstawie przepisów prawa prasowego granica dopuszczalności jest wyznaczona nie przez wyrok drugiej instancji, ale przez wyrok instancji pierwszej, czyli w wielu wypadkach jeszcze nieprawomocny. Za tą granicą dopuszczalne są wszelkie formy krytyki, ocen i propozycji. Za niedopuszczalny można uznać zatem jedynie przedwczesny wyrok prasowy. Niemniej jednak na porządku dziennym w mediach jest narzucanie zdania i przedsądzenie. Działania takie stosują czasem nawet bardzo wytrawni dziennikarze. Jest to efekt walki mediów o odbiorcę.

Po rozważeniu problemu można dojść do wniosku, iż sens przepisu, który w założeniu zapewniał dziennikarzom dużą dozę swobody i w gruncie rzeczy stał na straży wolności słowa, uległ swoistemu wypaczeniu w dzisiejszych czasach, gdy w mediach drukowanych zaczęły zachodzić niepokojące zjawiska, o których mowa będzie w dalszej części artykułu.

Biorąc pod uwagę fakt, iż ustawa Prawo prasowe jest głównym aktem prawnym, który reguluje pracę dziennikarza, a także iż jest to jeden z najważniejszych aktów prawnych, które każdy dziennikarz winien znać, by w sposób rzetelny wykonywać swój zawód – można dojść do wniosku, że wyżej opisywane rozbieżności doprowadzić mogą do sytuacji konfliktowych. Dziennikarze, którzy znają treść ustawy Prawo prasowe, a nie zapoznali się w sposób odpowiedni z niektórymi regulacjami prawa polskiego, będą się kierować w przeważającej mierze tą ustawą i w rezultacie dokonywać różnego typu naruszeń obowiązującego porządku prawnego.

* * *

Już ponad dwadzieścia lat temu zadano sobie pytanie, w jaki sposób gazety codzienne odnoszą się do kwestii domniemania niewinności. Kwestia ta poruszona została także w trakcie kompleksowych badań polsko-niemieckich²³.

²¹ I. Dobosz: *Prawo prasowe*, Warszawa 2011, s. 202.

²² S. Waltoś: *Konstytucyjna zasada domniemania niewinności a środki masowego przekazu*, *Nauka* 2009, nr. 1, s. 16.

²³ „Badania te przeprowadzane były w latach 1988–1990, przy udziale trzech uniwersytetów: Jagiellońskiego, w Erlangen i Heidelbergu, połączonych węzłem umów o współpracy bezpośredniej, a celem tychże badań w ich początkowej fazie było ustalenie wpływu odmiennych systemów politycznych na sprawozdawczość prasową z procesów karnych i relacje o przestępczości”, por. D. Dolling, K.H. Gossl, S. Waltoś: *Wprowadzenie*, [w:] *ciż* (red.): *Relacje o przestępstwach i procesach karnych w prasie codziennej w Niemczech i w Polsce*, Kraków 1997, s. 10.

Po zakończeniu tych badań Stanisław Waltoś, który w przedsięwzięciu brał udział, stwierdził, iż doniesieniom prasowym daleko od obiektywizmu, że zawierają one przedsady, a jedną z metod nadawania wypowiedziom atrakcyjności, stosowaną przez autorów, było ubarwianie ich subiektywizmem²⁴. W ramach tych samych badań Janina Błachut zwróciła uwagę na fakt, iż relatywnie wysoki współczynnik wszystkich relacji – bo aż 68,7% – zawierał oceny, to znaczy występowały w tychże relacjach wyrażenia oceniające²⁵.

Warto jednak pamiętać o tym, iż część uwzględnionych w tym badaniu gazet ukazywała się w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, co nie mogło pozostać bez wpływu na treść doniesień, natomiast pozostałe opublikowane zostały stosunkowo dawno i trudno traktować je jako miarodajny dla współczesności materiał badawczy. Zwraca na to uwagę sam S. Waltoś. Autor w jednym z późniejszych opracowań zauważa, iż od czasu wyżej wspomnianych do roku 2009 nie przeprowadzono żadnych innych, zakrojonych na szeroką skalę badań zagadnienia domniemania niewinności, przynajmniej jeśli chodzi o prasę drukowaną. Stanisław Waltoś przypuszcza, iż – jeśli wziąć pod uwagę stan wiedzy o rozwoju mediów – okaże się, iż negatywne aspekty sprawozdawczości jeszcze bardziej się pogłębiły²⁶.

W omawianym opracowaniu autor zasygnalizował pojawianie się na łamach prasy polskiej pewnych zjawisk, które wywoływać mogą negatywne skutki. Jednym z nich jest tzw. *infotainment*, czyli tworzenie przekazów łatwych w odbiorze, zapadających w pamięć i odwołujących się do najprostszych potrzeb czytelnika. Drugim istotnym zjawiskiem jest tzw. tabloidyżacja gazet codziennych, w ramach której zawartość tytułów uważanych powszechnie za wyważone, rzetelne źródło informacji upodabnia się do zawartości „klasycznych” tabloidów, których głównymi cechami są: sensacja rozpowszechniana w sposób krzykliwy, zaskakiwanie informacją, drastyczność jej przekazu, szybkość podawania, brak odpowiedzialności za jej prawdziwość, pozbawione skrupułów naruszanie sfery prywatności, jednostronność prezentowanych opinii oraz brak prób ich wyważenia²⁷.

Opracowanie koncentruje się na zjawiskach zachodzących w prasie codziennej. Warto jednak wspomnieć o badaniach przeprowadzonych przez Monikę Nawarę w 1996 roku. Dotyczyły one co prawda doniesień kryminalnych obecnych w telewizyjnych programach informacyjnych emitowanych w ramach pierwszego i drugiego programu polskiej telewizji publicznej²⁸, jednakże są one dla nas istotne z dwóch powodów.

²⁴ S. Waltoś: Karnoprocesowa problematyka sprawozdawczości prasowej w Polsce, [w:] D. Dolling, K.H. Gossł, S. Waltoś (red.): jw., s. 37.

²⁵ J. Błachut: Doniesienia kryminalne w polskiej prasie codziennej, [w:] D. Dolling, K.H. Gossł, S. Waltoś (red.): jw., s. 92.

²⁶ S. Waltoś: Konstytucyjna zasada..., jw., s. 19.

²⁷ Tamże, s. 14.

²⁸ M. Nawara: Przestępczość i proces karny w programach informacyjnych polskiej telewizji publicznej w świetle badań empirycznych, *Zeszyty Prasoznawcze* 1997, nr 3–4, s. 70.

Po pierwsze badania te są w miarę aktualne. Mogły uchwycić przekształcenia, które zaszły w mediach od czasu zmiany systemu politycznego. Po drugie, chociaż skupiały się na innym medium, mogły wykryć pewne uniwersalne tendencje w sprawozdawczości, zaznaczające się zarówno w telewizji, jak i w dziennikach papierowych. Praca M. Nawary zasługuje na uwagę także ze względu na rzetelność i pracowitość: grupa badawcza objęła bowiem około 100 godzin różnorodnych programów informacyjnych²⁹. Autorka rozważyła kilka kwestii dotyczących doniesień na temat przestępczości, między innymi bezpośrednio związaną z zasadą domniemania niewinności. Chodzi tu o obiektywizm dziennikarzy i skalę jego naruszania. Przy okazji publikacji wiadomości dotyczących postępowania sądowego dało się zauważyć najdalej idące naruszenia zasady obiektywizmu. Z badań wynikało, że jej naruszanie przez dziennikarzy było nagminne. Chociaż relacje z postępowania przygotowawczego w 75% uznane zostały za obiektywne, to jednak dziennikarskim doniesieniom z sal sądowych w 48% towarzyszył dziennikarski komentarz³⁰.

* * *

By stwierdzić, czy zasada domniemania niewinności jest, czy też nie jest respektowana we współczesnej prasie polskiej i jak przedstawia się skala zjawiska w razie wystąpienia drugiej ewentualności, autor tego opracowania przeprowadził własne badania zawartości. Podzielone zostały na dwa etapy: pierwszym z nich były badania sondażowe, których zadaniem było ustalenie, czy we współczesnej polskiej prasie w ogóle występują zjawiska negatywne w związku z przestrzeganiem zasady domniemania niewinności. Etap ten zakładał zbadanie zawartości jednego tygodnia konstruowanego. Próba badawcza obejmowała cztery tytuły prasowe: *Gazetę Wyborczą*, *Dziennik Polski*, *Super Express* oraz *Fakt* – wszystkie z 2010 roku.

Gazeta Wyborcza jest typowym (choć – jak już zaznaczono – zdaniem Stanisława Waltosia³¹ przejawiającym symptomy tabloidyzacji) dziennikiem ogólnoinformacyjnym. *Fakt* i *Super Express* zaliczają się do świata tabloidów, mimo że mechanizmy charakterystyczne dla prasy brukowej występują na ich łamach z różnym natężeniem. *Dziennik Polski* jest gazetą lokalną, adresowaną do mieszkańców Krakowa, na którego obszarze przeprowadzono badania – jednak pojawiają się w nim wiadomości z całej Polski i świata, dlatego też ciąży on w stronę gazet ogólnopolskich³². Aby zaś uniknąć zbytniej lokalności branych pod uwagę informacji, w badaniach nie uwzględniono działów wiadomości lokalnych (w wypadku *Dziennika* – z obszaru samego Krakowa).

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 73.

³¹ S. Waltoś: *Konstytucyjna zasada...*, jw., s. 14.

³² Istnieje co prawda część działu „Polska” nakierowana na wiadomości pochodzące z obszaru Małopolski, ale fakt ten można potraktować jako istotne urozmaicenie próby badawczej.

W drugim etapie badań uwzględniono cztery tygodnie konstruowane. W skład grupy badawczej wchodziły te same gazety i z tego samego okresu, co w przypadku pierwszego etapu.

Pierwszy etap badań pokazał, że w poddanych im gazetach w ramach tygodnia konstruowanego ukazało się 80 wiadomości dotyczących przestępczości i istotnych ze względu na tematykę niniejszego artykułu. 11,25% tej liczby przypadła na *Gazetę Wyborczą*, 10% na *Dziennik Polski*, 35% na *Super Express*, a 43,75% na *Fakt*. Jak zatem widać, oba tabloidy windują liczbę doniesień o wydarzeniach o charakterze przestępczym, zawiązując wskaźnik tematyki przestępczości na łamach polskich gazet.

Jeśli chodzi o problem domniemania niewinności, wyniki badań nie napawały optymizmem. Jedynie w 13 artykułach nie złamano zasady domniemania niewinności. W 67 wypowiedziach zasada ta została naruszona, gdyż wystąpiły w nich wyrażenia o charakterze oceniającym. Zasadę domniemania niewinności, jedną z podstawowych zasad polskiej i światowej procedury karnej, naruszało zatem 83,7% interesujących mnie doniesień prasowych. Jest to przytłaczająca większość.

Podobnie pesymistyczne wnioski wynikały z drugiego etapu badań. W sumie w materiale z czterech tygodni konstruowanych pojawiło się 335 doniesień prasowych istotnych ze względu na tematykę pracy. 24 teksty przypadły na *Gazetę Wyborczą* (7,2%), 35 na *Dziennik Polski* (10,4%), 88 na *Super Express* (26,3%), a 188 na *Fakt* (56,1%). Narzuca się zdecydowana przewaga tabloidów nad klasycznie redagowanymi tytułami prasowymi. W próbie pojawiło się 276 tekstów z tabloidów, w porównaniu z 59 tekstami z *Gazety Wyborczej* i *Dziennika Polskiego*. Po drugie należy zwrócić uwagę na absolutną przewagę *Faktu* nad wszystkimi innymi tytułami, nawet nad pokrewnym mu *Super Expressem*. Na łamach *Faktu* znalazła się ponad połowa wszystkich doniesień prasowych dotyczących przestępczości uwzględnionych w próbie. Jest to dająca do myślenia proporcja.

Oczywiste jest, iż zdecydowana przewaga tekstów dotyczących przestępczości na łamach tabloidów, zwłaszcza *Faktu*, będzie miała decydujący wpływ na współczynnik obrazujący stopień naruszania zasady domniemania niewinności w polskiej prasie codziennej. Jak pokazały badania, w materiale z 4 poszczególnych tygodni konstruowanych, zasadę domniemania niewinności łamie 283 tekstów, co stanowi 84,5% wszystkich uwzględnionych doniesień. Na liczbę tę składa się 10 naruszeń na łamach *Gazety Wyborczej*, 17 – na łamach *Dziennika Polskiego*, 78 na łamach *Super Expressu* i 178 na łamach *Faktu*.

Uzyskany wynik świadczy o tym, iż zasada domniemania niewinności jest nagminnie łamana w polskiej prasie codziennej. Nie należy jednak popadać w skrajności, twierdząc, iż wszyscy dziennikarze mają sobie za nic jedną z podstawowych konstytucyjnych zasad. Z badań wynika, iż autorzy pisujący na łamach *Gazety Wyborczej* i *Dziennika Polskiego* kierowali się zasadą domniemania niewinności w zdecydowanie większym stopniu niż dziennikarze *Faktu* i *Super Expressu*. Na łamach *Wyborczej* zasady domniemania nie złamano w 58,3% przy-

padków (w pierwszym z czterech tygodni konstruowanych współczynnik ten sięgnął nawet 80%). Zbliżone wartości dotyczyły *Dziennika Polskiego*. Tam zasady domniemania niewinności nie naruszało 51,4% wszystkich tekstów. Gdy jednak wyniki uzyskane przez *Wyborczą* i *Dziennik* połączy się z uzyskanymi w trakcie badań innych tytułów prasowych – wynik negatywny przeważa. Dlatego też zestawienie ogólne jest w pewnym sensie krzywdzące dla części autorów, nie oddaje sprawiedliwości rzetelności ich doniesień.

* * *

Stwierdziwszy, że w polskiej prasie codziennej zasada domniemania niewinności jest nagminnie łamana, przejdźmy do bardziej szczegółowego opisu. Naruszenia polegają zwykle na formułowaniu oceny domniemanych sprawców. Na tym się jednak nie kończy, szczególnie w przypadku tabloidów. Ważny jest bowiem sposób, w jaki ocenę się dokonuje: język doniesień naruszających zasadę domniemania niewinności przybrał specyficzną postać, daleką od zgodnej z zasadami rzetelnego dziennikarstwa. Podejmę próbę przybliżenia i analizy tego specyficznego języka.

Gdy na łamach *Dziennika Polskiego* i *Gazety Wyborczej* dochodziło do naruszeń zasady domniemania niewinności, autorzy nie wychodzili poza ramy sprawozdawczości prasowej. Co prawda pojedyncze reportaże odwoływały się do sfery uczuć i emocji, ale chociaż domniemani sprawcy czynów traktowani w nich byli jak osoby, które czyny te z całą pewnością popełniły, nie pojawiały się negatywne epitety dotyczące tych osób czy hasła mogące wzmacniać niechęć czytelników.

Język typowego tekstu dotyczącego przestępczości wydrukowanego na stronach *Super Expressu* i *Faktu* diametralnie odchodzi od tego, do czego przyzwyczajeni są czytelnicy poważniejszych tytułów prasowych. Chodzi tu o sposoby opisywania domniemanego sprawcy, jego *modus operandi*, samego czynu oraz formułowanie ocen co do jego osoby.

Domniemani sprawcy przestępstw zarówno na łamach *Faktu*, jak i *Super Expressu* stają się obiektem ataku. Uwzględniając fakt, że język doniesień obu tabloidów jest potoczny, bywa określany słowami lub wyrażeniami takimi, jakimi zwykło się określać sprawców danego typu czynów w prywatnych rozmowach.

Sprawca lub sprawczyni kradzieży lub innego przestępstwa przeciw mieniu nazywany/a jest: *złodziejem*³³, *rabusiem*³⁴, *złodziejaszkiem*³⁵, *kieszonkowcem*³⁶, *cwaniakiem*³⁷, *cwaniarą*³⁸, *sprytną złodziejką*³⁹, *zdesperowaną złodziejką*⁴⁰, zu-

³³ TON: Taczkami na włamanie, *Fakt*, 25.01.2010.

³⁴ WBH: Na spacerze złapał złodzieja, *Fakt*, 9.03.2010.

³⁵ DUT: Rabuś wpadł przez pościech, *Fakt*, 25.01.2010.

³⁶ Anonim: Złodziej z bazaru, *Fakt*, 9.03.2010.

³⁷ OZ: Okradł swojego pracodawcę, *Super Express*, 2.03.2010.

³⁸ Anonim: Fałszywe wnuczki, *Fakt*, 9.03.2010.

³⁹ ZW: Mdlaly i okradaly, *Super Express*, 16.02.2010.

⁴⁰ Anonim: Za perfumy do więzienia, *Fakt*, 18.01.2010.

*chwalał naciągaczką*⁴¹, *zuchwałym bandytą*⁴², *gagatkiem*⁴³, *pracowitym złodziejem*⁴⁴, *wyrodnym wnuczkiem*⁴⁵, *opryszkiem*⁴⁶, *świętokradcą*⁴⁷. Jeśli działa wyjątkowo nieporadnie, zyskuje miano *złodzieja ciamajdy*⁴⁸. Określenie o największej pejoratywności, jakie dotyczyło takich osób, to *zwykle hieny!*⁴⁹

Kiedy przestępstwa dotyczą sfery seksualnej, ich sprawcy najczęściej są *zbożęcami*⁵⁰. Pojawiło się także określenie *lubieżny bogacz*⁵¹, a gdy mowa o dwóch domniemanych sprawców – *dwaj bracia gwałciciele*⁵².

Osobę podszywającą się pod funkcjonariusza policji nazwano *przebierańcem*⁵³. Osoba podejrzewana o posiadanie narkotyków to *miłośnik trawki*⁵⁴.

W tekstach dotyczących przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, rozbojów i wymuszeń rozbójniczych, użyto określeń: *bandzior*⁵⁵, *bandzior z nożem*⁵⁶, *bezwzględny bandzior*⁵⁷, *okrutny przestępca*⁵⁸, *furiat*⁵⁹, *osilek*⁶⁰, *oprych*⁶¹, *rzemieszek*⁶², *młodociany zbir*⁶³, *samuraj amator*⁶⁴, *awanturnik*⁶⁵, *agresor*⁶⁶, *zabijaka*⁶⁷. Jeden z tekstów dotyczący przestępstw tego typu zaczyna się nawet od okrzyku *Co za zbir!*⁶⁸ Kiedy domniemany sprawca nie działa w pojedynkę, mowa jest o *krewnym rodzeństwie*⁶⁹.

Jeśli domniemany sprawca (lub sprawczyni) był pod wpływem alkoholu w trakcie popełnienia czynu, nazywany jest *pijakiem*, *pijanym tatusiem*⁷⁰, wydaje

⁴¹ ES: Okradała emerytów metodą „na wnuczkę”, *Fakt*, 9.03.2010.

⁴² WŁ: Rabowali biżuterię, *Fakt*, 19.08.2010.

⁴³ Anonim: Kradł wszystko, co wpadło mu w ręce, *Fakt*, 18.01.2010.

⁴⁴ DG: Skok po bramę ważącą 200 kg, *Fakt*, 22.04.2010.

⁴⁵ Jag: Okradł własnego dziadka, *Fakt*, 3.09.2010.

⁴⁶ WŁ: Rabuś zostawił wizytówkę, *Fakt*, 3.09.2010.

⁴⁷ Anonim: Okradziony kościół, *Fakt*, 10.09.2010.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Anonim: Okradali wały, *Fakt*, 10.06.2010.

⁵⁰ R. Fedak, Zabił się bo brat zgwałcił mu żonę i córkę, *Super Express*, 9.03.2010.

⁵¹ Tamże.

⁵² K. Buraczewski: Zwyrondnialcy gwałcili małe dzieci, *Fakt*, 17.06.2010.

⁵³ ES: Fałszywy Policjant, *Fakt*, 25.09.2010.

⁵⁴ Jag: Marihuana w szafce, *Fakt*, 26.05.2010.

⁵⁵ KM: A miała być randka, *Super Express*, 26.05.2010.

⁵⁶ ZW: Makabra w taksówce, *Super Express*, 25.01.2010.

⁵⁷ D. Kucharski: Bandyci torturowali nas przez całą noc, *Super Express*, 9.09.2010.

⁵⁸ Anonim: Pobili i zostawili na mrozie, *Fakt*, 25.01.2010.

⁵⁹ Anonim: Z piłą na policjantów, *Fakt*, 2.03.2010.

⁶⁰ KM: A miała być randka, *Super Express*, 26.05.2010.

⁶¹ Karz: Poderżnął mi gardło za rude włosy, *Super Express*, 16.02.2010.

⁶² OK.: Zabili listonosza dla 30 tys., *Super Express*, 22.02.2010.

⁶³ Anonim: Areszt dla zabójcy Martyny, *Fakt*, 22.02.2010.

⁶⁴ Man: Odrąbał klientowi dłoń, *Fakt*, 16.03.2010.

⁶⁵ Anonim: Z nożem rzucił się na policjantów, *Fakt*, 26.05.2010.

⁶⁶ Anonim: Groził sąsiadom nożem, *Fakt*, 12.05.2010.

⁶⁷ Anonim: Awanturnik rzucał się na ludzi w autobusie, *Fakt*, 12.05.2010.

⁶⁸ Anonim: Bandyta napadł na ucznia, *Fakt*, 25.09.2010.

⁶⁹ ES: Bracia pobili policjanta, *Fakt*, 25.09.2010.

⁷⁰ Anonim: Rzucił czajnikiem w rodzinę, *Fakt*, 16.02.2010.

on z siebie *bydłęce ryki*⁷¹, jest *pijany jak bela*⁷², kobieta nazwana została *rozjuszoną pijaczką*⁷³.

Najmocniejszych słów używa się w stosunku do domniemyanych sprawców zabójstw, szczególnie w przypadkach przestępstw wyjątkowo drastycznych. Częstymi określeniami sprawcy są: *morderca*, *zbrodniarz*, *zwyrodnialec*, *bestia*, *oprawca*. Pojawiają się też określenia niosące ze sobą jeszcze większy ładunek negatywnych emocji, jak: *syn kał*⁷⁴, *bezwzględny oprawca*⁷⁵, *potwór*⁷⁶. Gdy domniemyanych sprawców jest dwóch lub więcej, są to *wyzuci z ludzkich uczuć bandyci*⁷⁷, *krwawi bracia*⁷⁸ i *potworni bracia*⁷⁹, *mordercza para*⁸⁰.

Opisując *modus operandi*, autorzy nie stronią od określeń drastycznych, balansujących na krawędzi języka potocznego i slangu. Sprawcy *zatłukują na śmierć*⁸¹ swoje ofiary, dokonują na nich *mordu dla pieniędzy*⁸². Sprawca może *paść w dziki szal*⁸³, *ryczeć jak ranny zwierz*, *zadając ciosy na osłep*⁸⁴ i *zasypać gradem ciosów*⁸⁵ swoją ofiarę.

Ofiary, które *trafiły w ręce potworów*⁸⁶, przechodzą zatem przez *piekło*⁸⁷, *piekło na ziemi*⁸⁸ i *gehennę*⁸⁹, dlatego iż działanie sprawców to wręcz *krwawa jatka*⁹⁰, w czasie której dzieją się *dantejskie sceny*⁹¹. Ofiara, o której *dobry Bóg chyba zapomniał*⁹², może zostać zatem *skatowana*⁹³, być *bita*, *gwałcona i katowana w najbardziej sadystyczny sposób*⁹⁴ lub *ciężko skatowana*⁹⁵, może *skończyć ze zmasakrowaną twarzą*⁹⁶ czy *leżeć cała we krwi na ziemi i przestać dawać oznaki*

⁷¹ M. Mucha, Sąsiedzi zakatowali mi mamę, *Super Express*, 2.03.2010.

⁷² OZ: Lekarz z promilami, *Super Express*, 2.03.2010.

⁷³ S. Kryściński: Mama nas pobiła, bo wylaliśmy jej wódkę, *Super Express*, 16.02.2010.

⁷⁴ E. Mroczkowska: Karateka zarzął ojca, *Super Express*, 23.07.2010.

⁷⁵ BS: Dożywocie dla zabójcy, *Super Express*, 16.03.2010.

⁷⁶ Tem: Te bestie zgniją w więzieniu, *Super Express*, 26.05.2010.

⁷⁷ M. Mucha: jw.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tem: Kamieniem zabili staruszkę dla 100 zł, *Super Express*, 10.06.2010.

⁸¹ M. Mucha: jw.

⁸² Tamże.

⁸³ BS: Strzelanina w dyskotecce, *Super Express*, 22.02.2010.

⁸⁴ M. Mucha: Z zazdrości pociął mnie mieczem, *Super Express*, 22.02.2010.

⁸⁵ M. Bartoszko: Pobita za plotki z koleżanką, *Fakt*, 16.03.2010.

⁸⁶ K. Buraczewski: Zwyrrodnialcy gwałcili małe dzieci, jw.

⁸⁷ M. Juśkiewicz: Oto ofiary potworów, *Fakt*, 10.09.2010.

⁸⁸ K. Buraczewski: jw.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Man: Odrąbał klientowi dłoń, *Fakt*, 16.03.2010.

⁹¹ T. Noske: Szaleniec chciał spalić komornika, *Fakt*, 24.03.2010.

⁹² K. Buraczewski: jw.

⁹³ DK: Ochroniarz skatował mnie na dyskotecce, *Super Express*, 17.06.2010.

⁹⁴ K. Buraczewski: jw.

⁹⁵ M. Juśkiewicz: jw.

⁹⁶ DK: jw.

życia⁹⁷. Podobne mechanizmy występujące w tabloidowych nagłówkach opisuje Wojciech Kajtoch⁹⁸.

Powyżej wspomniano o *infotainment*, zjawisku polegającym m.in. na publikacji tekstów mających oderwać czytelnika od problemów dnia codziennego, atrakcyjnych dla niego m.in. w sferze językowej. Ze zjawiskiem tym łączą się zabiegi wykonywane przez autorów (redaktorów) niektórych tekstów. Ich styl oddala się od *stricte* informacyjnego, ciąży natomiast w stronę beletrystyki. Oto przykład kilku zdań tego typu: *okryci ciemnością, przystąpili do realizacji koszmarnego planu*⁹⁹; *i to właśnie za drzwiami dziecięcego pokoju rozgrywały się potworności*¹⁰⁰; *Kiedy [...] schodził w cuchnącą zgnilizną ciemność, nie podejrzewał, że już nigdy więcej nie zobaczy światła dziennego*¹⁰¹; *całe ciało ma poranione od ciosów potężnym ostrzem, a przez czoło biegnie gruba i pokryta dziesiątkami szwów blizna szerokości palca*¹⁰²; *o mały włos, a zazdrosny sąsiad rozplatalby mu głowę na dwie części*¹⁰³; *suchym, beznamiętnym głosem wykrztusił z siebie zdawkowe słowo „przepraszam”, a potem lodowatym spojrzeniem omiótł salę sądową*¹⁰⁴; *Było szybkie cięcie, krzyk i kałuża krwi. A potem na ziemi leżała już tylko odcięta ręka*¹⁰⁵. Dramatyzm i obrazowość przytoczonych wypowiedzi przypomina styl powieści kryminalnych.

Niektóre wiadomości, w odróżnieniu od tych mających wywołać u czytelników uczucie oburzenia i przestachu, wzbudzają rozbawienie i uczucie politowania. Chodzi tu o teksty stosujące poetykę anegdoty. Na przykład: *Okazuje się, że szafa doskonale nadaje się do... uprawiania konopi*¹⁰⁶; *rzeczywiście dojechał do Rybnika. Tyle że prosto do komendy policji*¹⁰⁷; *Mieszkaniec Kraśnika tak kochał oglądanie filmów, że za swoją miłość może trafić na 8 lat do więzienia*¹⁰⁸; *boleła go nogi od tańcowania i był kompletnie pijany [...] nie miał siły wrócić pieszo z dyskoteki [...] Niewiele myśląc, postanowił wrócić do domu... kradzionym auto-*

⁹⁷ M. Juśkiewicz: jw.

⁹⁸ W. Kajtoch: W świecie tabloidowych nagłówków. Ich retoryka oraz tworzony przez nie obraz rzeczywistości, [w:] I. Kamińska-Szmaj: T. Piekot, M. Poprawa (red.): *Oblicza Komunikacji* 2011, t. 4, Tabloidy. Język, wartości, obraz świata, s. 119–138. Autor komentuje opisywane zjawiska z punktu widzenia retoryki. Podaje przykłady bardzo podobnych inwektyw kierowanych przeciwko sprawcom przestępstw i dokonuje wyciszenia częstotliwości, z jaką pojawiały się w materiale badawczym obejmującym 2115 różnorodnych nagłówków. Obok określeń budzących negatywne emocje względem sprawców przestępstw pojawiają się formy mające za zadanie budzić współczucie względem ofiar.

⁹⁹ Tem: Te bestie zgniją w więzieniu, *Super Express*, 26.05.2010.

¹⁰⁰ K. Buraczewski: jw.

¹⁰¹ OK.: Zabili listonosza dla 30 tys., *Super Express*, 22.02.2010.

¹⁰² M. Mucha: Sąsiedzi zakatowali..., jw.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ M. Majewska: Zabił ją młotkiem, bo się w nim zakochała, *Fakt*, 24.03.2010.

¹⁰⁵ M. Koźmin: Ochroniarz odrąbał rękę klientowi, *Super Express*, 16.03.2010.

¹⁰⁶ DR: Konopie w szafie, *Super Express*, 1.02.2010.

¹⁰⁷ Pg: Złodziej złapał policję na stopa, *Super Express*, 14.07.2010.

¹⁰⁸ ZW: Przez filmy do więzienia, *Super Express*, 17.09.2010.

busem¹⁰⁹; złodziejaszek nie krył zaskoczenia. Nie krył także dwóch współników¹¹⁰; A że byli silni, szybko zdemontowali drzwi i załadowali je na wózek. [...] Siłacze nie potrafili powiedzieć, skąd wzięli bramę¹¹¹ – to tylko niektóre spośród zdań, które mogą skłonić czytelnika do uśmiechu pełnego politowania.

Lżejszy ton doniesień nie zmienia faktu, iż dziennikarze posuwają się bardzo daleko w naruszaniu zasady domniemania niewinności. Sformułowania takie jak: *Dla takich zwyrodnialców bez serca nie ma dość wysokiej kary¹¹², zasługują na długie kary¹¹³, to bestie zasługujące na najcięższą karę!¹¹⁴* można traktować jako bezpośrednie sugestie skierowane do sędziów. Natomiast wypowiedzi: *Dziś wiadomo, że wszystko było grą¹¹⁵, Pewne jest, że w czasie bójki [...] poderżnął gardło koleźce¹¹⁶* to wyroki prasowe w czystej formie.

* * *

Wyniki badań nie nastrajają optymistycznie. Choć dziennikarze publikujący na łamach *Dziennika Polskiego* i *Gazety Wyborczej* w większości wypadków starają się przestrzegać norm określonych przez prawo i zasady etyki dziennikarskiej, to autorzy publikujący na łamach polskich tabloidów zachowują się tak, jakby nie obowiązywały ich żadne normy prawne czy wymogi obiektywizmu. Na łamach *Super Expressu* i *Faktu* nagminnie łamie się zasadę domniemania niewinności. Niepokoi też sposób, w jaki się to czyni. Można mówić nawet o postępującej brutalizacji języka w obu tych dziennikach. Poszczególne artykuły w nich zamieszczane przywodzą na myśl Orwellowskie „seanse nienawiści”.

Są to jednak zjawiska, których krytyka jest ryzykowna: każdy przeciwnik takiego przedstawiania przestępczości i przestępców może zostać potraktowany przez lubiący uproszczenia ogół niemal jako stronnik przestępców, *advocatus diaboli*, ktoś tak samo szkodliwy dla ofiar przestępczości jak ten hipotetyczny *bandzior*.

Trudno też jednoznacznie stwierdzić, jaki negatywny wpływ może wywierać na czytelników taki typ sprawozdawczości prasowej. Można założyć, iż społeczeństwo bombardowane podobnymi przekazami może dążyć do radykalizacji swoich poglądów i nastawień dotyczących przestępczości. Towarzyszącym zjawiskiem może być postępujący lęk przed przestępczością, przeświadczenie o wszechobecności przestępców i nieuchronności doświadczenia „na własnej skórze” działań przestępczych.

Środki przeciwdziałania powyżej opisanemu zjawisku, jakimi dysponuje polski system prawny, wydają się niewystarczające. Artykuł 13 ust. 1 ustawy Prawo

¹⁰⁹ A. Kaszuba: Ukradł autobus, bo bolały go nogi, *Fakt*, 18.01.2010.

¹¹⁰ DG: Pies dopadł złodziei, *Fakt*, 9.03.2010.

¹¹¹ DG: Skok po bramę ważącą 200 kg, *Fakt*, 22.04.2010.

¹¹² M. Mucha: Sąsiedzi zakatowali..., jw.

¹¹³ M. Juśkiewicz: Oto ofiary potworów, *Fakt*, 10.09.2010.

¹¹⁴ Tem: Kamieniem zabili staruszkę dla 100 zł, *Super Express*, 10.06.2010.

¹¹⁵ M. Juśkiewicz: Żona otruła górnika dla 200 tys., *Fakt*, 25.09.2010.

¹¹⁶ M. Mucha: Zabił kolegę złomiarza, *Super Express*, 10.09.2010.

prasowe należy uznać za typowy przykład *lex imperfecta*, w rozdziale siódmym tejże ustawy¹¹⁷ nie przewidziano bowiem żadnych sankcji z nim związanych. Dziennikarzowi, który narusza dobra osobiste za sprawą fałszywego oskarżenia opublikowanego na łamach prasy codziennej, może grozić odpowiedzialność za pomówienie regulowane przez art. 212 par. 2 (przepis dotyczący pomówienia na łamach prasy). Przepis ten jest od dawna ostro krytykowany przez dziennikarzy, dopatrujących się w nim naruszenia wolności słowa, a także formy cenzurowania wypowiedzi prasowych¹¹⁸.

Ofiara poza tym może dochodzić swoich praw w drodze cywilnej.

Jak widać, regulacje te nie stanowią skutecznego oręża w walce z rozbewstaniem panującym na łamach tabloidów. Właściwie nie ma jednego, prostego, skutecznego rozwiązania tego problemu. Samo zaostrzenie regulacji prawnych może zostać poczytane jako forma naruszenia wolności słowa. Jednak aktualizacja stosunkowo starej ustawy, jaką jest Prawo prasowe, i przystosowanie jej do obecnych realiów rynku medialnego wydaje się krokiem, który należy podjąć. Wszystko sprowadza się na razie do indywidualnych decyzji dziennikarzy i ich przełożonych, do ich poczucia sprawiedliwości i do reprezentowanych przez nich systemów wartości. Aby jednak indywidualna autocenzura stała się skutecznym narzędziem w walce z łamaniem fundamentalnej zasady prawa polskiego, jaką jest zasada domniemania niewinności, konieczny jest efektywny system kształcenia dziennikarzy, wychodzący poza ramy Prawa prasowego. Nie bez znaczenia jest także odpowiednie ukształtowanie moralne danego autora i wydawcy, bo bez głęboko zakorzenionych podstaw przyzwoitości wszystkie pozostałe dyrektywy pozostaną jedynie nieobowiązującymi drogowskazami.

STRESZCZENIE

Zasada domniemania niewinności i jej realizacja w polskiej prasie

Artykuł dotyczy jednego z poważniejszych problemów, jakie występują w dzisiejszych mediach. Dzieli się na cztery części: pierwsza wyjaśnia istotę pojęcia domniemania niewinności na płaszczyźnie prawa polskiego; druga koncentruje się na stosunku mediów informacyjnych do zasady domniemania niewinności. Część ta obejmuje zarówno opis zjawisk, które mogą negatywnie wpływać na respektowanie omawianej zasady, jak i przybliżyć dotychczasowe, nieliczne badania dotyczące tego ważkiego problemu.

¹¹⁷ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe, *DzU* 1984, nr 5, poz. 24.

¹¹⁸ Jednym z głównych argumentów wysuwanych przez krytyków artykułu 212, jest stwierdzenie, iż ochrona zniesławianych osób w drodze powództwa cywilnego jest zupełnie wystraszająca. Krytycy twierdzą też, iż przepis wykorzystywany jest przez instytucje państwowe do walki z dozwoloną krytyką prasową. Niezadowolony z artykułu przybrało formę Akcji „Wykreśl 212KK” zorganizowanej przez m.in. Helsińską Fundację Praw Człowieka, Izbę Wydawców Prasy i Stowarzyszenie Gazet Lokalnych. Innym przykładem krytyki jest akcja protestacyjna, która miała miejsce przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, w ramach której dziennikarze Jerzy Jurecki i Józef Słowik, którzy zostali oskarżeni o zniesławienie przez senatora Tadeusza Skorupę, przebrali się w stroje więziennicze.

Trzecia część zawiera podsumowanie badań autora nad respektowaniem w prasie polskiej zasady domniemania niewinności. Obejmowały one cztery gazety codzienne (w tym dwa tytuły uznawane za tabloidy). Obraz zjawisk zachodzących na łamach dzisiejszej prasy, jaki wyłania się z tych badań, daleki jest od ideału i budzić może niepokój.

Czwarta część zawiera analizę specyficznego języka wiadomości kryminalnych pojawiających się na łamach badanych gazet. Przytoczone zostały cytaty, które najlepiej oddalają specyfikę tego charakterystycznego, można rzec, dialektu.

Słowa kluczowe: prawo, prasa, gazeta, domniemanie niewinności



ŚWIAT W INFORMACJI DZIENNIKARSKIEJ – INFORMACJA CZY INTERPRETACJA

Analiza językoznawcza

DANUTA KEPA-FIGURA

Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

ABSTRACT

The World in Journalistic Information: Information or Interpretation. A Linguistic Analysis

The aim of this article is to reflect on the collision between the assumed, genologically-conditioned function of journalistic information and the communicative practice. Attention is paid to the linguistic relativity, treated here as a multi-levelled phenomenon, and to Grice's idea of linguistic cooperation.

An analysis of journalistic information published on the Internet is used as scientific argumentation in the article. Two conclusions are drawn on this basis. First, the world presented in journalistic information cannot be information, it has to be interpretation because lack of objectivity is the price that man pays for obtaining knowledge about the world. Second, this lack of objectivity is ignored in the process. Within linguistic communities, speakers assume that the objectivity of judgment is a fact. This is manifested in the form of normative expectations towards journalistic information and the belief that some journalistic texts actually respect these assumptions.

Keywords: journalistic information, discourse theory, linguistic relativism, Grice's cooperative principle

✉ Adres do korespondencji: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, plac Litewski 3, 20-080 Lublin; dkepa@op.pl

Zakładana funkcja informacji dziennikarskiej wynikająca z jej genologicznego ukształtowania

Używając wyrażenia *informacja dziennikarska*, swoje rozważania wpisuję w ramy dyskusji dotyczącej genologicznego ukształtowania tekstów dziennikarskich. Rezygnując z omawiania poglądów poszczególnych badaczy (por. m.in. Bauer 2000; Kunczik, Zipfel 2000, s. 105–148; Pisarek 1993; Pisarek 2002, s. 241–256; Tetelowska 1972; Wojtak 2004, s. 29–100), decyduję się na rozumienie informacji dziennikarskiej jako informacyjnego gatunku dziennikarskiego nazywanego inaczej wiadomością (por. Wojtak 2004, s. 78–100). Normatywnie, ze względu na przynależność do gatunków informacyjnych, każdej wiadomości przynależy (i każdą obowiązuje) informacyjna funkcja, obiektywny sposób ujmowania świata i odpowiednie ukształtowanie stylistyczne (por. Wojtak 2004, s. 30). Jednak, jak zwraca uwagę Maria Wojtak, formułowany przez badaczy „w stosunku do dziennikarzy wymóg obiektywności przekazu” jest osłabiany spostrzeżeniem „trudności w realizacji tego postulatu” (por. Wojtak 2004, s. 30–31). A zatem nic dziwnego, że

wzorec gatunkowy wiadomości prasowej ma status wzorca normatywnego, [który – DKF] nie zawsze [...] znajduje pełne i wierne odzwierciedlenie w praktyce dziennikarskiej, [a z – DKF] kodyfikacją reguł mamy do czynienia jedynie w odniesieniu do kanonicznej wersji wzorca gatunkowego (Wojtak 2004, s. 79).

Za Marią Wojtak przypomnę, że strukturę wzorca kanonicznego wiadomości tworzy

nagłówek powiadamiający zwięźle o zdarzeniu lub fakcie; streszczający lub hasłowy lid; korpus w kształcie sprawozdania lub relacji skonstruowany tak, by odpowiadał na podstawowe pytania informacji i sprawiał wrażenie przekazu obiektywnego (Wojtak 2004, s. 79).

W dużym uproszczeniu – sygnałem informacyjności informacji dziennikarskiej jest jej specyficzna forma.

Wybrane do analizy wypowiedzi dziennikarskie (zamieszczone na portalach internetowych *Gazeta.pl*, *Onet.pl*, *Fakt.pl*) wydają się tekstami, w których wykorzystana została struktura wzorca kanonicznego wiadomości. Pierwszy wybrany do analizy artykuł „Księża chcą mieć żony i dzieci. Watykan szykuje debatę”, zaczerpnięty z *Gazeta.pl*, jako źródło informacji wskazuje PAP. Dwa kolejne dotyczą tego samego tematu – morderstwa trzyosobowej rodziny („Gdańsk: Zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców! DLACZEGO?” z portalu *Fakt.pl* oraz „Gdańsk: zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców”, zamieszczony na *Onet.pl*), przy czym *Onet.pl* zapowiada artykuł: *Onet.pl za Fakt.pl*. Stopień wierności tekstowi pierwotnemu nie został określony przez redaktora *Onet.pl*.

(1)

Księża chcą mieć żony i dzieci. Watykan szykuje debatę wg, PAP

13.04.2013, aktualizacja: 13.04.2013 09:14

– Z anonimowych badań, prowadzonych wśród polskich kapłanów wynika, że tylko jedna trzecia z nich świadomie wybrałaby życie w celibacie – czytamy w „Dzienniku Polskim”. W Stolicy Apostolskiej szykuje się debata na temat celibatu księży.

Prof. Józef Baniak, socjolog religii z Poznania, prowadził badania nad „kryzysem tożsamości kapłańskiej”. Jedno z pytań anonimowej ankiety przeprowadzonej wśród około 900 kapłanów brzmiało: „czy gdyby miał ksiądz możliwość wyboru (tak jak np. w Kościele prawosławnym), to wybrałby życie księdza żonatego czy w celibacie?”. 53 proc. pytanym odpowiedziało, że wolałoby mieć żonę i rodzinę. Tylko 28 proc. wybrałoby życie w celibacie. Pozostali „nie mieli zdania” lub nie chcieli odpowiedzieć na tak postawione pytanie.

„Kościół ma większe problemy niż celibat”

Prof. Baniak twierdzi, że postulat całkowitego zniesienia celibatu pojawia się najwyżej u 10–15 procent księży. Większość chciałaby mieć jednak możliwość wyboru stylu życia kapłańskiego – w celibacie albo w małżeństwie, tak jak to jest w Kościele prawosławnym. Polscy hierarchowie, pytani o opinię w tej sprawie, odpowiadają, że Kościół ma większe problemy niż celibat.

W podobnym tonie wypowiadają się szeregowi księża. Jak ujawnił arcybiskup Jean-Claude Perisset, watykański dyplomata, w Stolicy Apostolskiej szykuje się debata na temat celibatu księży. Podkreślił, że celibat nie jest dogmatem, ale tradycją Kościoła katolickiego.

Więcej czytaj w „Dzienniku Polskim”.

(2)

Fakt.pl > Wydarzenia > Polska >

Tragedia w Gdańsku. Zamordowano rodzinę. Nieznany sprawca wymordował trzyosobową rodzinę

Gdańsk: Zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców! DLACZEGO?

15.03.2013, 14:00

W samym centrum Gdańska, w najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy miasta doszło wczoraj po południu do scen, jakie miejsce mają w najstraszniejszych horrorach. Policjanci znaleźli w jednym z mieszkań bezlitośnie wymordowaną trzyosobową rodzinę – kobietę, mężczyznę i półtoraroczne dziecko!

Wypełniona zawsze spacerowiczami i podziwiającymi uroki Gdańska turystami ulica Długa stała się miejscem potwornej zbrodni. Około godz. 17.00 jedną z kamienic otoczyli mundurowi. Odnaleźli w niej trzy ciała – martwych mężczyznę, kobietę i małą dziecko. – Potwierdzamy, jedna z ofiar to półtoraroczne dziecko. Trwają oględziny i zostanie przeprowadzona sekcja zwłok – poinformowała prokurator Renata Klonowska z prokuratury Gdańsk Śródmieście. – To była normalna rodzina

– dodaje. – Mieszkali tutaj od pewnego czasu, co najmniej od roku. Widywałem ich jak wychodzili z dzieckiem – mówi z kolei jeden z sąsiadów.

Ciała odnalazł podobno brat zamordowanego mężczyzny i to on wezwał policję. Prawdopodobnie jego bliscy zamordowani zostali już dzień wcześniej – tak podejrzewają niektórzy sąsiedzi.

Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, głową rodziny był trzydziestoparoletni mężczyzna, wielokrotnie notowany i dobrze znany policji. Najbardziej prawdopodobnym motywem zbrodni mogły więc być porachunki w środowisku przestępczym. Wskazywać na to mogłyby też inne straszne fakty – choć policja tego nie potwierdziła oficjalnie, para została zastrzelona strzałem głowę z bliskiej odległości. Dziecko z kolei miało zginąć od silnego uderzenia, najpewniej kolbą. A tak nie działają przypadkowi rabusie...

W czwartkowy wieczór gwarne centrum Gdańska zapełniło kilkudziesięciu policjantów. Przechodnie i okoliczni mieszkańcy nie podejrzewali nawet, jak tragiczny widok skryło jedno z mieszkań na ul. Długiej. Funkcjonariusze zagroździł teren i nie pozwalali przedostać się w pobliże kamienicy nikomu, prócz lokatorów, a i oni, mogli dostać się do swych domów jedynie za okazaniem dowodów. Trwa śledztwo. Być może w ciągu najbliższych kilku dni naprawdę dowiemy się, co się wydarzyło.

(3)

Onet.pl za Fakt.pl

Gdańsk: zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców

15 mar, 06:46

W samym centrum Gdańska, w najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy miasta doszło wczoraj po południu do tragedii. Policjanci znaleźli w jednym z mieszkań bezliźnie wymordowaną trzysobową rodzinę – kobietę, mężczyznę i półtoraroczne dziecko!

– Potwierdzamy, jedna z ofiar to półtoraroczne dziecko. Trwają oględziny i zostanie przeprowadzona sekcja zwłok – poinformowała prokurator Renata Kłonowska z prokuratury Gdańsk Śródmieście. – To była normalna rodzina – dodała.

– Mieszkali tutaj od pewnego czasu, co najmniej od roku. Widywałem ich, jak wychodzili z dzieckiem – powiedział z kolei jeden z sąsiadów.

Ciała odnalazł podobno brat zamordowanego mężczyzny i to on wezwał policję. Prawdopodobnie jego bliscy zamordowani zostali już dzień wcześniej – tak podejrzewają niektórzy sąsiedzi.

Jak ustalił nieoficjalnie „Fakt”, głową rodziny był trzydziestoparoletni mężczyzna, wielokrotnie notowany i dobrze znany policji. Najbardziej prawdopodobnym motywem zbrodni mogły więc być porachunki w środowisku przestępczym. Wskazywać na to mogłyby też inne straszne fakty – choć policja tego nie potwierdziła oficjalnie, para została zastrzelona strzałem głowę z bliskiej odległości. Dziecko z kolei miało zginąć od silnego uderzenia, najpewniej kolbą. A tak nie działają przypadkowi rabusie.

W czwartkowy wieczór gwarne centrum Gdańska zapełniło kilkudziesięciu policjantów. Przechodnie i okoliczni mieszkańcy nie podejrzewali nawet, jak tragiczny widok skryło jedno z mieszkań na ul. Długiej. Funkcjonariusze zagroździł teren i nie pozwalali przedostać się w pobliże kamienicy nikomu, prócz lokatorów, a i oni,

mogli dostać się do swych domów jedynie za okazaniem dowodów. Trwa śledztwo. Być może w ciągu najbliższych kilku dni naprawdę dowiemy się, co się wydarzyło.

Gatunkowa przynależność tekstu a zasada kooperacji Grice'a

Wszystkie przywołane wypowiedzi traktowane są jako przykłady dziennikarskich tekstów informacyjnych. Jako takie zostały zapowiedziane wybraną przez nadawcę strukturą podkreśloną ukształtowaniem graficznym. Zapowiedziane, bo przecież wzorzec gatunkowy jest nie tylko „modelem tworzenia dla odbiorców”, to znaczy zbiorem reguł, których nadawca przestrzega lub których nie przestrzega. „Funkcjonując w świadomości członków określonej wspólnoty kulturowej, wzorce gatunkowe” – jak za Todorovem konstatuje Wojtak – zakreślają nie tylko „modele tworzenia dla nadawców”, lecz także „horyzonty oczekiwań dla odbiorców” (Wojtak 2004, s. 17). Odbiorca medialny, już ze względu na miejsce zamieszczenia tekstu (w dziale „Wiadomości”) oraz wykorzystanie struktury typowej dla wiadomości dziennikarskiej, oczekuje, że tekst będzie informacją, to znaczy będzie zgodny z jego wyobrażeniami dotyczącymi tekstu informacyjnego.

Spostrzeżenia Todorova korespondują z Grice'owskim założeniem współpracy partnerów rozmowy (X i Y). Współpracy polegającej na tym, że obie strony (X i Y) dla osiągnięcia celu podążają w jednym kierunku. Przyjmując, że tekst jest nie tyle wytworem nadawcy, co rezultatem interakcji zachodzącej między nadawcą (X) a tekstem oraz tekstem a odbiorcą (Y), możemy go traktować jako rezultat współpracy X i Y. W ramach tej współpracy X i Y rozpoznają ogólny cel tekstu. W wypadku wiadomości – odbiorca oczekuje informacji i przekaz odbiera jako informacyjny, natomiast nadawca inicjuje tekst, który jak najlepiej ma informacyjności służyć.

Respektowanie Grice'owskiej zasady kooperacji¹ rozpisanej na cztery reguły (maksymy) konwersacyjne² ma służyć osiągnięciu sukcesu komunikacyjnego³.

¹ Sformułowana przez Paula Grice'a zasada kooperacji – „Wnoś swój wkład do konwersacji tak, jak tego w danym jej stadium wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany słów, w której bierzesz udział” (Grice 1980, s. 96).

² Szczegółowe maksymy konwersacyjne: ilości („Niech twój wkład w konwersację zawiera tyle informacji, ile jej potrzeba dla aktualnych celów wymiany”), jakości („Nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą” i „Nie mów tego, do stwierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw”), odniesienia („Niech to, co mówisz, będzie relewantne”), sposobu („Wyrażaj się przejrzyście”, czyli „Unikaj niejasności sformułowań”, „Unikaj wieloznaczności”, „Bądź zwięzły – unikaj zbędnej rozwlekłości wypowiedzi”, „Mów w sposób uporządkowany”) (por. Grice 1980, s. 97–98).

³ Celem Grice'a było wykazanie, „że przestrzeganie ZK [zasady kooperacji – DKF] i jej maksym pomocniczych jest racjonalne na następującej podstawie: Każdy, komu zależy na zasadniczych celach konwersacji czy komunikacji (takich jak udzielanie i odbieranie informacji, wpływanie na innych i podleganie wpływowi innych), jest w odpowiednich okolicznościach zainteresowany w uczestniczeniu w takich wymianach słów, które są owocne tylko przy założeniu, że prowadzi się je w sposób zgodny z ZK i maksymami” (Grice 1980, s. 101).

Przy czym w przypadku różnych gatunków dziennikarskich inaczej realizowane są poszczególne reguły konwersacyjne i inne efekty uznawane są za sukces komunikacyjny. Jeśli chodzi o informację dziennikarską, zachowanie maksymalnej konwersacyjnych może być rozumiane przez pryzmat takich cech właściwych gatunkom informacyjnym, jak: dążenie do realizacji podstawowej funkcji gatunków dziennikarskich, tzn. „funkcji powiadamiania o faktach”; „dążenie do obiektywności przekazu” polegającej przynajmniej na inicjowaniu tekstu „sprawiającego wrażenie bezstronności” (por. Wojtak 2004, s. 30–31). Cechy te ujęte zostały przez Zbigniewa Bauera (Bauer 2000) za pomocą kategorii „paktu faktograficznego”, obligującego nadawcę do zachowania „wierności faktom, aktualności, rzetelności, jasności i precyzji wysławiania” (por. Wojtak 2004, s. 31). A zatem np. wszelkie przejawy manifestacji stosunku nadawcy do wypowiedzanych treści należy uznać w wypadku informacji dziennikarskiej za złamanie maksymy ilości (w tekście za dużo informacji), a nawet maksymy odniesienia (tematem nie jest bowiem stosunek nadawcy do relacjonowanej rzeczywistości).

Oczywiście Grice’owskie reguły współpracy mogą być łamane ze względu na pośpiech dziennikarza lub jego braki warsztatowe⁴, najczęściej jednak ma to charakter celowy (przy czym dziennikarz w różnym stopniu może być świadomy podejmowanych działań językowych). Dzięki łamaniu tych maksym nadawca osiąga różne cele.

Po pierwsze, nakłania odbiorcę do przyjęcia określonego punktu widzenia (tekst pełni wtedy funkcję nakłaniającą). Tutaj mieści się nakłanianie do oceny fragmentu rzeczywistości będącego tematem tekstu oraz do pożądanej oceny samego nadawcy, który chce być uważany za dobrze i szybko poinformowanego (ponieważ jest to wymagane zarówno przez zwierzchników, czyli instytucjonalnie, jak i przez odbiorców). Po drugie, nadawca w ten sposób wyraża swoje „ja” (tekst pełni funkcję ekspresywną). Po trzecie, nawiązuje kontakt z odbiorcą, skłania go do zaangażowanego odbioru tekstu, manifestując zgodność swoich poglądów z poglądami odbiorcy oraz zapowiadając wypowiedź realizującą oczekiwania odbiorcy (tekst pełni funkcję fatyczną, czyli współtworzy wspólnotę komunikacyjną).

⁴ Najprawdopodobniej niedbałość i pośpiech były przyczyną złamania maksymy jakości w tekstach 2) i 3). Ponieważ zawierają one sprzeczne informacje, któraś z nich musi być fałszywa. Podczas gdy tytuły (*Gdańsk: zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców* i *Gdańsk: Zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców! DLACZEGO?*) jako przyczynę śmierci wskazują zastrzelenie, w rozwinięciu obu informacji czytamy, że dziecko zginęło od uderzenia kolbą (*Dziecko z kolei miało zginąć od silnego uderzenia, najpewniej kolbą*). Oczywiście nie można mieć pewności, że taki sposób zredagowania tekstu był przypadkowy. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by nadawcy, łamiąc tutaj maksymę jakości, chcieli osiągnąć jakiegoś celu. Jeden z podstawowych celów nadawcy tekstów (a właściwie: nadawców obu tekstów) – uczynienie wypowiedzi bardziej sensacyjną – zostałby przecież osiągnięty o wiele łatwiej, gdyby nadawcy już w tytule zawarli informację o prawdopodobieństwie śmierci od uderzenia kolbą. Niedbałość dziennikarza Fakt.pl nie została zauważona przez dziennikarza Onet.pl, który błąd powtórzył.

W pierwszym artykule „Księża chcą mieć żony i dzieci. Watykan szykuje debatę” do złamania zasady kooperacji doszło już w samym tytule. Zawarte w nim słowo *księża*, jako nazwa kategorii, odsyłać powinno do wszystkich elementów tej kategorii. Aby tytułowe zdanie było prawdziwe, każdy człowiek będący księdzem powinien chcieć mieć żonę i dzieci. W dalszej części artykułu czytamy jednak, że stwierdzenie to nie dotyczy wszystkich księży. Artykuł powołuje się bowiem na badania dotyczące „tożsamości kapłańskiej” prowadzone przez prof. Józefa Baniaka, socjologa religii z Poznania

(Prof. Józef Baniak, socjolog religii z Poznania, prowadził badania nad „kryzysem tożsamości kapłańskiej”. Jedno z pytań anonimowej ankiety przeprowadzonej wśród około 900 kapłanów brzmiało: „czy gdyby miał ksiądz możliwość wyboru (tak jak np. w Kościele prawosławnym), to wybrałby życie księdza żonatego czy w celibacie?”. 53 proc. pytanym odpowiedziało, że wolałoby mieć żonę i rodzinę. Tylko 28 proc. wybrałoby życie w celibacie. Pozostali „nie mieli zdania” lub nie chcieli odpowiedzieć na tak postawione pytanie.),

które zostały przeprowadzone na grupie 900 księży. I – jak czytamy – jedynie 53 procent badanych stwierdziło, że gdyby mieli możliwość wyboru, to wybraliby życie księdza żonatego. Tym samym użycie słowa-kategorii *księża* można traktować jako przejaw złamania maksymy jakości (i orzec, że autor kłamie) lub można uznać, że w tytule złamana została maksyma ilości, ponieważ zabrakło informacji, ilu księży (jaki procent badanej grupy) dokonałoby wyboru życia nie w celibacie. Co więcej, po przeczytaniu pod śródtytułem

„Kościół ma większe problemy niż celibat”:

Prof. Baniak twierdzi, że postulat całkowitego zniesienia celibatu pojawia się najwyżej u 10–15 procent księży. Większość chciałaby mieć jednak możliwość wyboru stylu życia kapłańskiego – w celibacie albo w małżeństwie, tak jak to jest w Kościele prawosławnym.

możemy mieć wątpliwości, który z wyników: 53 procent czy 10–15 procent jest wynikiem ostatecznym. Niejasność tę można traktować jako konsekwencję złamania maksymy sposobu (ze względu na niejasny sposób formułowania wypowiedzi przez autora artykułu lub popełnienie przez niego merytorycznego błędu podczas referowania wyników przywoływanego badania) lub maksymy ilości (ze względu na pominięcie informacji istotnych dla zrozumienia wyводу, np. informacji dotyczących sposobu przeprowadzania badania przez profesora Baniaka czy przyczyny rozbieżności między wspomnianymi wynikami procentowymi).

O ile rozbieżność informacji dotyczących tego, jaki procent księży wybrałby założenie rodziny, gdyby było to w stanie kapłańskim możliwe (53 proc. czy 10–15 proc.), można traktować jako błąd autora tekstu, to złamanie zasady kooperacji w tytule artykułu ma najprawdopodobniej charakter celowy – nie tylko

intensyfikuje procesy odbiorcze przez podanie sensacyjnej wiadomości⁵, lecz także perswazyjnie oddziałuje na odbiorcę⁶. Służy nie tyle nakłoniению do przyjęcia tezy: „wszyscy księża chcieliby założyć rodziny”, ile raczej nakłoniению do uznania potrzeby przeprowadzenia debaty dotyczącej celibatu księży i do zastanowienia nad tym, czy celibat księży jest konieczny. Przy czym liczba (53 proc.) zainteresowanych możliwością założenia rodziny, a właściwie wpisana w tytułowy sąd presupozycja pragmatyczna ‘wielu księży chciałoby założyć rodziny’ wprowadza do tekstu kolejną presupozycję ‘celibat nie jest konieczny’, co świadczy o manipulacyjnym charakterze wypowiedzi.

Dwa pozostałe artykuły różnią się w niewielkim stopniu. Tekst z Onet.pl został nieznacznie zredagowany. Oprócz korekty oczywistego błędu gramatycznego⁷ wprowadzono kilka zmian mających konsekwencje pragmatyczne.

- Po pierwsze, zamiast łamiącego maksymę sposobu nacechowanego stylistycznie sformułowania *doszło wczoraj po południu do scen, jakie miejsce mają w najstraszniejszych horrorach* zaproponowano: *doszło wczoraj po południu do tragedii*.
- Po drugie, ze względu na zmianę relacji między podmiotem publikującym a wykonawcą czynności dziennikarskich frazę *Jak ustaliliśmy nieoficjalnie* zmieniono na *Jak ustalił nieoficjalnie „Fakt”*.
- Po trzecie, w ramach redakcji zrezygnowano z wielokropka kończącego zdanie *Dziecko z kolei miało zginąć od silnego uderzenia, najpewniej kolbą. A tak nie działają przypadkowi rabusie...*, który to znak interpunkcyjny traktować można jako przejaw łamania maksymy sposobu (ponieważ wprowadza on konieczność dopowiedzenia przez odbiorcę presuponowanych treści) oraz maksymy jakości (ponieważ sugerowana przyczyna ‘to były porachunki mafijne’ nie została udowodniona).
- Po czwarte, zrezygnowano także, najprawdopodobniej ze względów stylistycznych, z pełniącego podobną funkcję innego zabiegu retorycznego – pominięto pytanie *Dlaczego?* zawarte w tytule artykułu zamieszczonego na Fakt.pl. Ponieważ wszystkie zdarzenia są traktowane przez człowieka jako mające jakąś przyczynę, gdy wypowiedź relacjonuje zdarzenie, zawiera presupozycję pragmatyczną ‘jest jakaś przyczyna tego zdarzenia’.

⁵ Wykorzystanie słowa *księża* jest przejawem regularnego procesu metonimizacji. Całość (*księża*) zastępuje część (x procent księży), by wiadomość stała się bardziej interesująca.

⁶ Jest to zresztą standardowy chwyt tabloidu (por. omówienie cech tabloidowego tytułu Kajtoch 2009 oraz artykuły zawarte w monografii Tabloidyżacja języka i kultury opublikowanej w ramach serii *Oblicza komunikacji* – Kamińska-Szmaj, Piekot, Poprawa 2010).

⁷ W tekście oryginalnym zamieszczonym na portalu Fakt.pl czytamy: *Potwierdzamy, jedna z ofiar to półtoraroczne dziecko. Trwają oględziny i zostanie przeprowadzona sekcja zwłok – poinformowała prokurator Renata Klonowska z prokuratury Gdańsk Śródmieście. – To była normalna rodzina – dodaje. – Mieszkali tutaj od pewnego czasu [...] – mówi z kolei jeden z sąsiadów.* Natomiast na Onet.pl uzgodniony został czas – *Potwierdzamy, jedna z ofiar to półtoraroczne dziecko. Trwają oględziny i zostanie przeprowadzona sekcja zwłok – poinformowała prokurator Renata Klonowska z prokuratury Gdańsk Śródmieście. – To była normalna rodzina – dodała. – Mieszkali tutaj od pewnego czasu [...] – mówi z kolei jeden z sąsiadów.* [wszystkie podkreślenia DKF].

Autor pierwotnego tekstu, wydobywając to założenie pytaniem *Dlaczego?*, złamał zatem maksymę sposobu (bowiem powtórzył treści), by ukierunkować procesy myślowe.

- I wreszcie, po piąte, w ramach redakcji na Onet.pl pominięto łamiący maksymę ilości, odniesienia i sposobu fragment:

Wypełniona zawsze spacerowiczami i podziwiającymi uroki Gdańska turystami ulica Długa stała się miejscem potwornej zbrodni. Około godz. 17.00 jedną z kamienic otoczyli mundurowi. Odnaleźli w niej trzy ciała – martwych mężczyznę, kobietę i malutkie dziecko.

O złamaniu maksymy świadczy pojawienie się informacji nieistotnych dla tematu wypowiedzi, które można traktować jako informacje na inny temat (to znaczy na temat „ulica Długa w Gdańsku”), a także stylistyczne niedopasowanie epitetu *podziwiający uroki miasta turyści* do stylu informacyjnej wypowiedzi dziennikarskiej.

Oba teksty łamią zresztą zasady konwersacji wielokrotnie.

Maksymę ilości – wykorzystując nacechowane emocjonalnie słowa, np.: *bezlitośnie wymordowana, straszne fakty, tragiczny widok*.

Maksymę jakości, ponieważ zamieszczają informacje niesprawdzone, z niepewnych lub nieujawnionych źródeł:

*Prawdopodobnie jego bliscy zamordowani zostali już dzień wcześniej – tak podejrzewają niektórzy sąsiedzi. Jak ustalił nieoficjalnie „Fakt” [w Fakt.pl: *Jak ustaliliśmy nieoficjalnie*] [...] Najbardziej prawdopodobnym motywem zbrodni [...] Dziecko z kolei miało zginąć od silnego uderzenia, najpewniej kolbą... [...] mieszkańcy nie podejrzewali nawet [...]. Być może w ciągu najbliższych kilku dni naprawdę dowiemy się, co się wydarzyło.*

Maksymę sposobu – we fragmentach, które ze względu na narracyjny charakter odbiegają od stylistyki informacji dziennikarskiej (tak jak pominięta przez redakcję Onet.pl, cytowana już część tekstu opublikowanego na Fakt.pl):

W samym centrum Gdańska, w najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy miasta doszło wczoraj po południu do [...]. W czwartkowy wieczór gwarne centrum Gdańska zappełniło kilkudziesięciu policjantów. Przechodnie i okoliczni mieszkańcy nie podejrzewali nawet, jak tragiczny widok skryło jedno z mieszkań na ul. Długiej.

Oczywiście naruszono w przywołanym cytacie nie tylko maksymę sposobu (o czym świadczy wykorzystanie nacechowanych stylistycznie sformułowań [por. podkreślenia – DKF], lecz także maksymę ilości (ze względu na pojawienie się informacji niepotrzebnych z punktu widzenia tematu wypowiedzi), odniesienia (ponieważ te niepotrzebne informacje uznać można za dotyczące innego tematu) czy jakości (jako że tekst przekazuje domysły autora). Maksyma sposobu jest zresztą łamana już w tytule tekstów pierwotnego i zredagowanego. W zdaniu *zastrzelili 18-miesięczne dziecko i rodziców* zaburzona została kolejność przekazywanych informacji. Ze względu na werbalizowaną przyczynę morderstwa, istotniejsza jest informacja o śmierci rodziców, a właściwie śmierci mężczyzny – ojca

dziecka, który był głównym celem mordercy. Zmiana kolejności informacji nie jest przypadkowa, oddaje subiektywną ocenę ważności przedstawianych faktów – ocenę obowiązującą w ramach nadawczo-odbiorczej wspólnoty komunikacyjnej.

Wydaje się, że wszystkie odnotowane zabiegi pragmatyczne przede wszystkim służą nawiązaniu i podtrzymaniu kontaktu z odbiorcą. Wypowiedzi pełnią zatem funkcję fatyczną. Wartościowanie będące przejawem łamania maksymy ilości nie prowadzi do powstania dysonansu między poglądami nadawcy i odbiorcy. Przeciwnie, prezentowane zjawisko – to, co wydarzyło się na ul. Długiej: spowodowana przez nieznaną osobę śmierć trzech osób – w językowym obrazie świata, będącym zapisem sposobu myślenia użytkowników danego języka, także jest oceniane jako zjawisko negatywne.

Inne przejawy łamania maksymy ilości – wprowadzanie informacji niepotrzebnych z punktu widzenia tematu wiadomości, odbywające się w ramach nacechowanych stylistycznie epitetów (które to sformułowania łamią tym samym także maksymę sposobu) – są sposobem na przyciągnięcie uwagi „beletrystycznym” sposobem prowadzenia narracji. Czyniąc opis miejsca zdarzenia bardziej obrazowym, budowanym na podobieństwo kryminału, epitety te służą adresowaniu wypowiedzi.

W obu wypadkach zachowana i wzmocniona zostaje wspólnota komunikacyjna. Po pierwsze, teksty nie promują poglądów kontrowersyjnych, lecz werbalizują (co z punktu widzenia gatunku informacyjnego jest zbędne) poglądy łączące nadawcę i odbiorcę. Po drugie, „narracyjne” inkrustacje wiadomości są znakiem ulegania oczekiwaniom odbiorcy odnośnie do sposobu prowadzenia narracji – oczekiwaniom na relację bardziej obrazową, sugestywną, sensacyjną. Z tego samego powodu, ze względu na uleganie zapotrzebowaniu na jak najszybszą i jak najświeższą informację łamana jest w informacjach dziennikarskich maksyma jakości. Teksty zawierają tym samym informacje oczekiwane, nawet jeśli nie są to informacje sprawdzone lub gdy nie pochodzą one z pewnych źródeł.

Co istotne dla niniejszych rozważań: o ile nakłanianie do zmiany stanowiska (związane zresztą z ekspresywnością wypowiedzi) odbierane jest jako przejaw braku obiektywizmu, to fatyczność osiągnana za pomocą językowych sposobów manifestowania zgodności poglądów często pozostaje niezauważana. Tymczasem wszelkie przejawy łamania maksym konwersacyjnych, niezależnie od tego, jakiemu celowi służą, wiążą się z tym samym zjawiskiem – relatywizmem językowym.

Współpraca językowa a relatywizm językowy

Biorąc pod uwagę tezę relatywizmu językowego, można uznać, że do kolizji zachodzącej między zakładaną funkcją informacji dziennikarskiej, wynikającą z jej genologicznego ukształtowania, a praktyką komunikacyjną dochodzi ze względu na charakter jednostki ludzkiej. Człowiek, tworząc język, stworzył go

takim, by stał się on jak najlepszym narzędziem opanowania świata. By służył jego uporządkowaniu. Obarczył jednak język właściwościami własnego umysłu – koniecznością profilowania rzeczywistości. Język, ujmując rzeczywistość z wybranego punktu widzenia, służy nie tyle poznaniu rzeczywistości takiej, jaką jest, lecz taką, jaką ją zobaczył (współczesny lub wcześniejszy) użytkownik języka.

Choć dostrzeżenie relatywizmu językowego zawdzięczamy Wilhelmowi von Humboldtowi, który zauważył, że różnorodność języków jest związana z różnorodnością poznawczą, tj. z odmiennością sposobów oglądu świata, to samą tezę relatywizmu sformułowali etnolingwiści amerykańscy Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf, niezwiązani z humboldtowską oraz posthumboldtowską teoretyczną myślą europejską⁸. Przejawem relatywizmu języka jest, po pierwsze, kategoryzowanie rzeczywistości. Wyrazem tej kategoryzacji są zabiegi nominacyjne – proces kategoryzacji rozpoczyna bowiem wyłonienie aktem nominacji danego fragmentu rzeczywistości. Nadanie nazwy pozwala ujrzeć dane zjawisko w kategoriach werbalnych z uwzględnieniem kategorii gramatycznych (takich jak części mowy, rodzaj gramatyczny czy typy składni) i semantycznych (takich jak polisemia czy synonimia). Po drugie, o relatywizmie języka świadczy, związane z oceniającym widzeniem świata, wartościowanie kategorii wyłonionych w procesie kategoryzacji.

Warto zaznaczyć, że relatywizm języka jest zjawiskiem wielopoziomowym⁹ a procesy kategoryzacji i porządkowania „każdego szczebla” zakładają istnienie interpretatora, to znaczy wspólnoty etnicznej lub wspólnoty wyznającej sposób myślenia wyróżniający ją w ramach wspólnoty etnicznej, lub wreszcie interpretatora jednostkowego. Jednak istota relatywizmu jest niezależna od charakteru nadawcy (jednostkowego czy zbiorowego), wybranego przezeń typu racjonalności (naukowego bądź potocznego), jest niezależna także od intencji budowanych przez niego wypowiedzi i sposobu wykorzystania skonwencjonalizowanej wiedzy językowej. Istotą relatywizmu języka jest subiektywizm, który sprawia, że zawsze w odpowiedzi na podpowiadane sposoby interpretowania świata możemy zaproponować coś innego (por. Kępa-Figura 2010a).

Teza relatywizmu językowego konstatuje relatywizm poznania świata przez różne języki i wskazuje na empiryczny charakter obserwowanych różnic. Różnice te wynikają z odmienności zewnętrznych oraz wewnętrznych doświadczeń człowieka. Doświadczenia wewnętrzne obejmują jednostkowy i zmienny świat prze-

⁸ Por. książki: Język, myśl i rzeczywistość Whorfa (1982) oraz Kultura, język, osobowość Sapira (1978), a także omówienie tez europejskiego i amerykańskiego językoznawstwa przyjmującego kulturową koncepcję języka w pracach: Wierzbicka 1978; Mańczyk 1982; Schaff 1982; Anusiewicz 1990, 1995; Siemiński 1991; Obara 1991; Bytniewski 1991.

⁹ Dotyczy nie tylko języków etnicznych, lecz także odmian danego języka, czy nawet poziomu tekstów, ponieważ teksty reprezentują odmiennie typy racjonalności, czy szerzej: świadczą o niejednorodności wizji świata zawartej w danym języku etnicznym. Oznacza to, że relatywizm języka wyłania się ze zderzenia: tekstów zbudowanych w ramach odmian funkcjonalnych tego samego języka; tekstów ukazujących różne punkty widzenia w przekazie perswazyjnym, niezależne od dominującego w nich typu racjonalności; tekstów kreatywnych z tekstami o skonwencjonalizowanym charakterze (por. Kępa-Figura 2010).

żyć wewnętrznych, a także dążenie człowieka do wyrażenia siebie samego. Z kolei doświadczenia zewnętrzne związane są z właściwościami świata otaczającego człowieka oraz miejscem, jakie w tym świecie człowiek zajmuje. Z doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych wynika konieczność podjęcia przez człowieka działań, które umożliwią mu zaspokojenie jego najważniejszych potrzeb – w tym przede wszystkim potrzeby przetrwania jako jednostki i jako cząstki wspólnoty. Przetwanie wspólnoty jest natomiast bardziej prawdopodobne, gdy członkowie tej wspólnoty współpracują ze sobą, także werbalnie.

Wydaje się zatem, że sformułowana przez Grice'a zasada kooperacji językowej, której działanie reguluje zachowanie uczestników wymiany werbalnej, po pierwsze, wynika bezpośrednio z doświadczeń człowieka (jako jednostki oraz jako przedstawiciela poszczególnych wspólnot), który niejednokrotnie doświadczył tego, że współpraca ułatwia przetrwanie. Po drugie, kooperacja językowa, budowana na fundamencie relatywizmu językowego, czyli na założeniu istnienia różnych języków poznawczej działalności człowieka, obowiązuje w ramach określonej wspólnoty językowej ignorującej subiektywizm poznania. Modyfikując tezę Grice'a, można zatem stwierdzić, że ludzie współpracują ze sobą werbalnie w ramach określonej wspólnoty językowo-kulturowej.

Podsumowanie

Z przedstawionych rozważań wynikają dwa wnioski. Po pierwsze, świat w informacji dziennikarskiej nie może być informacją, musi być interpretacją. Nawet jeśli dziennikarz ma pełnię dobrej woli, by nie narzucać swojego punktu widzenia, i nie chce oddziaływać w celu realizacji intencji pozainformacyjnych. Stwierdzenie to nie dotyczy wyłącznie tabloidów. Jest tak, ponieważ człowiek jako gatunek zapłacił cenę za poznanie świata. Jest nią brak obiektywizmu. Po drugie, ten brak obiektywizmu jest przez człowieka ignorowany. O ile spostrzeżenie braku obiektywizmu tabloidów nikogo nie dziwi, to subiektywizm tzw. poważnych mediów często nie jest zauważany¹⁰. W ramach poszczególnych wspólnot użytkownicy języka zakładają, że obiektywizm sądu jest faktem. Wyrazem tego założenia są zatem normatywne zalecenia stawiane informacji dziennikarskiej i przekonanie, że niektóre teksty założenia te respektują.

Bibliografia

- J. A n u s i e w i c z (1990): Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku, [w:] J. B a r t m i ń s k i (red.): Językowy obraz świata, Lublin, s. 277–307.
- J. A n u s i e w i c z (1995): Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki, Wrocław, 180 s.

¹⁰ Por. np. analizę przykładu tabloidyzacji *Gazety Wyborczej* – Kępa-Figura 2010b.

- Z. Bauer (2000): Gatunki dziennikarskie, [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.): Dziennikarstwo i świat mediów, Kraków, s. 143–173.
- P. Bytniewski (1991): Język i kultura w koncepcji E. Sapira i B.L. Whorfa, [w:] J. Puzynina i J. Bartmiński (red.): Język a kultura, t. 2: Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Wrocław, s. 11–24.
- P. Grice (1980): Logika a konwersacja, [w:] B. Stanosz (red.): Język w świetle nauki, Warszawa, s. 91–114.
- W. Kajtoch (2009): W świecie tabloidowych nagłówków, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3–4, s. 25–41.
- I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa (2010) (red.): Tabloidyżacja języka i kultury, seria wydawnicza *Oblicza komunikacji*, 3, Wrocław, 218 s.
- D. Kępa-Figura (2010a): Relatywizm języka – pułapka bezczynności czy szansa aktywności poznawczej?, [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.): Relatywizm w języku i kulturze, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 217–236.
- D. Kępa-Figura (2010b): Językowe wymiary tabloidyżacji – studium przypadku, [w:] I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa (red.): Tabloidyżacja języka i kultury, seria wydawnicza *Oblicza komunikacji*, 3, Wrocław, s. 127–138.
- M. Kunczik, A. Zipeł (2000): Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu, Warszawa, 299 s.
- A. Mańczyk (1982): Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera, Zielona Góra, 151 s.
- J. Obara (1991): Kategoria ducha językowego w poglądach niektórych niemieckich i polskich myślicieli XIX i XX wieku, [w:] J. Anusiewicz i J. Bartmiński (red.): Język a kultura, t. 1: Podstawowe pojęcia i problemy, Wrocław, s. 83–101.
- A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.): Relatywizm w języku i kulturze, Lublin, 392 s.
- W. Pisarek (1993): Gatunek dziennikarski: informacja prasowa, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3–4, s. 156–159.
- W. Pisarek (2002): Nowa retoryka dziennikarska, Kraków, 291 s.
- E. Sapir (1978): Kultura, język, osobowość, przeł. B. Stanosz i R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa, 280 s.
- A. Schaff (1982): Wstęp do polskiego wydania, [w:] B.L. Whorf, Język, myśl i rzeczywistość, przeł. T. Hołówka, Warszawa, s. 5–31.
- I. Tetelowska (1972): Informacja – odrębny gatunek dziennikarski, [w:] tejże: Szkice prasoznawcze: wybór rozpraw i artykułów, pod red. P. Dubiela i W. Pisarka, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa”, Kraków, s. 235–262.
- B.L. Whorf (1982): Język, myśl i rzeczywistość, przeł. T. Hołówka, Warszawa, 364 s.
- A. Wierzbicka (1978): Sapir a współczesne językoznawstwo, [w:] E. Sapir: Kultura, język, osobowość, przeł. B. Stanosz i R. Zimand, Warszawa, s. 5–30.
- M. Wojtak (2004): Gatunki prasowe, Lublin, 327 s.

STRESZCZENIE

Świat w informacji dziennikarskiej – informacja czy interpretacja. Analiza językoznawcza

Artykuł przynosi refleksję dotyczącą kolizji między zakładaną funkcją informacji dziennikarskiej, wynikającą z jej genologicznego ukształtowania, a praktyką komunikacyjną. W rozważaniach tych uwzględniono teorię relatywizmu językowego, traktowanego jako zjawisko wielopoziomowe, oraz koncepcję kooperacji językowej Grice’a.

W artykule przeprowadzono analizy informacji dziennikarskich zamieszczonych na portalach internetowych. Wysłunięto dwa wnioski. Po pierwsze, treść w informacji dziennikarskiej nie może być tylko informacją, musi być interpretacją, ponieważ ceną za poznanie świata przez człowieka jest brak obiektywizmu. Po drugie, ten brak obiektywizmu jest przez człowieka ignorowany. W ramach poszczególnych wspólnot użytkownicy języka zakładają, że obiektywizm sądu jest faktem. Wyrazem tego założenia są zatem normatywne zalecenia stawiane informacji dziennikarskiej i przekonanie, że niektóre teksty założenia te respektują.

Słowa kluczowe: Informacja dziennikarska, teoria dyskursu, relatywizm językowy, reguła kooperacji Grice'a



OD KULTURY ‘TYLKO DO ODCZYTU’¹ DO KULTURY KREATYWNOŚCI

YouTube jako medium demokratyzujące przestrzeń współczesnej twórczości audiowizualnej

MARTA MAJOREK

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. A. Frycza
Modrzewskiego

ABSTRACT

From the ‘Read Only’ Culture to the Creativity Culture. YouTube as a Medium Democratizing the Space of Contemporary Audiovisual Production

The role of YouTube, a new medium, in democratization of the audiovisual area is presented in this paper. Freedom and the large availability for users, both in case of access to resources and posting any video content, causes a dramatic minimization of the gap between professional and amateur producers. It is worth to answer the question whether this trend is stable and whether the online community, actively using YouTube, will continue to follow this liberal path, or whether a new trend, quite opposite and aimed to reduce this lawlessness, will emerge. Is it, therefore, an attack on a democratic idea of the portal and its creative role, or a natural effort to improve the quality of the resources of this giant television network? This article aims to answer these and many other questions that arise from the development of this medium.

Keywords: culture, media, YouTube, creativity, democratization

¹ Termin ten przywołuje niejednokrotnie Lawrence Lessig, zarówno w swoich artykułach naukowych, jak i opracowaniach. Dość obszernie wypowiadał się w na ten temat w trakcie wykładu pod tytułem *Laws that choke creativity*, poświęconego zagadnieniom praw autorskich, wygłoszonego na spotkaniu organizowanym przez portal TED. Wskazywał tam, iż praktycznie cały XX wiek był przykładem panowania i rozwoju *read only culture*. Zob. http://www.ted.com/talks/larry_lessig_says_the_law_is_strangling_creativity.html (dostęp: 20.10.2012).

✉ Adres do korespondencji: Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego, ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków; marta.majorek@gmail.com

Wprowadzenie

Nie będzie odkrywcze stwierdzenie, że współcześnie żyjemy w kulturze spektaklu i nie bezzasadne jest wrażenie, iż spektakl ten zaczyna się rozciągać na niemal wszystkie sfery naszej egzystencji. Trudno oczekiwać, że nagle postanowimy się odłączyć od środków masowej komunikacji, jesteśmy bowiem z nimi niemal w pełni zintegrowani. Proces nie zachodził jednak w sposób nagły. Już w latach sześćdziesiątych określano ówczesną kulturę mianem kultury spektaklu, w której ten właśnie element odgrywać zaczął istotną, o ile nie główną rolę. Argumentowano, iż wszechobecny spektakl zaczął dominować nad życiem i rozwojem jednostek, wskazywano, że odpowiadał za kreowanie fałszywej świadomości i pseudoświata².

Współcześnie jesteśmy otoczeni jeszcze większą ilością obrazów, które wkraczają w niemal wszystkie sfery życia, otaczają nas zewsząd, dostępne są bowiem coraz bardziej wyszukane narzędzia, służące jako przekaźnik ruchomego obrazu. Z jednej strony mamy do dyspozycji coraz większe ekrany telewizorów, z drugiej niemal bezustannie towarzyszy nam zminiaturyzowany sprzęt. Niemalże nie wyobrażamy sobie życia bez telefonów komórkowych, które są jednocześnie przekaźnikami w dostarczaniu nam coraz to szerszych możliwości rozrywki.

Jesteśmy zatem nieustannie zabawiani, ale przemiany w tym obszarze były i są znaczące. Przede wszystkim zaszła istotna zmiana dostarczycieli tejże rozrywki, albowiem nie można już porównywać świata końca lat sześćdziesiątych z aktualnymi możliwościami, jakie zyskujemy dzięki dostępowi do narzędzi interaktywnych. Interaktywność i partycypacja to cechy, które odróżniają wizję Deborda od współczesnej rzeczywistości. Poddamy je analizie w niniejszym tekście.

W badanym obszarze zauważyć można poważny rozdźwięk. Z jednej strony mamy do czynienia z postępującą demokratyzacją trybu zamieszczania treści, zwiększoną wolnością przepływu myśli i idei, przestrzenią, która staje się coraz obszerniejszym polem dla wyrażania sprzeciwu wobec różnorodnych represyjnych praktyk³. Ale mamy też do czynienia z szeregiem negatywnych elementów, na pierwszy rzut oka nie zawsze dostrzegalnych. Goszcząc w wirtualnej przestrzeni, natrafiamy na niechciane reklamy⁴, wdzierające się w pole naszego wzroku portale o niskiej zawartości treściowej, aczkolwiek kuszące nas atrakcyjnością i obietnicą wyjątkowej, niepowtarzalnej rozrywki. W wirtualnej przestrzeni mamy zatem do czynienia nie tylko z pozytywnymi przejawami partycypacji w sieci, ale jesteśmy także, w pewnym wymiarze, uczestnikami destruktywnego spektaklu

² Zob. G. Debord: *Spółczesność spektaklu*, Gdańsk 1998.

³ E. Clark: What Good is the 'You' in YouTube? Cyberspectacle and Subjectivity, *Georgetown University's peer-reviewed Journal of Communication, Culture & Technology (CCT)* 2008, vol. IX, nr 1, s. 1.

⁴ Zob. G. Kovacs: Tracking the trackers, http://www.ted.com/talks/lang/en/gary_kovacs_tracking_the_trackers.html (dostęp: 5.11.2012).

rodem z wizji Deborda, z wszechogarniającymi ludzką percepcję, kuszącymi wyjątkowością, wirtualnymi miejscami rozrywki na czele⁵.

Zatem kolejnym elementem wartym rozważenia jest kwestia jakości treści zamieszczanej w internecie, ze szczególnym uwzględnieniem treści dostępnych na portalu YouTube. Nie będziemy się skupiać na treściach jawnie szkodliwych – chodzi o rozważenie, czy możliwość swobodnego zamieszczania tworzonych filmów jedynie wzbogaca doświadczenie ich twórców i odbiorców, czy też prowadzi do znaczącego i sukcesywnego obniżenia jakości tych powszechnie dostępnych, amatorskich produkcji.

Zapewne od razu odpowiedzieć można, iż obie tezy są uprawnione, lecz wypadaloby odpowiedzieć na pytanie, w jakim kierunku zmierzamy, czy chodzi o absolutną demokratyzację przekazu, czy też zależy nam na wzbogacaniu naszego dorobku kulturowego, który przekażemy kolejnym pokoleniom. Co więcej, istotne z tego punktu widzenia jest zwrócenie uwagi na fakt, iż YouTube, początkowo narzędzie typowo rozrywkowe, zyskiwać zaczyna nowy wymiar, staje się portalem, którego zawartość bywa coraz częściej przedmiotem analizy rozmaitych naukowych opracowań⁶. Będziemy rozważać powyższe kwestie, a zacząć wypada od fenomenu współczesnej kultury partycypacji, którą można obecnie próbować określać już nieco innym mianem, a mianowicie kultury kreatywności.

Remix vs „kultura tylko do odczytu”. W stronę kreowania nowej jakości

Kluczem do rozważań o nowym wymiarze kultury i miejscu, jakie zajmować będą w niej amatorskie produkcje, jest obserwacja współczesnych procesów. Amatorskie treści zamieszczane na portalu YouTube, niezależnie od ich tematyki i celu zamieszczenia, można z grubsza podzielić na te oryginalne i te, które są wynikiem zespolenia kilku elementów, stanowiących do tej pory odrębnie istniejące treści.

Coraz częściej mamy zatem do czynienia z czynnościami, których celem jest nie tyle wykreowanie treści innowacyjnej, co przetwarzanie treści już istniejącej. Usieciowione środowisko stanowi doskonałą przestrzeń dla działań, w wyniku których dochodzi do gromadzenia i łączenia dokonań wielu osób⁷.

Autorem, który przypisuje temu zjawisku istotną rolę we współczesnych przemianach kulturowych, jest L. Lessig, twórca poczytnej książki „Remix. Making

⁵ E. Clark: What Good..., jw., s. 1.

⁶ Chodzi tutaj przykładowo o szereg opracowań, w których autorzy analizują zagadnienia związane bezpośrednio i pośrednio z portalem YouTube, przywoływanych na łamach niniejszego artykułu.

⁷ M. du Vall: Obywatelski hacking jako implikator zmian społecznych w XXI wieku, [w:] M. Marczevska-Rytko (red.): Demokracja elektroniczna: kontrowersje i dylematy, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (w druku).

Art and Commerce Thrive in the Hybrid Economy”⁸. Wskazuje on na zjawisko remiksu jako na istotę funkcjonującej obecnie kultury⁹. Oczywiście remiks nie jest jedynym wyznacznikiem, który wart jest przywołania, niemniej cechuje on różnorodne dziedziny kultury: muzykę, sztukę, film, literaturę, a ponadto także prawo, ekonomię¹⁰ i szeroko pojmowaną twórczość naukową. Jest to poniekąd potwierdzenie założenia, iż współcześnie mamy do czynienia z fenomenem ucieleśniającym podstawowe wartości społeczeństwa sieciowego, jakimi są: pasja i wolność (także wolność tworzenia), otwartość, aktywność i kreatywność¹¹.

Do tworzenia dzieł naukowych używamy przecież języka – w tym języka codziennego, wraz z pojęciami, które zostały poddane procesowi operacjonalizacji, po to, by nadać im odpowiednie znaczenie, aby mogły adekwatnie opisywać analizowany przez badacza wycinek rzeczywistości.

To, co nazywamy pisaniem, to oczywisty, techniczny proces przenoszenia na papier myśli, proces, w którym jednostka ludzka otrzymuje możliwość – czy nawet więcej, wolność – tworzenia, swobodnego wyrażania siebie i swojego myślenia, co zasadniczo wiąże się z pierwszą, wolnościową generacją praw człowieka¹². Choć spojrzenie na to, co nazywamy pisaniem, także zmienia współcześnie swoje znaczenie, albowiem okazuje się, że operujemy kategoriami, które zyskują nowy wymiar. Jeśli mówimy o wolności ekspresji jako o podstawowym prawie jednostki, powinniśmy zrozumieć, że współcześnie młodzież, posiadająca dostęp do nowych technologii, uważać będzie, iż pisanie tekstowe jest jedynie jedną (i wcale nie najbardziej interesującą) z form komunikowania. Komunikować się można bowiem na wiele rozmaitych sposobów, używając do wyrażania swych idei obrazów i dźwięków¹³.

Kolejną interesującą kwestią jest zagadnienie twórczości naukowej. Często-kroć naszą rolą jest nauczanie, w jaki sposób twórczość piśmiennicza, zwłaszcza ta o znamionach naukowości, powinna wyglądać. Zwracamy wtedy uwagę na podawanie przez autora odwołań do źródeł, z których korzystał. Nie jest też przyjęte pozyskiwanie zgody na umieszczenie cytowanej treści w tworzonym przez nas dziele¹⁴. Taka praktyka i prawne obostrzenie, wymagające przy cytowaniu każdorazowej akceptacji autora, zapewne nie spotkałyby się z pozytywnym przyjęciem i hamowałyby rozwój nauki.

Ludzie nauki zazwyczaj nie prowadzą dogłębnej refleksji nad źródłami swej twórczości, ponieważ opanowali metodologiczny warsztat, który stał się dla nich

⁸ L. Lessig: *Remix. Making Art and Commerce Thrive in the Hybrid Economy*, London 2008.

⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰ A. Nacher: *Remiks i mashup – o niełatwym współbrzmieniu dwóch cyberkulturowych metafor*, *Przegląd Kulturoznawczy* 2011, nr 1 (9), s. 77.

¹¹ M. du Vall: *Obywatelski hacking...*, jw.

¹² Zob. np. K. Vasak: *For the third generation of human rights: the rights of solidarity*, Inaugural Lecture to the Tenth Study Session of the International Institute of Human Rights, Strasbourg 2, 1979.

¹³ R. Koman: *Remixing Culture: An Interview with Lawrence Lessig*, <http://www.oreillynet.com/pub/a/policy/2005/02/24/lessig.html> (dostęp: 6.09.2012).

¹⁴ L. Lessig: *Remix...*, jw., s. 54.

oczywisty. Nie budzi zatem wątpliwości korzystanie z rozmaitych dzieł (pod warunkiem zamieszczenia odwołania) i wytwarzanie tym sposobem nowej jakości. Nie sposób wyobrazić sobie dzieła naukowego, w którym autor nie przywoływałby szeregu źródeł, a zatem być może (nieco upraszczając) i naukowiec tworzy remiks, to jest „remiksuje” zebrane materiały i nie jest to nic nadzwyczajnego czy zaskakującego.

Remiks jest jednak tylko jednym z przejawów tak zwanej „kultury do zapisu i odczytu”, jak ją nazywa autorka analizująca zjawisko remiksu, czyli – za terminem przywoływanym przez Lessiga – *read-write culture*¹⁵. Pojęcie to jest niewątpliwie terminem pojemnym, można w jego ramach umieścić różnorodną działalność zarówno artystyczną (w szczególności z obszaru audiowizualnego), jak i w obszarze szeroko pojmowanej kultury popularnej¹⁶. Niektórzy również wskazywać będą, że formą współczesnej sieciowej aktywności w obszarze twórczości kulturalnej nie tyle jest remiks, ponieważ określenie to jest właściwe dla kultury przedinternetowej, ale tak zwany *mashup*¹⁷.

Określenie to może być odpowiedniejsze dla cyberkultury, ponieważ pochodzi ze słownika informatycznego. Sieciowy *mashup* to internetowe aplikacje, które wykreowane zostały przez połączenie zawartości treściowej, prezentacji lub też funkcjonalności danych aplikacji rodem z różnorodnych źródeł sieciowych. Celem, jaki przyświeca łączeniu tych wszystkich funkcji, jest osiągnięcie wartości dodanej, która wyraża się w stworzeniu bardziej pożytecznych serwisów i aplikacji¹⁸. Patrząc z punktu widzenia użytkownika sieci, zostaje on wyposażony w narzędzie, które pozwala mu na integrowanie zamieszczanych treści w prosty sposób, a co za tym idzie, tworzenie nowej treści.

Wynika z tego, że *mashup* może być rozpatrywany jako termin zbliżony znaczeniowo do remiksu, jednakowoż istnieje podstawowa różnica: treści tworzone w wyniku zastosowania techniki *mashupu* wyraźnie odsyłają odbiorcę wprost do źródła. Jeśli *mashup* będziemy rozpatrywać w kategoriach twórczości, swego rodzaju działalności kulturowej, stanowić on będzie odzwierciedlenie zespolonych, aczkolwiek nieprzekształconych elementów mediosfery¹⁹.

Ideą remiksu nie jest pozostawienie fragmentu wykorzystywanej treści w formie niezmienionej, nie chodzi także o intencjonalne odcięcie remiksowanej treści od źródła. Choć jedna z popularniejszych definicji remiksu (co prawda odnosząca się głównie do sfery twórczości muzycznej) wskazuje, iż remiks „to alternatywny

¹⁵ Tamże, s. 28.

¹⁶ A. Nacher: Remiks i mashup..., jw., s. 77.

¹⁷ W podstawowej definicji informatycznej mashupy to strony internetowe zdolne do integrowania dynamicznie zmieniających się fragmentów informacji z całkowicie różnych źródeł i integrowania ich w całość, która z kolei zdolna jest do dalszego przetwarzania zgodnie ze zmieniającymi się danymi, zob. E.J. Malone: What Web 2.0 Can Teach Us about Learning, *Chronicle of Higher Education* 2007, vol. 53, nr 18, s. B26.

¹⁸ J. Yu, B. Benatallah, F. Casati, F. Daniel: Understanding Mashup Development and its Differences with Traditional Integration, *Internet Computing IEEE* 2008, vol. 12, nr 5, s. 44.

¹⁹ A. Nacher: Remix i mashup..., jw., s. 78.

miks nagranych piosenek, różniący się od oryginału, polegający na rozdzieleniu poszczególnych komponentów i instrumentarium danego utworu w celu utworzenia czegoś, co brzmi zupełnie inaczej”²⁰, wydaje się, że jest wprost przeciwnie, że właśnie zachowanie łączności z owym źródłem daje możliwość osiągnięcia większej popularności, a niekiedy komercyjnego sukcesu.

Niejednokrotnie mamy jednak do czynienia z zatarciem łączności ze źródłem, z niemożnością odtworzenia czy wskazania treści, które stały się pierwowzorem dla danego wytworu. Czy jednak należy oceniać to negatywnie, czy w tym wypadku tak istotna jest wiedza o treściach, stanowiących podstawę wytworzonego utworu? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Z jednej strony cieszymy się, że powstaje nowe dzieło, że twórczość jest żywa, ciągle się rozwija, a remiks stanowi podwalinę dla nowej kulturowej wartości. Z drugiej jednak strony musimy zważać na prawa autorskie należne właścicielom remiksowanych utworów.

Dla potrzeb tej analizy szczegółowe rozdzielanie *mashupu* i remiksu nie wydaje się zasadne. Mimo powyżej zarysowanych różnic remiks jest chyba kategorią pojemniejszą, a co więcej, nadal przystającą do wszechobecnego cyberświata, pomimo iż zasadniczo wywodzi się z minionej epoki. Podobnie uważają M. Knobel i C. Lankshear, klasyfikując *mashup* jako podkategorię remiksu²¹.

Wróćmy w tym miejscu do kwestii ewolucji dzisiejszej kultury. Dlaczego tak istotne jest to, co dzieje się obecnie, dlaczego mówimy o tak poważnej zmianie?

Nierzadko przywoływany jest przykład Johna Philipa Sousy²², który nadał swej podróży do stolicy Stanów Zjednoczonych konkretny cel. W roku 1906 przerażony otaczającymi go zmianami udał się z wizytą do władz państwowych, by poinformować je o diabelskim wynalazku, jakim są „maszyny gadające”. Zaznaczał, że za ich przyczyną zrujnowany zostanie rozwój muzyki w USA.

Kiedy byłem chłopcem, przed każdym domem w letnie wieczory można było znaleźć młodych ludzi, którzy wspólnie śpiewali zarówno współczesne, jak i stare piosenki. Dziś słyhać tylko te piekielne maszyny dzień i noc. Nie będziemy doświadczać już śpiewu. Śpiew ludzki zostanie wyeliminowany poprzez proces ewolucji, jak niegdyś stało się z ogonem u człowieka, który zniknął, gdy człowiek wykształcił się z małpy²³.

I rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić powstanie wybitnych dzieł bez tego typu naturalnej ludzkiej aktywności.

Każdy, kto choć trochę interesuje się muzyką, wie, iż naturalną skłonnością osoby muzykującej (wykonawcy amatora) jest improwizacja albo, uściślając (gdyż improwizacja także ograniczona jest pewną formą), tworzenie muzyki in-

²⁰ M. Knobel, C. Lankshear: Remix: The Art and Craft of Endless Hybridization, *Journal of Adolescent & Adult Literacy* 2008, vol. 52, nr 1, s. 22 (tłum. M. Majorek).

²¹ Tamże, s. 23.

²² John Philip Sousa (1854–1932), amerykański kompozytor i dyrygent.

²³ L. Lessig: Remix..., jw., s. 24–25.

tuicyjnej²⁴. Wykonawca zatem, odtwarzając melodię, stara się nierzadko dodać coś od siebie, przekształcić frazę zgodnie ze swoimi preferencjami, co dzieje się w sposób spontaniczny i naturalny. Nie znając odpowiedniej formy, nie będąc wykształconym w teorii formy i zasadach harmonii, dodaje coś od siebie w sposób instynktowny. Twórca taki, przeważnie pozbawiony możliwości zapisu i masowego rozpowszechniania, może jedynie liczyć na przechwycenie swojego motywu, owej, wcześniej już wspomnianej, wartości dodanej, przez współwykonawcę bądź kogoś, kto potrafi wpasować dany motyw w odpowiednią formę. W taki sposób oryginalny ludowy śpiew stawał się podstawą arcydzieł, którymi zachwycają się współcześni miłośnicy muzyki klasycznej.

Mamy do czynienia z momentem, który daje nam możliwość powrotu do tego typu kultury. To, z czym mieliśmy dotąd do czynienia, to kultura bazująca na odczycie, przyswajaniu jednostronnego przekazu. Lessig nazywa ją kulturą tylko do odczytu, czyli *read-only culture*²⁵. Nie jest jednak tak, że mamy do czynienia z zanikiem tego typu formy przekazu, wprost przeciwnie, wydaje się, iż ma się ona nadal doskonale. Niemal cały XX wiek był epoką triumfu tej właśnie formy, a wszystkie tzw. „stare media” mimo coraz większej interaktywności stanowią nadal egzemplifikację kultury „tylko do odczytu”.

Nawiązując do zasadniczego podziału na poziomy kultury (ludowa, masowa, wysoka), można się doszukiwać analogii między twórczością ludową a współczesną amatorską twórczością bazującą na nowych technologiach. Należy jednak zadać sobie pytanie, w jakiej mierze zjawiska te można ze sobą utożsamiać. Tradycyjnie pojmowana twórczość ludowa wiąże się nierozzerwalnie z konkretnym terytorium, ludowe pieśni czy plastyczne motywy danego regionu wykazują cechy charakterystyczne i w związku z tym twórczość ludowa różnych regionów może się w istotny sposób między sobą różnić. Natomiast współczesna twórczość internetowa ma charakter globalny i tym samym nie wykazuje ścisłego związku z terytorium zlokalizowanym w przestrzeni fizycznej. Z tego też względu trudno jednoznacznie twórczość tę wpisywać w kategorię „stechniczowanego folkloru”, choć niewątpliwie ona i folklor wykazują wspólne cechy.

Współcześnie słowem wytrychem staje się interaktywność, w której niektórzy upatrują możliwość urzeczywistnienia marzenia o powrocie do kultury zapisu

²⁴ Muzyka intuicyjna – oryginalne odkrycie Karlheinz Stockhausena, jednego z największych odnowicieli muzyki europejskiej w XX wieku – jest przeciwstawiana muzyce opartej na zasadach racjonalnych, stosowanych przez wszystkich wcześniejszych kompozytorów. Polega na spontanicznej, zespolonej kreacji, niebędącej jednak improwizacją, gdyż nie odnosi się do żadnych schematów, nie realizuje określonej formy. Istotą tej muzyki jest samo działanie, którego celem jest wewnętrzna przemiana człowieka, ćwiczenie i rozwój zmysłu intuicji oraz uzyskanie nadświadomości. Podczas tworzenia muzyki intuicyjnej dominuje nastawienie medytacyjno-kontemplacyjne. W odkryciu przez Stockhausena muzyki intuicyjnej przemożny wpływ miały jego fascynacje kulturami muzycznymi Dalekiego Wschodu, praktykami jogi i buddyzmu zen oraz psychologią głębi Carla Gustava Junga (A. Chłopecki: Karlheinz Stockhausen. O muzyczną nadświadomość, *Ruch Muzyczny* 1974, nr 18, s. 12–15, za: R. Iwański: Hati – droga muzycznej integracji, *Okolice. Kwartalnik Etnologiczny* 2004, nr 1–2, s. 2).

²⁵ L. Lessig: *Laws that choke...*, jw.

i odczytu. Interaktywność nierzadko kojarzona jest z „nowymi mediami” i im przypisywana, ponieważ wydaje się stanowić ich główną cechę²⁶. Jest to jednakże przekonanie mylne.

Interaktywność definiowana jest jak wzajemny dialog toczący się między użytkownikiem a systemem, w którym pojawiają się elementy konceptualne egzegezy socjologicznej (obustronny dialog) oraz pojęcia wywiedzione z nomenklatury informatycznej (użytkownik i system); przymiotnik „interaktywny” rozumiany jest jako aktywny udział użytkownika, powstający w wyniku sterowania przez niego przebiegiem programu komputerowego bądź wideo; system, który wymienia z odbiorcą rozmaite informacje i opracowuje wpisane przez niego dane po to, by w obrębie programu wygenerować adekwatną odpowiedź [...] zaś określenie „media interaktywne” stosowane jest do mediów, których obserwator stał się źródłem wszelkiego rodzaju informacji i danych w celu przejęcia kontroli nad treścią i czasem trwania przekazu, co z kolei umożliwia wprowadzenie bardziej zindywidualizowanego materiału programowego²⁷.

Wynika z powyższego, że chodzi o możliwość wymiany informacji między użytkownikiem a systemem, co daje użytkownikowi również możliwość podejmowania pewnych decyzji, moderowania przekazu, wpływania na jego treści.

Niemniej definicja ta nie ogranicza interaktywności jedynie do „nowych mediów”, ponieważ ich rozwój wymusił także przemianę „starych”, które zmuszone zostały do zmiany swojego dotychczasowego wizerunku i trybu funkcjonowania, wzbogacając swą ofertę o elementy interaktywności. Interaktywność „starych mediów” w oczywisty sposób dokonała zmiany ich oblicza.

Jednak mimo iż doszło do przeniesienia punktu ciężkości na relację z odbiorcami²⁸, tj. dano im szcątkowe możliwości decyzyjne, nie było miejsca na wolną kreację jednostek. Był to nadal przekaz wertykalny, odgórny, gdzie masy mogą być głównie odbiorcami, bądź ewentualnie zabierać głos, uczestniczyć, jak już wspomniano, w podejmowaniu niektórych decyzji. Nie było miejsca na swobodne kreowanie nowej jakości, na twórczość, która będzie wносить istotny wkład w przemianę i tworzenie kultury. Interaktywność zatem nie mogła być terminem kluczowym i zarazem podstawowym dla opisu dotychczasowych współczesnych kulturowych przemian.

Wspomniana niczym nieskrępowana twórczość teraz powraca i mamy do czynienia z niemożliwą do powstrzymania falą. Dzieje się tak, albowiem tak zwane „nowe media” stają się kanałem komunikacji pozwalającym na niemal nieskrępowane tworzenie i przekazywanie utworów szerokiej publice. „Nowe media”

²⁶ E.M. Hartmann: *Cyfrowe przestrzenie komunikacji. Recepcja filmu na DVD – widz jako współautor?* [w:] A. Gwóźdź (red.): *Pogranicza audiowizualności*, Kraków 2010, s. 283.

²⁷ J.F. Jensen: „Interactivity” – Tracking a new concept in Media and Communication Studies, *Nordicom Review* 1998, nr 1, s. 191.

²⁸ J. Bardoel, M. Deuze: „Network Journalism”: *Convergin Competences of Old and New Media Professionals*, Scholar Works, Indiana University, <https://scholarworks.iu.edu/dspace/bitstream/handle/2022/3201/?sequence=1> (dostęp: 9.09.2012).

– i ich rosnąca dostępność dla coraz większej rzeszy użytkowników – dają możliwość taniego i łatwego rozpowszechniania tworzonych treści.

Jak już wspomniano, powszechnie dysponujemy niezbędnymi, prostymi i zarazem niedrogimi urządzeniami²⁹, a także żyjemy w świecie, w którym obraz stał się zasadniczym komunikatorem. Powyżej nieco miejsca poświęciliśmy kwestii muzyki, biorąc za przykład czasy sprzed rewolucji spowodowanej pojawieniem się mediów masowych. Obecnie jednak to nie muzyka, lecz ruchomy obraz jest treścią, która najłatwiej trafia do wyobraźni odbiorców. Już od dawna mamy także do czynienia z synergią między muzyką a filmem³⁰, a muzyka nadal odgrywa – może już nie jak niegdyś wiodącą, ale nadal kluczową – rolę, mimo trwającej epoki ruchomych obrazów.

YouTube jako przestrzeń dla rozwoju kultury kreatywnej

Obecnie mamy zatem do czynienia z przeniesieniem punktu ciężkości z ludowej twórczości muzycznej bądź plastycznej, przetwarzanej w amatorski sposób i wykorzystywanej przez profesjonalnych twórców (jak kiedyś np. przez Fryderyka Chopina) – na ruchomy obraz, przetwarzany na rozmaite sposoby, już nie tyle przez profesjonalistów, ile przede wszystkim przez amatorów posługujących się powszechnie dostępnymi narzędziami. I teraz zblizamy się do kwestii zasadniczej, a mianowicie rozstrzygnięcia, czy taka twórczość rzeczywiście wzbogaca kulturę, prowadzi do jej rozwoju, czy wprost przeciwnie, uszczupla ją poprzez spadek jakości wytwarzanych treści.

Czy powinien budzić w nas zadowolenie fakt, że każdy może zostać reżyserem, twórcą, nazywać siebie artystą i dzięki amatorskim, nierzadko prymitywnym produkcjom zdobywać popularność i stawać się punktem odniesienia dla innych? Czy może, nie będąc w stanie nic więcej uczynić, możemy jedynie się przyglądać tym przemianom i je akceptować, dostrzegając w nich elementy pozytywne. Główną przyczyną, z powodu której tego typu rozterka w ogóle się pojawia, jest powstanie miejsc w wirtualnej przestrzeni, gdzie amatorskie utwory mogą być swobodnie zamieszczane – portal YouTube przychodzi na myśl w pierwszej kolejności.

Jedną z pierwszych autorek, która zwróciła uwagę na dokonującą się zmianę, była Amanda Lotz. W swej książce zatytułowanej „The Television Will Be Revolutionized”, niejako w formie dodatku do zamkniętej monografii, opisuje zaistniałą sytuację, w szczególności rozważając kontekst amatorskich produkcji wideo i ich wpływ na produkcję filmową i telewizyjną. Podówczas, pod koniec roku

²⁹ W chwili obecnej narzędziem twórcy może być prosty aparat cyfrowy z funkcją wideo, czy nawet telefon komórkowy.

³⁰ Już w latach trzydziestych XX wieku wskazuje się na synergię filmu i piosenki. Zob. P. Szczepaniak: Piosenka jako przykład synerгии między filmem, przemysłem płytowym a radiem w latach trzydziestych XX wieku, [w:] A. Gwóźdź (red.): Pogranicza..., jw., s. 187–208.

2006, autorce trudno było przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie rozwój portalu, czy będzie to jedynie przemijający trend, czy też tego typu produkcje staną się poważnym konkurentem dla tradycyjnej telewizji. Lotz wskazuje, że dotychczas (tj. do roku 2007) zarówno YouTube'owa produkcja, jak i audytorium, były zdominowane przez nastolatków bądź studentów. Dane nie zaskakiwały, ponieważ była to podówczas technologiczna nowinka, a takie najszybciej rozpowszechniają się wśród młodego pokolenia. Co ciekawe, zauważyła też jednak, że już w tym okresie zaczęły się pojawiać produkcje profesjonalne, wystąpienia polityków, debaty na poważne tematy społeczne³¹, filmy wideo zamieszczane przez rozmaite firmy.

W obliczu tego, co portal YouTube współcześnie sobą reprezentuje, wydaje się uzasadnione zaprzeczenie twierdzeniu o jego homogeniczności. Nie można uznać, że YouTube jest jedynie portalem do zamieszczania dowolnych treści, zdecydowanie jest bowiem czymś o wiele bardziej złożonym, a w jego obszarze można wyróżnić kilka istotnych kategorii.

Najpierw wypada się skupić na założeniu o istnieniu co najmniej dwóch YouTube. Z jednej strony jest YouTube, którego treści pochodzą niejako „od wewnątrz” i są firmowane przez profesjonalny przemysł medialny; z drugiej YouTube o treściach pochodzących „z zewnątrz”.

Jeszcze bardziej interesujące może być założenie, że te dwa światy filmowej produkcji, profesjonalny i amatorski, czasem ze sobą koegzystują, a czasem wręcz kolidują, lecz ich kohabitacja nie prowadzi w takim stopniu do zjawiska konwergencji, jak tego oczekiwano. Obecnie profesjonalne produkcje: film, muzyka (głównie teledyski) i reklama funkcjonują głównie obok tych „podwórkowych”. Pojawia się dychotomia treści produkowanych przez przeciętnych użytkowników – i produkcji tradycyjnych mediów. Stanowić to może problem natury analitycznej, rodzić trudność postrzegania YouTube jako portalu nowej medialnej jakości, konwergencji oraz mutacji różnorodnych kategorii³².

Zostawmy zatem kwestię funkcjonowania na YouTube treści profesjonalnych, a wróćmy do produkcji amatorskiej. Wcześniej zasygnalizowaliśmy, iż treści amatorskie można podzielić na dwie grupy, te zupełnie oryginalne, kręcone pośród znajomych i bliskich³³, i te, których podstawę stanowią treści profesjonalne, komercyjne, nierzadko bardzo popularne. W szczególności będziemy się skupiać na jakości tych produkcji, ich wkładzie w rozwój kultury. Mowa tutaj o użytkownikach, ponieważ rozpatrywanie YouTube jako medium ma sens jedynie wówczas, gdy ludzie robią z niego użytek w codziennym życiu. Dotychczasowe myślenie o użytkowaniu mediów musi zostać przewartościowane, albowiem mamy

³¹ A. D. Lotz: *The Television Will Be Revolutionized*, New York–London 2007, s. 252.

³² J. Burgess, J. Green: *YouTube. Online Video and Participatory Culture*, Cambridge 2009, s. 39–40.

³³ Zob. np. niezwykle popularne wideo zamieszczone na YouTube, pokazujące reakcję chłopca po wizycie u dentysty *David after dentist*, <http://youtu.be/txqiwrwYGrS> (dostęp: 15.09.2012).

do czynienia z nową formą kulturowej produkcji, która zaistniała w obszarze codziennego użytkowania mediów.

Użytkownicy serwisu tworzą nowe formy przekazu w celu zakomunikowania otoczeniu ich własnego kulturowego doświadczenia, które w oczywisty sposób powiązane jest z tym, co odbierają drogą mediów komercyjnych. Tego typu czynności przyjęto nazywać „redagowaniem” – mamy do czynienia z produkcją nowego materiału poprzez edytowanie już istniejącej treści. W dużej mierze stwierdzić można, zważywszy na wcześniejsze rozważania, że redagowanie jest niczym innym jak formą remixu, jeśli spróbujemy rozciągnąć tę kategorię na większość czynności wykonywanych przez amatorskich użytkowników serwisu YouTube. Niektórzy będą chcieli tego typu działalność wpisywać w szeroką kategorię „społeczeństwa redakcyjnego (redagującego)”³⁴ i faktem jest, że niezależnie od jakości wytwarzanych (redagowanych) treści, jest to przejaw postępującej na naszych oczach zmiany kulturowej.

Wspomniane wyżej komunikowanie swojego kulturowego doświadczenia wiąże się bezpośrednio z możliwościami, jakie daje YouTube. Pozwala on bowiem wszystkim, którzy chcą, przy minimalnych wymaganiach zamieszczać różnorakie produkcje, począwszy od rozmaitych form remixu, a skończywszy na filmikach ukazujących „zwykły dzień zwykłego człowieka”. Prowadzi to do krytyki płynącej ze stron środowisk, które upatrują w takiej demokratyzacji upadek wszelakich zasad i reguł, na podstawie których tworzona powinna być sztuka audiowizualna.

Z jednej strony więc podkreślamy, jak ważne jest odrodzenie się oddolnej kreatywności, że właśnie jesteśmy tego świadkami, z drugiej zaś działania te poddawane są krytycznej rewizji³⁵. Mirosław Filiciak przywołuje wywód Toby’ego Millera, który pisze, że

nowy świat ma podobno zamieniać konsumentów w producentów, uwalniać niepełnosprawnych od ich ograniczeń, zachęcać do tworzenia nowych podmiotowości, nagradzać intelekt i konkurencyjność, łączyć ludzi różnych kultur oraz pozwalać zakwitnąć miliardom kwiatów w postpolitycznej kornukopii. To wariacja na temat marksistowsko-godardowskiego mokrego snu, w którym ludzie od rana do nocy łowią ryby, filmują [...] i zdobywają fundusze³⁶.

Przed wszystkim będzie się zatem wskazywało na niską jakość youtube’owych produkcji, która prowadzić ma raczej w kierunku regresu kultury niż wzrostu wartości jej artystycznych walorów. Dodatkowo pod szczególną rozważę bierze się także ich wymiar moralny, który niejednokrotnie nie mieści się w dotychczasowo-

³⁴ J. Burgess, J. Green: YouTube. Online Video..., jw., s. 48.

³⁵ M. Filiciak: Inny wymiar otwartości. Internetowa reprodukcja i redystrybucja treści kulturowych, *Przegląd Kulturoznawczy* 2011, nr 1 (9), s. 68.

³⁶ T. Miller: Can Natural Luddites Make Things Explode or Travel Faster? *The New Humanities, Cultural Policy Studies, and Creative Industries*, [w:] J. Holt, A. Perren (red.): *Media Industries. History, Theory, and Method*, Hoboken, NJ 2009, s. 188 za: M. Filiciak: Inny wymiar..., jw., s. 69.

wych, ugruntowanych ramach. Amatorzy nierzadko filmować będą wszystko, co naokoło się aktualnie dzieje, by nie stracić szansy pokazania czegoś świeżego, nie stracić tak zwanego *YouTube moment*.

Nakręcone ogólnodostępnym sprzętem, najczęściej telefonem komórkowym, filmy niemal w czasie rzeczywistym przesyłane są przez twórców do serwisu YouTube. Powoduje to, iż do sieci trafia wszystko, co zostaje nagrane w danym momencie, nierzadko niesprawdzone i jakościowo mierne, by niepotrzebnie nie tracić czasu na obróbkę czy choćby powierzchowne dopracowanie materiału. Co więcej, producenci sprzętu nagrywającego (nieco bardziej wyrafinowanego niż telefon z funkcją wideo) sami zachęcają użytkowników do tego typu postaw, projektując narzędzia umożliwiające rozpoczęcie nagrywania 15 sekund wcześniej, uprzedzając naciśnięcie przycisku przez użytkownika³⁷. Chodzi oczywiście o to, by to maszyna zdecydowała za twórcę i uchroniła go, w razie niezdecydowania, od utraty potencjalnie cennego zapisu.

Z powyższego wynika, iż po pierwsze stajemy się w pewnym sensie zależni od narzędzi, które powodują np. niską technicznie jakość nagrania albo prowokują bezrefleksyjne rozprzestrzenianie się treści audiowizualnych w internecie, po drugie zaś, by ową bezrefleksyjność zniwelować, powinniśmy zadbać o medialną edukację pokolenia partycypującego w sieciowej przestrzeni, sugerując konieczność wprowadzenia odpowiedniej polityki – obecnie skupia się ona na tak zwanej *participatory gap*, wynikającej z kolei z *digital divide*, czyli innymi słowy na wykluczeniu z uczestnictwa w kulturze ludzi nieposiadających odpowiednich umiejętności cyfrowych³⁸. Tylko gdzieś tam da się także uchwycić obawę o jakościową stronę tej partycypacji³⁹.

Istotnym elementem, na który wskazuje Jenkins, jest tak zwany dylemat partycypacji⁴⁰, pojawiający się w szeroko pojmowanych rozważaniach nad nowymi, cyfrowymi mediami i naszym ich użytkowaniem. Nawet ci, którzy krytycznie spoglądają na opisywane zjawisko, są skłonni przyznać, że nowe możliwości uczestnictwa zdecydowanie przyczyniają się do demokratyzacji współczesnej

³⁷ Użytkując do nagrywania wideo telefon komórkowy typu smartfon, jesteśmy zmuszeni do uruchomienia aplikacji nagrywania filmów, co znacząco wydłuża czas i powoduje, że nie zarejestrujemy czegoś, co w danym momencie jest przedmiotem naszego zainteresowania. Zwykła kamera cyfrowa także wymaga dokonania kilku czynności, zanim będziemy mogli rozpocząć proces nagrywania. Pojawiają się zatem urządzenia lub aplikacje na smartfony, które w takich momentach posiadają funkcję automatycznego nagrywania, wyprzedzają intencję użytkownika, rozpoczynając nagrywanie w momencie dotknięcia na ekranie ikony kamery. Firma Casio wprowadziła na rynek kamerę z funkcją *YouTube capture mode*, która cechuje się swoistą integracją oprogramowania z wymogami technicznymi portalu YouTube. Dzięki tego typu aplikacji w kamerze, użytkownik z włączonym trybem YouTube uzyskuje materiał, który może niemal natychmiast umieścić na portalu, bez konieczności zmiany formatu pliku i jego dalszej obróbki.

³⁸ J. Wojniak: Problem cyfrowej stratyfikacji w ponowoczesnym społeczeństwie informacyjnym, *Państwo i Społeczeństwo* 2010, nr 2, s. 140–141.

³⁹ H. Jenkins: *Confronting the Challenges of Participatory Culture. Media Education for the 21st Century*, Cambridge, MA 2009, s. 3.

⁴⁰ E. Müller: *Where Quality Matters: Discourses on the Art of Making a YouTube Video*, [w:] P. Snickars, P. Vonderau (red.): *The YouTube Reader*, Stockholm 2009, s. 126–127.

kultury medialnej. Niewykształcony amator może teraz bowiem uzyskać dostęp do obszarów wcześniej zarezerwowanych dla ekskluzywnego świata medialnych profesjonalistów. W dalszej kolejności prowadzić to może do kontestacji skostniałych układów i próby ponownego zdefiniowania dawno ustanowionych, niepisanych, utartych norm⁴¹.

Ta optymistyczna wizja nie jest podzielana przez wszystkich badaczy zajmujących się tym zagadnieniem. Niektórzy wskazują, iż w zasadzie do takiej „amatorskiej kontestacji” wcale nie dochodzi, a wspomniane bariery technologiczne również nie były problemem. Podnosi się, iż

twórczość jest aktywnością elitarną, bo wymaga nie tylko dostępu do narzędzi (ten jest dziś łatwy), kompetencji (których też w sieci nabyć jest stosunkowo łatwo), ale też trudniejszych do nabycia form kapitału ekonomicznego i kulturowego, dzięki którym można sobie w ogóle pozwolić na poświęcenie czasu na tworzenie i rozwijać w sobie takie ambicje⁴².

Wydaje się jednak, że mimo przekonującego charakteru tego wywodu nie można się do końca zgodzić z tezą, iż owa elitarność pozostaje elementem tak samo stabilnym, jak to było przed erą nowych mediów. Co prawda jest faktem, iż w dużej mierze twórczość nadal jest przestrzenią zarezerwowaną dla jednostek kreatywnych, lecz kreatywność ta może być wyzwalana przez coraz łatwiejszy dostęp do cyfrowych narzędzi przekazu. Być może komuś nie przyszłoby na myśl zostać amatorskim twórcą, gdyby narzędzia tę twórczość umożliwiające nie były tak łatwo osiągalne jak obecnie.

W tym aspekcie jako poważny problem postrzegać można niewykształconego youtube’owego twórcę, który nie stosuje się do podstawowych standardów estetycznych i etycznych, a nierzadko ich nie zna. Z tego też względu słychać głosy profesjonalistów i edukatorów opowiadających się za koniecznością wprowadzenia pewnego poziomu jakości poprzez stosowną edukację⁴³ techniczną i artystyczną. Celem byłoby uchronienie bezrefleksyjnie publikujących na portalu, nieświadomych amatorów od możliwości nieuprawnionego wykorzystania opublikowanych treści.

Podnoszony jest także postulat podjęcia próby „wytworzenia” nowego, bardziej profesjonalnego i świadomego przeciętnego twórcy. Musimy jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż niekonicznie należy tworzyć jakieś ścisłe normy i odgórnie narzucać wyśrubowane standardy techniczne. Wytwarzanie nowej jakości poprzez usilne edukowanie także nie zawsze przynosi pożądane skutki. Oczywiście nie neguję tych postulatów, należałoby się jednak w pierwszej kolejności przyrzeć, w jaki sposób dąży do homeostazy system, którym jest obszar amatorskich produkcji wideo upublicznianych w ramach serwisu YouTube.

⁴¹ Tamże.

⁴² M. Filiciak: *Inny wymiar...*, jw., s. 70.

⁴³ H. Jenkins: *Confronting the Challenges...*, jw., s. 105.

Wiadomo, iż do portalu codziennie trafiają tysiące filmów, niemniej podstawowe, proste, retoryczne pytanie brzmi: ile z tych produkcji zostanie obejrzanych przez kogoś spoza ścisłego kręgu rodziny i znajomych? Ile z nich zdobędzie popularność i czy te, które ją zdobędą, będą odznaczały się bardzo niską jakością? Zapewne część z nich tak, niemniej nie należy zapominać o czynniku, jakim jest chęć stworzenia czegoś nieprzeciętnego, nadzwyczajnego, czegoś, co będzie posiadało walory pozwalające na zwiększenie szansy na popularność twórcy⁴⁴.

W tym miejscu warto zaproponować tezę, która być może jest nazbyt powierzchowna i upraszcza rozważany problem, aczkolwiek wydaje się uprawniona: w obszarze amatorskich produkcji występuje naturalna selekcja, która owocuje staraniami twórców o jakość upublicznianych przez nich obrazów. Pamiętajmy bowiem, że YouTube to nie tylko wirtualna przestrzeń i narzędzia, które umożliwiają zamieszczanie nakręconych różnymi sposobami produkcji, ale także medium społecznościowe, o czym oczywiście wiemy, lecz rzadko zastanawiamy się nad implikacjami tego faktu.

Jeśli zatem mowa o medium społecznościowym, to publicznością recenzującą dany obraz jest zazwyczaj konkretna społeczność. Często pojawiają się krytyczne uwagi ze strony tychże odbiorców. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy: uwagi techniczne i tematyczne⁴⁵. Te pierwsze dotyczą takich kwestii, jak jakość oświetlenia, montaż, udźwiękowanie, rozdzielczość, te drugie zaś koncentrują się na treściach prezentowanych produkcji, wytykając przykładowo brak oryginalności, powtarzalność, zbyt dużą koncentrację w obrębie danej kategorii⁴⁶ itp.

Warto przywołać w tym miejscu pracę P.G. Lange, która wskazuje, że wbrew pozorom problem jakości może sprzyjać refleksji użytkowników serwisu o tym, że współtworzą wspólnie nową jakość, a estetyczny wymiar ma wpływ na rozwój i możliwość ekspansji tych niewielkich społecznościowych sieci. Sami użytkownicy stają się zatem coraz bardziej wyczuleni na jakość zamieszczanych filmików i, co ciekawe, kwestia dbałości o tę stronę produkcji nie wynika z pobudek estetycznych, ale jest motywowana pragnieniem bycia docenionym i wzbudzenia podziwu pośród współuczestników sieci, a w dalszej kolejności – pragnieniem wyjścia poza nią i zyskania szerszej popularności⁴⁷. Wizja osiągnięcia sukcesu oczywiście ma wymiar nie tylko społeczny, a także finansowy⁴⁸ – o tym czynniku

⁴⁴ Zob. C.C. Lin, S. Polaniecki: From Media Consumption to Media Production: Applications of YouTube™ in an Eighth-Grade Video Documentary Project, *Journal of Visual Literacy* 2009, vol. 28, no. 1, s. 102.

⁴⁵ E. Müller: Where Quality..., jw., s. 129.

⁴⁶ Krytykowanie zbyt dużej koncentracji na danej kategorii to uwagi odnoszące się do tworzenia filmów o tematach nadreprezentowanych. Zwraca się uwagę, że w danym, przykładowym temacie mamy do czynienia z wielością produkcji i jego dalsza eksploracja nic nowego nie wnosi.

⁴⁷ P.G. Lange: Publicly private and privately public: Social networking on YouTube, *Journal of Computer-Mediated Communication* 2007, no. 1, s. 361–380.

⁴⁸ Zob. J. Burgess, J. Green: The Entrepreneurial Vlogger: Participatory Culture Beyond the Professional-Amateur Divide, [w:] P. Snickars, P. Vonderau (red.): *The YouTube Reader...*, jw., s. 89–107.

także nie można zapominać, ponieważ niezaprzeczalnie jest to współcześnie wyjątkowo silna motywacja.

Podsumowanie

Portal YouTube jest narzędziem, które zrewolucjonizowało hermetyczną do tej pory przestrzeń audiowizualną. Kanał ten stał się atrakcyjnym polem twórczości, a co więcej, dociera również do osób spoza pokolenia najmłodszych użytkowników, będąc w pewnym sensie połączeniem starych mediów z nowymi. Zamieszczane tam obrazy traktować można jako formę krótkiego przekazu telewizyjnego, czy filmowego udostępnianego w sieci⁴⁹. Pomimo szeregu obaw, przywołanych pokrótce w ramach niniejszej pracy, wnioski, jakie możemy wysnuć, w większości nastrajają nas optymistycznie. Mamy do czynienia z nieoczekiwanym jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia powrotem świata, którego utrata opłakiwana była przez J.P. Souse.

Nie jest to może powrót w pełnym tego słowa znaczeniu, ale swego rodzaju odrodzenie, stechnologizowana odmiana utraconego świata niczym nieskrępowanej, ludzkiej twórczości. W ciągu kilkunastu lat przeszliśmy od wertykalnej struktury przekazu do horyzontalnie ukształtowanej przestrzeni, w ramach której rozwija się rzeczywistość oddolnej, nieograniczonej twórczości. W tę przestrzeń portal YouTube wpasował się doskonale, otwierając i demokratyzując obszar do tej pory zamknięty, umożliwiając tym samym narodziny i rozwój audiowizualnej kultury kreatywności. Z kolei wspomniana nieograniczoność budziła i nadal budzi uzasadnione wątpliwości pośród tych, którzy pragną rozwoju kultury, a nie jej regresu i „zaśmiecenia” treściami, które nie posiadają jakiegokolwiek waloru estetycznego.

Pomimo smutnej konstatacji, że jakość i towarzysząca jej estetyka, nie są już motywami przewodnimi, lecz środkami do osiągnięcia celu, możemy mówić o pozytywnym zjawisku samoregulacji, pozwalającej utrzymać pożądaną poziom jakości. To z kolei prowadzi do rozwoju oraz ulepszania twórczości, a tego właśnie przede wszystkim oczekujemy. Wydaje się, iż dbałość o pozostawienie odpowiedniej przestrzeni dla tej twórczości jest niezbędna, a dążenie do jej ograniczania, nawet powodowane szczytnymi pobudkami, doprowadzić może do zahamowania rozwoju i stłumienia kreatywności nowego pokolenia twórców amatorów.

⁴⁹ M. Majorek: Nowa jakość medialnych kampanii wyborczych na przykładzie amerykańskich kandydatów do urzędu prezydenta w pierwszej dekadzie XXI wieku, [w:] M. du Vall, A. Walecka-Rynduch (red.): „Stare” i „nowe” media w kontekście kampanii politycznych i sprawowania władzy, Kraków 2010, s. 144.

STRESZCZENIE

Od kultury ‘tylko do odczytu’ do kultury kreatywności. YouTube jako medium demokratyzujące przestrzeń współczesnej twórczości audiowizualnej

W artykule zaprezentowana została rola portalu YouTube w demokratyzacji przestrzeni audiowizualnej. Wolność i szeroka dostępność użytkowników do zasobów, powszechna możliwość zamieszczania dowolnych nagrań wideo powodują, że dystans między profesjonalnymi producentami a amatorami został tu radykalnie zminimalizowany. Warto odpowiedzieć na pytanie, czy ten trend jest stały, czy społeczność internetowa korzystająca aktywnie z portalu YouTube będzie nadal podążała tą liberalną drogą, czy też pojawi się tendencja zgoła odwrotna, która będzie miała na celu ograniczenie tej samowoli. Czy byłyby to zamach na demokratyczną ideę portalu i jego kulturotwórczą rolę, czy też wynik naturalnego dążenia do podnoszenia jakości zasobów tej gigantycznej sieciowej telewizji. Celem artykułu jest udzielenie odpowiedzi na te i wiele innych pytań, które rodzą się wraz z rozwojem omawianego medium.

Słowa kluczowe: kultura, media, YouTube, kreatywność, demokratyzacja



KSZTAŁCENIE DZIENNIKARZY W ISLANDII. TEORIA I PRAKTYKA

LIDIA POKRZYCKA

Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

ABSTRACT

Education of Journalists in Iceland. Theory and Practice

This paper describes the system of journalists' training in Iceland (in theory and practice), on the basis of research and the author's own experience. After a series of lectures at the University of Iceland, an internship in a popular Icelandic paper as well as teaching courses at Reykjavik University, it can be concluded that the training of journalists in Iceland is modern, tailored to the changing reality. However, it is the media market that decides whether the education is valuable. In case of Iceland, this market is too small to maintain full independence from political authorities and advertisers.

Keywords: journalists in Iceland, education, journalism in practice

Przez ostatnich kilka lat miałam okazję przyjrzeć się bliżej systemowi kształcenia dziennikarskiego w Islandii. Uczestniczyłam w kursach dokształcających w Reykjavik University, prowadziłam cykle wykładów na specjalności dziennikarskiej University of Iceland, a także odbyłam staż dziennikarski w miesięczniku *Reykjavik Grapevine*. Miałam więc możliwość analizy sposobów kształcenia dziennikarskiego w Islandii – w sposób teoretyczny i praktyczny.

System edukacji dziennikarskiej

Kwalifikacje dziennikarskie to nowość w islandzkich mediach. Konieczność podnoszenia kwalifikacji dziennikarskich akcentował wiele lat temu tylko Icelandic

✉ Adres do korespondencji: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, plac Litewski 3, 20-080 Lublin; lpokrzyc@wp.pl

Union of Journalists (isl. *Bladamannafélag Islands*), który na początku przypominał klub dyskusyjny dla ludzi mediów. To zmieniło się po osłabieniu wpływów partyjnych w mediach islandzkich, począwszy od 1970 roku. W ostatnich latach dziennikarski profesjonalizm stał się priorytetem działalności branżowych związków zawodowych.

Niestety, bardzo długo nie było dostępnych specjalistycznych szkoleń z zakresu dziennikarstwa, więc osoby chętne do podwyższenia kwalifikacji musiały podróżować do skandynawskiego Centrum Dziennikarstwa w Aarhus w Danii, gdzie uczestniczyły w ośmiotygodniowym kursie. Po 1970 roku co drugi dziennikarz w Islandii był absolwentem tego szkolenia. Po koniec lat osiemdziesiątych związek zawodowy dziennikarzy wraz z University of Iceland rozpoczął przygotowania do prowadzenia własnych kursów specjalistycznych dla aktywnych dziennikarzy.

Wspomnieć należy, że w państwowym University of Iceland oraz szkołach średnich elementy dziennikarstwa były wykładane od wielu lat w ramach socjologii i ewentualnie technologii informacyjnych. W roku akademickim 1987/88 University of Iceland rozpoczęło nabór na roczne studia podyplomowe o nazwie Praktyczne studia komunikologiczne. Studia te były owocem współpracy Uniwersytetu, związku zawodowego dziennikarzy i grupy wiodących wydawców islandzkich gazet. Podczas studiów kładziono nacisk na efektywne połączenie teorii z praktyką i w rezultacie pewna liczba absolwentów została profesjonalnymi dziennikarzami.

Zagadnienia teoretyczne związane z dziennikarstwem zostały także włączone w 1984 roku do programu studiów magisterskich z zakresu socjologii. Od 2004 roku praktyczne studia komunikologiczne stały się dwuletnimi samodzielnymi studiami magisterskimi. Rok wcześniej Uniwersytet w Aqureyri na północy kraju otworzył studia z zakresu *media studies*, w których wykładano mieszankę dziennikarstwa i tradycyjnych przedmiotów z zakresu komunikacji społecznej.

Trzecia instytucja edukacyjna w Islandii, czyli prywatny Reykjavik University w 2006 roku otworzył katedrę podyplomowych studiów dziennikarskich, w ramach której współpracuje z największym koncernem medialnym Islandii – 365 Media. Katedra systematycznie uruchamia kursy dla dziennikarzy, jednak nie są one częścią szerszego systemu edukacyjnego.

Dziennikarską edukację w Islandii można więc podzielić na trzy kategorie. Pierwszą z nich tworzą studia uniwersyteckie¹, prowadzone w dwóch instytucjach. Kolejna kategoria to kursy uzupełniające, sponsorowane przez związek zawodowy i koncerny medialne. Najbardziej prestiżowe prowadzone są w duńskim Aarhus i w prywatnym Reykjavik University. Ostatni z rodzajów dokształcania dziennikarskiego to kursy komunikacji społecznej prowadzone jako opcje/moduły w trakcie studiów socjologicznych i w szkołach średnich. Jedną z pod-

¹ Studia dziennikarskie w Islandii składają się z dwóch etapów – trzyletnich studiów licencjackich oraz dwuletnich uzupełniających studiów magisterskich.

stawowych cech kształcenia dziennikarskiego w Islandii stanowi właśnie to, że edukacja medialna towarzyszy uczniom już w szkole podstawowej, a następnie – odpowiednio poszerzona – w średniej.

63% dziennikarzy islandzkich ma wykształcenie wyższe niezwiązane z dziennikarstwem. Kursy dziennikarskie w szkole średniej² stają się więc podstawowym kontaktem z teorią dziennikarstwa. Należy przy tym podkreślić, że 20% dziennikarzy skończyło swoją edukację na etapie matury³.

Aktualnie University of Iceland oferuje dwa rodzaje studiów dziennikarskich. Pierwszy to roczny kurs komunikowania społecznego, który stanowi część studiów licencjackich i opiera się na przedmiotach społecznych, a także badaniach roli mediów we współczesnym świecie.

Drugi rodzaj studiów to dwuletnie uzupełniające magisterskie, praktyczno-teoretyczne (po wcześniejszych, dowolnych studiach licencjackich) w zakresie dziennikarstwa i edytorstwa. Studia mają być przydatne przyszłym dziennikarzom w pracy redakcyjnej. Program kształcenia obejmuje więc zarówno przedmioty związane z edytorstwem, jak i mediami drukowanymi oraz elektronicznymi. Uzupełnieniem studiów są praktyki dziennikarskie, które są zaliczane pod warunkiem przedstawienia prac wykonanych w redakcjach (np. cyklu programów, artykułów).

Studia magisterskie opierają się na wysoko wyspecjalizowanych, doświadczonych dziennikarzach, którzy zarazem są etatowymi pracownikami uczelni. Natomiast klasyczne studia licencjackie są prowadzone przede wszystkim przez wykładowców praktyków, którzy są aktywnymi dziennikarzami.

Z kolei Uniwersytet w Akureyri oferuje trzyletnie studia licencjackie. Początkowe semestry są poświęcone na przedmioty z zakresu nauk społecznych, później kładzie się większy nacisk na praktykę, szczególnie w mediach lokalnych. Podczas drugiego i trzeciego roku studiów słuchacze zapoznają się z infrastrukturą medialną, nowymi technologiami. W ramach studiów przewidziano także zajęcia z zakresu funkcjonowania mediów drukowanych i elektronicznych. Przedmioty uzupełniające, zależne od zainteresowań studenta, dotyczą np. pracy reportera, historii mediów czy zagadnień etycznych. Studenci pierwszego i drugiego roku prowadzą specjalne wydawnictwa internetowe, w których praca jest obowiązkowa. Nauczanie podzielono pomiędzy nauczycieli i wykładowców etatowych oraz dziennikarzy, którzy są zatrudniani na części etatu. Przedmioty teoretyczne są wykładane przez naukowców z Wydziału Nauk Społecznych.

W Islandii nie ma przepisów, które nakładałyby na dziennikarzy obowiązek podwyższania kwalifikacji. Dzięki funduszom pochodzącym od związku zawodowego dziennikarzy i koncernów medialnych dziennikarze mogą wyjeżdżać na

² W systemie edukacji islandzkiej szkoła średnia (*Framhaldsskóli*) oznacza kształcenie młodzieży od 16 do 20 roku życia. Wcześniej młodzież kończy *Grunnskóli*, szkołę obowiązkową, trwającą 10 lat (od 6. do 16. roku życia).

³ B. Gudmundsson: *The Icelandic Journalism Education Landscape*, [w:] G. Terzis (red.): *European Journalism Education*, Chicago 2009, s. 151–153.

specjalnie organizowane kursy dokształcające w Islandii i innych krajach. Bardzo wielu z nich uzyskuje granty na wyjazdy do Danii, fundowane przez wspomniany związek zawodowy. Granty fundują także instytucje kulturalne. Uruchamiany jest również mechanizm finansowania Continuing Education and University Fund (od końca lat osiemdziesiątych). Wydawcy stworzyli specjalny fundusz z którego dotacje są udostępniane tym, którzy chcą uczestniczyć w systematycznym dokształcaniu. W regulaminie wpisano, że pieniądze pochodzące z tego funduszu umożliwiają dokształcanie podczas różnych kursów tematycznych, zarówno dłuższych (ponad tygodniowych), jak i krótkich. Wyjazdy są ułatwione dzięki istniejącej w islandzkich umowach dziennikarskich klauzuli, która umożliwia dziennikarzowi płatny urlop przez trzy miesiące po ukończeniu pięciu lat pracy na stanowisku zawodowym. Taki wymiar urlopu otrzymuje się także po dziesięciu latach pracy, a następnie w odstępach czteroletnich⁴.

Prowadzenie zajęć w University of Iceland – moje refleksje

Edukacja adeptów dziennikarstwa w Islandii opiera się na praktyce. Studenci podczas warsztatów pracują przede wszystkim nad newsami radiowymi, telewizyjnymi i prasowymi. Niejednokrotnie podczas zajęć urządzone są dyskusje (np. na temat problemów etycznych spotykanych w zawodzie dziennikarza). Podczas wykładów poruszane są oczywiście także zagadnienia teoretyczne, ale wykłady stanowią około 20% wszystkich przedmiotów w semestrze. Często przedmioty prowadzone są tak zwanymi „metodami kombinowanymi”, czyli np. dzieli się zajęcia na trzy sekcje – każdą prowadzi wykładowca specjalista w wąskiej dziedzinie, przybliżający zagadnienia teoretyczne, utrwalający je odpowiednimi ćwiczeniami.

Podczas specjalnie zorganizowanego spotkania z pracownikami Instytutu Dziennikarstwa University of Iceland dowiedziałam się, że w ramach ćwiczeń warsztatowych studiów magisterskich praktykuje się podział na dwie grupy – wydawców (2 rok studiów) i reporterów (1 rok), które pracują pod okiem doświadczonego superwydawcy⁵ – wykładowcy. Pierwszy rocznik zbiera informacje, a drugi je redaguje, poprawiając ewentualne błędy. Rezultat wspólnej pracy publikowany jest w formie instytutowej gazetki studenckiej.

Zamiast stresujących egzaminów w University of Iceland preferowane są prace semestralne w formie np. reportażu czy wyprodukowania serwisu wiadomości telewizyjnych. Studia magisterskie kończą się przygotowaniem trzech zadań: projektu, pracy praktycznej opartej na teorii oraz odrębnej pracy badawczej. Na napisanie prac kończących edukację dziennikarską przeznaczony jest semestr (3 miesiące).

⁴ B. Gudmundsson: jw., s. 154–158.

⁵ Redaktora naczelnego, którym najczęściej jest wykładowca praktycznych przedmiotów dziennikarskich.

Podczas zajęć, które prowadziłam w ramach uzupełniających studiów magisterskich, mogłam się przekonać, że studenci dziennikarstwa w University of Iceland są nastawieni na praktyczną naukę, ale też z wielką ciekawością zapoznają się z zagadnieniami teoretycznymi. Zadają wiele pytań, wymieniają uwagi z wykładowcą, nie ma dużego dystansu pomiędzy studentem a prowadzącym zajęcia. Także same sale wykładowe, przeważnie z układem stołów w tak zwaną podkową, zachęcają do dyskusji. Wykładowca posiada pełny pakiet pomocy multimedialnych.

Edukacja dziennikarska w University of Iceland opiera się przede wszystkim na praktyce. Po ukończeniu studiów absolwenci – wyposażeni w wiedzę i umiejętności w zakresie edytorstwa, dziennikarstwa, reklamy i marketingu oraz zarządzania – mogą np. zakładać bardzo popularne w Islandii jednoosobowe wydawnictwa.

Praca ze studentami – szkolenia w Reykjavik University

W większości wypadków dyskusje dotyczące dydaktyki związane były z metodami prowadzenia zajęć – warsztatami, studiami przypadków, laboratoriami itp. Ale dobre nauczanie to także zrozumienie, dlaczego poszczególne metody sprawdzają się lepiej w danych specyficznych sytuacjach, kontekstach i jak mogą być wykorzystane we wspieraniu uczenia się.

Podczas szkoleń w Reykjavik University podkreślano, że spotyka się trzy podejścia studentów do nauczania. Pierwsze określa się jako „powierzchniowe”. Oznacza tylko nastawienie na zapamiętanie i odtworzenie. Kolejne to uczenie się „głębokie”, które polega na zrozumieniu i zintegrowaniu, połączeniu poznanych faktów. Ostatni sposób uczenia charakteryzuje się podejściem „strategicznym”, zorientowanym na jak najlepsze oceny, przy minimalnym zaangażowaniu.

Podczas szkoleń sygnalizowano także, jakie są przesłanki wyboru np. zajęć fakultatywnych przez uczniów/studentów. Podstawą są wcześniejsze doświadczenia w kontaktach z wykładowcą, sposoby oceny, ale także powiązanie tematów z zagadnieniami, których wcześniej uczono podczas studiów, aktywność nauczycieli w uatrakcyjnianiu zajęć oraz tak zwane „nauczanie kontekstowe”, oparte na analizie konkretnych „studiów przypadków”. Słuchaczy zniechęcają natomiast przeładowane programy nauczania, nadmierna ilość materiału do opanowania, statyczne metody nauczania i niepokój wywołany surowym systemem ocen.

W Reykjavik University wykładowców obowiązuje tzw. „czerwona książeczka”, czyli Teaching Quality Handbook. Zdefiniowano w niej idealnego nauczyciela. Musi być on ekspertem w swojej dziedzinie, ale podczas zajęć skupiającym się na podstawowych zagadnieniach, dopasowanych do poziomu wiedzy odbiorców. Wykładowca powinien być entuzjastycznie nastawiony do pracy, systematycznie unowocześniać metody dydaktyczne, ukierunkowując je na rozwój uczniów jako jednostek. Przy czym bardzo ważne jest, by studenci sami nauczyli się ciężkiej

pracy i samodzielnie osiągnęli swoje cele. Natomiast szkoła ma zapewnić warunki do realizacji zamierzeń edukacyjnych uczniów i nauczycieli (w tym także – wykorzystania ich potencjału twórczego).

Głównym celem samego uniwersytetu jest zachęcanie do samodzielnego uczenia się i inspirowanie inicjatyw. Unika się narzucania odgórných wytycznych. Szkoła chce, żeby po jej ukończeniu studenci mieli wiedzę i umiejętności związane z tematem kierunkowego nauczania i jego programem opartym na planowanych efektach kształcenia. Jednak ważne jest przy tym stworzenie możliwości wdrażania się studentów do krytycznego myślenia i praktycznego prezentowania swojej wiedzy. Niezbędna jest interdyscyplinarność, umiejętność realizowania niezależnych inicjatyw i dużych, długoterminowych projektów. Kształtuje się umiejętności analityczne i zdolności rozwiązywania problemów, łatwej międzyludzkiej komunikacji i wyrażania się w jasny sposób. Podkreśla się konieczność sprawnego porozumiewania się na arenie międzynarodowej, uzyskania umiejętności efektywnej pracy zarówno jako członka zespołu, jak i jako jego lidera. Rozwija zdolność twórczego myślenia.

W jaki sposób nauczyciele mogą wpierać rozwój ucznia? Instrukcja Reykjavik University sugeruje aktywny udział studentów w procesie kształcenia, realizowany poprzez dyskusje, prezentacje, wzajemną ocenę, analizy przypadków (*case studies*), „wirtualne” pełnienie funkcji kierowniczych i samoocenę.

Bardzo ważna w procesie nauczania jest różnorodność metod dydaktycznych, praca w grupach, projekty indywidualne, udział w badaniach naukowych czy wycieczki tematyczne. Z kolei dla nauczyciela niezbędne jest łączenie edukowania innych i własnego doksztalcenia się. Ma on sugerować uczniom odpowiednią (na bieżąco uaktualnianą) lekturę uzupełniającą, oraz jasno i terminowo przekazywać studentom opinie na temat ich pracy.

Praca w internecie

Wraz z rozwojem technologii informatycznych i komunikacyjnych bardzo wzrosła rola nowoczesnego komunikowania się w islandzkich środowiskach akademickich. Technologie informatyczne stosowane są przede wszystkim w celu zwiększenia kontaktu *online* pomiędzy uczniem i nauczycielem. Wykorzystanie technologii informacyjnych staje się podstawą nauczania. To dzięki internetowi wykładowca może się na bieżąco kontaktować ze studentami, a student staje się nie tylko uczestnikiem kursu, ale również wydawcą czy autorem.

Według islandzkich wykładowców na początku edukacji poprzez internet trzeba zachęcić odbiorców do pracy, zmotywować do korzystania np. z platformy internetowej, umożliwiającej bezpośrednią komunikację. Dobrze jest także zobligować studentów do systematycznego odbierania i wysyłania komunikatów mailowych. Nauczyciel ma być osobą tylko wspierającą nauczanie. Dotyczące

ćwiczeń komunikaty mogą być adresowane do poszczególnych studentów lub kilkusobowych grup.

Ciekawą metodą dydaktyczną wydaje się praca z Wikipedią. Studenci pracują w grupach nad opracowaniem haseł do tej encyklopedii, ucząc się zarówno wspólnej pracy, jak i selekcji materiałów. Wikipedia może być używana do sprawdzania trafności myślenia zarówno grup studenckich, jak i nauczycieli. Tego typu praca uczy także krytycznego myślenia, kontroli i analizy materiałów. Dzięki Wikipedii można uzyskać elastyczną wymianę poglądów studentów.

Praktyka redakcyjna

W teorii – kształcenie dziennikarzy w Islandii wygląda więc bardzo dobrze. Podczas stażu, który odbyłam w anglojęzycznym czasopiśmie islandzkim *The Reykjavik Grapevine*⁶ (dalej *RG*) mogłam się przekonać, na ile skuteczne są stosowane metody dydaktyczne. Doświadczeni dziennikarze, pracujący w *RG*, podczas rozmów ze mną skłaniali się w większości do poglądu, że w Islandii kształcenie dziennikarskie prowadzone jest na średnim poziomie. Brakuje doświadczonych wykładowców, praktyki w redakcjach nie spełniają do końca swojej roli z uwagi na dość wąski rynek medialny.

Część pracowników *RG* to osoby, które ukończyły licencjat lub studia magisterskie w USA, tam też odbywały praktyki zawodowe. Anna Andersen, redaktor naczelna *RG*, absolwentka studiów licencjackich w USA, a magisterskich w Islandii, uważa, że medialny rynek islandzki jest mały i nie ma prawdziwie wolnej prasy (większość tytułów należy do dużych koncernów, do tego silnie upolitycznionych), więc brakuje możliwości odpowiedniego wdrażania studentów do pracy w redakcjach⁷.

Także Thomas Moir, dziennikarz specjalizujący się w problematyce międzynarodowej, stwierdził, że kształcenie dziennikarzy w Islandii pozostaje na dość niskim poziomie, oferuje tylko podstawowy standard nauczania⁸. Natomiast Haukur S. Magnússon, wydawca *RG*, zauważył, że sami absolwenci islandzkich kierunków dziennikarskich nie mają dobrego zdania o tutejszym systemie kształcenia. Jak twierdzi, także redaktorzy z dłuższym stażem dość niechętnie zatrudniają islandzkich absolwentów dziennikarstwa⁹.

⁶ *The Reykjavik Grapevine* jest anglojęzycznym, bezpłatnym magazynem, który ukazuje się przede wszystkim na obszarze metropolitalnym stolicy Islandii – Reykjavíku. Czasopismo ukazuje się nieprzerwanie od czerwca 2003 roku. W sezonie turystycznym, czyli od maja do września, jest to dwutygodnik, a w pozostałe miesiące – miesięcznik.

⁷ Na podstawie rozmowy z A. Andersen, redaktor naczelną *The Reykjavik Grapevine*, 12.12.2012 r.

⁸ Na podstawie rozmowy z T. Moirem, dziennikarzem *The Reykjavik Grapevine*, 13.12.2012 r.

⁹ Na podstawie rozmowy z H.S. Magnússonem, wydawcą *The Reykjavik Grapevine*, 14.12.2012 r.

Z kolei Rebecca Louder, dziennikarka współpracująca z *RG*, uważała, że większość islandzkich mediów służy interesom politycznym, co wyklucza obiektywne i bezstronne dziennikarstwo. Nie ma także prawdziwego „dziennikarstwa przez całą dobę”, rynek medialny Islandii jest za mały na takie inwestycje. Rezultat różnego typu zależności jest taki, że drobne wiadomości są publikowane niemalże jako przełomowe, a te najważniejsze – często pomijane¹⁰.

Jak sugerował Paweł Bartoszek, felietonista bezpłatnego dziennika *Fréttablaðið*, aktywni dziennikarze w Islandii rzadko posiadają kierunkowe wykształcenie. Większość z nich rozpoczyna swoją przygodę z zawodem od pracy wakacyjnej, w mniejszych tytułach, portalach internetowych, a potem albo się sprawdzają i zostają stałymi współpracownikami, albo szukają innego zajęcia¹¹.

Podczas rozmów z dziennikarzami i redaktorami zauważyłam istnienie pewnej prawidłowości w procesie stawania się dziennikarzem w Islandii. Bardzo często po ukończeniu studiów licencjackich kandydaci na dziennikarzy robią sobie rok, dwa lata przerwy przed studiami magisterskimi i pracują zawodowo. Mając już odpowiednie doświadczenie, wyjeżdżają potem na studia magisterskie do Danii, Wielkiej Brytanii lub USA, chcąc przy okazji zdobyć (nawet w formie wolontariatu) pracę w tamtejszych mediach. Po dwóch, trzech latach zagranicznych studiów absolwenci zazwyczaj wracają na wyspę i tworzą własne redakcje lokalne (gdzie nie są zależni od układów politycznych) lub pracują w koncernach czy anglojęzycznych tytułach, najczęściej powiązanych z USA.

Podczas stażu w redakcji *RG*, tytułu, w którym pracują przede wszystkim cudzoziemcy lub Islandczycy, absolwenci szkół zagranicznych, mogłam zauważyć, że czasopismo jest faktycznie niezależne. Obiektywnie opisuje sytuację w Islandii, z poczuciem humoru przedstawia przywary mieszkańców. A reklamodawcy bardzo chętnie wykupują powierzchnię reklamową w tym bezpłatnym czasopiśmie, nie bojąc się posądzeń o sprzyjanie upolitycznionym koncernom medialnym. Także praktyki w *The Reykjavik Grapevine* uważane są za prestiżowe. Dają bowiem możliwość praktycznej nauki zawodu od dziennikarzy mających bogate, zagraniczne doświadczenie zawodowe.

Podsumowanie

Kształcenie dziennikarzy w Islandii jest więc nowoczesne, dopasowane do zmieniającej się rzeczywistości. Jednak jakość tej edukacji weryfikuje rynek medialny, a jest on zbyt mały, by zachować niezależność od władz politycznych i reklamodawców.

Według badań dr Guðbjörg Hildur Kolbeinsdóttir, 65% dziennikarzy islandzkich jest zdania, że reklamodawcy oraz koncerny-właściciele mediów mają nie-

¹⁰ Na podstawie rozmowy z R. Louder, dziennikarką *The Reykjavik Grapevine*, 14.12.2012 r.

¹¹ Na podstawie rozmowy z P. Bartoszkciem, felietonistą dziennika *Fréttablaðið*, 16.12.2012 r.

wielki lub żaden wpływ na ich pracę dziennikarską, jednak około 80% przyznaje, że stosuje autocenzurę treści¹².

Pomimo starań islandzkich wykładowców uniwersyteckich i stosowania nowoczesnych metod dydaktycznych większość aktywnych, niezależnych dziennikarzy sugeruje adeptom dziennikarstwa wyjazdy zagraniczne, mające umożliwić im uzyskanie kompetencji niezbędnych do profesjonalnego wykonywania zawodu dziennikarza. Jak mówią redaktorzy, stało się to wręcz koniecznością po kryzysie w 2008 roku, kiedy część istniejących na rynku niezależnych tytułów prasowych musiało zawiesić swoją działalność lub zmienić częstotliwość ukazowania się.

STRESZCZENIE

Kształcenie dziennikarzy w Islandii. Teoria i praktyka

W artykule opisano kształcenie dziennikarzy w Islandii, na podstawie badań i doświadczeń własnych autorki. Po przeprowadzeniu cyklu wykładów w University of Iceland, odbyciu stażu w popularnym islandzkim czasopiśmie, a także szkoleń dydaktycznych w Reykjavik University autorka artykułu doszła do wniosku, że kształcenie dziennikarzy w Islandii jest nowoczesne, dopasowane do zmieniającej się rzeczywistości. Jednak o tym, czy edukacja jest wystarczająca, decyduje rynek medialny. W wypadku Islandii jest on zbyt mały, by zachować pełną niezależność od władz politycznych i reklamodawców.

Słowa kluczowe: dziennikarze w Islandii, edukacja, praktyka dziennikarska

¹² P. Fontaine: New Survey On Icelandic Journalists Shows Self-Censorship Prevalent, *The Reykjavik Grapevine*, 29.10.2012, <http://grapevine.is/Home/ReadArticle/New-Survey-On-Icelandic-Journalists>

PRASA WIELKIEJ EMIGRACJI (1832–1870) W POLSKIM PRASOZNAWSTWIE

WŁADYSŁAW MAREK KOLASA

Institut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ABSTRACT

Press of the Great Emigration (1832–1870) in the Polish Press Studies

The articles contains a brief description of the Great Emigration (1832–1870) publications, in particular their statistics and typology. It also concerns the directions and results of studies in this area, undertaken by historians after 1945. The citations analysis has been used widely for the evaluation of the research output. Researchers' interest in the press of this period has been moderate. A total number of 55 scholars have worked in this area. They published 83 papers, cited 257 times in the appropriate discourse (history of press) [143 times below the half-life period]. The greatest achievements in this respect were accomplished by: Sławomir Kalembka (8 papers) [40 citations], Ludwik Gocel (3) [17], and Stanisław Szostakowski (2) [9], who amassed almost a half of all references [66]. Important papers were also published by historians of literature: Maria Straszewska (1) [7], Halina Stankowska (3) [2], and occasional authors: Stefan Kieniewicz (3) [6], Ludwik Zieliński (2) [5]. A different role in this area was played by Marian Tyrowicz (2) [14]. The greatest accomplishments in the analyzed area are three monographs: "Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji: dzieje i główne koncepcje polityczne 1832–1863" by S. Kalembka (Toruń 1977), "Z kart Wielkiej Emigracji: prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848" by S. Szostakowski (Olsztyn 1974), and "Literatura i krytyka w czasopismach Wielkiej Emigracji" (1832–1848)" by H. Stankowska (Wrocław 1973). This area seems to be relatively well covered; only a modern bibliography of titles is lacking.

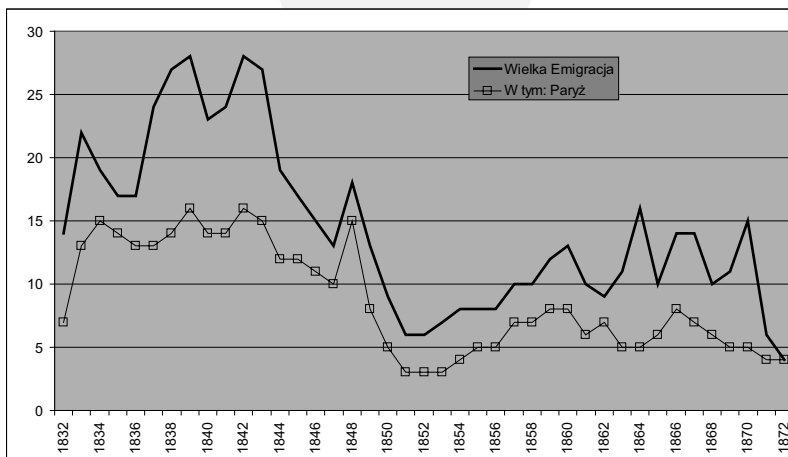
Key words: Great Emigration, Polish press, historiography, history, 19th centuries, research

✉ Adres do korespondencji: Institut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków; wmkolasa@up.krakow.pl

Prasa emigracji politycznej lat 1832–1870 zapisała się trwale w dziejach polskiego dziennikarstwa. Głównym powodem jej znaczenia nie były jednak spektakularne inicjatywy, lecz nieskrępowana publicystyka, która reprezentowała na ogół wysoki poziom. Sprzyjał temu przede wszystkim skład emigracji, gdyż na obczyźnie znalazło się wówczas wielu wybitnych polskich pisarzy, publicystów i naukowców, w kraju zaś – słusznie zauważa Jerzy Łojek – „spośród ludzi podobnej rangi – mało kto pozostał”¹.

Statystyka i typologia

Według bibliografii Stanisława Zielińskiego w rozważanym okresie na Zachodzie Europy wydano 185 pism polskich lub przez Polaków inspirowanych². W liczbie tej 150 tytułów było związanych z pierwszą falą uchodźstwa, które udało się na tułaczkę po upadku powstania listopadowego, zaś 35 drukowały środowiska emigracji postyczniowej.



Wykres 1. Prasa Wielkiej Emigracji 1832–1870 (liczba tytułów)

W pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia prasa emigracyjna rozwijała się z dużym rozmachem (wykres 1). W 1833 roku liczyła 22 jednocześnie wydawane tytuły, zaś w 1843 – osiągnęła pułap 27 pism. Potem zaczęła jednak tracić na dynamice, co przyspieszyły nieudane wysiłki na rzecz powstania w 1846 roku. Przez następną dekadę prasa emigracji znalazła się w stanie stagnacji, rocznie drukowano jedynie 10–12 tytułów. Ponownie odrodziła się u progu lat 60., notując większy wzrost w trakcie powstania i w pierwszych latach po jego upadku.

¹ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 36.

² S. Zieliński: *Bibliografia czasopism polskich zagranicą 1830–1934*, Warszawa 1935.

Aktywność polityczna drugiej fali uchodźstwa szybko jednak osłabła. Już na początku lat 70. nastąpił jej definitywny rozpad, a w ślad za tym zamilkła także jej prasa³.

Przez cały rozważany okres głównym ośrodkiem wydawniczym pozostawał Paryż, gdzie do końca 1870 roku wydawano 104 tytuły (w tym 93 związane z emigracją polistopadową). Kilka ważnych pism wydawano też w Poitiers (9) oraz kilkunastu mniejszych francuskich miastach. W innych państwach ruch był mniejszy. Znaczącymi ośrodkami były jedynie Londyn (10) i Bruksela (9). Nieco inne było rozmieszczenie pism emigracji postycziowej. Poza Paryżem (11) koncentrowała się ona przede wszystkim w Szwajcarii (16), m.in. w Genewie (8), Zurychu (4) i Bendlikon (3). Charakterystyczną cechą ówczesnej prasy emigracyjnej była jej efemeryczność. Wśród 150 pism związanych z emigracją polistopadową przeważały inicjatywy krótkotrwałe (66%). Najczęściej więc wydawano skromne biuletyny, zwykle powielane w niewielkich nakładach techniką litograficzną. Ponad 70 ukazywało się krócej niż rok, a 30 – krócej niż dwa lata. Jednie 27 tytułów można uznać za trwałe, gdyż ukazywały się co najmniej pięć lat. Podobnie kształtował się odsetek pism emigracji postycziowej: 14 nie przetrwało nawet jednego roku, 12 udało się dotrzeć niespełna dwa lata, zaś pism dłużej istniejących było tylko dziewięć.

Typologicznie prasa emigracyjna nie była zróżnicowana, gdyż jej trzon stanowiły organy polityczne. Licznie dominowały pisma obozu demokratycznego, którego głównym ośrodkiem było Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Mniej liczne, lecz materialnie lepiej sytuowane, były pisma obozu niepodległościowo-konserwatywnego skupionego wokół A.J. Czartoryskiego (Hotel Lambert). Formalnie pisma tego typu przypominały periodyki społeczno-polityczne z rozbudowanymi działami wiadomości bieżących. Ostatnia cecha wynikała z faktu, że nie udało się w emigracyjnych warunkach uruchomić dziennika. Zazwyczaj drukowano też informacje organizacyjne oraz prowadzono działy literackie i naukowe. Wśród głównych pism tego rodzaju wyróżniały się – zdaniem Sławomira Kalemki⁴ – *Pamiętnik Emigracji*, *Pielgrzym Polski*, *Nowa Polska*, *Kronika Emigracji Polskiej*, *Demokrata Polski*, *Trzeci Maj*, *Orzeł Biały*, *Wiadomości Polskie*, *Przegląd Rzeczy Polskich*. Paleta typologiczna emigracyjnych wydawnictw była jednak bogatsza. Z różnym natężeniem wydawano na emigracji również pisma satyryczne (np. *Pszonkę*), niektóre pisma polityczne przekształcały się w organy teoretyczne (np. *Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*); drukowano ponadto pisma naukowe (np. *Sławianina*) oraz wydawnictwa propagandowe w obcych językach (ok. 30 tytułów). Pisma ostatniego typu najczęściej okazywały się efemerydami; jedynym wyjątkiem na ich tle była *La Tribune des Peuples* Adama Mickiewicza, która na krótko zyskała pewien rozgłos.

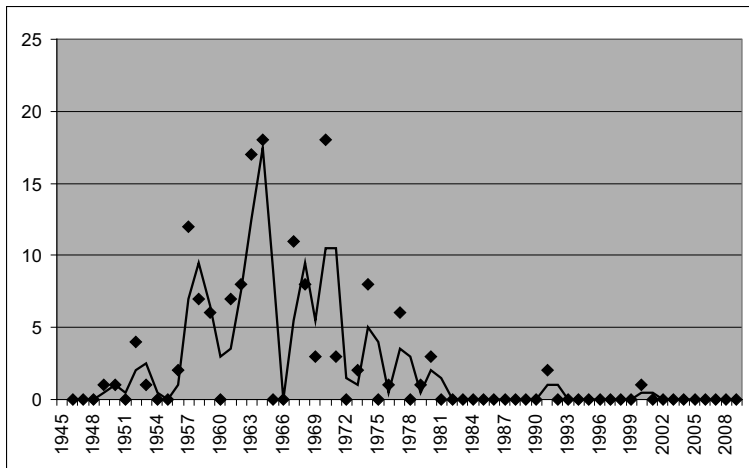
³ S. Kalemka: *Czasopiśmiennictwo emigracji popowstaniowych XIX wieku*, [w:] *Prasa polska w latach 1661–1864*, Warszawa 1976, s. 337–338.

⁴ Tamże, s. 276.

Tendencje badawcze

Pierwsze prace poświęcone dziejom prasy Wielkiej Emigracji ogłoszono drukiem jeszcze przed wojną, jednak istotny postęp dokonał się dopiero w latach 60. i 70. XX wieku. W całym powojennym okresie (1945–2009) opublikowano na ten temat 83 naukowe prace, w tym 5 monografii książkowych cytowanych 257 razy [w tym 143 poniżej granicy *half-life*]⁵. Jakkolwiek był to mały odcinek badawczy, wszelako rozwijał się dynamicznie, w tempie zbliżonym do badań prasy krajowej. Zbliżona była w szczególności dynamika badań, gdyż główne dzieła powstały w okresie największego nasilenia prac nad syntezą IBL.

Z HISTORII MEDIÓW



Wykres 2. Badania nad prasą Wielkiej Emigracji 1832–1870 – cytowania \leq half-life

Mimo niewielkiej liczby opracowań (83), badania nad prasą Wielkiej Emigracji wyróżniały się na tle pozostałych pól badawczych. Obszar ten należał do najlepiej zbadanych, co poświadczał zarówno wysoki odsetek prac ogólnych (49 publikacji, czyli 59%), jak i stosunkowo duża liczba dysertacji oraz stabilne grono autorskie. Przemawiał za tym nade wszystko dorobek syntetyczny, na który złożyły się trzy rozprawy książkowe (Sławomira Kalembki, Stanisława Szostakowskiego i Haliny Stankowskiej)⁶, które objęły główne problemy prasy emigra-

⁵ Artykuł kontynuuje wątki opublikowane w artykule: W.M. Kolasa: Kierunki badań nad prasą polską XVIII stulecia, *Zeszyty Prasoznawcze* 2012, nr 1/2, s. 77–99. Szczegóły metodologiczne i zasady obliczeń zostały tam przedstawione w przyp. 10–12.

⁶ S. Kalembka: *Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji. Dzieje i główne koncepcje polityczne 1832–1863*, Toruń 1977 [5]; S. Szostakowski: *Z kart Wielkiej Emigracji. Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848*, Olsztyn 1974 [7]; H. Stankowska: *Literatura i krytyka w czasopiśmie Wielkiej Emigracji (1832–1848)*, Wrocław 1973 [2].

cyjnej i w znacznej mierze wyczerpują temat. Tezę tę zdaje się poświadczać m.in. zanik cytowania, jaki nastąpił po opublikowaniu ostatniej z nich (wykres 2).

Na rozwój analizowanego odcinka duży wpływ miały prasoznawcze dysertacje (6), w tym dwie habilitacje (H. Stankowskiej – 1974 i S. Kalembki – 1977) oraz cztery doktoraty (Jerzego W. Borejszy – 1963, S. Szostakowskiego – 1967, Leszka Kuka – 1984, Jerzego Bednarka – 2000)⁷. Do wyliczonych autorów należały główne prace książkowe i znaczna liczba cytowań [51] (tj. 36%). Korpus historyków zajmujących się prasą Wielkiej Emigracji był znacznie szerszy (55 osób), jednakże znaczący dorobek należał tylko do trójki uczonych: Sławomira Kalembki (8 prac) [40 cytowań], Ludwika Gocla (3) [17] i Stanisława Szostakowskiego (2) [9], którzy zgromadzili na swym koncie niemal połowę referencji [66].

Wkład pozostałych był mniejszy. Pewne osiągnięcia zanotowali jedynie niektórzy autorzy pracujący na obrzeżach prasy i literatury: Maria Straszewska (1) [7], H. Stankowska (3) [2] lub twórcy okazjonalni: Stefan Kieniewicz (3) [6], Ludwik Zieliński (2) [5]. Odrębną rolę w badaniu na tym odcinku odegrał także Marian Tyrowicz (2) [14], wnikliwy recenzent większości nowych publikacji⁸, którego praca dokumentacyjna o Towarzystwie Demokratycznym Polskim [14]⁹ odegrała dużą rolę w badaniach historycznoprasowych. Istotny był też wkład Witolda Łukaszewicza (2) [7], który wypromował czołowych badaczy prasy politycznej Wielkiej Emigracji: najpierw Kalembkę (1964), następnie Szostakowskiego (1967).

Powojenny rozwój badań nie byłby możliwy bez niektórych prac powstałych wcześniej. Wyjątkową pozycję na tym polu należy przypisać Stanisławowi Zielińskiemu, autorowi wydanej w 1935 roku „Bibliografii czasopism polskich za-

⁷ J.W. Borejsza: *Oblicze polityczne polskiej prasy emigracyjnej na zachodzie Europy (1864–1870)* – niepublikowana rozprawa doktorska (UW 1963, prom. H. Jabłoński); S. Szostakowski: *Z kart Wielkiej Emigracji*, jw. [7] – skrócona rozprawa doktorska (UMK 1967, prom. W. Łukaszewicz); L. Kuk: *Wielka emigracja a powstanie słowianofilstwa fancuskiego. W kręgu działalności Cypriana Roberta*, Toruń 1991 [1] – skrócona rozprawa doktorska pt.: *Emigracja polska wobec dążeń emancypacyjnych narodów Europy środkowo-wschodniej w dobie Wiosny Ludów (Towarzystwo Słowiańskie i jego organ „La Pologne” w latach 1848–1851)* (UMK 1984, prom. S. Kalembka); J. Bednarek: *Spory wokół wydarzeń krajowych 1846 roku na łamach prasy Wielkiej Emigracji w latach 1846–1848*, Toruń 2003 – skrócona rozprawa doktorska (UŁ 2000, prom. A. Barszczewska). Liczba dysertacji byłyby wyższa, gdyby uwzględnić doktoraty luźniej związane z badaną problematyką – A. Mazanek: *Literackie drogi Wielkiej Emigracji do kraju przez Wielkopolską prasę 1832–1848*, Wrocław 1983 – skrócona rozprawa doktorska (UŁ 1978, prom. M. Straszewska); Urszula Kalembka: *Publicyści Wielkiej Emigracji o rządach zaborców na ziemiach Rzeczypospolitej 1832–1862*, Olsztyn 2000 [1] – skrócona rozprawa doktorska (UMK 1995, promotor S. Kalembka).

⁸ M.in. M. Tyrowicz: *Prasa Współczesna i Dawna* 1958, nr 1, s. 119–12 (rec. art. L. Gocla); *Zeszyty Prasoznawcze* 1960, nr 1, s. 76–77 (rec. art. S. Kieniewicza); *Zeszyty Prasoznawcze* 1966, nr 2/3, s. 138–140 (rec. art. S. Kalembki); *Zeszyty Prasoznawcze* 1975, nr 3, s. 111–113 (rec. książki S. Szostakowskiego); *Ruch Literacki* 1975, z. 1, s. 57–59 (rec. książki H. Stankowskiej); *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 1, s. 104–107 (rec. książki E. Wróblewskiej) i in.

⁹ M. Tyrowicz: *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964 [14].

granicą 1830–1934” [19/20]¹⁰; jedyne dzieła, które rejestrowało całość ruchu czasopiśmienniczego emigracji. Autor odnotował w nim 147 tytułów emigracji polistopadowej, w tym 108 w języku polskim, co (abstrahując od różnic metodologicznych) w dość dużym przybliżeniu odpowiada danym, którymi operował Sławomir Kalembka (120 polskich i 30 w innych językach). Wśród innych dawnych prac ceniono też artykuł Jana Zakrzewskiego [8/8]¹¹ oraz fragment rozprawy Jana Kucharzewskiego [15/56]¹², jednak znaczenie tych dzieł sprowadza się do warstwy informacyjno-bibliograficznej, gdyż ich autorzy unikali uogólnień. Wy różniało się na tym tle jedynie studium lwowskiego historyka literatury Kazimierza Kolbuszewskiego [4/4]¹³, w którym autor nie stronił od interpretacji.

Badania po 1945 roku

Pierwsze powojenne prace podjęto już pod koniec lat 40. i miały one związek z obchodami rocznicy Wiosny Ludów. Na tę okoliczność wydano wiele publikacji na temat Mickiewiczowskiej *Trybuny Ludów* (*La Tribune des Peuples*) oraz postaci jej redaktora, ukazywanego zwykle w roli rewolucjonisty¹⁴. Aż do początku lat 60. był to nurt dominujący (12 prac) [16 cytowań]. W tym czasie dwukrotnie wydano nową krytyczną edycję *Trybuny...* (1955 – oprac. Adam Mauersberger; 1963 – Henryk Jabłoński) [4]¹⁵, skazując tym samym na zapomnienie przedwojenną edycję w opracowaniu Emila Haeckera¹⁶. Jednocześnie powstało na tę okoliczność kilka opracowań (6) [10], spośród których największą wartość miały szkice Stefana Kieniewicza [6]¹⁷ i Władysława Floryana [2]¹⁸.

Badania syntetyczne rozpoczął pod koniec lat 50. kolekcjoner Ludwik Gocel, posiadacz rzadkiego zbioru pism emigracyjnych (obecnie zdeponowanego

¹⁰ S. Zieliński: Bibliografia czasopism polskich zagranicą..., jw., Warszawa 1935 [19/20]. Dla publikacji przedwojennych podano cytowania całkowite; zapis [19/20] oznacza 20 cytowań, w tym 19 przez publikacje ściśle dot. prasy emigracji okresu do 1832–1870.

¹¹ J. Zakrzewski: Czasopiśmiennictwo polskie na emigracji. Wydawnictwa Awiniońskie (1832–1833), *Przegląd Historyczny* T. 4 (1907), s. 82–97, 205–220, 336–348 [8/8].

¹² J. Kucharzewski: Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Zarys bibliograficzno-historyczny, Warszawa 1911, s. 68–86 [15/56].

¹³ K. Kolbuszewski: Z dziejów krytyki literackiej w czasopismach emigracyjnych (1836–1848), Wilno 1924 [4/4].

¹⁴ Np. A. Mauersberger: Mickiewicz jako publicysta, *Zeszyty Naukowe UW. Prasoznawstwo* 1956, nr 2, s. 19–29 [2]. Uwagę tę akcentuje J. Tomkowski: *Nauka o literaturze w Polsce (1945–1990)*, [w:] *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, Warszawa 2000, s. 165.

¹⁵ *Trybuna Ludów*, oprac. A. Mauersberger, Warszawa 1955; *La Tribune des Peuples*, Édition phototypique. Sous la réd. de H. Jabłoński, préf. de S. Kieniewicz et W. Floryan, Wrocław 1963 [4].

¹⁶ *Trybuna Ludów*, oprac. E. Haecker, Kraków 1921 (Biblioteka Narodowa. Seria 1, nr 27).

¹⁷ S. Kieniewicz: Historia *Trybuny Ludów* Adama Mickiewicza, *Przegląd Historyczny* 1959, nr 3, s. 486–513 [4].

¹⁸ W. Floryan: Z badań nad Mickiewiczowską *Trybuną Ludów*. Struktura wydawnicza dziennika, *Pamiętnik Literacki* 1963, z. 2, s. 339–355 [2].

w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy)¹⁹. W 1957 roku autor ogłosił szkic o formowaniu się emigracyjnej prasy w latach 1832–1833 [12]²⁰, a rok później dopełnił artykułem na temat drukarstwa [5]²¹. Jakkolwiek znawca tematyki Sławomir Kalembka ocenił później oba teksty jako „pobieżne”, niemniej wyraźną zasługą Gocla pozostało wprowadzenie do dyskursu zagadnień uprzednio pomijanych (źródła finansowe, baza drukarska i środki kolportażu, format i papier, osobowość redaktorów)²². W latach 50. podjęto także prace zmierzające do wydania źródeł. Prowadził je Witold Łukasiewicz (2) [7]. Najpierw zestawiał główne periodyki według afiliacji politycznej (64 poz.)²³, zaś w 1961 roku wraz z Władysławem Lewandowskim wydał obszerny tom zawierający teksty z emigracyjnych pism o orientacji demokratycznej [7]²⁴. Na okres ten datuje się także publikacja ważnego świadectwa epoki – pamiętników emigracyjnego działacza i publicysty Jana Nepomucena Janowskiego, które opracował i wydał Marian Tyrowicz [8]²⁵.

Największe zasługi dla poznania prasy emigracyjnej położył uczeń Łukasiewicza, Sławomir Kalembka (8 prac) [40 cytowań]. Autor rozpoczynał wprawdzie jako badacz dziejów politycznych (w 1964 roku obronił doktorat na temat Towarzystwa Demokratycznego Polskiego [TDP], zaś w 1970 r. wydał ceniony zarys dziejów Wielkiej Emigracji)²⁶, niemniej wątek prasoznawczy był w jego twórczości silnie obecny. Jeszcze w 1963 roku na łamach *Roczników Bibliotecznych* ukazała się obszerna rozprawa, gdzie Kalembka omówił dzieje wydawnicze periodyków związanych z TDP [11]²⁷. Tekst był bogaty informacyjnie i spotkał się z szerokim zainteresowaniem [59 cytowań całkowitych], lecz wśród znawców wzbudzał kontrowersje. Maran Tyrowicz zarzucił autorowi rozmaite niedociągnięcia (głównie metodologiczne), pisząc, że ograniczył się do „[...] zebrania nazwisk, tytułów, określenia profili tematycznych, omówienia niektórych sta-

¹⁹ Por. Słownik pracowników książki polskiej, Warszawa 1972, s. 272. Kolekcja ta w 1964 roku została przekazana Muzeum Historycznemu m. st. Warszawy. Opisano ją w wydawnictwie: Katalog zbiorów Ludwika Gocla. Powstanie Listopadowe i Wielka Emigracja. T. 1, Warszawa 1976.

²⁰ L. Gocel: Początki prasy Wielkiej Emigracji i jej kryptograficzny charakter (1832–1833), *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957, nr 2, s. 9–30 [12]; polemika W. Łukasiewicz, tamże, 1957, nr 4, s. 186–187; odpowiedź autora tamże, 1958, nr 4, s. 156–157.

²¹ L. Gocel: Drukarnie polskie na emigracji (1832–1862), *Kwartalnik Prasoznawczy* 1958, nr 1/2, s. 27–46 [5].

²² Rec. M. Tyrowicz, *Prasa Współczesna i Dawna* 1958, nr 1, s. 119–120.

²³ W. Łukasiewicz: Publicystyka emigracyjna w latach 1832–1848 (wybór), *Prace Polonistyczne* Ser. 9 (1951), s. 178–182.

²⁴ Postępowa publicystyka emigracyjna 1831–1846. Wybór źródeł, oprac. W. Łukasiewicz, W. Lewandowski, Wrocław 1961 [7].

²⁵ J.N. Janowski: Notatki autobiograficzne 1803–1853, oprac. M. Tyrowicz, Wrocław 1950 [8].

²⁶ S. Kalembka: Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1846, Toruń 1966 – skrócona rozprawa doktorska (UMK 1964, prom. W. Łukasiewicz); tenże: Wielka Emigracja: polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862, Warszawa 1971.

²⁷ S. Kalembka: Prasa Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Zarys dziejów wydawniczych 1832–1863, *Roczniki Biblioteczne* 1963, z. 1/2, s. 91–149.

nowisk redakcji wobec konkretnych spraw [...]”²⁸. W kolejnych latach Kalembka wielokrotnie wracał do problematyki prasowej, m.in. w 1967 roku wygłosił obszerny referat na Sympozjum Historyków Prasy [3]²⁹. W wystąpieniu przedstawił zwięzły zarys dziejów całej prasy emigracyjnej polistopadowej, przedstawił stan badań i sformułował postulaty.

W odrębnym nurcie rozwijały się badania nad prasą emigracyjną w fazie schyłkowej, czyli periodykami emigracji postyczeniowej (1865–1870). Prace w tym zakresie prowadzono w zasadzie tylko w pierwszej połowie lat 60., zaś niemal cały dorobek wypracował Jerzy Wojciech Borejsza (5) [10]. Początkowo tematykę tę zgłębiał na seminarium Henryka Jabłońskiego, pod którego opieką w 1963 napisał rozprawę doktorską³⁰. Dzieło nie zostało jednak wydane i jest znane z kilku fragmentów (4) [7]³¹. W zwięzłej formie problematykę tę przedstawił autor kilka lat później na łamach rozprawy habilitacyjnej „Emigracja polska po powstaniu styczniowym” [3]³², gdzie poświęcił jej cały rozdział. Analiza piśmiennictwa wskazuje, że prace Borejszy zdawały się wyczerpywać temat, gdyż w okresie późniejszym napisano na ten temat jedynie dwa szkice [2]³³.

* * *

Na przełomie lat 60. i 70. powstało też wiele innych znaczących opracowań, wśród których wyróżniały się rozprawy Henryka Żalińskiego (2) [4]³⁴ oraz studia monograficzne Floriana Stasika [4]³⁵, Heleny Rządzkowskiej [3]³⁶ i Sławomiry

²⁸ Rec. M. Tyrowicz, *Zeszyty Prasoznawcze* 1966, nr 2/3, s. 138–140.

²⁹ S. Kalembka: *Polska prasa emigracyjna do 1863 roku*, [w:] *Historia prasy polskiej a kształtowanie się kultury narodowej*. T. 1, Warszawa 1967, s. 77–95 [3]; koreferat (H. Rządzkowskiej) i głosy polemiczne (m.in. S. Szostakowskiego), tamże... T. 2, Warszawa 1968, s. 265–272.

³⁰ J.W. Borejsza: *Oblicze polityczne polskiej prasy emigracyjnej...*, jw.

³¹ J. W. Borejsza: *Prasa Zjednoczenia Emigracji Polskiej (1866–1870)*, *Rocznik Historii Czołpiennictwa Polskiego* 1963, z. 1, s. 72–125 [3]; tenże: *Z dziejów polskiej prasy emigracyjnej (1863–1865)*, tamże 1965, z. 1, s. 50–104 [1]; tenże: *Prasa Towarzystwa Demokratycznego Mirosławskiego: (1865–1870)*, tamże 1965, z. 2, s. 59–71 [1]; tenże: *Trzy szkice o prasie emigracyjnej po 1863 r.*, tamże 1967, z. 1, s. 31–62 [2].

³² J. W. Borejsza: *Prasa wychodźstwa postyczeniowego*, [w:] tegoż: *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 157–168 [3].

³³ S. Kalembka: *Z dziejów czasopiśmiennictwa naukowego emigracji popowstaniowych – Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia* z. 19 (1984), s. 131–148 [2], toż [w:] tegoż: *O naszą i waszą wolność*, Olsztyn 1997, s. 130–143; G. Gzełła: *Braterstwo – pismo emigracji postyczeniowej (1864–1865) w Szwajcarii, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia*, z. 2/3 (1998), s. 479–488.

³⁴ H. Żaliński: *Początki czasopiśmiennictwa Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1832–1834)*, *Rocznik Historii Czołpiennictwa Polskiego* 1968, z. 1, s. 25–40 [2]; tenże: *Humor i satyra Pszonki w walce z przeciwnikami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne* 1967, z. 3, s. 189–202 [2].

³⁵ F. Stasik: *Adam Gurowski i jego pismo Przyszłość, Rocznik Historii Czołpiennictwa Polskiego* 1968, z. 2, s. 83–104 [4].

³⁶ H. Rządzkowska: *Demokrata Polski w ostatnim okresie swego istnienia (1851–1862)*, *Studia Historyczne* 1969, z. 3, s. 337–364 [3].

Szyperskiej [3]³⁷. Rozwinęły się ponadto historycznoliterackie badania prasy emigracyjnej. W nurt ten wpisały się przede wszystkim dokonania Marii Straszewskiej [7]³⁸, która wiele uwagi poświęciła publicystom i środowisku dziennikarskiemu, nade wszystko zaś książka habilitacyjna Haliny Stankowskiej [2]³⁹, omawiająca treści literackie na łamach periodyków emigracyjnych.

Z prasoznawczego punktu widzenia ważne były studia Stanisława Szostakowskiego podjęte nad prasą polityczną związaną z Hotelem Lambert (2) [9]. Wkład autora był istotny głównie wobec faktu, że większość wcześniejszych badań dotyczyła prasy obozu demokratów. Kontakt autora z prasoznawstwem był jednak krótki. Od 1951 roku Szostakowski pracował w szkolnictwie średnim, w 1967 roku doktoryzował się na UMK na podstawie rozprawy „Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848” (na seminarium W. Łukaszewicza), a następnie rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Olsztynie. Od tego czasu poświęcił się nowym obowiązkom oraz działalności popularyzatorskiej i edukacyjnej (m.in. jako autor licznych podręczników szkolnych)⁴⁰. To zapewne sprawiło, że niewiele interesował się pracą ściśle naukową. Wydał jedynie dwie publikacje prasoznawcze – w 1970 roku ukazał się szkic zawierający główne tezy dysertacji [2]⁴¹, zaś w roku 1974 monografia „Z kart Wielkiej Emigracji: prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848” [7]⁴².

Książka prezentowała się obiecująco; była estetycznie wydana, miała przejrzystą konstrukcję. W kolejnych rozdziałach Szostakowski opisał genezę i działalność obozu arystokratyczno-konserwatywnego (rozdział 1), następnie skupił się na dziejach wydawniczych jego prasy (rozdział 2), wskazał jej stosunek do głównych problemów życia narodowego (rozdział 3) oraz odniósł się do wybranych problemów jej recepcji (na emigracji i w kraju). Przedmiotem zainteresowania uczynił 15 pism o orientacji konserwatywnej lub liberalnej, jednak najwięcej uwagi poświęcił czołowym organom obozu A.J. Czartoryskiego: *Kronice Emigracji Polskiej* (1834–1838), zastąpionej następnie przez *Trzeci Maj* (1839–1848). Recenzenci wysoko oceniali pracę. Przychylnie wypowiedali się m.in. M. Tyrowicz, S. Kalemka, Mirosław Frančić, choć niektóre wnioski autora, np.

³⁷ S. Szyperska: *Postęp – pismo demokratyczne z 1834 r.*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia*, z. 6 (1970), s. 93–111 [3].

³⁸ M. Straszewska: *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1971 [7]. M.in. rec. S. Kalemka, *Kwartalnik Historyczny* 1972, nr 2, s. 446–449; M. Dernałowicz, *Pamiętnik Literacki* 1972, z. 3, s. 324–329.

³⁹ H. Stankowska: *Literatura i krytyka w czasopismach Wielkiej Emigracji (1832–1848)*, Wrocław 1973 [2]. Rec. M. Tyrowicz, *Ruch Literacki* 1975, z. 1, s. 57–59.

⁴⁰ M.in. S. Szostakowski: *Historia dla kl. 6.*, Warszawa 1964 i nast.; tenże: ... dla kl. 7., Warszawa 1965 i nast. Por. też biogram [w:] *Leksykon Kultury Warmii i Mazur (on-line)*, <http://leksykonkultury.ceik.eu> (dostęp: 2012.08.01).

⁴¹ S. Szostakowski: *Główne organy prasowe Hotelu Lambert: zarys dziejów wydawniczych*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia*, z. 6 (1970), s. 113–132 [2].

⁴² S. Szostakowski: *Z kart Wielkiej Emigracji*, jw. [7].

negatywny osąd ideologii obozu konserwatywnego, wzbudzały kontrowersje (Hanna Lutzowa)⁴³.

Postęp, jaki dokonał się na rozważanym odcinku w latach 1967–1976, był znaczny (27 prac) [53 cytowań]. Jakkolwiek większość postulatów zgłoszonych przez dyskutantów na Sympozjum w 1967 roku nie zostało zrealizowanych⁴⁴, zaistniały jednak podstawy do uogólnień. Ułatwiło to zapewne prace Sławomirowi Kalembce, autorowi rozdziału na temat prasy Wielkiej Emigracji, który wydrukowano na łamach syntezy IBL w 1976 roku [17]⁴⁵.

Autor podzielił problematykę na części i opisał według klucza chronologicznego, wydzielając: prasę Wielkiej Emigracji (1832–1836, 1837–1849, 1850–1862) oraz czasopiśmiennictwo emigracji postycziowej (1863–1865, 1865–1870 i po 1870). Każdą część poprzedzała nadto charakterystyka ogólna, w której dominowała problematyka wydawnicza. Recenzenci na ogół pozytywnie wypowiadali się na temat opracowania. Podnoszono jedynie zarzut, że tekst jest zbyt obszerny w stosunku do pozostałych i w ślad za tym nadmiernie szczegółowy (np. Bolesław Łopuszański) oraz że autor niepotrzebnie przekroczył cezurę 1870 roku (np. Stefan Kieniewicz). Dominowały jednak głosy pozytywne, wśród których zwracały uwagę pochwały za dobrą znajomość warsztatu prasoznawczego (Tyrowicz) oraz liczne odniesienia do historii politycznej⁴⁶.

Tekst był dopracowany i zapewne autor włożył wiele trudu w jego napisanie. Rok później w postaci nieznacznie tylko skróconej (usunięto części na temat prasy konserwatywnej) włączył go Kalembka do swej nowej książki „Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji. Dzieje i główne koncepcje polityczne (1832–1863)” [5]⁴⁷. Nową partią były tylko rozdziały ulokowane w II części pracy (s. 101–180), gdzie omówiono główne zagadnienia roztrząsane na łamach ówczesnych pism emigracyjnych. Znalazła się tam m.in. problematyka: przyczyn upadku państwa polskiego i powstań narodowych, wizje odbudowy ojczyzny, zadania emigracji, kształt przyszłej Polski. Na końcu książki dodano także wykaz analizowanych pism, wraz z danymi wydawniczymi. Recenzenci przyjęli pracę z uznaniem (Henryk Żaliński, Stefania Sokołowska), a jedynie Małgorzata Rubiec-Masalska zwracała uwagę na problemy z przedrukiem⁴⁸. Niezależnie od poczynionych uwag książka stała się podstawą habilitacji na UMK, którą autor uzyskał w 1977 roku.

⁴³ Rec. M. Tyrowicz, *Zeszyty Prasoznawcze* 1975, nr 3, s. 111–113; S. Kalembka, *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1976, z. 1, s. 132–136; M. Frančić, *Przegląd Polonijny* 1975, z. 2, s. 193–195; H. Lutzowa, *Przegląd Historyczny* 1975, z. 4, s. 641–651.

⁴⁴ Por. przyp. 29.

⁴⁵ S. Kalembka: *Czasopiśmiennictwo emigracji popowstaniowych XIX wieku*, jw., s. 272–355 [17]

⁴⁶ Rec.: B. Łopuszański, *Zeszyty Prasoznawcze* 1977, nr 2, s. 103–106; S. Kieniewicz, *Przegląd Historyczny* 1977, z. 2, s. 399–405; M. Tyrowicz, *Kwartalnik Historyczny* 1977, z. 3, s. 685–690.

⁴⁷ S. Kalembka: *Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji*, jw.

⁴⁸ H. Żaliński, *Zeszyty Prasoznawcze* 1979, nr 4, s. 103–104; S. Sokołowska, *Kwartalnik Historyczny* 1978, nr 3, s. 729–732; M. Rubiec-Masalska, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 2, s. 122–124 i in.

W różnych okresach powstawały opracowania wybranych grup typologicznych, np. pism satyrycznych (4 prac) [6 cytowań]⁴⁹ lub monografie czasopism (35) [40]. Warto jednak zauważyć, że z wyjątkiem omówionej wcześniej *Trybuny Ludów* (12) [16], żadne pismo emigracyjne nie wzbudziło większego zainteresowania. Większą uwagę skupiało jedynie kilka periodyków: *Przyszłość* [4], *Polish Exile* [3], *Postęp* [3], *Demokrata Polski* [3], *Dziennik Narodowy* [3], *Pszonka* [2]⁵⁰. Zwraca uwagę niedostatek prac nad głównym pismem politycznym obozu TDP *Demokratą Polskim* [3] i *Nową Polską* oraz obydwu organami konserwatystów (*Kroniką Emigracji Polskiej*, *Trzecim Majem*), które nie doczekały się nawet osobnych artykułów. Jedynym źródłem wiedzy na ich temat pozostają omówione wyżej monografie Kalembki i Szostakowskiego.

Po ukazaniu się książki Kalembki w 1977 roku nie powstała już żadna praca o aspiracjach syntetycznych. Świadczy to zapewne o tym, że opracowanie dobrze spełnia swoją rolę i nie istnieje potrzeba korektur. W całym późniejszym dorobku (29 prac) dominowały jedynie drobne przyczynki, a nade wszystko analizy treści (12), które stanowiły prawie połowę prac. Publikacje te dotyczyły zwykle historii politycznej i – dodajmy – nie budziły szerszego rezonansu w obiegu prasoznawczym (wykres 2). Konstatacja zdaje się potwierdzać tezę Jerzego Łojka, że prasę Wielkiej Emigracji należy współcześnie badać przede wszystkim [...] „jako zasób cennych publikacji z historii polskiej myśli politycznej, nie zaś jako prasę oddziałującą na opinię publiczną szerszych środowisk” [...] ⁵¹.

Mimo postępów nie został jednak rozwiązany problem bibliografii. Kalembka operował wprawdzie liczbą 120 pism polskich (oraz ok. 30 w językach obcych), lecz nie potwierdzały tego żadne zestawienia ani obliczenia. Jedyny ścisły wykaz został umieszczony w aneksie do monografii Kalembki (ok. 50 poz., w tym 18 wersji *Demokraty Polskiego*)⁵², lecz liczba zarejestrowanych pozycji nie odpowiadała treści pracy, gdyż wzmiankował w niej 71 tytułów, a 32 pisma omówił obszerniej⁵³. Pozostali autorzy prawdopodobnie bazowali na starej bibliografii

⁴⁹ M.in. Z. Dźedzyk: Satyryczne czasopisma Wielkiej Emigracji (Paryż 1832–1844), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1977, nr 1, s. 5–18 [1]; E. Wróblewska: W kręgu demokratycznej satyry dziennikarskiej okresu Wielkiej Emigracji, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia*, z. 6 (1970), s. 77–91 [3]; taż: Satyra polityczna Wielkiej Emigracji, Warszawa 1977 [1].

⁵⁰ M.in. F. Stasik: Adam Gurowski i jego pismo *Przyszłość*, *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1968, z. 2, s. 83–104 [4]; I. Homola: *The Polish Exile*. Przyczynek do historii prasy polskiej w Anglii, *Studia Historyczne* 1970, nr 1, s. 57–79 [3]; S. Szyperska: *Postęp* – pismo demokratyczne..., jw., s. 93–111 [3]; H. Rządowska: *Demokrata Polski* w ostatnim okresie swego istnienia..., jw., s. 337–364 [3]; A. Zieliński: Emigracyjny *Dziennik Narodowy* wobec zagadnień literatury polskiej, *Prace Polonistyczne*, seria 18 (1962), s. 123–140 [3]; H. Żaliński: Humor i satyra *Pzonki* w walce z przeciwnikami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jw., i in.

⁵¹ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław: Dzieje prasy polskiej, jw., s. 36.

⁵² S. Kalembka: Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji..., jw., s. 243–258 (Metryki wydawnicze polskojęzycznych demokratycznych czasopism polityczno-społecznych Wielkiej Emigracji).

⁵³ A zatem – *summa summarum* – Kalembka był w swoich opracowaniach niekonsekwentny: liczbę 120 pism podał w pierwszym tomie syntezy Prasa polska w latach 1661–1864: „Na emigracji

Zielińskiego⁵⁴, która nie doczekała się nowszej wersji mimo znacznego postępu prac, które przyniosły drukowane katalogi bibliotek [42]⁵⁵. W przywołanych wydawnictwach zlokalizowano wiele tytułów nieznanymi Zielińskiemu ani Kalembe.

STRESZCZENIE

Prasa Wielkiej Emigracji (1832–1870) w polskim prasoznawstwie

Artykuł zawiera zwięzłą charakterystykę wydawnictw Wielkiej Emigracji (1832–1870), w szczególności ich statystykę i typologię, oraz omawia kierunki i wyniki badań podjętych w tym zakresie przez historyków po 1945 roku. Do ewaluacji dorobku badawczego w szerokim zakresie wykorzystano analizę cytowań.

Zainteresowanie badaczy prasą tego okresu było umiarkowane. Łącznie zainteresowało się nią 55 uczonych, którzy opublikowali 83 prace, cytowane w ramach macierzystego dyskursu (historia prasy) 257 razy [w tym 143 razy poniżej okresu *half-life*]. Największymi osiągnięciami w tym zakresie legitymowali się: Sławomir Kalembka (8 prac) [40 cytowań], Ludwik Gocel (3) [17] i Stanisław Szostakowski (2) [9], którzy zgromadzili na swym koncie niemal połowę referencji [66]. Istotne prace opublikowali też historycy literatury: Maria Straszewska (1) [7], Halina Stankowska (3) [2] lub twórcy okazjonalni: Stefan Kieniewicz (3) [6], Ludwik Zieliński (2) [5]. Odrębną rolę w badaniach tych odegrał także Marian Tyrowicz (2) [14].

Największym osiągnięciem w analizowanym obszarze są trzy monografie: S. Kalembki „Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji: dzieje i główne koncepcje polityczne 1832–1863” (Toruń 1977); S. Szostakowskiego „Z kart Wielkiej Emigracji: prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848” (Olsztyn 1974) oraz H. Stankowskiej „Literatura i krytyka w czasopiśmie Wielkiej Emigracji (1832–1848)”. Wrocław 1973. Obszar wydaje się stosunkowo dobrze opracowany, jedynym dezyderatem wynikającym z artykułu jest potrzeba opracowania nowoczesnej bibliografii tytułów.

Słowa kluczowe: Wielka Emigracja, prasa polska, historiografia, historia, XIX wiek, badania

w ciągu trzydziestolecia 1832–1862 wychodziło ok. 120 czasopism. [...]” – S. Kalembka: *Czasopiśmiennictwo emigracji popowstaniowych XIX wieku, jw.*, s. 275. Jedyny istniejący wykaz to wspomniane wyżej *Metryki wydawnicze*. W tej samej pracy (*Prasa demokratyczna Wielkiej Emigracji*) – wzmiankował lub omówił szerzej jedynie 71 tytułów.

⁵⁴ S. Zieliński: *Bibliografia czasopism polskich zagranicą...*, jw.

⁵⁵ M.in. K. Tatarowicz: *Katalog poloników periodycznych wydanych za granicą do roku 1939*. Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, Kraków 1961 [16]; E. Jagielska: *Katalog czasopism polonijnych XIX i XX wieku w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1996 [8]; J. Kurdelska: *Katalog emigracyjnych wydawnictw periodycznych 1830–1939 w Bibliotece Kórnickiej, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 7 (1959), s. 409–467 [7]; J. Wądołkowska: *Wykaz czasopism poloników Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu*. [T. 1–2], Wrocław 1956 [6]; B. Nałęcz, L. Pawlaczek: *Katalog polskich czasopism emigracyjnych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (do września 1939 r.)*, Warszawa 1983 [5].*

PRASOWA DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZO-ROLNICZEGO W LATACH 1850–1862

PIOTR PRZYBYTEK

Institut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego

ABSTRACT

Press Publishing Activities of Cracow Economic and Agricultural Society in the years 1850–1862

The first part of the article "Press Publishing Activities of Cracow Economic and Agricultural Society in the years 1850–1862" presents the Society's attempts to establish its press organ in Cracow's newspaper market for a longer time. Appendix to the "Time" Dedicated to Industry, Agriculture, and Farming Technology (1850), independent semi-annual Annual of the Imperial-Royal Cracow Economic and Agricultural Society (1851–1853), and Agro-Industrial Weekly (1854–1862) were established. Journalistic genres and columns characteristic of these three periodicals were discussed in the article. Also presented was the unrealized plan of the Society: to publish a magazine „for the people”. During these several years, the Society did not lack determination and flexibility in their attempts to publish their own magazine.

Keywords: 19th century, Cracow, Cracow Economic and Agricultural Society, agricultural press, folk press, press genres, press columns, press authors, press subject matter

Za początki czasopiśmiennictwa rolniczego w Polsce można uznać *Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczzone* wydawane w Warszawie przez Wawrzyńca Mitzlera de Koloff, począwszy od 1758 r., oraz kalendarze, zwłaszcza Stanisława

✉ Adres do korespondencji: Institut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków; piotr.przybytek@poczta.onet.pl

Duńczewskiego, wydawane od 1751 r., a zajmujące się m.in. hodowlą, poradami weterynaryjnymi, pszczelarstwem i ogrodnictwem¹. W epoce zaborów w gospodarce polskiej dominowało rolnictwo, nic więc dziwnego, że czasopiśmiennictwo rolnicze miało duże znaczenie².

We Lwowie w latach 1835–1837 wydawano *Ziemanina Galicyjskiego*³ – zapewne pierwszy periodyk rolniczy w tym mieście.

W Krakowie Mariusz Jakubek, badając prasę krakowską z lat 1795–1918, doliczył się 30 tytułów prasy rolniczej⁴; pierwsze tego typu czasopismo, według moich ustaleń, ukazało się już w 1806 r. (jeśli nie liczyć kalendarzy o tej tematyce). Był to *Dziennik Gospodarski Krakowski*⁵. Ten periodyk rolniczy, jak i dwa następne pisma tego rodzaju były inicjatywami pojedynczych osób. Dopiero w połowie lat 40. XIX stulecia tutejsze towarzystwo rolnicze zapragnęło wydawać pismo. W prezentowanym artykule omówię pierwszych kilkanaście lat działalności tegoż towarzystwa na tym polu.

U schyłku Rzeczypospolitej Krakowskiej, 10 XI 1845 r., 17 ziemian zawiązało komitet, który wypracował: „statut Komitetu Gospodarczo-Rolniczego zawiązanego w okręgu wolnego miasta Krakowa”⁶, zatwierdzony przez Senat Krakowski 30 XII 1845 r.⁷ W 1847 r. nazwę zmieniono na Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie⁸.

Już statut z 30 XII 1845 r. zobowiązywał Komitet do wydawania własnego pisma, czego jednak zrazu nie udało się zrealizować ze względu na brak funduszy i wydarzenia 1846 r.⁹

W 1848 r. planowano wydawać pismo rolnicze pt. *Dziennik Rozpraw*. W tym celu zamieszczono w *Gazecie Krakowskiej* odezwę wzywającą do nadsyłania artykułów. Znow jednak dały o sobie znać niedostatki finansowe, a do tego zabrakło materiałów, więc rzecz odroczone¹⁰.

¹ To ostrożna propozycja Witolda Lipskiego (zob.: W. Lipski: *Czasopisma rolnicze*, [w:] J. Maślanka (red.): *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 53).

² J. Myśliński: *Prasa polska w dobie popowstaniowej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław: *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 72.

³ J. Jarowiecki: *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*, Kraków–Wrocław 2008, s. 37.

⁴ Zob.: M. Jakubek: *Prasa Krakowa 1795–1918. Statystyka i typologia*, [w:] H. Kosętko (red.): *Kraków–Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki*, t. VIII, Kraków 2006, s. 323.

⁵ Zob.: *Dziennik Gospodarski Krakowski*, pierwszy zeszyt ukazał się w październiku 1806 r., a ostatni, jedenasty, w sierpniu 1807 r.

⁶ J.A. Lippoman: *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, Kraków 1898, s. 13.

⁷ *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy* (dalej: *TR-P*) 1 I 1854, nr 1, s. 1.

⁸ A.H. Stachowski i in: *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000, s. 1004. Efemeryczne towarzystwo rolnicze działało w Krakowie już pod koniec drugiej dekady XIX stulecia (zob.: K. Follprecht: *Nieznane początki Towarzystwa Rolniczego w Krakowie*, *Rocznik Krakowski* 2011, t. LXXVII, s. 55 i n.).

⁹ *TR-P* 1 I 1854, nr 1, s. 1.

¹⁰ J.A. Lippoman: *iw.*, s.104.

Dopiero z początkiem 1850 r. zaczęto energicznie działać w tej sprawie. Zaaapelowano do członków zalegających ze składkami o stosowne wpłaty, tłumacząc, iż brak funduszków uniemożliwia Towarzystwu działalność, a w szczególności wydawanie pisma¹¹. Na ogólnym zebraniu 18 II 1850 r. postanowiono wydawać *Tygodnik Rolniczy*. Aby pokryć koszty redakcji i druku, wyemitowano 136 sztuk akcji po 25 złp. Zakładano, że akcjonariusze mieliby zapewniony dochód z prenumeraty i nadwyżek pieniędzy ze sprzedaży akcji. Hrabia Adam Potocki zgodził się udostępnić ze zniżką swoją drukarnię¹². Jednak przedsięwzięcie nie powiodło się, bo nie udało się wyprzedzić akcji, mimo iż znaczna ich część została rozdysponowana na lutowym zebraniu¹³.

Towarzystwo przyjęło zatem propozycję dziennika *Czas*, który zgodził się na wydawanie raz w miesiącu: *Dodatku do „Czasu” poświęconego przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej*. Rozpoczęto wydawanie *Dodatku* tym chętniej, że *Czas* miał 1000 pozakrakovskich prenumeratorów, z których liczni zajmowali się rolnictwem. Ostatecznie w drugiej połowie 1850 r. ukazało się 6 numerów *Dodatku* (15. każdego miesiąca). Jednakże nowe przepisy z początku 1851 r., podwajając ceny ekspedycji i transportu, utrudniły wydawanie dodatków przy dziennikach. Redakcja *Czasu* zmuszona więc była zaprzestać publikacji *Dodatku*.

Mimo to Towarzystwo nie przestało zasilać pisma rozprawami i wiadomościami gospodarczymi. Większe jednak rozprawy nie mogły się w *Czasie* ukazywać. Nic dziwnego, że w Towarzystwie powrócono do myśli o osobnym piśmie. 25 III 1851 r. znów zdecydowano, aby je wydawać, powierzając Komitetowi dbałość o jego redakcję¹⁴. W ten sposób od połowy 1851 r. w półrocznych odstępach zaczął wychodzić *Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego*¹⁵.

„*Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego*”
i „*Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy*” na krakowskim rynku prasowym
(lata 1851–1862)

W przedmowie do I zeszytu krytycznie omówiono inne wychodzące wtedy w języku polskim pisma rolnicze. *Rozprawom c.k. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego* zarzucono, iż zbyt intensywnie zajmują się obradami i czynnościami

¹¹ Komitet Nieustający c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego W.K. Krakowskiego, *Czas* 30 I 1850, nr 25, s. 2.

¹² C.K. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze W. Ks. Krakowskiego, *Czas* 23 II 1850, nr 45, s. 1.

¹³ Komitet C.K. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, *Czas* 12 III 1850, nr 59, s. 6.

¹⁴ Wstęp, *Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* 1851/2, z. I, s. IV–V.

¹⁵ *TR-P* 1 I 1854, nr 1, s. 1.

samego Towarzystwa¹⁶, a poza tym, że periodyk ten: *nie jest zbiorem wiadomości rolniczych; lecz się głównie zajmuje socjalnymi potrzebami mieszkańców kraju*¹⁷. Z kolei uzupełnieniu tego pisma, tygodnikowi *Pamiętnik Gospodarski*, wytknięto, że chociaż publikuje ważne i ciekawe wiadomości, nie ma stałego planu działania, poprzestając na korespondencjach, więcej rozprawiając, niż ucząc¹⁸.

Niczego konkretnego nie zarzucano wychodzącym dwa razy na rok warszawskim *Rocznikom Gospodarstwa Krajowego*, jednak – próbując wytłumaczyć przyczynę ich niepopularności – napomknięto o zbyt małym dostosowaniu pisma do potrzeb krajowego rolnictwa i za dużym skupianiu uwagi na gospodarstwach angielskich. Wychodzącego w Wielkopolsce *Ziemiańszczyzna* uznano za najlepsze pismo, niestety równocześnie podnosząc kwestię nieprzydatności zawartych w nim wiadomości dla zacofanych – w porównaniu z poznańskimi – gospodarstw galicyjskich¹⁹.

Jednocześnie wytyczono główny cel *Rocznika*, a mianowicie: informowanie o *wszystkiem co wiadomość wiejskiego gospodarza stanowić powinno*²⁰. Pismo miało być w założeniu: *organem rad i przestróg*²¹. Nie łudzono się jednak, iż pod względem naukowym i praktycznym dorówna ono *Rocznikom Gospodarstwa Krajowego* i *Ziemiańszczyźnie*. Zdawano sobie też sprawę z trudności towarzyszących wydawaniu pisma rolniczego²².

Rocznik sprzedawał się źle, nie pokrywając kosztów nakładu nawet w połowie, choć przedruki jego artykułów ukazywały się w innych pismach rolniczych, np. w dodatku rolniczym *Dziennika Warszawskiego*. Zatem po 2 latach – ukazały się łącznie 4 zeszyty – zrezygnowano z jego wydawania. Uznano, iż główną przyczyną niepowodzenia periodyku było nienadążanie za szybkim postępem rolnictwa. Zwracano również uwagę, że także handel rolniczy wymaga pilnych do-

¹⁶ Wstęp, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. V. Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie utworzono we Lwowie 3 VII 1845 r. (zob.: np. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1876*, Lwów 1876, s. 573), a więc na kilka miesięcy przed zawiązaniem się Komitetu Gospodarczo-Rolniczego dla okręgu Wolnego Miasta Krakowa. Powstanie Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego to zasługa księcia Leona Sapiehy, który został jego pierwszym prezesem (zob.: S. Kieniewicz: Adam Sapieha i Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie w przededniu powstania styczniowego (1860–1862), *Ziemia Czerwińska*, R. II, z. I, Lwów 1936, s. 71–73). Towarzystwo to działało we wschodniej Galicji, gdy terenem działalności Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego była pozostała, zachodnia, część tego zaboru.

¹⁷ Zob.: Wstęp, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. V.

¹⁸ Tamże, s. VI. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie i Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie działały obok siebie w jednym kraju. Sytuacja taka poniekąd przymuszała je do cichej rywalizacji. Nie powinna więc zbytnio dziwić krytyka periodyków Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego ze strony Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego. *Czas* otwarcie wytknął obydwu towarzystwom, że ich współzawodnictwo szkodzi krajowi (zob.: Ck. Towarzystwa gospodarcze w Galicyi, ich czynności i ogólne zgromadzenia, [w:] *Przegląd usiłowań rolniczo-przemysłowych*, *Czas* 28 II 1858, nr 48, s. 2).

¹⁹ Wstęp, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. VI–VIII.

²⁰ Tamże, s. XII.

²¹ Tamże, s. X.

²² Tamże, s. IX.

niesień i dlatego na ogólnym zebraniu w czerwcu 1853 r. postanowiono wydawać *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy*. Zaczął się on ukazywać z początkiem 1854 r.²³, a redakcję powierzono Marcelemu Jawornickiemu, sekretarzowi Towarzystwa. W przeciwieństwie do księdza Adama Jakubowskiego, pełniącego funkcję redaktora *Rocznika* bezpłatnie, Jawornicki miał pobierać roczną pensję²⁴.

W opublikowanej w *Czasie* odezwie, informującej o *Tygodniku* i ogłaszającej przedpłatę na niego, zapowiedziano, iż redakcja będzie się starać, aby pismo było praktyczne i dotyczyło spraw miejscowych. Artykuły krajowe miały stanowić główną jego część. Tym samym próbowano uniknąć błędu, który miał być przyczyną niepowodzeń *Roczników Gospodarstwa Krajowego*. Jednocześnie zapowiedziano, iż ta praktyka nie oznacza rezygnacji z informowania o ciekawych odkryciach i innych kwestiach z zakresu rolnictwa, jeśli informacje o nich pojawiają się w pismach zagranicznych.

Tygodnik miał być poza tym organem urzędowym Towarzystwa. Miały się w nim pojawiać rozporządzenia władz dotyczące rolników oraz sprawozdania i ogłoszenia Komitetu. Nie zapomniano również o uczestniczeniu w sprawach handlowych, oświadczając, że redakcja – za pośrednictwem swych korespondentów w kraju i na zagranicznych targach – będzie się starać wpływać na stosunki handlowe w Galicji, ponadto będzie powiadamiać o problemach handlu i cenach bieżących oraz o głównych sprawach przemysłu. Planowano też druk rozpraw dotyczących wszystkich dziedzin rolnictwa, a także przeglądy dzieł i pism rolniczych oraz rolnicze rozmaitości.

Tak przedstawiano założenia programowe *Tygodnika*²⁵. Nie wszystkim jednak one odpowiadały, bo szybko pojawiła się krytyka. Na łamach *Tygodnika* o to, jaki powinien być charakter prasy rolniczej, spierali się Ludwik Szumańczowski i Alojzy Fibich. Pierwszy chciał czasopisma czysto praktycznego, środkiem do urzeczywistnienia czego miała być jak najliczniejsza korespondencja. Chciał *żywej dyskusji* między rolnikami praktykami. Uważając, że przykład jest skuteczniejszy od wszelkiej nauki, był przeciwny opisom gospodarstw zagranicznych, choćby najlepszych. Preferował wyłącznie tematykę gospodarstw krajowych, nawet i nie na najwyższym stopniu doskonałości – żeby tylko *choć trochę postąpiły w ulepszeniach*. Szumańczowski atakował wyjęte z niemieckich dzienników artykuły zawierające dużą dawkę teorii (analiza chemiczna, fizjologia roślin), z których zrozumieniem rolnicy galicyjscy mogli mieć problemy. Krytykował też opisy najdoskonalszych gospodarstw angielskich²⁶.

Fibich natomiast, mimo iż zasadniczo zgadzał się z Szumańczowskim, że pismo powinno się wystrzegać zagranicznych artykułów przynoszących informacje z teorii rolnictwa, to jednak uważał, że nie można zupełnie się jej wyrzec. Odpowiadając Szumańczowskiemu – który był przeciwny opisom doskonałych angielskich

²³ TR-P 1 I 1854, nr 1, s. 1–2.

²⁴ J.A. Lippoman: jw., s. 104.

²⁵ Ogłoszenie przedpłaty, *Czas* 17 XII 1853, nr 288, s. 1.

²⁶ L.S[z u m a n i c z o w s k i]: Korespondencja, TR-P 22 I 1854, nr 4, s. 30–31.

skich gospodarstw – wskazywał na charakterystykę gospodarstwa irlandzkiego zamieszczoną w numerze 3 i 4 *Tygodnika*.

Ta mała, bo 125-morgowa dzierżawa nie była usytuowana na glebie o najwyższym stopniu żyzności, a prowadzono ją bez pomocy maszyn i *usiłowań experimentalnych*, jedynie czteropolową rotacją: rzepy, owsa, koniczyny i pszenicy, a więc w połowie składającą się z ziarna. Mimo to dawała ona 23,086 złp. rocznego dochodu²⁷. Rzeczywiście ówczesne gospodarstwa galicyjskie były bardzo rozdrobnione²⁸, zboża zajmowały tutaj przeszło połowę zasiewów²⁹, a w upowszechnieniu maszyn rolniczych kraj ten wyprzedzał jedynie ziemie zabrane³⁰.

Zatem owo irlandzkie gospodarstwo funkcjonowało w warunkach podobnych do warunków wielu gospodarstw galicyjskich. Potrafiło jednak przynieść spory dochód. Dlatego Fibich wierzył, iż dałoby się i tutaj zaprowadzić takie gospodarstwo i osiągnąć tej samej wysokości dochód, jeśli by stosowano wyłożone w tym artykule zalecenia. Oczywiście poglądy, iż nie można pogardzać wzorami obcymi, łączył on z innym: że nie można kopiować ich bezmyślnie, nie zwracając uwagi na okoliczności miejscowe³¹.

Zmiana formy pisma na nic się zdała. *Tygodnik* również nie zyskał popularności, choć ukazywał się 8 lat³². Początkowo nakładcą był księgarz Juliusz Wildt³³. Angażując się w wydawanie *Tygodnika*, drukował część egzemplarzy za darmo, a nawet wspomagał Towarzystwo kwotą 250 złr. rocznie. Jednak już w 1856 r. zrezygnował, bo ponosił straty. Od tego czasu Komitet musiał wydawać *Tygodnik* bez pomocy³⁴. Z 333 prenumeratorów 163 było członkami Towarzystwa (było ich wtedy 252).

Niezrealizowane plany wydawania własnego pisma „dla ludu” i koniec Tygodnika (1862)

Pod koniec okresu wydawania *Tygodnika* pojawiły się projekty pisma przeznaczonego „dla ludu”. Wyznaczona w tej sprawie komisja przedwstępna zakładała w sprawozdaniu przedstawionym na posiedzeniu Komitetu 19 lutego 1861 r., iż planowane wydawnictwo byłoby niezależne od Komitetu i Towarzystwa, choć

²⁷ A. Fibich: Uwagi z powodu korespondencji p. L.S. w *Tygodniku Rolniczym* Nr 4, TR-P 5 II 1854, nr 6, s. 43–44.

²⁸ Zob.: A. Chwałba: *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2005, s. 506; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1996, s. 289; J. Zdrada: *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005, s. 696–697.

²⁹ Bezwzględnie dominujące rośliny zbożowe zajmowały w latach 1876–1913 średnio 56,2% obszaru uprawnego Galicji (zob.: P. Franaszek: *Produkcja roślinna w Galicji doby autonomicznej*, Kraków 1995, s. 33–34).

³⁰ Zob.: J. Zdrada: *iw.*, s. 702.

³¹ A. Fibich: *iw.*, s. 44.

³² J.A. Lippoman: *iw.*, s. 105.

³³ Zob.: M. Jakubek: *Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia*, Kraków 2004, s. 355.

³⁴ J.A. Lippoman: *iw.*, s. 105.

Komitet miał się nim opiekować w takim zakresie, aby zapewnić mu poczytność i rozpowszechnienie. Materiały, które miały być pisane prostym językiem³⁵, opierałyby się na *podstawie religijnej, społecznej i narodowej*³⁶. Dla uniknięcia zbędnych formalności pismo miało wychodzić nieregularnie.

Kwestie te dyskutowano. Członek Towarzystwa Leonard Węzyk był zdania, iż pismo powinno jednak wychodzić regularnie, choć w mniejszej objętości, a do tego poruszać kwestie polityczne, obchodzące – jego zdaniem – ludność chłopską. Dzięki temu miałyby sobie zapewnić poczytność. Inny członek, Walery Wielogłowski, objaśniał, iż komisja miała w planach pismo polityczne wychodzące regularnie, z czego zrezygnowano ze względu na potrzebną kaucję. Wiceprezes Franciszek Paszkowski był nawet zdania, że należy się całkowicie wycofać z tego przedsięwzięcia, skoro miało być niezależne od Towarzystwa, prezes, hrabia Henryk Wodzicki uważał jednak, że należy spełnić wolę zebrania ogólnego, które powierzyło tę sprawę Komitetowi.

Pośrednie stanowisko zajmował ksiądz Leopold Górnicki. Chciał on wydawać dwa pisma, z których pierwsze, o treści politycznej, pozostawiono by prywatnemu przedsiębiorstwu, a drugim, mającym wywierać wpływ moralno-religijny, zajęłoby się Towarzystwo. Ostatecznie znów wyznaczono mającą się dalej zajmować tą sprawą komisję, w składzie której zasiedli m.in.: Paszkowski, Górnicki, Wielogłowski i hr. Władysław Koziębrodzki³⁷.

Na jednym z kolejnych posiedzeń, 9 kwietnia tego samego roku, Wielogłowski zaproponował, aby planowane pismo miało 4 działy (1. wiadomości polityczne, 2. teorię rolniczą, 3. powinności moralne, przykłady, nekrologi znakomitych włościan, 4. wiadomości handlowe). Zatytułowane miało być: *Piast. Tygodnik wiejski*³⁸.

Komisja przedstawiła rezultaty swojej pracy pod koniec maja 1861 r., stwierdzając, iż pismo z początku nie mogłoby się utrzymać z własnych dochodów, dlatego proponowała wspomóc je zaliczką 60 florenów³⁹. Z pomocą przyszedł Wielogłowski, wydający i redagujący *Ognisko*⁴⁰, który oświadczył, że może odstąpić koncesję Towarzystwu, które dołożyłoby do periodyku artykuły dla ludu o treści politycznej. Komitet chętnie przyjął tę propozycję, zgadzając się wspomóc finansowo z funduszków Towarzystwa pierwsze potrzeby takiego pisma⁴¹. Ostatecznie jednak w lipcu 1861 roku pomysł upadł, ponieważ proponowany przez Wielo-

³⁵ Posiedzenie Komitetu dnia 19 lutego 1861, Księga protokołów posiedzeń Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie, Archiwum Narodowe w Krakowie, Organizacje społeczne o charakterze gospodarczym – zbiór szczątków zespołów, sygn. 29/536/1, s. 169–170.

³⁶ Tamże, s. 170.

³⁷ Tamże, s. 170–171.

³⁸ Posiedzenie Komitetu dnia 9 kwietnia 1861, Księga protokołów..., s. 187.

³⁹ Posiedzenie Komitetu dnia 28 maja 1861, Księga protokołów..., s. 198.

⁴⁰ Szerzej o działalności W. Wielogłowskiego, jako wydawcy i redaktora *Ogniska* zob.: J. Kuzicki: *Krakowskie czasopismo Ognisko w latach 1860–1862, 1865*, [w:] H. Kosętko (red.): *Kraków–Lwów...*, t. VII, Kraków 2005, s. 386 i n.

⁴¹ Posiedzenie Komitetu dnia 27 czerwca 1861, Księga protokołów..., s. 207.

głowskiemu na redaktora ksiądz Górnicki odmówił, tłumacząc, że nie mieszka na stałe w Krakowie.

Równocześnie zaczęto się zastanawiać, czy warto dalej wydawać mało popularny *Tygodnik*. Pojawiły się pomysły, aby zamienić go na dziennik o treści politycznej albo zlikwidować go, a wydawać *Ognisko*, które zarazem zajmowałoby się sprawami Komitetu i Towarzystwa. Ostatecznie problem zamknięcia *Tygodnika* postanowiono rozstrzygnąć uchwałą ogólnego zebrania, a wydawanie odrębnego dziennika politycznego Komitet powierzył staraniom wyłonionej komisji⁴².

W sprawie pisma dla ludu – uznając, że zasługujące na rozpowszechnienie periodyki tego rodzaju mogą wychodzić poza Krakowem – upoważniono na początku października 1861 r. komisję do przejrzenia takich pism wychodzących we Lwowie, Poznaniu, Warszawie i przedstawienia o nich opinii Komitetowi⁴³. Pomysł taki brała już pod uwagę komisja przedwstępna w lutym tegoż roku⁴⁴.

Za najbardziej odpowiednie wydawnictwa periodyczne uznano: wydawany we Lwowie *Dzwonek*, następnie *Rok Wiejski* i *Czytelnię Niedzielną*, przy czym na posiedzeniu 5 listopada 1861 r. postanowiono na razie poprzestać na promowaniu *Dzwonka*. W tym celu Komitet zdecydował, by porozumieć się z jego redakcją i zorientować, czy nie udzieliłaby zniżki w razie zamówienia znacznej liczby egzemplarzy. Po otrzymaniu odpowiedzi planowano do korespondentów rozpisać okólnik zalecający to pismo i ofiarowujący pośrednictwo Komitetu przy jego zakupie. Dodatkowo członkowie Komitetu zasiadający jednocześnie w komisji mieli obowiązek ciągłego czuwania nad pismem, a w razie konieczności korespondowania z jego redaktorami⁴⁵.

Niejasno o postępach w tej sprawie poinformowało sprawozdanie z ogólnego zebrania, które miało miejsce w lutym 1862 r. Redakcja *Dzwonka* miała uwzględnić *niektóre uwagi* – jakie konkretnie, nie podano – kierowane do niej ze strony komisji. Równocześnie – też bez skonkretyzowania – zaznaczono, że Komitet planuje *dalsze kroki* w tej sprawie. Całkowicie natomiast miano zrezygnować z samodzielnego wydawania oddzielnego pisma „dla ludu”, przyznając, iż dopiero zmiana „ustawy drukowej” umożliwiłaby zrealizowanie tego przedsięwzięcia⁴⁶.

Na tym zebraniu rozstrzygnął się los *Tygodnika*. Koziebrodzki, próbując wyjaśnić przyczyny jego niepowodzenia, nie odmawiał redakcji biegłości w kierowaniu pismem. Winne jego zdaniem miały być zewnętrzne okoliczności. Po pierwsze brak funduszy przesądził, że *Tygodnik* nie stał się pismem praktycznym, lecz naukowym i teoretycznym, więc niepopularnym. Po drugie, cały ciężar re-

⁴² Posiedzenie Komitetu dnia 9 lipca 1861, Księga protokołów..., s. 210.

⁴³ Posiedzenie Komitetu dnia 1 października 1861, Księga protokołów..., s. 219.

⁴⁴ Posiedzenie Komitetu dnia 19 lutego 1861, Księga protokołów..., s. 170.

⁴⁵ Posiedzenie Komitetu dnia 5 listopada 1861, Księga protokołów..., s. 227.

⁴⁶ Sprawozdanie z posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 24, 25, 26 i 27 lutego 1862 roku, *TR-P* 1861/62, nr 46, s. 366–367.

dakcji miał spaść na jedną osobę, dobierając artykuły z pism zagranicznych, wydawanych w krajach bardziej rozwiniętych.

Ponieważ prenumerata się tak zmniejszyła, iż Koziembrodzki przewidywał, że nie pokryje kosztów druku i przesyłki – zaproponował, aby każdy członek czynny niezalegający ze składkami dostawał bezpłatnie *Tygodnik*, a redakcja otrzymywałaby z kasy Towarzystwa po 4 złr. od każdego członka. Obliczał, iż prenumerata za 700 członków i po 6 złr. od 150 prenumeratorów spoza Towarzystwa przynieśie – po odciążeniu kosztów druku, papieru, stempli i poczty – 2200 złr. Zapewnienie materialnego bytu zobowiązałoby redakcję do uczynienia pisma bardziej praktycznym. Sześciuosobowa komisja (po trzech ludzi z Komitetu i Towarzystwa), wybrana przez ogólne zebranie, miała w założeniu Koziembrodzkiego zapewnić Towarzystwu stały wpływ na kierunek pisma, a także pomagać redakcji.

Drugi z wnioskodawców, Paszkowski, postulował z kolei to, przed czym wzbraniał się Koziembrodzki, czyli obowiązkową prenumeratę po 5 złr. dla krakowian i 6 złr. dla członków spoza Krakowa. Ci, którzy nie byliby w stanie ponosić tych kosztów, mieli być z nich zwolnieni. Możliwy niedobór miał w miarę możliwości pokrywać Komitet z funduszy Towarzystwa. Pismo miała zreformować 25-osobowa komisja najbardziej zainteresowanych osób, współdziałająca z redaktorem.

Wnioski wywołały dyskusję, w czasie której znów pojawiły się pomysły połączenia *Tygodnika* z *Ogniskiem*. Ostatecznie po głosowaniu zdecydowano, że pismo ma być nadal wydawane, a wszyscy członkowie będą zobowiązani do rocznej składki na ten cel w wysokości 3 złr. z możliwością pokrycia niedoboru z funduszy Towarzystwa. Program pisma miała ułożyć komisja, wybrana w tym celu przez Komitet⁴⁷. Tym sposobem zaczęto wydawać periodyk o nazwie *Dziennik Rolniczy*⁴⁸, wychodzący co dwa tygodnie do końca lat sześćdziesiątych⁴⁹.

Gatunki prasowe i rubryki pojawiające się w czasopismach Towarzystwa

Już w czwartym numerze *Dodatku* z 15 listopada pojawiły się recenzje. Omówiono wtedy: „Poradnik weterynaryi gospodarskiej, dla użytku ziemian i lubowników koni”, napisany przez Jakuba Lewandowskiego, „O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów” autorstwa Józefa Łepkowskiego⁵⁰ oraz czasopismo rolnicze wychodzące w Warszawie: *Roczniki Gospodarstwa Krajowego*. Autorem recenzji był najwidoczniej ksiądz Jakubowski, podpisujący się inicja-

⁴⁷ Tamże, nr 50, s. 425–427.

⁴⁸ Encyklopedia Krakowa, s. 1004.

⁴⁹ J.A. Lippoman: jw., s. 105. Autor ten, informując o zmianie częstotliwości, pomija fakt zmiany nazwy.

⁵⁰ Zob.: Nowe książki gospodarskie, *Dodatek do Czasu poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej*, *Czas* 15 X 1850, nr 4, s. 4.

łem „J.”⁵¹. Ów „J.” jeszcze się nieraz pojawiał w roli recenzenta na łamach *Dodatku*⁵². Również w *Roczniku* drukowano recenzje, na przykład książki Jana Mittelstaedta „Uwagi nad gospodarstwem wiejskim”⁵³ i Reinholda Nobisa „Dokładna i praktyczna książka podręczna o wszystkich odnogach gospodarstwa wiejskiego, dla gospodarzy i uczących się gospodarstwa”⁵⁴.

Zarówno w *Roczniku*, jak i w *Tygodniku* obowiązkowo publikowano sprawozdania z ogólnych zebrań Towarzystwa odbywających się zazwyczaj raz na rok, co nie dziwi, skoro były owe tytuły organami tegoż Towarzystwa i wcale się z tym nie kryły⁵⁵. W przypadku *Rocznika* zdradzał to już pełen tytuł.

Owe sprawozdania zamieszczano w *Roczniku* jako „Protokoły”, a w *Tygodniku* jako „Sprawozdania”. Pomimo różnych nazw ich układ zasadniczo był podobny. Zawsze rozpoczynano je od wykazu obecnych na zebraniu członków. Obowiązkowe było również⁵⁶ „sprawozdanie w sprawozdaniu”, czyli rodzaj raportu z działalności Komitetu od ostatniego ogólnego zebrania. Odczytywał je na ogólnym zebraniu prezes lub sekretarz Towarzystwa. Zgromadzeni członkowie, jak i czytelnicy obydwu organów prasowych dowiadywali się z niego, czego Komitet dokonał w ostatnim czasie.

Następnie zebrani dyskutowali na bieżące tematy z dziedziny rolnictwa, które przedstawiano im w wyprzedzeniu w formie pytań, by mogli się przygotować do debaty. Z czasem zaczęto wykorzystywać do tego prasę Towarzystwa: w numerach poprzedzających ogólne zebrania wynotowywano te tematy w punktach. Członkowie mogli zabierać głos nawet zaocznie. Przesłali wtedy na piśmie swoje wypowiedzi dotyczące zapowiedzianych pytań i odczytywano je w trakcie zebrania. Choć oczywiście wtedy nie mogli brać udziału w dyskusji.

Sprawozdania z ogólnych zebrań były ciekawe, pokazywały bowiem żywą (czasami nawet zajadłą) dyskusję na ważne wtedy tematy.

Niektóre wypowiedzi na ogólnych zebraniach publikowano później w prasie Towarzystwa jako oddzielne artykuły. Tak było po zebraniu odbytym w dniach 24–25 marca 1851 r. Referaty z niego zapełniły pierwszy zeszyt *Rocznika*. Świad-

⁵¹ J.: *Roczniki Gospodarstwa Krajowego, Dodatek do Czasu...*, Czas 15 X 1850, nr 4, s. 4.

⁵² Id.: Uwagi gospodarskie, szczególnie dla sąsiadów kreślone przez Michała Wiesiołowskiego Lwów 1850, *Dodatek do Czasu...*, Czas 15 XI 1850, nr 5, s. 3 i n.; Id., Nauka rolnictwa dla ludu wiejskiego, *Dodatek do Czasu...*, Czas 15 XI 1850, nr 5, s. 4.

⁵³ A. Fibich: Uwagi nad gospodarstwem wiejskim, przez Jana Mittelstaedt. Wydane w Poznaniu 1851 roku, na dochód ubogich, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 144 i n.

⁵⁴ Dokładna i praktyczna książka podręczna o wszystkich częściach i odnogach gospodarstwa wiejskiego, dla gospodarzy i uczących się gospodarstwa itd., przez Reinholda Nobisa praktycznego gospodarza; przełożona z niemieckiego przez X.A.E.F.L. 2 tomy czyli 14 zeszytów, z których 11 już wyszło, w Lesznie 1850–52 roku u Günthera, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 156 i n.

⁵⁵ Komitet Towarzystwa po raz pierwszy wykorzystał swoją prasę do własnych celów, gdy za pośrednictwem drugiego numeru *Dodatku* wezwał do udziału w posiedzeniu nadzwyczajnym Komitetu, zwołanym w celu wypracowania wspólnego stanowiska w kwestii podziału wspólnych pastwisk. To władze austriackie chciały wtedy poznać poglądy Towarzystwa w tej sprawie (zob.: W. Darowski: Prezydujący w Komitecie Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, *Dodatek do Czasu...*, Czas 15 VIII 1850, nr 2, s. 1).

⁵⁶ Zwłaszcza w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych.

czy to także o tym, że szczególnie na początku działalności brakowało redakcji materiałów do publikacji – choć zapewne doceniano wartość merytoryczną owych wypowiedzi, wszak były to referaty przygotowane na piśmie przez wyznaczone do tego osoby.

Jeśli spojrzeć na „Sprawozdania” i „Protokoły” z ogólnych zebrań pod genealogicznym kątem, z pewnością trzeba byłoby je zaliczyć do sprawozdań. Nie był to jednak jedyny rodzaj sprawozdań w prasie Towarzystwa. Już w III zeszytu *Rocznika* zamieszczono dwie relacje: Dyzmy Chromego z ogólnego zebrania we Lwowie członków Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego⁵⁷ oraz radcy ministerialnego Karola von Kleyle z wystawy przemysłowej w Londynie w 1851 r.⁵⁸

Redakcje czasopism Towarzystwa publikowały nie tylko referaty wygłaszane na jego zebraniach ogólnych, ale także na innych, jak np. „Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicji”, wygłoszone przez księdza Adama Kacpra Jakubowskiego na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Połączonym⁵⁹, a zamieszczone w ostatnim, czwartym, numerze *Rocznika*, który wyszedł już jako tom (a nie zeszyt). Autor ten, będąc redaktorem *Rocznika*, opublikował na jego łamach, a następnie także w *Tygodniku*, szereg artykułów i rozpraw z dziedziny rolnictwa i oświaty elementarnej.

Jednak najważniejszą jego publikacją na polu gospodarczym były zapewne powyższe „Myśli”⁶⁰. Jakubowski przekonywał, że uprawa większych przestrzeni wymaga usprawnienia pracy za pomocą maszyn i narzędzi, które powinno się produkować w miejscowych fabrykach – rozwój przemysłu uważał za konieczny⁶¹. Słusznie zauważał: *Gdzie fabryki nie znalazły rozwinięcia, tam rolnictwo, lubo się niem wszyscy zajmują, stoi na bardzo niskim poziomie*⁶².

Było też miejsce na publicystykę. Uwłaszczenie chłopów w Galicji w 1848 r. nie oznaczało ostatecznego zakończenia reform agrarnych w tym zaborze. Wprost przeciwnie, dopiero wtedy zapoczątkowano szereg działań zmieniających ustrój rolny galicyjskiej wsi. Zniesienie pańszczyzny przy jednoczesnym braku regulacji dotyczących wypłaty odszkodowań pozbawiło wiele dworów gotówki na

⁵⁷ Zob.: [D. Chromy:] Zdanie sprawy Dyzmy Chromego z posłannictwa na ogólne zebranie członków Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego we Lwowie, w dniu 26 czerwca i następnych odbyte, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 27 i n.

⁵⁸ Zob.: [K. von Kleyle:] Sprawozdanie c.k. radcy ministerialnego Karola von Kleyle, o narzędziach rolniczych na wystawie przemysłowej w Londynie, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 37 i n.

⁵⁹ Jedną z nazw, które w latach 1815–1856 przyjmowało Towarzystwo Naukowe Krakowskie. W 1873 r. przekształciło się ono w Akademię Umiejętności, poprzedniczkę Polskiej Akademii Umiejętności.

⁶⁰ To spostrzeżenia Zdzisława Koška (zob.: Z. Kosiek: Jakubowski Adam Kacper (1801–1882), [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. X/1, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 381).

⁶¹ W. Saryusz-Zaleski: *Dzieje przemysłu w b. Galicji 1804–1929 ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju S.A.L. Zieleniewskiego i Fitzner–Gamper*, Kraków 1930, s. 71–72.

⁶² Cyt. za: W. Saryusz-Zaleski: jw., s. 72.

opłacenie najemnych robotników⁶³. Tych problemów ziemian nie mogli oczywiście nie zauważyć autorzy publikujący swoje artykuły w prasie Towarzystwa. W 1850 r. w *Dodatku* pisano:

*z niecierpliwością wyglądają właściciele wymiaru, obiecanego im za zniesione ciężary wynagrodzenia; nie uzyskując bowiem nawet żadnych na procenta zaliczek, w najtrudniejszym znajdują się położeniu*⁶⁴.

Dokumenty określające wysokość odszkodowania przyznanego ziemianom za utracone powinności zasadniczo były wystawiane dopiero jesienią 1855 i wiosną 1856 r.

Jednak chłopci także nie byli zainteresowani płatną pracą na pańskich polach, obawiając się powrotu zwyczajów pańszczyźnianych. Nic więc dziwnego, iż większość ziemian uważała, że brakowi robotników można byłoby zaradzić wprowadzeniem przymusowego najmu⁶⁵.

Kolejny problem:

*Wytworzony przez przejściowe stosunki po okresie zniesienia pańszczyzny pogląd, iż przemysł zabiera rolnictwu potrzebne siły robocze, utrwalił się w opinii warstwy szlacheckiej na czas dłuższy i zaważył później silnie na polityce większości ziemiańskiej w Sejmie Krajowym*⁶⁶.

Wypowiadając się na ten temat na ogólnym zebraniu Towarzystwa w lutym 1860 r., Koziebrodzki stwierdził:

*Nie przemysł, nie fabryki uratować nas mogą, nie nasze to pole działa: bo nie mamy ani usposobienia do tego, ani kraj nasz przygotowany do nich, ani dróg, ani ludzi zdatnych, ani sił odpowiednich; jednym słowem nie chwytajmy się wszystkich uludnych nitek ratunku, bo jeszcze w większą popadniemy otchłań. Nie chwytajmy się wszystkich rzeczy na raz, ale całymimi siłami wesprzyjmy jedną; a jak ta na silnych fundamentach stanie, wtedy oparwszy się na twardej podstawie, pójdziemy dalej. – Myśmy rolnikami, w krwi naszej, w tradycji naszej pług i zagon, temi środkami ojcowie nasi potem znoju na kawałek zarabiali chleba, i byli potężni, byli wielcy: więc nie zrywajmy z tradycją; a kiedy ręka nasza wprawniej umie pług prowadzić niż kierować fabryką, nie odrywajmy tej ręki od pługa, ale pomożemy jej w trudzie. Co nam po innym przemyśle jak przemyśle rolnym?*⁶⁷.

Często artykuły w prasie Towarzystwa miały formę listów, jak np. trzyzęciowa panorama stosunków ekonomiczno-politycznych w cyrkułe jasielskim au-

⁶³ K. Ślusarek: *Kwestia agrarna w Galicji w latach 1848–1861*, [w:] A. Bonusiak, M. Stolarczyk (red.): *Galicja i jej dziedzictwo*, t. XII: *Galicja w 1848 roku. Demografia, działalność polityczna i społeczna, gospodarka i kultura*, Rzeszów 1999, s. 108, 104.

⁶⁴ Zob.: *Krótki przegląd dziejów rolnictwa i stan obecny onegoż w Polsce*, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 VII 1850, nr 1, s. 3.

⁶⁵ K. Ślusarek: *Kwestia agrarna w Galicji*, s. 103–104.

⁶⁶ Zob.: W. Saryusz-Zaleski: *iw.*, s. 73.

⁶⁷ Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r., *TR-P* 1860, nr 12, s. 89–90.

torstwa Tadeusza Muczkowskiego z I, II i III zeszytu *Rocznika*⁶⁸. W I zeszycie zamieszczono list Ludwika Steckiego, mieszkańca obwodu stryjskiego i członka Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego. Zaobserwował on, zwiedzając powiaty Wielkiego Księstwa Poznańskiego, iż często tamtejsze budynki są murowane z piaskowca. A że Kraków został wtedy zniszczony przez pożar, uznał za stosowne zachęcić tutejszych mieszkańców do murowania w ten sposób⁶⁹. W III zeszycie wprowadzono rubrykę „Korrespondencye”⁷⁰.

W I i III zeszycie istniała rubryka „Rozmaitości”⁷¹, zawierająca krótkie teksty na różnorodne tematy, przypominające obecne wzmianki i notatki⁷². Charakter tej rubryki zmienił się, gdy nadeszły czasy *Tygodnika* – „Rozmaitości” zaczęły wtedy przypominać współczesny przegląd prasy, przydatne informacje wynajdywano głównie w prasie obcojęzycznej. Już w pierwszym numerze *Tygodnika* z 1 stycznia 1854 r. objaśniano np., jak chronić drewno budowlane przed szkodnikami. Informację tę wyjęto z angielskiego *Mark Lane Express*⁷³. Z kolei w następnym numerze *Tygodnika* dwie (spośród trzech) informacje w „Rozmaitościach” pochodziły z pism niemieckich: pierwsza o utwardzaniu gliną podłoża stajni końskich – z *Stettiner Land. Monatsschrift*⁷⁴, druga – o smarowidłach do skór – z *Gewerbeblatt für Württemberg*⁷⁵. Trzecia notatka przedstawiała kilka sposobów zwalczania wołków zbożowych. O jednym z nich dowiedziano się z francuskiego *l'Univers*⁷⁶. W kolejnych numerach rubrykę tę zapełniano w podobny sposób.

Przedrukami (tłumaczonymi na język polski) bywały też w *Tygodniku* publikacje większych rozmiarów. Zdarzały się nawet kompilacje, jak np. w 18. numerze *Tygodnika* z 1 V 1854 r. artykuł „Wódka z buraków”, który był połączeniem cytatów z francuskiego *Journal Agricole*, brytyjskiego *Cork Constitution* i niemieckiego *Neue Landwirthschaftliche Zeitung*.

Kolejną rubryką *Tygodnika* były: „Wiadomości gospodarskie i handlowe” (w pierwszych dwóch numerach z 1854 r. – „Wiadomości handlowe”). Informowały one o cenach różnych produktów i surowców oraz o kursach walut w miastach Europy. Przez pierwszy rok ukazywania się *Tygodnika* często publikowana była również rubryka „Inseraty” (tj. anonse o charakterze reklamowym). „Insera-

⁶⁸ Zob.: T. Muczkowski: Listy o gospodarstwie w cyrkule jasielskiem. List I. Galicyanina do Wielkopola, *Rocznik ... 1851/52*, z. I, s. 91 i n.; tenże: Listy o gospodarstwie w cyrkule jasielskim. List II. Galicyanina do Wielkopolanina, *Rocznik ... 1852*, z. II, s. 72 i n.; tenże: Listy o gospodarstwie w cyrkule jasielskim. List III. O uprawie lnu i wyrobie płótna, *Rocznik... 1852*, z. III, s. 104 i n.

⁶⁹ Zob.: L. Stecki: Do Szanownego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, *Rocznik... 1851/52*, z. I, s. 133–134.

⁷⁰ Zob.: Korrespondencye, *Rocznik... 1852*, z. III, s. 159 i n.

⁷¹ Zob.: Rozmaitości, *Rocznik... 1851/52*, z. I, s. 137 i n.; [E.N.:] Rozmaitości przez E.N., *Rocznik... 1852*, z. III, s. 165 i n.

⁷² Jednym z ich autorów był (jak świadczyłyby inicjały) Erazm Niedzielski.

⁷³ Zob.: Ubezpieczenie drzewa budowlanego od uszkodzenia przez robactwo, *TR-P 1 I 1854*, nr 1, s. 7.

⁷⁴ Zob.: Podłoga gliniana w stajniach końskich, *TR-P 10 I 1854*, nr 2, s. 15.

⁷⁵ Zob.: Smarowidła do skór, *TR-P 10 I 1854*, nr 2, s. 15.

⁷⁶ Zob.: Środek na wyniszczenie wołczków w spichlerzu, *TR-P 10 I 1854*, nr 2, s. 15.

ty” informowały o inicjatywach Komitetu polegających na pośrednictwie w kupnie i sprzedaży nasion, o możliwości nabycia prasy rolniczej (innej niż *Tygodnik* czy *Rocznik*) w biurze Towarzystwa itd. Powiadamiały też o nowościach wydawniczych.

W ten sposób powróciliśmy do tematu recenzowania publikacji o tematyce rolniczej. Tej formy aktywności nie mogło oczywiście zabraknąć w nowym periodyku Towarzystwa. Recenzje pojawiały się w *Tygodniku* albo jako oddzielne, autorskie artykuły⁷⁷, albo też w formie krótkich, niepodpisanych informacji od redakcji⁷⁸. I choć rubryka „Inseraty” znikła już po paru miesiącach, to redakcja *Tygodnika* nadal zamieszczała ogłoszenia – w tym o nowościach wydawniczych w rubryce „Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza” (od 1855).

Jak wyżej wspomniano, często pojawiającą się rubryką *Tygodnika* była „Korespondencja”. Zamieszczano w niej listy od korespondentów z różnych zakątków Galicji. Były to często wypowiedzi o najwyższym stopniu aktualności, z bardzo silnie zarysowanym stanowiskiem autora. Przypominały więc współczesny gatunek publicystyczny – komentarz. W ogóle materiały zamieszczane w prasie Towarzystwa bardzo często miały charakter wypowiedzi publicystycznych. Wszak była to połowa XIX wieku, zawodowi, bezstronni dziennikarze jeszcze wtedy nie działali.

Artykuły pisano oczywiście z pozycji konserwatywnych, często krytykując chłopstwo. Już w *Dodatku* kwestia zaprowadzenia nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych w galicyjskim rolnictwie dała asumpt do krytyki chłopów:

*Nasi włościanie przez samo nawyknięcie do dawnego narzędzia, jak do starej sukni, nienawidzą przemiany, a jednak nowe narzędzie dostać się musi w ich ręce. Naprzód więc zaczyna się od narady, że machina lub narzędzie na nic się nie przyda, bo dziadek nieboszczyk takiego nie używali. Potem w miejscu powolnego użycia, zacina fornał, przez brak cierpliwości a nadmiar zuchwalstwa konie, jeżeli nie-szczęśliwe narzędzie niemi ma być ciągnięte, i w pierwszym zaraz ruchu nadwy-ręza najlepiej zbudowane. Zamiast przykręcić śrubę kluczem, mocuje ją obuchem siekiery i gwint czyli krok śruby nadwy-ręza*⁷⁹.

Publicystyczny charakter artykułów uwidaczniał się zwłaszcza wtedy, gdy dotyczyły one jakichś społecznych lub politycznych problemów, odchodząc od tematyki ściśle rolniczej. Trudno na przykład, aby takiego charakteru nie miał choćby anonimowy artykuł „O przyczynach naszego ubóstwa”⁸⁰.

⁷⁷ Jak np.: A. Fibich: Rozbiór dziełka „O gnojach uważanych jako nawozy” przez Girardina – tłumaczenie z francuskiego przez T. M. w Poznaniu, 1853 roku, u Żupańskiego, *TR-P* 19 II 1854, nr 8, s. 59 i n.; 26 II 1854, nr 9, s. 67 i n.

⁷⁸ Np. Nowe dzieła, *TR-P* 22 I 1854, nr 4, s. 34.

⁷⁹ A. E.: Kilka słów o zaprowadzeniu machin i narzędzi rolniczych w kraju naszym, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 XI 1850, nr 5, s. 2.

⁸⁰ Zob.: O przyczynach naszego ubóstwa, *TR-P* 26 II 1854, nr 9, s. 71 i n.; 13 III 1854, nr 11, s. 93 i n.

W prasie Towarzystwa z tych lat swoim konserwatywnym poglądom w pełni dał wyraz Wincenty Pol⁸¹. Karierę na tych łamach zaczął już w 1851 r. od artykułu w *Roczniku*: „Słów parę o żywych płotach”⁸². Trzy lata później, już w *Tygodniku*, opublikował swoje „Koleje jakie przeszło gospodarstwo wiejskie w Galicji od początku tego wieku”⁸³.

„Wykazując znajomość dziejów wsi polskiej, opowiedział się P. zarazem przeciwko postępowi ekonomicznemu i technicznemu w rolnictwie oraz wysławiał dawne pańszczyźniane stosunki”⁸⁴. Pisał wręcz, że: *jeden dwór i pleban ma interes, aby się wszystkim we wsi dobrze powodziło; bo na nich ostatecznie ciąży dzisiejszy niedostatek i dzisiejsze niepowodzenie*⁸⁵.

Na pierwszej stronie *Tygodnika* pojawiała się czasami „Część urzędowa”, czyli informator Komitetu Towarzystwa obwieszczający o wszystkich sprawach, które mogłyby obchodzić szersze grono członków tej organizacji. Komitet mógł w ten sposób – jak wspomniano – komunikować np. o tematach obrad najbliższego ogólnego zebrania. Z pierwszej strony *Tygodnika* czytelnicy mogli się dowiedzieć o obwieszczeniach także innych organizacji i instytucji, np. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego⁸⁶.

Powiązane tematycznie i organizacyjnie z prasą Towarzystwa *Ognisko* posiadało nawet specjalną rubrykę zatytułowaną „Felieton”, co w ówczesnej galicyjskiej prasie było rzadkością⁸⁷.

Tematyka czasopism Towarzystwa i ich autorzy

Artykuły publikowane w dodatku rolniczym do *Czasu* i obydwu periodykach Towarzystwa miały niekiedy charakter przeglądowych rozpraw. Pierwszy numer *Dodatku* otworzył (nie licząc artykułu wstępnego redakcji) panoramiczny: „Krótki przegląd dziejów rolnictwa i stan obecny onegoż w Polsce”⁸⁸. W *Roczniku* pojawił się m.in. artykuł „O usposobieniu rolnika i niektórych wadach w gospo-

⁸¹ Podkreślali to już: J. Hanik, J. Rosnowska: Pol (Pohl, Poll, Pol von Pollenburg) Wincenty Terencjusz Jakub (1807–1872), [w:] PSB, t. XXVII/1, z. 112, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 260.

⁸² Zob.: W. Pol: Słów parę o żywych płotach, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. 112 i n.

⁸³ Jego pierwsza część ukazała się 7 sierpnia 1854 r. (zob. [W. Pol:] Koleje jakie przeszło gospodarstwo wiejskie w Galicji od początku tego wieku, *TR-P 7 VIII 1854*, nr 32, s. 269 i n.). Kolejnych siedem części ukazało się w pozostałych, sierpniowych numerach i we wszystkich wrześnieowych.

⁸⁴ Zob.: J. Hanik, J. Rosnowska: jw., s. 260.

⁸⁵ Zob.: [W. Pol:] Koleje jakie przeszło gospodarstwo wiejskie..., *TR-P 18 IX 1854*, nr 38, s. 327.

⁸⁶ Zob. np.: L. Sapieha, S. Przyłęcki: Ogłoszenie Konkursu na obsadzenie posady a) Dyrektora i b) Profesora w Zakładzie naukowym gospodarskim w Dublinach, *TR-P 24 IV 1854*, nr 17, s. 147.

⁸⁷ Informuje o tym Irena Homola (zob.: I. Homola: Prasa galicyjska w latach 1831–1864, [w:] J. Łojek (red.): Prasa polska w latach 1661–1864, Warszawa 1976, s. 233).

⁸⁸ Zob.: Krótki przegląd dziejów rolnictwa i stan obecny onegoż w Polsce [brak autora, prawdopodobnie artykuł redakcyjny], *Dodatek do Czasu...*, *Czas 15 VII 1850*, nr 1, s. 1 i n.

darstwie polskiem” Alojzego Fibicha. Znalazło się w nim miejsce na rozważania o kształceniu zawodowym rolników, użyciu nawozów, hodowli owiec, a wreszcie płodozmianie⁸⁹. Podobny charakter miał artykuł Józefa Zapalskiego opublikowany w następnym zeszycie, w którym na prośbę Komitetu Towarzystwa opisywał on swoje gospodarstwo, uznane przez Komitet za wzorowe⁹⁰.

Aktywnością wykazywał się w *Dodatku* Wincenty Darowski. Jego oficjalnym⁹¹ debiutem w tym periodyku były opublikowane w trzecim numerze artykuły: „O przyrządzaniu paszy dla bydła przez samodzielne rozgrzanie się”⁹² i „Użycie soli dla zwierząt w gospodarstwie”⁹³. Często pisywał tu także ksiądz Adam Jakubowski. Jego pierwsze artykuły: „O potrzebie robienia dostrzeżeń meteorologicznych w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego i wpływie ich na postęp rolnictwa”⁹⁴ oraz „Uwagi nad gospodarstwem trzypolowym, czteropolowym wolnym i wielopolowym”⁹⁵, również ukazały się w trzecim numerze *Dodatku*.

Ta druga publikacja odbiła się szerokim echem. Przedrukowano ją w Warszawie, a we lwowskim *Pamiętniku Gospodarskim* poddano krytyce. Jakubowski poczuł się zmuszony do odpowiedzi, która ukazała się w listopadowym *Dodatku*⁹⁶.

Darowski i Jakubowski zdominowali łamy *Dodatku* swoimi publikacjami, co nie dziwi, skoro Darowski był pierwszym prezesem Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego⁹⁷, a Jakubowski – redaktorem *Dodatku*⁹⁸. Swoją aktywnością udowodniali, że są właściwymi osobami na właściwych miejscach, gdyż znają się na fachu rolniczym i chcą działać dla dobra publicznego.

Wśród autorów publikujących w *Roczniku* aktywnością wyróżniał się Dyzma Chromy, uczestnik powstania listopadowego i krakowskiego (1846), dobry rolnik i sprawny administrator, który w latach wydawania *Rocznika* aktywnie działał

⁸⁹ Zob.: A. Fibich: O usposobieniu rolnika i niektórych wadach w gospodarstwie polskiem, *Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* 1851/52, z. I, s. 60–84.

⁹⁰ Zob.: J. Zapalski: Gospodarstwo w Węgrzynowicach, *Rocznik...* 1852, z. II, s. 81 i n.

⁹¹ Artykuły opublikowane w *Dodatku* były często anonimowe lub podpisane inicjałami, mógł więc wcześniej ogłosić jakiś niepodpisany tekst.

⁹² Zob.: W. D[arowski]: O przyrządzaniu paszy dla bydła przez samodzielne rozgrzanie się, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 IX 1850, nr 3, s. 2 i n.

⁹³ Zob. Tenże: Użycie soli dla zwierząt w gospodarstwie, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 IX 1850, nr 3, s. 4.

⁹⁴ Zob. Ks. A.K. J[akubowski]: O potrzebie robienia dostrzeżeń meteorologicznych w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego i wpływie ich na postęp rolnictwa, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 IX 1850, nr 3, s. 1 i n.

⁹⁵ Zob. Tenże: Uwagi nad gospodarstwem trzypolowym, czteropolowym wolnym i wielopolowym, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 IX 1850, nr 3, s. 3 i n.

⁹⁶ Powyższa informacja będzie prawdziwa, jeśli przyjmiemy za dobrą monetę, że jednoliterowy inicjał „J.” jest inicjałem księdza Jakubowskiego. Zob.: J.: Odpowiedz na uwagi nad artykułem o trzypolowym, czteropolowym i wielopolowym gospodarstwie, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 XI 1850, nr 5, s. 1 i n.

⁹⁷ W. Sobociński: Darowski Wincenty (1787–1862), [w:] PSB, t. IV, Kraków 1937, s. 443.

⁹⁸ Informuje o tym fakcie Zdzisław Kosiek (zob.: Z. Kosiek: Jakubowski Adam Kacper (1801–1882), [w:] PSB, t. X/1, z. 44, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 381). Nie potwierdza go w swojej ankiecie Mariusz Jakubek (zob.: M. Jakubek: Prasa krakowska 1795–1918. Bibliografia, Kraków 2004, s. 36).

w Komitecie Towarzystwa, jednocześnie pracując w administracji dóbr krzeszowickich hrabiego Adama Potockiego. Gdy Potocki został prezesem Towarzystwa, wpływy Chromego znacznie wzrosły. Chromy był miłośnikiem bydła, znał się na nim i prowadził ożywioną agitację dla podniesienia poziomu jego hodowli w Zachodniej Galicji⁹⁹. Na łamach 1 zeszytu *Rocznika* wystąpił z niezwykłym projektem¹⁰⁰ zakładania w cyrkulach zjednoczeń hodowców bydła o charakterze spółek akcyjnych¹⁰¹. W. Pruski tak ocenił przedsięwzięcie: „Dziwaczny ten i nieżyjący projekt nie znalazł oczywiście zwolenników i nie został zrealizowany”¹⁰².

Duże zainteresowanie hodowlą bydła na łamach *Dodatku, Rocznika i Tygodnika* odzwierciedlało ogólną tendencję panującą ówczesnie wśród szlachty i chłopów. Dwory rozszerzały tę hodowlę dla pozyskania większej ilości obornika oraz dla opasania bydła na rzeź. Chłopi zaś dbali o zasoby obornika i zapewniali sobie lepsze pożywienie. Ponadto, jak prawie w całej Europie, ulepszano gatunki miejscowego bydła zagranicznymi rasami¹⁰³. W. Pruski tak to charakteryzuje:

Galicyjscy rolnicy także ulegli tej powszechnej w XIX w. manii nadmiernego sprządzania wciąż nowych ras i również, bez zastanowienia się nad istotą rzeczy, ulegli pokusie próbowania w hodowli coraz to nowych ras. Wiek XIX zeszedł w Galicji na ciągłym eksperymentowaniu z rasami całej niemal Europy¹⁰⁴.

W latach 50. i na początku lat 60. XIX w. wśród galicyjskich gospodarzy modne było bydło holenderskie. Zapoczątkował to Chromy. W 1850 r. odbył podróż po Niemczech, Belgii, Holandii, Szwajcarii i Anglii, gdzie poznał występujące na tym terenie rasy bydła, jak i sposoby ich hodowli. *Bydło holenderskie a szczególnie fryzyjskie, z powodu budowy doskonałej i przymiotów wszystkich do wysokiego stopnia ustalonych, z przewagą młeczności, uważam za najstosowniejsze do krzyżowania z bydlętem naszkrajowym*¹⁰⁵ – uznał.

Począwszy od 1852 r., Chromy udał się kilkakrotnie do Holandii, kupując łącznie 232 sztuki bydła dla 53 subskrybentów z Galicji i Królestwa Polskiego¹⁰⁶. Jednak nie wszystkim się to podobało. Najdobitniej protestował Aleksander Günther, również pisujący o hodowli bydła¹⁰⁷. W 1853 swoje poglądy przedstawił w broszurze: „Uwagi nad chowem bydła krajowego i zagranicznego”. Zwalczał w niej import bydła z Zachodu, a zalecał zajęcie się autochtonicznymi typami

⁹⁹ W. Pruski: *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772–1918*, t. I: Okres 1772–1881, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 405–406.

¹⁰⁰ Zob.: D. Chromy: Projekt do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicji Zachodniej, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. 79 i n.

¹⁰¹ Szerzej na ten temat zob.: W. Pruski: *iw.*, s. 406–407.

¹⁰² Tak ocenił go W. Pruski: *iw.*, s. 407.

¹⁰³ Tamże, s. 399.

¹⁰⁴ Tamże, s. 400.

¹⁰⁵ Zob.: D. Chromy: Uwagi nad hodowlą bydła rogatego w Galicji, *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. 72.

¹⁰⁶ W. Pruski: *iw.*, s. 407.

¹⁰⁷ Zob.: [A.] Günther: Zabezpieczenie bydła od zarazy księgosuszem zwanej, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 78 i n.

krajowymi, udoskonaleniem ich drogą racjonalnej hodowli, a następnie poprawieniem nimi ogólnego pogłowia krajowego¹⁰⁸. W *Tygodniku* ostro zaatakował go – broniąc pomysłów Chromego – Ludwik Straszewski¹⁰⁹. Na replikę Günthera nie trzeba było długo czekać¹¹⁰. W spór wtrącił się – próbując stanąć ponad podziałami – Edmund Kraiński. W swoim artykule „O wyborze i hodowli bydła w kraju naszym” pisał:

Kraj nasz rozległy i rozmaity co do klimatu, położenia, żyzności, zasobów i zadań, tylkoż było jednakowe miałby mieć wszędzie? – To nie podobna – pomieści się w nim i krajowe i holenderskie i mieszane, byleśmy o tem pamiętali, aby każde paszy miało pod dostatkiem, tak co do ilości jak i jakości¹¹¹.

Dla niego wybór rasy był sprawą drugorzędną, bo uważał, że chcąc sobie zapewnić silne bydło dające dużo mleka (a także mięsa i łoju), należy przede wszystkim dobrze je żywić. Z jego poglądami nie chciała się zgodzić redakcja, przekonując czytelników, że istnieją rasy odznaczające się większą i mniejszą mlecznością¹¹²; widać, że w tym sporze redakcja była po stronie Straszewskiego.

Skończyło się jednak na tym, że bydło holenderskie w ostrzejszym klimacie i gorszych warunkach uległo zwyrodnieniu i wtedy zdecydowano się na rasy górskie, głównie mięsną siementalską¹¹³.

Poza autorami znanymi już z *Rocznika* i *Dodatku*, w *Tygodniku* pojawili się nowi. Wszechstronnością wyróżniał się Józef Bogdan Rogojski. Na łamach *Tygodnika* przedstawił swoją wizję ulepszenia rasy bydła, pisząc: *Przed użyciem przeważnie lepszego bydła obcego do poprawy ladajackiego naszego, wypada zacząć od poprawy własnego lichego krajowem najlepszem¹¹⁴*. Jego pomysł zaradzenia złu był rozwiązaniem pośrednim wobec propozycji Chromego i Günthera.

Poza sporami o to, jak ulepszać galicyjskie bydło, pisano o zwalczaniu chorób, które mu zagrażały, o żywieniu i pojeniu. Niekiedy radzono, jak najlepiej ubijać

¹⁰⁸ W. Pruski: *juw.*, s. 401.

¹⁰⁹ Zob.: L. Straszewski: „Rozbiór pisemka p. A. Günthera: „Uwagi nad chowem bydła krajowego i zagranicznego”, *TR-P* 10 IV 1854, nr 15, s. 127 i n.; 18 IV 1854, nr 16, s. 139 i n. Pisze o tym również W. Pruski: *juw.*, s. 402. n

¹¹⁰ Zob.: A. Günther: Odpowiedź na artykuł p. Ludwika Straszewskiego, umieszczony w nr 15 i 16 *Tygodnika*, *TR-P* 29 V 1854, nr 22, s. 187 i n.; 5 VI 1854, nr 23, s. 195 i n.; 12 VI 1854, nr 24, s. 203 i n.; a także: A. Günther: Szanowny Panie Redaktorze!, [w:] Korespondencja, *TR-P* 10 VII 1854, nr 28, s. 241.

¹¹¹ Zob.: E. Kraiński: O wyborze i hodowli bydła w kraju naszym, *TR-P* 8 V 1854, nr 19, s. 163.

¹¹² Tamże

¹¹³ F. Bujak: *Galicya*, t. I: Kraj. Ludność. Społeczeństwo. Rolnictwo, Lwów–Warszawa 1908, s. 333–334.

¹¹⁴ Zob.: J.B. R[ogojski]: O poprawie bydła w zachodniej Galicyi i W. Księstwie Krakowskim, *TR-P* 25 IX 1854, nr 39, s. 334.

bydło¹¹⁵, jak ratować je w czasie pożaru¹¹⁶ czy powodzi¹¹⁷, wyliczano korzyści ze strzyżenia i mycia¹¹⁸.

Witold Pruski zauważa, że zamięłowanie do koni najbardziej zakorzeniło się – z wyjątkiem może Kresów Wschodnich – w Galicji. W zaborze tym użytkowano je poza rolnictwem także w poczcie i armii austriackiej, a magnateria i szlachta hodowała konie paradne, wierzchowe, myśliwskie, rozgonne; utrzymywano stadniny zarodowe¹¹⁹. Artykuły o koniach publikowane w *Tygodniku*, a także sprawozdania z ogólnych zebrań pokazują, iż także w tym wypadku toczył się spór, czy ulepszać je krzyżowaniem z rasami obcymi, czy też się tego wystrzeżać. W obrębie pierwszego stanowiska rozgorzał kolejny spór o to, jaka rasa byłaby dla tego krzyżowania odpowiedniejsza: arabska czy angielska (raczej preferowano araby).

Zamięłowanie do tych koni zakorzeniło się w Galicji dzięki Juliuszowi Dzie duszyckiemu, prowadzącemu od 1845 r. stadnię koni arabskich z wyjątkowym zamięłowaniem i starannością¹²⁰. Wyrażna była niechęć do koni angielskich. Już w marcu 1852 r. ich hodowlę na ogólnym zebraniu Towarzystwa skrytykował członek Józef Piasecki¹²¹. Zdecydowany przeciwnik importu koni angielskich, Walery Wielogłowski, nazywał ich posiadaczy *anglomanami*, którymi owładnęła: *moda, próżność, lekkomyślność i duch cudzoziemszczyzny*¹²². Jednak to właśnie nielicznym obrońcom koni angielskich trzeba przyznać rację¹²³. W tych czasach powszechnie zaczęto poszukiwać koni roślejszych i okazalszych, na czym zyskiwała gospodarka hodowlana i rolna¹²⁴.

Ważne miejsce w prasie Towarzystwa z tych lat zajmowała też hodowla owiec. W *Tygodniku* artykuły na ten temat publikował m.in. Rogojski¹²⁵. Sporadycznie pojawiały się także artykuły o drobiu, trzodzie chlewnej, kozach itd., a nawet

¹¹⁵ Zob.: Uprzywilejowany sposób bicia bydła w Anglii, *TR-P* 31 XII 1855, nr 51 i 52, s. 406–407.

¹¹⁶ Zob.: F.G.: Łatwy ratunek bydła rogatego w czasie pożaru, *TR-P* 1856, nr 21, s. 168.

¹¹⁷ Zob.: Ratowanie bydła w czasie powodzi, *TR-P* 1856, nr 6, s. 47–48.

¹¹⁸ Zob.: B. Cheval: Strzyżenie koni i bydła rogatego, *TR-P* 1859, nr 31, s. 242–243.

¹¹⁹ W. Pruski: jw., s. 437.

¹²⁰ Tamże, s. 455–456.

¹²¹ Zob.: Protokół ogólnego zebrania członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniach 29, 30 i 31 marca 1852 r. odbytego, w sali posiedzeń publicznych Towarzystwa Naukowego, z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, *Rocznik...* 1853, t. IV, s. 52–53.

¹²² Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r., *TR-P* 1860, nr 18, s. 138.

¹²³ Do takich obrońców koni angielskich z pewnością należał sam prezes Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego Adam Potocki (zob.: Protokół ogólnego zebrania członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, w dniach 29, 30 i 31 marca 1852 r. odbytego..., jw., s. 72).

¹²⁴ W. Pruski: jw., s. 492, 497.

¹²⁵ Zob.: J.B. Rogojski: O owcach grubowłnistych, *TR-P* 23 IV 1855, nr 15, s. 116–119; tenże: W przedmiocie owiec grubowłnistych, *TR-P* 4 VI 1855, nr 21, s. 164; tenże: Słów kilka o chowie koni, bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej, *TR-P* 1857, nr 39, s. 303.

o egzotycznym jaku, którego hodowla na terenie Galicji marzyła się Rogojskiemu¹²⁶.

Działania Komitetu Towarzystwa zmierzały w kierunku zainicjowania i wzmoczenia miejscowej produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, aby zlikwidować szkodliwy import. Organy prasowe Towarzystwa i dziennik *Czas* lansowały głównie fabryki: Ludwika Zieleniewskiego¹²⁷ i braci Józefa i Juliana Konopków¹²⁸. Już nie Komitet, a pojedynczy autorzy próbowali w późniejszych latach zareklamować także inne fabryki¹²⁹.

Jak wspomniano, po zniesieniu pańszczyzny w 1848 r. właściciele ziemscy mieli problemy z wynajmem robotników. W rezultacie w tych latach częste były próby zbudowania sprawnej żniwiarki¹³⁰ i na łamach prasy Towarzystwa widać duże zainteresowanie tą maszyną. Często publikowano np. (mające mniej lub bardziej urzędowy charakter) sprawozdania z eksperymentów sprawdzających skuteczność działania nowo skonstruowanych modeli; pierwsze było (w *Dodatku*) sprawozdanie z próby przeprowadzonej w pobliżu Stryja na żniwiarce Feliksa Tyminieckiego, udoskonalonej przez Antoniego Klimkiewicza¹³¹.

Żniwiarka była bardzo skomplikowaną maszyną, którą – przynajmniej do lat 30. XX w. – produkowało zaledwie kilka fabryk. W Galicji próbowali zbudować żniwiarki już nie tylko fabrykanci maszyn rolniczych, ale także doktorzy medycyny i filozofii, księża, a nawet „wieczni wynalazcy” i sprytni oszuści – wszystkie próby kończyły się niepowodzeniem. Zrażały one do ulepszania wszelkich maszyn¹³².

Próba pod Stryjem, jak i późniejsze, przedstawione w 37 numerze *Tygodnika* z 24 IX 1855 r.¹³³, testowały żniwiarki konstruowane w Królestwie Polskim przez jedną osobę – wspomnianego już Tyminieckiego. Człowiek ten, zniechęcony niepowodzeniami, zaprzestał w końcu wszelkich prac. Znalazło się jednak kilku

¹²⁶ Zob.: *TR-P* 25 IX 1854, nr 39, s. 339; J.B. R[ogojski]: *TR-P* 12 II 1855, nr 6, s. 47; tenże: Stado yaków sprowadzone do Francji, *TR-P* 11 IV 1855, nr 14, s. 112.

¹²⁷ Zob.: Komitet nieustający Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, *Czas* 10 V 1949, nr 68, s. 1; Protokół ogólnego zebrania członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniach 29, 30 i 31 marca 1852... jw., s. 72; Komitet c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, *Czas* 27 II 1853, nr 47, s. 1; Fabryka machin i narzędzi rolniczych Ludwika Zieleniewskiego w Krakowie, *Rocznik...* 1852, z. III, s. 126 i n.

¹²⁸ Zob.: Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego, *Czas* 24 XII 1849, nr 250, s. 1; Sprawozdanie z działań c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w ciągu 1849 dopemionych, czytane na posiedzeniu ogólnego zebrania się członków w dniu 18 lutego 1850 r., *Dodatek do Nru 59 dziennika Czas*, *Czas* 12 III 1850, nr 59, s. 5.

¹²⁹ Zob.: np. J.Ł.: Fabryki żelazne w Sucheju, w obwodzie wadowickim z not podróży J.Ł., *TR-P* 11 VII 1855, nr 26, s. 206 i n.

¹³⁰ Stwierdza to: W. Saryusz-Zaleski: jw., s. 122.

¹³¹ Zob.: O nowej żniwiarce, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 VIII 1850, nr 2, s. 4.

¹³² Stwierdza to: W. Saryusz-Zaleski: jw., s. 122.

¹³³ Zob.: Świadectwo z odbytej próby maszyny żniwnej, na pszenicy, we wsi Czarnowie, pod Kielcami, *TR-P* 24 IX 1855, nr 37, s. 290; Protokół rozpoznania i praktycznego doświadczenia maszyny żniwnej, wynalazku p. Feliksa Tyminieckiego, mieszkańca guberni radomskiej, *TR-P* 24 IX 1855, nr 37, s. 290–291.

naśladowców, którzy poprawiali żniwiarki jego pomysłu. Jak łatwo się domyślić, także próba Klimkiewicza¹³⁴ skończyła się fiaskiem¹³⁵.

O tym, jak często ówczesna prasa przejawiała naiwny entuzjazm w ocenie nowych konstrukcji tego rodzaju, może świadczyć fragment wyjęty z *Ogniska* z 1860 r.:

*Po wielu mniej szczęśliwych próbach w Ameryce, Anglii, Francji i Warszawie czynionych, pojawiła się wreszcie żniwiarka Podlaszeckiego, która ma ostatecznie rozciąć ów węzeł Gordyjski mechanizmu, nad którym się tyle umysłów daremnie mozoliło. Cały niemal świat rolniczy jest w oczekiwaniu żniwiarki mającej przynieść tak dawno upragnione w zbiorach ułatwienie i zastąpić brak robotnika lub wygórowane u nas ceny najmu*¹³⁶.

Pewny siebie był również, cytowany w *Tygodniku*, Tyminiecki: *Oddać maszynę żniwną mego wypracowania na użytek publiczny nadeszła pora: wstrzymywanie stałoby się szkodą własną i ogółu*¹³⁷.

Generalnie okazało się, że ostrzeżenia przed pochopnym konstruowaniem żniwiarek zawarte w „Myślach” księdza Jakubowskiego¹³⁸ były jak najbardziej słuszne.

Również i młocarnie były maszynami skomplikowanymi¹³⁹, jednak z powodzeniem produkowali je bracia Konopkowie, o czym świadczą liczne pochwały w *Czasie* i organach prasowych Towarzystwa¹⁴⁰. Znajdowały one nabywców nawet w innych krajach Monarchii Habsburskiej i w Królestwie Polskim¹⁴¹. Z wzmianek na łamach prasy Towarzystwa wynika, że młocarnie wyrabiał również Zieleniewski¹⁴².

Zasadnicza debata nad ich przydatnością rozegrała się na trzech ogólnych zebraniach Towarzystwa, które się odbyły w latach 1855–1857. Wydarzenia szeroko komentowano na łamach *Tygodnika*. Główny problem dotyczył rodzaju młocarni – piętrowej, dolnej, czy ręcznej – kwestia ta była skomplikowana, bo w grę wchodziły koszty, dokładność i szybkość młócki oraz najem robotników.

¹³⁴ Pisze o tym J. Bartyś: *Początki mechanizacji w rolnictwie polskim*, Wrocław 1970, s. 200–201.

¹³⁵ Zob.: O nowej żniwiarce, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 VIII 1850, nr 2, s. 4.

¹³⁶ Zob.: Żniwiarka, *Ognisko* 8 I 1860, nr 2, s. 3. Rzecz jasna i ta maszyna zawiodła.

¹³⁷ Zob.: F. Tyminiecki: *Machina do żęcia zboża Tyminieckiego*, *TR-P* 24 IX 1855, nr 37, s. 289.

¹³⁸ Zob. Ks. A.K. J[akubowski]: *Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicyi*, *Rocznik...* 1853, t. IV, s. 121.

¹³⁹ W. Saryusz-Zaleski: *iw.*, s. 111.

¹⁴⁰ Zob.: Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego, *Czas* 24 XII 1849, nr 250, s. 1; *Narzędzia i maszyny rolnicze*, *Dodatek do Czasu...*, *Czas* 15 VIII 1850, nr 2, s. 4; Protokół Ogólnego Zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniach 24 i 25 marca 1851 r., *Rocznik...* 1851/2, z. I, s. 9; A.G.: *List z Galicyi*, *Rocznik...* 1852, z. II, s. 139–141; *TR -P* 10 I 1854, nr 2, s. 9.

¹⁴¹ Zob.: Protokół ogólnego zebrania członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniach 29, 30 i 31 marca 1852 r. odbytego, *Rocznik...* 1853, t. IV, s. 15.

¹⁴² Zob.: *Rozmaitości*, *TR-P* 1857, nr 23, s. 184.

Spieranano się zatem, czy w ogóle korzystniej jest młócić zboże młocarniami, czy tradycyjnie, cepami¹⁴³.

Ukazywały się też artykuły o młynach, nazywanych wtedy „najgłówniejszymi i najniezbędniejszymi machinami gospodarskimi”¹⁴⁴, młynkach, siewnikach, sieczkarniach, pługach, kosach, bronach itd.

Ważne miejsce na łamach prasy Towarzystwa zajmowała uprawa ziemniaków i problem zwalczania zarazy niszczącej wtedy zbiory. Sytuacja miała wyglądać katastrofalnie, w *Roczniku z trwogą* pisano: *Choroba i zupełny nieurodzaj ziemniaków od lat siedmiu zwiększający się coraz bardziej, podkopał prawie wszystkie gospodarstwa w kraju naszym, a niektóre do zupełnego przyprowadził upadku*¹⁴⁵. Zastanawiano się nad przyczynami i sposobami zwalczania tej uciążliwej epidemii, spekulowano, jaką uprawą można by zastąpić ziemniaki. Proponowano powiększyć pola buraków i sorga cukrowego, kukurydzy, łubinu, bulwy, rzepy, bobu, wyki, pasternaku, marchwi, brukwi i koniczyny.

Zamieszczane w prasie Towarzystwa artykuły dotyczyły także upraw: zbożowych (pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, orkisz, prosa, gryki), pastewnych (m.in. lucerny, rajgrasu, esparcety, mietlicy), przemysłowych (np. chmielu, lnu i konopi¹⁴⁶, rezedy farbiarskiej, marzanny, urzetu, czarnej malwy, trojeści syryjskiej, rzepaku, maku, gorczycy, słoneczników), warzywnych (grochu, fasoli, kapusty, sałaty, szparagów, kalarepy, szpinaku, cebuli, rabarbaru, kalafiorów, ogórków). Pojawiały się też sporadycznie publikacje o krzewach, poziomkach i jeżynach. Osobliwy charakter miały artykuły mające oduczać czytelników szkodliwego na-

¹⁴³ Zob.: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego odbytych w dniach 2, 3, 4 marca 1857, *TR-P* 1857, nr 16, s. 125–126; Przygody, przyjemności i próby młocarni ręcznej (niejako dodatek do 3go posiedzenia Tow. Gosp. Roln. Krak. z d. 13 lutego b.r., a ułamek z doświadczeń małego gospodarstwa), *TR-P* 1856, nr 19, s. 147.

¹⁴⁴ Cyt. za: H. Kramarz: Młynarze i młynarstwo zbożowe w Galicji (z problematyki uprzemysłowienia rzemiosła chłopskiego), [w:] K. Ślusarek (red.): *Polska i Polacy w XIX–XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Mariuszowi Kulczykowskiemu w 70. rocznicę Jego urodzin, Kraków 2002*, s. 295. Określono tak młyny w Tekach Antoniego Schneidra.

¹⁴⁵ Zob.: O zarazie ziemniaków, *Rocznik... 1852*, z. III, s. 83.

¹⁴⁶ Mariusz Kulczykowski pisał o potężnym regionie produkcji płótna lnianego na Podkarpaciu, który bardzo podupadł szczególnie w latach 40. XIX w. Stać się tak miało, gdyż zaczęto się wtedy przestawiać z surowca lnianego na bawełniany, przez co praca rodzin chłopskich trudniących się obróbką słomy lnianej i przedzeniem stała się zbędna. Kulczykowski dodaje przy tym, iż szlachta skupiona w Galicyjskim Towarzystwie Gospodarskim zdawała sobie doskonale sprawę z gospodarczych konsekwencji upadku płóciennictwa lnianego, dlatego lansowała program reaktywacji tej dziedziny przemysłu. Miał on zarówno zwiększyć dochodowość folwarków, jak i zlikwidować nędzę podkarpackich chłopów. Dla propagowania tego programu Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie miało oczywiście wykorzystywać swoje *Rozprawy* (zob.: M. Kulczykowski: *Chłopskie tkactwo bawełniane w ośrodku andrychowskim w XIX wieku, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976*, s. 5–6, 52). Podobnie postępowało też Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie, wykorzystując z kolei swoją prasę. W *Rocznikach* o lnie opublikował swój artykuł choćby Chromy (zob.: D. Chromy: O uprawie i obrabianiu lnu, *Rocznik... 1852*, z. III, s. 1 i n.), a w *Tygodniku* – Ludwik Kamiński (zob.: L. Kamiński: *Uprawa lnu na dolinie Nowotarskiej*, *TR-P* 6 III 1854, nr 10, s. 86 i n.; 13 III, nr 11, s. 95 i n.).

wyku bezmyślnego tępienia pożytecznych roślin: pokrzyw¹⁴⁷ i jastry gawędy¹⁴⁸. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, jak zwalczać szkodniki (owady, ślimaki, gryzoni i szarańczę) czy dokonywać melioracji.

Spieroano się następnie o to, czy warto zaprowadzać nowoczesny płodozmian w miejsce tradycyjnej trójpolówki. Nie było to proste, uważano, że rozsądnie jest ewolucyjnie przechodzić od jednego systemu do drugiego, zaczynając od zastąpienia trójpolówki czteropolówką (jak pamiętamy, czteropolówkę propagował redaktor *Dodatku* i *Rocznika*, ksiądz Jakubowski¹⁴⁹), zamiast od razu przechodzić do systemu płodozmiennego¹⁵⁰. Towarzystwo pragnęło nie dopuszczać do takich sytuacji, w których płodozmian nieumiejętnie zaprowadzany zniechęcał do postępu. Zachęcano więc do czytania odpowiedniej literatury.

W latach 1850–1862 prasa rolnicza promowała różne przedsięwzięcia z dziedziny oświaty rolniczej (otwarcie biblioteki Towarzystwa i szkoły rolniczej, zorganizowanie wystaw rolniczych – głównie w Krakowie¹⁵¹), zakładanie pożytecznych instytucji: banku rolniczego, towarzystwa ogniowego i funduszu emerytalnego dla czeladzi i oficjalistów.

Biblioteka Towarzystwa szybko zaczęła funkcjonować, a jej zasób powiększał się zarówno dzięki darom, jak i zakupom z funduszy Towarzystwa¹⁵². Powstała szkoła rolnicza w Czernichowie¹⁵³. Zaczęło także skutecznie działać towarzystwo

¹⁴⁷ Zob.: Pokrzywa, *TR-P* 1858, nr 50, s. 399–400.

¹⁴⁸ Zob.: Jan R.: O Jastrze Gawędzie roślinie użytecznej nader dla pszczół, mianowicie czasu późnej jesieni, *TR-P* 1856, nr 24, s. 192.

¹⁴⁹ Zob.: Ks. A.K. J[akubowski]: Uwagi nad gospodarstwem trzypolowem, czteropolowem..., jw., s. 3 i n.

¹⁵⁰ Stwierdza to: J. Topolski: Systemy rolnicze, [w:] J. Leskiewiczowa (red.): Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce, t. II, Warszawa 1964, s. 419, 421–423.

¹⁵¹ Informacje i artykuły w prasie Towarzystwa o wystawach rolniczych to przede wszystkim informacje o czasie i miejscu takich wystaw, ułatwieniach dla ich uczestników (w 1856 r. za pośrednictwem prasy Towarzystwa do wzięcia udziału w paryskiej wystawie zachęcał nawet sam austriacki premier i minister spraw wewnętrznych Aleksander Bach, oferując rządowe ułatwienia dla uczestników – zob.: A. Bach, [w:] Część urzędowa, *TR-P* 1856, nr 9, s. 65; Objaśnienia, *TR-P* 1856, nr 9, s. 66). To także harmonogramy takich wystaw, sprawozdania z ich przebiegu (zarówno krajowych, jak i zagranicznych). Ale niestety także czasami ich krytyka (zob.: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego odbytych w dniach 24, 25, 26 i 27 lutego 1862 roku, *TR-P* 1861/62, nr 48, s. 422–423; a także: L. Sznaufer: Do Szanownej Redakcji *Ogniska*, *Ognisko* 27 IV 1862, nr 17, s. 4–5).

¹⁵² Zob.: Protokół Ogólnego Zebrania członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego w dniach 24 i 25 marca 1851 r., *Rocznik...* 1851/52, z. I, s. 12.

¹⁵³ Szkołę uruchomiono w 1860 r. Autor monografii na jej temat – Stanisław Brzozowski – stwierdza, że nie byłoby to możliwe bez wcześniejszej, szerokiej akcji propagandowej na rzecz jej założenia (zob.: S. Brzozowski: Dzieje szkoły Rolniczej w Czernichowie, Warszawa 1962, s. 33, 30). W tym celu ogłaszano m.in. w *Tygodniku* listy darczyńców (łącznie 15), którzy ofiarowali na mającą powstać (albo już działającą) szkołę sumy pieniężne. Pierwsza lista pojawiła się w 5 numerze *Tygodnika* z 1858 r. (zob.: Lista I, *TR-P* 1858, nr 5, s. 33), a ostatnia w 45 numerze z 1861 r. (zob.: Lista XV składek wniesionych do kasy c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego na szkołę praktyczną gospodarstwa wiejskiego, *TR-P* 1861, nr 45, s. 353).

ogniowe (tzw. „Florianka”)¹⁵⁴, ale całkowicie niezależnie od Towarzystwa¹⁵⁵. Na nic się jednak zdała agitacja prasowa na rzecz założenia banku rolniczego¹⁵⁶ i funduszu emerytalnego¹⁵⁷.

Zakończenie

Zakres działalności Towarzystwa był zresztą o wiele szerszy: statut Komitetu wymieniał jeszcze takie dziedziny aktywności, jak m.in.: leśnictwo, łowiectwo, rybołówstwo, budownictwo wiejskie czy chemia rolna¹⁵⁸. Tak liczne zamierzenia trudno byłoby realizować bez działalności wydawniczej, zwłaszcza prasowej, służącej ich propagowaniu. Stąd nieustająca troska członków Towarzystwa o posiadanie własnego organu prasowego.

Pierwsze kilkanaście lat prasowej działalności wydawniczej Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego wykazało zdeterminowanie i elastycz-

¹⁵⁴ Juliusz Demel informuje, iż „Florianka” wyszła zwycięsko z ostrej walki konkurencyjnej z zagranicznymi towarzystwami asekuracyjnymi (a nawet rozszerzyła działalność poza Galicję), gdy wcześniej towarzystwa te (niemieckie, włoskie, a nawet węgierskie) wybierały z Galicji ogromną sumę około miliona złotych reńskich corocznej daniny, dzięki temu, że każdy właściciel starał się w miarę swoich możliwości zabezpieczyć przed możliwymi stratami wynikłymi z pożaru, gradobicia, czy zarazy bydła. Pisząc o powyższym, szkodliwym dla Galicji procederze, Demel wspomina, że reklamy zagranicznych towarzystw można było spotkać w *Czasie* (zob.: J. Demel: *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853–1866*, Wrocław 1958, s. 122, 112, 120). W *Tygodniku* sporadycznie niestety też się takie reklamy pojawiały (zob.: *Uwiedomienie*, *TR-P* 10 IV 1854, nr 15, s. 138).

¹⁵⁵ Przypomnijmy, że niezrealizowany projekt członka Towarzystwa, Leonarda Wężyka, przewidywał ściśle powiązanie przyszłej spółki zabezpieczeń od ognia i gradu z Towarzystwem Gospodarczo-Rolniczym Krakowskim, ponieważ jego Komitet miał stać na czele spółki. On też miał wyznaczać pięcioosobowy Wydział zarządzający spółką, a sekretarze i kasjerzy (dla oszczędzenia kosztów) mieli być wspólni (zob.: L. Wężyk: *Projekt spółki wzajemnego zabezpieczenia od ognia i gradu*, *TR-P* 1858, nr 31, s. 241–243).

¹⁵⁶ Brak kredytu był w tych latach dotkliwym problemem i mógł się objawić zarówno przy żniwach, gdzie doskwierał brak robotników (zob.: *Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* odbytego w dniach 22, 23 i 24 lutego 1858, *TR-P* 1858, nr 17, s. 130), jak i przy produkcji spirytusu (zob.: *Korrespondencja. Z Tarnopolskiego*, 20 marca, *TR-P* 1859, nr 12, s. 94), gdzie powodem kryzysu była wprowadzona w połowie lat 30. XIX w. akcyza i zaraza ziemniaczana (zob.: J. Rutkowski: *Historia gospodarza Polski. Czasy porozbiorowe do 1918 roku*, t. II, Poznań 1950, s. 202). Po paru sporadycznych i krótkich wypowiedziach (wygłaszanych przy okazji innych tematów) na łamach prasy Towarzystwa w kwestii banku rolniczego dopiero na początku 1857 r. obszernie wypowiedział się autor artykułu „Bank rolniczy”. Miała to być odpowiedź na głosy pojawiające się w innych pismach, że banku rolniczego w Galicji nie da się założyć, z czym ten anonimowy autor się nie zgadzał (zob.: *Bank rolniczy*, *TR-P*, 1857, nr 2, s. 11 i n.).

¹⁵⁷ Myśl założenia w tym celu stowarzyszenia emerytalnego rzucił członek Komitetu, książe Stanisław Jabłonowski (zob.: *Protokół Ogólnego Zebrania Członków c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* w dniach 24 i 25 marca 1851, *Rocznik... 1851/2*, z. I, s. 8).

¹⁵⁸ Zob.: J. Basta: *Samorząd rolniczy w Galicji w XIX wieku. Struktura, działalność, rola w rozwoju gospodarstwa wiejskiego*, [w:] J. H o f f (red.): *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, Kolbuszowa 2006, s. 137.

ność tej organizacji w realizowaniu zamysłu wydawania własnego pisma. Tych cech miało nie zabraknąć członkom Towarzystwa i w następnych latach (m.in. Towarzystwo porozumiało się z Towarzystwem Ubezpieczeń Wzajemnych i Galicyjskim Bankiem dla Handlu i Przemysłu, w celu wydawania wspólnego periodyku)¹⁵⁹, jednak dopiero wychodzący od 1884 do 1919 r.¹⁶⁰ *Dziennik Rolniczy* miał przynieść długoletnią stabilizację.

STRESZCZENIE

Prasowa działalność wydawnicza krakowskiego Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w latach 1850–1862

Artykuł omawia starania Towarzystwa w badanym okresie, aby jego organ prasowy zadomowił się w Krakowie. Powołano do życia: *Dodatek do Czasu* poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarskiej (1850), samodzielny półrocznik – *Rocznik c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego* (1851–1853), oraz *Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy* (1854–1862). W artykule omówiono gatunki prasowe i rubryki, charakterystyczne dla tych trzech periodyków, ich autorów i tematykę. Przedstawiono także niezrealizowane plany wydawania pisma „dla ludu”. Towarzystwu przez te kilkanaście lat nie zabrakło determinacji i elastyczności w dążeniu do wydawania własnego pisma.

Słowa kluczowe: XIX wiek, Kraków, krakowskie Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze, prasa rolnicza, prasa ludowa, gatunki prasowe, rubryki prasowe, autorzy prasowi, tematyka prasowa

¹⁵⁹ J.A. Lippoman: *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, Kraków 1898, s. 106.

¹⁶⁰ Zob.: M. Jakubek: *iw.*, s. 355.

NOWE NADZIEJĄ STAREGO

Karol Jakubowicz: *NOWA EKOLOGIA MEDIÓW. KONWERCENCJA A METAMORFOZA*. Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2011. S. 328.

Pisząc o nowych mediach, Karol Jakubowicz, znany także na arenie międzynarodowej ekspert w dziedzinie polityki medialnej, nie tylko przekonywająco dowodzi, że tradycyjne media nie przestaną istnieć a profesjonalni dziennikarze nie znikną, ale pokazuje, jak bardzo nowy model systemu medialnego zależy od ich obecności i sposobów działania. Już od pierwszych stron „Nowej ekologii mediów” konsekwentnie używa terminów takich, jak media profesjonalne czy dziennikarze profesjonalni – w opozycji choćby do dziennikarzy obywatelskich.

W obszernym wstępie autor daje przedsmak stylu, w jakim utrzymana jest cała publikacja; pokazuje związki tradycyjnych form medialnych z nowymi technologiami. Bez przesadnego zachwytu nowinkami wyjaśnia, że są to zależności obustronne. Osoby zmęczone wieszczeniem końca świata „starych” mediów i śmierci dziennikarstwa będą tę książkę czytały z ulgą. Jakubowicz bowiem nawołuje do zachowania rozsądku i przytacza opinię magnata prasowego Ruperta Murdocha: „Uważam, że tradycyjne gazety mają przed sobą wiele lat życia, ale też, że w przyszłości papier i farba drukarska będą tylko jedną z wielu dróg dotarcia do czytelników” (s. 13).

Rezultatem właśnie takiego podejścia do tematu jest mówienie o „ekologii mediów”. Pojęcie to, zaczerpnięte z dokumentów Par-

lamentu Europejskiego, ma zwrócić uwagę czytelnika na złożoność relacji w świecie mediów. W ich systemie – jak w środowisku – jest miejsce na zależności, ale też na elementy nieuporządkowane i niemieszające się w schematach. Od wąsko rozumianego systemu odróżnia widzenie mediów jako ekosystemu także to, że się zakłada, iż wprowadzenie do niego nowych elementów nie musi od razu prowadzić do radykalnych zmian. Takie miejsce na obrzeżach środowiska mediów zajmują m.in. nowe technologie, których – co podkreśla Karol Jakubowicz – nie należy utożsamiać z nowymi mediami.

Kompozycja książki jest przejrzysta: autor prowadzi czytelnika od źródeł zmian we współczesnych środkach przekazu, poprzez elementy, których te zmiany dotyczą (i które trzeba zatem wyposażyć w nowe definicje), aż po konsekwencje w świecie pozamedialnym.

Pierwszy rozdział omawia zjawisko konwergencji. Po przedstawieniu jego technicznej strony (połączenie platform przekazywania treści w jednym urządzeniu), autor przechodzi do omówienia związków łączących przekaz tradycyjny z najbardziej obecnie konwergentną platformą – Internetem. Pokazując dwustronność działania konwergencji, pisze K. Jakubowicz o „internetyzacji mediów oraz mediatyzacji Internetu” (s. 31). Z jednej strony bowiem Internet stał się sposobem przekazywania informacji wykorzystywanym przez tradycyjnych nadawców: redakcje gazet, stacje telewizyjne czy radiowe. Dzięki dostępnym narzędziom przekaz ten został przy tym wzbogacony, by wymienić tylko dodanie obrazu do przekazu radiowego. To z kolei wymusiło zmiany stylu dziennikarstwa i większą multimedialność samych dziennikarzy. Jako przykład działania w drugą stronę – mediatyzacji Internetu – au-

tor podaje planowany rozwój serwisu YouTube, który z miejsca wymiany amatorskich nagrań wideo ma się zamienić w telewizję oferującą tematyczne kanały i notującą znacznie większe niż obecnie przychody z reklam. Rozwinięciem tego tematu jest omówienie konkretnych typów konwergencji zachodzącej obecnie: technicznej, korporacyjnej, socjo-funkcjonalnej, przemysłowej i rynków, odbiorczej, polityki publicznej i prawa oraz przestrzennej i kulturowej.

Związane z konwergencją przemiany wymagają stworzenia nowego określenia tego, czym jest medium. Wielu definicjom zarzuca Karol Jakubowicz skupianie się na wymiarze materialnym (obejmującym środki przekazywania i infrastrukturę, która zapośrednicza przekaz) przy całkowitym niemal pominięciu jego treści. Tymczasem, wobec zatarcia się granic między poszczególnymi platformami przekazu, czego najbardziej wyrazistym przykładem jest Internet, treść – a przede wszystkim jej jakość – wydaje się najlepszym kryterium wyróżniającym „media profesjonalne”. Taki pogląd przyjmuje również autor książki, uznając, iż „za «medium» trzeba uznać redakcję i wytwór jej pracy”. Jako niezbędne warunki uznania jakiejś organizacji, instytucji czy grupy osób za medium pojawiają się tutaj – zaczerpnięte między innymi z dokumentów Rady Europy – wyznaczniki takie jak odpowiedzialność i przygotowanie redakcyjne.

Coraz popularniejsze staje się stwierdzenie, że „wszyscy piszą, nikt nie czyta”. Wierzących w etos pracy dziennikarskiej pocieszy stwierdzenie naukowca, który odróżnia dziennikarzy od ogółu twórców zawartości Internetu, doceniając ich odpowiedzialność (także prawną) za słowo oraz trud włożony w przygotowanie tekstu.

Omawiane przez Karola Jakubowicza zmiany w systemie medialnym, które – jak podkreśla – raczej się na siebie nakładają, niż wzajemnie znoszą, obejmują trzy poziomy: zmianę paradygmatu, zmianę podstawową oraz zmiany drugorzędne. Do zmiany paradygmatu jest jeszcze stosunkowo daleko. Wymagałaby ona bowiem powstania całkowicie nowej struktury i zdecentralizowania źródeł treści w sposób absolutny. Niemniej jednak

ogólny kierunek, obserwowany obecnie, to przekształcenia ku modelowi W-W-Z-W, czyli *Wszyscy-Wszystko-Zawsze-Wszędzie* (ang. *Anyone, Anything, Anytime, Anywhere*). Nie ma jednak pewności, czy kierunek ten się utrzyma. Dlatego w kolejnej części „Nowej ekologii mediów” autor przedstawia wiele różnorodnych scenariuszy rozwoju nowych mediów.

Kolejnym pojęciem, które definiuje i doprecyzowuje w swojej publikacji Karol Jakubowicz, jest mediamorfoza. Jego zdaniem najbardziej odpowiednie jest przyjęcie w opisie tego zjawiska perspektywy socjocentrycznej i skupienie się na tym, w jaki sposób sytuacja społeczna wpływa na pojawianie się nowych mediów oraz na jakich zasadach mogą one zmieniać społeczeństwo. W tym miejscu przypominana zostaje także historia „życia po życiu” mediów, takich jak płyta gramofonowa czy prasa papierowa.

Dopiero po tych wszystkich uwagach następuje rozdział poświęcony w istocie nowemu systemowi medialnemu. Takie proporcje są uzasadnione, gdyż zdefiniowanie na nowo pojęć podstawowych jest zadaniem znacznie pilniejszym niż naukowe opracowanie nowego modelu, który prawdopodobnie jeszcze przez długi czas nie będzie stabilny (jeśli w ogóle jeszcze kiedyś nadejdą czasy stabilnego układu systemu medialnego). Jest to ponadto system w trakcie zmian. Media, które obecnie nazywamy nowymi, nie zmieniają bowiem komunikacji tak szybko, jak uczyniło to choćby wynalezienie telegrafu. Zmiana nie jest teraz uzależniona tylko od upowszechnienia nowych technologii, ale także od ich wykorzystywania w kreatywny sposób. Dlatego końcowego rezultatu nie sposób przewidzieć.

Oprócz zmiany relacji twórcy i odbiorcy przekazu (ale nie w uproszczonym, choć modnym modelu: „odbiorca stał się nadawcą”) wpływ na tworzenie się tego systemu mają także relacje między podmiotami, takimi jak media publiczne i obywatelskie czy regionalne i lokalne. Sporo uwagi poświęca autor roli systemu prawnego. Konwergencja bowiem dotyczy także instytucji regulujących, które już teraz muszą swoim zasięgiem obejmować nie tylko wytwarzanie oraz dostęp do zawar-

tości mediów, ale i sposoby jej przekazywania (także powielania i wykorzystywania), a nawet uwarunkowania biznesowe.

Skutkiem tej nowej ekologii, nawet w takim stadium, z jakim mamy do czynienia obecnie, jest nowa wizja dziennikarstwa, którą K. Jakubowicz przedstawia w szóstym rozdziale swojej książki. Omawia on między innymi odmienne modele funkcjonowania mediów, oparte na różnych relacjach między „dziennikarzem profesjonalnym” a odbiorcą, który bywa dziennikarzem (i jako taki może z różną intensywnością współtworzyć media profesjonalne i obywatelskie). Powraca tutaj także kwestia odpowiedzialności. Autor przytacza cztery zasadnicze role, które w społeczeństwie mają do odegrania media i dziennikarze. Są to: rola wspomagająca (wspierająca działania obywatelskie), monitorująca (informacyjna), współpracy (gdy media współpracują z innymi podmiotami, np. przy przekazywaniu komunikatów w czasie kataklizmów) oraz krytyczna (kiedy dziennikarze sprzeciwiają się określonym postawom czy decyzjom).

Zmienia się także model obywatela, który media współtworzy. „Obywatel poinformowany”, który śledził informacje z różnych dziedzin (i takiego przekazu wymagał od mediów), zmienił się współcześnie w „obywatela monitorującego”, który jedynie przegląda informacje. Celem pierwszego było wyrobienie sobie własnego poglądu, zaś celem drugiego jest odebranie ewentualnego sygnału alarmowego.

Media w tym drugim modelu, zamiast opisywać świat, miałyby być jedynie systemem wczesnego ostrzegania, pełną panoramę wydarzeń zastąpiłby przekaz obejmujący tylko najważniejsze – i najgroźniejsze – z nich. Resztę treści odbiorca mógłby znaleźć sam, choćby w blogosferze, której różne aspekty są omówione w dalszej części rozdziału „Dziennikarstwo w społeczeństwie informacyjnym”. Niezależnie jednak od poziomu wykorzystania przez profesjonalnych dziennikarzy zjawiska konwergencji oraz od układu między nimi a dziennikarzami obywatelskimi, panującego wewnątrz instytucji medialnych – jak refren powraca problem odróżnienia tych

dwóch grup twórców mediów. Opinia autora pozostaje niezmienna: kryterium podstawowym jest zachowywanie standardów i przygotowanie merytoryczne.

Spółeczna rola mediów profesjonalnych podkreślona zostaje także w ostatnim – nieco kontrowersyjnym, jak sędzę – rozdziale. Autor wyjaśnia, że współczesny kryzys demokracji polega nie tylko na nieprzestrzeganiu reguł „demokratycznej gry”, ale też na braku świadomości celu, któremu te reguły miałyby służyć. Nadziei dla demokracji nie widzi on jednak w upowszechnianiu się nowych mediów czy sieci społecznościowych. Jakubowicz nie neguje roli komunikacji w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, ale nie popada w przesadny optymizm. Wskazuje, że domeną zarówno prawa, jak i demokratycznej debaty, jest słowo a nie obraz, przeważający w Internecie.

Brak pełnego zaufania do nowych technologii oraz przekonania, że na stałe zmieniają oblicze świata, który znamy, to niewątpliwe zalety podejścia, które prezentuje w książce „Nowa ekologia mediów” Karol Jakubowicz. Inną zaletą jest konsekwentne wyróżnianie grupy mediów profesjonalnych i profesjonalnych dziennikarzy. Należy też jednak zwrócić uwagę na serię, w której ukazała się publikacja: „Akademickie warsztaty dziennikarskie”. Choć nie ma tu wskazówek, „jak pisać w dobie nowych mediów”, to jednak z warsztatem dziennikarskim ma ona zaskakująco wiele wspólnego. Przede wszystkim każdy trend i każde zjawisko opisywane przez autora ilustrowane są konkretnymi przykładami z rynku mediów. Ogromną zaletą książki jest także przytaczanie w każdym rozdziale różnorodnych sądów i opinii wielu badaczy. Ponadto zawiera rozbudowaną bibliografię, liczącą przeszło 30 stron.

Generalnie jest to pozycja pokazująca złożoność obecnego, płynnego modelu systemu medialnego. Cenna jest dla studentów nie tylko kierunków dziennikarskich. Dla bardziej wytrawnych obserwatorów świata mediów jej lektura będzie przede wszystkim okazją do uporządkowania wiedzy o wpływie konwergencji na system medialny oraz zachętą do kierowania się w większej mierze

rozsądkiem niż zachwytem nad technologicznymi możliwościami. Najwięcej jednak zyskają doświadczeni dziennikarze, którzy po lekturze „Nowej ekologii mediów” być może uwierzą, że nie są skazani na wymarcie.

Milosz Kluba

PRASA JAKO KLUCZ

Dominique Kalifa, Philippe Régnier, Marie-Ève Thérenty, Alain Vaillant (red.): *LA CIVILISATION DU JOURNAL. HISTOIRE CULTURELLE ET LITTÉRAIRE DE LA PRESSE FRANÇAISE AU XIXe SIÈCLE*, Nouveau monde éditions, Paryż 2011. S. 1762.

„By zrozumieć dziewiętnastowieczną literaturę, konieczne jest poznanie ówczesnego dziennikarstwa” – twierdzą redaktorzy „*La Civilisation du Journal*”. Założenie to jest znaczącą próbą zerwania z dotychczasowym sposobem myślenia o relacjach prasy i literatury. W obszernej, liczącej ponad tysiąc siedemset stron książce francuscy literaturoznawcy i prasoznawcy dowodzą, że postrzeganie dziewiętnastowiecznej prasy wyłącznie jako mniej ważnej gałęzi piśmiennictwa jest zabiegiem ze wszech miar nieuprawnionym. Udowodniana przez autorów teza o kulturowym wpływie dziennikarstwa na wszelkie przejawy artystycznej aktywności człowieka tamtych czasów zainteresować może więc zarówno literaturoznawców, jak i prasoznawców. Co więcej, uznać ją można za punkt wyjścia do podejmowania badań interdyscyplinarnych, łączących ustalenia obu dyscyplin.

Yannick Dehé, dyrektor wydawnictwa Nouveau monde éditions, wskazuje, że projekt powstania książki narodził się w latach 2002–2003. To wówczas powstała idea współpracy kilku zespołów badawczych gromadzących naukowców różnych dziedzin, zainteresowanych szeroko rozumianym piśmiennictwem XIX wieku.

Publikacja rości sobie prawo do bycia swoistym podsumowaniem epoki prasy papierowej. Redaktorom udaje się wykroczyć poza tworzenie prostych podsumowań poprzez pokazanie, że ewolucja prasy papierowej nie jest procesem skończonym. Dehé już zapowiada możliwość kontynuacji przedsięwzięcia, nie wykluczając opublikowania tomu poświęconego prasie XX stulecia.

„*La Civilisation du Journal*” czytać można jako monografię prasy francuskiej XIX wieku, ale nakreślone tu ustalenia wykraczają poza problematykę związaną li tylko z dziennikarstwem. Autorzy rozdziałów sytuują drukowane medium w kontekście dziewiętnastowiecznej francuskiej kultury, która kształtowała się pod wpływem prasy, jak również sama oddziaływała na nią. Autorzy publikacji pokazują, iż ówczesne dzienniki i przeglądy były nie tylko nośnikami idei oraz informacji, lecz także czynnikami trwale modyfikującymi rzeczywistość. Wieleś perspektyw przyjmowanych przez poszczególnych badaczy (polityczna, ekonomiczna, socjologiczna, technologiczna czy w końcu literaturoznawcza) sprawia, że *La Civilisation du Journal* zainteresować może przedstawicieli wielu dziedzin nauki.

Dominique Kalifa, Philippe Régnier, Marie-Ève Thérenty i Alain Vaillant uniknęli wielu trudności, z jakimi borykają się redaktorzy prac zbiorowych. Ich książka, rezultat współpracy ponad sześćdziesięciorga badaczy, to panoramiczny, bogaty i heterogeniczny obraz francuskiego dziennikarstwa okresu 1800–1914. Zróżnicowanie podejmowanych przez badaczy zagadnień podporządkowane jest nadrzędemu celowi – pokazaniu, iż od początku XIX stulecia „cywilizacja książki” stopniowo ustępuje „cywilizacji dziennika”.

Autorzy publikacji podejmują szeroki zakres tematyczny. Interesują ich nie tylko przyczyny i skutki „cywilizacji dziennika”, lecz także narzędzia i metody, za pomocą których konstruowana była przez społeczeństwo. „*La Civilisation du Journal*” to książka, która wyczerpująco przedstawia francuską prasę XIX wieku. Przy czym złożoność i wieloaspektowość ustaleń w żaden sposób nie zakłóca spójności wyводу.

W pierwszej części badacze kreślą sytuację czytelników prasy w XIX wieku, wyliczając jednocześnie czynniki wpływające na sposób lektury (kwestie prawne, cenzura, zmiany technologiczne i ekonomiczne). W kolejnej części czytelnik znajdzie wyczerpującą typologię prasy badanego okresu. Przeczytać może o sytuacji dziennika, przeglądu, prasy literackiej, podróżniczej, religijnej, tytułów przeznaczonych dla dzieci, kobiet czy też przedstawicieli różnych zawodów. Wiele uwagi poświęcono przedstawieniu najważniejszych organów prasowych epoki – np. *Revue des Deux Mondes*. W trzeciej części przedstawione zostały takie gatunki prasowe, jak reportaż, wywiad, artykuł wstępny, *faits divers*, recenzja czy felieton. W tym rozdziale naszkicowano biogramy artystyczne najważniejszych piór epoki. Część czwarta przynosi omówienie wpływu prasy na myśl, politykę, a także społeczeństwo francuskie tego okresu.

Ze względu na złożony charakter publikacji wiele faktów i problemów sygnalizowanych jest w niej kilkakrotnie i w różnych kontekstach. Powtarzalność sprawia, że poszczególne części monografii francuskiej prasy dają się czytać jako autonomiczne.

Głównym przesłaniem omawianej publikacji jest pokazanie, iż dziewiętnastowieczną prasę traktować należy jako swoisty klucz interpretacyjny, służący do odczytania złożoności kultury XIX wieku. Jest to – co warto podkreślić – jednocześnie klucz do rodzącego się modernizmu, który w sposób szczególny żywił się wynalazkami cywilizacji druku. Dziennikarstwo w ujęciu autorów „La Civilisation du Journal” staje się rodzajem „obiektywu”, przez który naukowcy spoglądają na całokształt zjawisk kulturowych XIX stulecia.

Badając związki literatury z dziennikarstwem, profesjonalizację zawodu publicysty, ewolucję poszczególnych gatunków prasowych czy w końcu zmieniające się sposoby odbioru tekstów dziennikarskich, autorzy poszczególnych rozdziałów przyjmują w ramach badanego okresu różnorakie cezurę. Przykładowo, czytelnik próżno poszukiwał będzie jasno zasygnalizowanych różnic pomiędzy publicystą romantyzmu a epoki *fin de siècle*'u. Wnioski sformułować może

dopiero po lekturze omówionych w książce sylwetek dziewiętnastowiecznych literatów-publicystów, wśród których znaleźli się m.in. Honoriusz Balzak, Aleksander Dumas, Jules Janin, Emil Zola, Gaston Leroux czy Charles Baudelaire. Ciekawość odbiorcy, szczególnie zainteresowanego dorobkiem publicystycznym któregoś z wymienionych tu literatów, nie zostanie oczywiście w pełni zaspokojona. Każdy z podrozdziałów ma bowiem charakter szkicowy i faktograficzny.

Jedną z istotniejszych zalet publikacji jest sprawne połączenie dwóch perspektyw: czytelnik otrzymuje solidną dawkę wiedzy historycznej i faktograficznej, z drugiej zaś strony liczne fragmenty mają charakter anegdotyczny i analityczny. Przykładowo, obok informacji dotyczących nakładów poszczególnych tytułów, obok licznych nazwisk ówczesnych redaktorów i dziennikarzy cytowane są tu fragmenty ważniejszych artykułów – np. manifestu „młodej prasy” opublikowanego przez Emila de Girardin w 1836 roku na łamach *La Presse*. Wspomniany dziennikarz uznawany jest przez autorów książki za jednego z najwybitniejszych twórców tytułowej „cywilizacji dziennika”.

Dla badacza dziewiętnastowiecznej prasy „La Civilisation du Journal” może się okazać doskonałym punktem wyjścia do podjęcia własnych poszukiwań. Jest to co prawda dzieło skomponowane z wielkim rozmachem, jednakże – z racji chociażby ogromnej liczby podejmowanych w nim wątków i problemów – liczne naszkicowane w nim kwestie domagają się szerszego spojrzenia. Przykładowo, omawiając rozwój kolejnych gatunków dziennikarskich we Francji, karierę powieści w odcinkach czy działania ówczesnej krytyki literackiej, autorzy – zgodnie z tytułowym założeniem – ograniczają się wyłącznie do Francji, więc ich ustalenia mogą być inspiracją do podjęcia badań porównawczych – te gatunki przecież w XIX stuleciu rozwijały się i w innych krajach europejskich.

Jednym z problemów, który mógłby zostać przez polskich badaczy poddany analizie komparatystycznej, jest chociażby kwestia określeń ówczesnych pracowników prasy, tak szeroko omówiona w „La Civilisation du

Journal”. Podrozdział zatytułowany „Structuration et hiérarchisation des rédactions” zainteresuje z pewnością także historyków języka. Czytamy w nim przykładowo, że termin *journaliste* (pol. dziennikarz) we Francji w tekstach oficjalnych pojawił się dopiero około 1830 roku. Zapoczątkował go Horace Raison swym tekstem pt. „Le Code du littérateur et du journaliste”. Wcześniej posługiwano się formą „pisarze” (fr. *écrivains*) lub „literaci” (fr. *gens de lettres*).

Zaskakuje bogactwo źródeł, na które powołują się autorzy publikacji, dokonując rekonstrukcji struktury ówczesnych wydawnictw. Wśród twórców ówczesnych klasyfikacji dziennikarzy pojawiają się m.in. autorzy tekstów literackich i *quasi-literackich*, poświęconych tej problematyce, np. Honoriusz Balzac jako autor słynnej „Monographie de la presse parisienne”. Ustalenia literatów i teoretyków zestawiane są ze strukturą faktycznie istniejących wówczas gazet. Dzięki temu dodatkowo udało się skonfrontować obraz dziennikarstwa naszkicowany w literaturze – z rzeczywistością zewnętrzną.

Związki dziewiętnastowiecznej literatury i publicystyki stanowią najistotniejszy i stale powracający element rozważań, zawartych w „La Civilisation du Journal”. Problematyka ta, szeroko rozwijana na gruncie francuskiego literaturoznawstwa i prasoznawstwa, w Polsce wciąż nie doczekała się szerszego omówienia. Dlatego dla polskiego badacza omawiana książka może się stać ważną inspiracją ewentualnej refleksji nad związkami rodzimej literatury romantycznej z prasą tamtego okresu.

Jak pokazuje „La Civilisation du Journal”, w XIX wieku tradycyjny podział na twórców literatury wysokiej i autorów piszących do gazet w praktyce nie istniał. Tendencje do łączenia funkcji pisarza i publicysty wzmocniły się szczególnie po roku 1830, gdy do głosu doszła druga generacja romantyczna. Lektura biografii przynależących do niej autorów pokazuje, że współpraca z pra-

są nie była dla nich wyłącznie sposobem na zarabianie pieniędzy, lecz także autentyczną realizacją postulatów przemiany słowa w czyn. Sposób uprawiania badań nad związkami prasy i literatury zaproponowany w recenzowanej książce może być przeniesiony na grunt polski, przy jednoczesnym uwzględnieniu odmienności kontekstu kulturowego.

Jednocześnie, już tylko na marginesie, warto zwrócić uwagę polskich czytelników na wkład głównych redaktorów książki – Marie-Ève Thérenty oraz Alaina Vaillanta – w badania nad związkami romantycznej prasy i literatury. Interdyscyplinarność ich analiz zasługuje na uwagę przede wszystkim prasoznawców oraz literaturoznawców, zainteresowanych problematyką socjologii literatury czy historii idei epoki romantyzmu. Spośród licznych, nieprzetłumaczonych dotychczas na język polski prac obu autorów wyróżnia się książka „1836. L’an I de l’ère médiatique, analyse littéraire et historique de La Presse de Girardin” czy opublikowana pod redakcją Thérenty i Vaillanta pozycja „Presse, nations et mondialisation au dix-neuvième siècle”. Thérenty jest także autorką dwóch ważnych książek poświęconych tej problematyce: „La Littérature au quotidien. Poétiques journalistiques au dix-neuvième” oraz „Mosaïques, être écrivain entre presse et roman (1829–1836)”.

Wypracowana przez badaczkę metoda badania związków prasy i literatury ogniskuje się przede wszystkim wokół założeń poetyki historycznej, wykraczając jednocześnie poza jej granice. Spojrzenie literaturoznawczyń na francuską prasę może się okazać inspirujące – szczególnie (choć oczywiście nie tylko) dla współczesnej komparatystyki. Warto więc skonfrontować ustalenia Thérenty, wypracowane na gruncie francuskim, z sytuacją innych obszarów, w tym także – Polski. „Cywilizacja dziennika” w XIX stuleciu nie ograniczała się do Francji. Miała charakter ponadnarodowy.

Edyta Żyrek

MIT OKREŚLA ŚWIADOMOŚĆ

Jacek Wasilewski: *OPOWIEŚCI O POLSCE. RETORYKA NARRACJI*. Studio head-made, Warszawa 2012. S. 480.

Proces zawłaszczania opowieści

Gospodarczy lider Europy Środkowo-Wschodniej, względnie ustabilizowana demokracja parlamentarna, państwo członkowskie Unii Europejskiej i sojusznik Stanów Zjednoczonych. Ale także kraj dotknięty katastrofą smoleńską (przez część sceny politycznej nazywaną zamachem), kraj papieża Polaka, kraj Grunwaldu, Chocimia, Wiednia; kraj powstania warszawskiego. Medialne narracje o Polsce mieszają się i płaczą, tworząc ideologiczny *bricolage*. Jednak to *bricolage* pozorny. Jacek Wasilewski w publikacji „Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” udowadnia, że dominujących w dyskursie publicznym narracji i mitów jest skończona ilość. Co więcej, jesteśmy w stanie je przebadać, zaklasyfikować, pokazać, jak przebiegają procesy mitotwórcze warunkujące poczucie tożsamości narodowej.

Opracowanie Wasilewskiego jest w istocie odpowiedzią na pytanie o przyczyny kolejnych zwycięstw i porażek wyborczych w III RP. Kiedy badacze zaczynają już wierzyć, że komunistyczno-solidarnościowa linia podziału ideologicznego w społeczeństwie się zatarła, politycy niczym królika z kapelusza (królika starego i doskonale znanego *vox populi*) wyciągają Magdalenkę i Okragły Stół. Zaczynają się opowieści o Polsce. O tym, kto zdradził, dlaczego nie ma pracy, dlaczego państwo nie pomaga. Tymi opowieściami wpływają przede wszystkim na emocjonalne komponenty postaw, unikając pogłębionych dyskusji o gospodarce czy nowoczesnym patriotyzmie. Składy drużyn komunistycznej i solidarnościowej się zmieniają – wszystko

zależy od tego, kto snuje opowieść i jaki cel chce przez nią osiągnąć. Jedno jest pewne: w sytuacji gospodarczego kryzysu elektorat nie chce słuchać analityków, nie chce reform ani oszczędności. Ulega populistycznym obietnicom utrzymania *status quo* i walki o „lepszą” Polskę, bo takim bodźcem jest poddawany nieustannie przez polityków i media. Rozpędzone w poszukiwaniu winnego, zagubione społeczeństwo układa dopasowane do wizerunku wroga narracje.

Kryzys ekonomiczny na razie dotknął Polskę w niewielkim stopniu, ale możemy obserwować, jak w Europie czarne scenariusze stają się faktem. Przykłady Hiszpanii i Grecji pokazują, jaka w XXI w. jest siła ekstremizmów, jak wielka niechęć do reform i rosnąca potrzeba narodowej identyfikacji. Globalizacja gospodarki doprowadziła do triumfu lokalizmów, które stają się remedium na ból łączki nieodnajdujących się w kapitalizmie obywateli. Wszelkie więzi lokalne opierają się na poczuciu tożsamości grupowej, a tożsamość w jej narracyjnym wymiarze można (w dużym uproszczeniu) nazwać opowieścią, narracją o sobie. Jest ona także kluczem do zrozumienia medialnej rzeczywistości politycznego dramatu.

Prawda ogranicza się do faktów. Sposób ich prezentacji jest już autorską interpretacją. Ten relatywizm jest w wypadku mediów o tyle konieczny, że opowieść medialna stanowi zawsze prezentację, która musi być wewnętrznie spójna, prosta, schematyczna i dająca się atrakcyjnie zilustrować.

„Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” dekonstruuje narracje zawarte w politycznych autoprezentacjach. Pamiętajmy, że polityk ubiegający się o władzę (a także taki, który już legitymację społeczną uzyskał) musi jakoś swoje istnienie oraz cele uzasadnić, stara się więc wpisać w pasującą do jego celów opowieść. Tak więc partia ludowa będzie akcentowała powstanie kościuszkowskie czy osiągnięcia Wincentego Witosa, a Polskę przedstawi jako kraj zbudowany na chłopskich barkach i chłopskimi rękoma. Partia chcąc pozyskać elektorat robotniczy 45+ opowie o tym, że tylko dzięki Czerwcowi '76 i Sierpniowi '80 w Polsce udało się obalić ko-

munizm, ale w Magdalence zdradzono ludzi pracy, dlatego trzeba nowego porządku.

Nie ma jednej opowieści o Polsce – jest ich tyle, ile celów i kolejnych wyborów. Właśnie o tym pisze Wasilewski, wykazując, jak łatwo dajemy się oszukać, także samym sobie, w procesie interpretowania historii.

W „Retoryce narracji” szczególnie interesujące są fragmenty poświęcone tabloidyzacji, konstrukcji wroga i stanowi wojennemu. Szczegółowo przebadane zostały także opowieści o Okrągłym Stole – Wasilewski pokazuje, dlaczego ten epizod w polskiej historii najnowszej nadal jest kontrowersyjny, a przez to – pomijany przez media. Zwłaszcza w kontekście wydarzeń, czyli np. marszu zorganizowanego w 31. rocznicę stanu wojennego przez PiS, analiza ta zyskuje na znaczeniu. Jarosław Kaczyński, nie wpisujący się w medialnych narracjach w rolę bohatera tamtych dni, organizując demonstrację w zupełnie innej sprawie, podjął próbę zawłaszczenia wspomnień, a także dopasowania schematu partia (oni) – Solidarność (my) do opozycji PO (oni) – PiS (my). Czy skuteczną – trudno orzec. Dość w tym momencie stwierdzić, że tego typu działaniami nie przekonał do siebie na pewno osób, które mają inną narrację o 1981 r. Za to niezdeterminowanych oraz tych, którzy już mu ufają, na pewno umocnił w wierze w zdradę stanu, która teraz się dokonuje i dokonywać się będzie wciąż na nowo, dopóki PiS nie przejmie władzy.

„Retoryka narracji” jest istotną publikacją z wielu powodów. Porządkuje chaos związany z pojęciem narracji, który zapanował w polskiej nauce i mediach. Wasilewski jasno definiuje narrację jako opowieść, w której kluczowym aktantem jest bohater, ze swoimi dążeniami do celu i przeszkodami w drodze do jego realizacji. Mamy tu do czynienia z konfliktem – kategorią kluczową dla większości produkcji medialnych. Podstawowym składnikiem narracji są schematy, a szczególnie ich konkretny rodzaj – skrypty, które są „skondensowaną” formą opowieści, ramującą przekaz. To dzięki nim odbiorca automatycznie wypełnia opowieść brakującymi elementami – co sprawia, że choć sam szkielet opowieści może być bardzo prosty, jak w bajkach

magicznych Władimira Proppa, to niosą one w sobie ogromny ładunek konotacji, oddziałujący na tożsamość grupową i jednostki.

W newsach prostota schematu i binarna perspektywa postrzegania rzeczywistości są szczególnie ważne (długość materiału). Podział my–oni jest petryfikowany. Tabloidy muszą dbać o „my” swoich czytelników i wyraźnie oddzielić ich od „onych”, złych, bogatych, nieszczęśliwych. W ten sposób poprawiają samopoczucie odbiorcy i potwierdzają uznawane przez niego wartości.

Wasilewski podzielił „Opowieści...” na trzy zasadnicze części: „Narracja, retoryka i mit”, „Schematy narracyjne w mediach” i „Opowieści o Solidarności. Analiza przypadku”. Pierwsza zawiera teoretyczne wprowadzenie do zagadnień narracyjnych oraz mitologicznych. Druga stanowi omówienie tabloidyzacji jako mechanizmu schematyzowania, pokazuje również przykłady historycznego mityzowania i jego rytualny wymiar. Omawia rolę wroga w kształtowaniu ideologii. W części trzeciej autor analizuje opowieści o 1989 r. dominujące w mediach, na podstawie koncepcji bohatera stworzonej przez Josepha Campbella i koncepcji narracyjnej Haydena White’a.

Mediatyzacja rzeczywistości

Na narracyjność medialnego przekazu wpływa nadanie informacji wartości konsumpcyjnej, czyli zapewnienie stałego poziomu atrakcyjności informacji oraz podtrzymywanie systemu wartości uznawanych przez *mainstream*, przy czym to atrakcyjność treści jest obecnie najważniejsza. Newsa, podobnie jak opowieści, nie ma bez konfliktu i bez bohaterów. Ponieważ skraca się średni czas koncentracji odbiorcy, informacja musi być przekazana w sposób jak najprostsz i ułatwiający jednoznaczną klasyfikację danego faktu na osi dobro–zło. Tempo produkcji treści implikuje schematyzację przekazu, dlatego też prawda narracyjna w mediach nie jest kwestią rozumy, ale uczucia, którego źródłem

jest wartościowane bohaterów i działań przynależących do schematów opowieści.

Na przykład problem ruchu alterglobalistycznego z przebicciem się do głównych mediów międzynarodowych w dużej mierze wynikał ze struktury organizacji, która nie wyłoniła jednego przywódcy. Jego brak sprawił, że media miały trudność ze stworzeniem narracji i jedyny schemat, do którego pasowali alterglobaliści, to chuligani demolujący sklepy – na tym poziomie ich istnienie i działanie mogły być przez odbiorcę zrationalizowane i uznane. Podobnie ruch *Oburzonych* nie dysponował charyzmatycznym liderem, więc jedyny sposób, w jaki media mogą zidentyfikować ich jako zbiorowego bohatera, to ikonizacja – sprowadzenie ruchu do maski antybohatera z filmu „V jak Vendetta”. To on przyjmuje w tym momencie rolę bohatera, prawdziwi aktywiści pozostają bezimienni.

Właściwie wszystkie analizy narracji autor „Opowieści o Polsce” prowadzi, respektując kluczowe dla teorii Haydena White’a założenie, że każda opowieść dotycząca historii jest ukształtowana przez swą metahistorię – pewien narracyjny szkielet (retorycy powiedzieliby: topos formalny uspołniający i nadający znaczenie wydarzeniom przeszłym lub przyszłym). Te podstawowe schematy narracyjne: epicki, satyryczny, komediowy oraz tragiczny są ściśle związane z postawą narratora wobec zmiany społecznej (konserwatywną, liberalną, radykalną bądź anarchistyczną).

Tabloidy odgrywają w utrwalaniu schematów narracyjnych o Polsce rolę szczególną: potwierdzają porządek świata, afirmują postawy i wartości bezpośrednich odbiorców, deprecjonują wartości „onych”. Hołubią mainstreamowe wartości. Hołdują perspektywie odbiorcy, który opierając się na emocjach, racjonalizuje własne działania. Ta emocjonalizacja wpisuje się w funkcję integrującą tabloidów, wypełnia już istniejące formy mityczne nową treścią.

Mit to dla Wasilewskiego połączenie metafory, definicji perswazyjnej i argumentu. To uwzorowanie pewnych połączonych elementów, ich powtarzalności i komunikowanie społecznej narracji wyrażanej przez te elementy lub przez metonimię – rytuał.

Wasilewski, parafrazując Marksa, stwierdza, że mit określa świadomość – czyli znaturalizowany kulturowo porządek, w którym zawierają się nasze oczekiwania i możliwości, także możliwości wyobrażania sobie alternatywnego ładu. Jednak współczesne opowieści bohaterskie to najczęściej popkulturowe opowieści o superbohaterach. Różnią się od epepei mitycznych, ponieważ swoje piętno odcisnęła na nich kultura konsumpcyjna. To ona bowiem każe superbohaterowi szukać wyzwań, godzić się na poddawanie próbom, na emocjonalną niedojrzałość (choć łączoną z prawym systemem wartości).

W „Retoryce narracji” mit jest ujęty dynamicznie – jako proces oparty na osiach kultura–natura i jednostka–społeczność. Kultura jest tym, co u jednostki społeczne, przeciwstawione naturze. Natura to wszelkie cechy pozaspołeczne, nieoswojone, nieusystematyzowane.

Dla społeczności natura to archetypy. Mity tłumaczą nam powołanie człowieka i genezę społeczności. Kultura reguluje natomiast relacje między jednostkami i strukturę społeczną. Mit wiąże się z rytuałami, powieściami, procedurami, które należy wypełniać. Ten procesualny model mitu pozwala więc dostrzec, dlaczego z jednej strony mity ciągle ewoluują i adaptują się do sytuacji, z drugiej – w swojej treści pozostają niezmiennie, bo realizują podstawowe potrzeby jednostki, niezależne od cywilizacyjnego rozwoju. Narracja jest istotną mitu, jego mechanizmem.

Polska narracja jest rozdarta, cytując tytuł książki prof. Tadeusza Bodio, „między romantyzmem i pragmatyzmem” (Warszawa 2000). Wasilewski nazywa tę sytuację opozycją *pathos – logos*. To opozycja między postawą emocjonalnej wspólnotowości, która przypisuje mitowi rolę więziotwórczą, a postawą racjonalisty, który mity traktuje jako wyraz frustracji, element blokujący rozwój społeczny.

Ten dylemat przekłada się na polskie rozumienie patriotyzmu jako cierpienia, ofiary, oddania się idei wbrew rozsądkowi. Nie udało się jeszcze żadnemu politykowi w Polsce przekonać opinii publicznej, że patriotyzm to płacenie podatków, poszanowanie praw

autorskich, dbałość o dobro wspólne. Figura Chrystusa narodów, mrzonka o kibitkach mknących na Wschód, śmierci w warszawskich kanałach albo w partyzantce wciąż determinują definicję tego, co dla Polaków znaczy miłość do ojczyzny. Z tego powodu politycy muszą odwracać uwagę od swoich posunięć technokratycznych i starać się raczej być postrzegani w kontekstach pasujących do tożsamościowej martyrologii. Wydaje się, że polski wyborca wciąż prędzej jest w stanie zapomnieć o „pomroczości jasnej” czy „chorobie filipińskiej” niż o tym, kto nie starał się o odzyskanie wraku Tupolewa (mimo iż wydanie go jest niezgodne z procedurami prawa międzynarodowego).

Happy end jest w tabloidach warunkiem koniecznym dla zamknięcia opowieści. Odbiorca musi pozostać z poczuciem, że jest bezpieczny, że ktoś dba o jego interesy. Tabloid nie jest dziś kojarzony już tylko z prasą, ale właśnie z emocjonalnym sposobem prowadzenia narracji, jej usensacyjnieniem, uciekaniem od głębokich i obiektywnych analiz.

Dziennikarstwu tabloidowemu obcy jest obiektywizm, bo tabloidy są produktem z definicji ocennym. Nikt nie zarzuca im stronniczości. Presja czasu i emocjonalizacja przekazu prowadzą do sytuacji, w której tabloidyzacja postępuje lawinowo we wszelkich mediach, w tym: audiowizualnych. Widz coraz częściej szuka prostej rozrywki, łatwych rozwiązań i spójnych opowieści, które będą pasowały do jego obrazu świata. To upodobanie znajduje odzwierciedlenie w wynikach oglądalności i klikalności, dlatego tak trudno tabloidyzację zahamować.

Trójkąt Karpmana – retoryczne remedium

W centrum teorii Wasilewskiego jest bohater, postrzegany jako motor zdarzeń. Rozumie go on jednak w kategoriach narracyjnych, co oznacza, że bohater nie musi być bytem ożywionym ani spersonifikowanym. W roli bohatera może się pojawić także idea, poję-

cie, marka czy przedmiot. Wykorzystywany w „Retoryce narracji” trójkąt dramatyczny (oparty na koncepcji Stephena Karpmana) pokazuje relacje między podstawowymi aktorami sytuacji dramatycznej: bestią, wybawcą i ofiarą. Dla Wasilewskiego dramaturgia to wypracowanie oczekiwań wobec działań tych postaci i odpowiednio szybkie zmiany w czasie. Trójkąt Karpmana jest uniwersalny, bo nadaje się do opowieści o katastrofie smoleńskiej, ale także o tabletkach do zmywarki, gdzie ofiarą jesteśmy my, bestiami – brud i twarda woda, a wybawcą – wspomniany specyfik.

Ten trójkąt determinuje istnienie konfliktu. Pamiętajmy, że konflikt jest kategorią konstytutywną dla opisu wszelkich politycznych działań. Bez konfliktu interesów nie byłoby idei reprezentacji społecznej, bo przecież muszą istnieć podmioty, które te zróżnicowane (i nierzadko sprzeczne interesy) zagregują, przeciwstawia i znajdują ich rozwiązanie w postaci realizacji interesów elektoratu (wersja dość optymistyczna) – lub co najmniej będą stać na ich straży (wersja realistyczna).

Głównym zadaniem retorycznym stojącym przed politykiem jest wobec tego zdefiniowanie własnej roli w tym dramatycznym trójkącie. Zwróćmy uwagę, że to właśnie dzięki postawieniu siebie w pozycji wybawcy, a PiS-u jako bestii Platformie Obywatelskiej udało się odnieść zwycięstwo w przyspieszonych wyborach parlamentarnych w 2007 r. Sukces Ruchu Palikota w 2011 r. to rezultat umiejętnego zdefiniowania siebie jako jedyne go wybawcy spośród politycznych bestii – wyakcentowanie tej opozycji sprawiło, że partia zdobyła głosy tych wszystkich, którzy nie identyfikowali się z nikim z dotychczasowej wyborczej oferty.

Polityk staje się zatem wybawcą ofiar, które najpierw sam musi zdefiniować. Gwarancją podwyższonej skuteczności jest także błyskawiczne określenie opozycji „my – oni”, czyli „nas” i „onych”. Jasno określony wróg redukuje niepewność wyborcy i pomaga mu skonstruować własną tożsamość. W dalszej części opracowania Wasilewski udowadnia, że narracja narodowa Polski i Polaków bez kategorii wroga istnieć nie może – dominu-

jąca w dyskursie publicznym retoryka ofiary wymaga istnienia oprawcy.

O narracji szczególnie

Narracja w tradycji badawczej była rozpatrywana jako element retoryki, przedmiotem retorycznej krytyki narracji są natomiast: schemat narracyjny i sposób ujęcia doświadczenia. Poziomowi *dispositio* odpowiada w teorii narracji kompozycja formalna, *elocutio* – formy stylistyczne. Narracja jest niejako „środowiskiem argumentacji”. Opiera się na wykorzystaniu schematów, które uruchamiają u odbiorcy mechanizmy heurystyczne oraz skojarzenia, pozwalające mu automatycznie i bez wysiłku wypełniać brakujące elementy opowieści.

Jacek Wasilewski definiuje narrację za Jerzym Trzebińskim, wskazując, że narracja to struktura tekstu zawierająca: bohatera, jego cel i przeszkody na drodze do jego realizacji (s. 23). W tym ujęciu narracją nie będą np. bazy danych, nagrobne inskrypcje czy zdania, których nie łączy ani przyczynowo-skutkowa relacja, ani wspólny bohater.

Narracje opierają się na schematach, których szczególnym przykładem jest skrypt – ciąg typowych, rozciągniętych w czasie czynności. Dzięki niemu odbiorcy mogą sami skonstruować elementy, które są potrzebne do wykrycia intencji bohatera. W tym sensie możemy mówić np. o skrypcie króla, budowniczego, rycerza.

W procesie tworzenia narracji o Polsce istotna jest także rola apelatywizacji. Nazwy własne, jak Targowica, Magdalenka, Termopile są używane w funkcjach wtórnych: nowy Meksyk, druga Magdalenka, polskie Termopile. Wydaje się, że apelatywizacji uległ już także Smoleńsk, gdybyśmy bowiem jakiś konflikt polityczny lub aferę związaną ze służbami specjalnymi nazwali drugim Smoleńskiem, wyborca bez trudu uczyniłby tę frazę nośnikiem znaczeń. Gdybyśmy wykorzystali do opisu tego wydarzenia pentadę Kennetha Burke’a, otrzymalibyśmy następujący wynik:

AKT – co się stało – znów osierocono naród polski

SCENA – gdzie to się stało – na obcej ziemi, która była już miejscem tragedii

AKTOR – kto to zrobił – premier, Donald Tusk, przedstawiciel „układu”

WYKONANIE – jak to się robi – w ukryciu, kłamstwie, tajemnicy

POWÓD/CEL – dlaczego się to robi – bo chce się sprzedać Polskę zaborcy, okupantowi.

Analiza narracyjna

W pierwszym rozdziale Wasilewski prezentuje sposób i reguły łączenia znaków (czyli wydarzeń) w wypowiedzi. Najbliższy autorowi jest model lingwistyczny Claude’a Lévi-Straussa, czerpiący z koncepcji rosyjskich formalistów, zwłaszcza z Władimira Proppa oraz jego analiz struktury bajki magicznej. To podejście funkcjonalne, oparte na opozycjach paradygmatycznych, rozmieszczonych na osi opowiadania. Działania podejmowane przez postacie w narracji zdeterminowane są poprzez pełnione przez nie funkcje.

Claude Bermond koncentruje się na odтворzeniu składni ludzkich zachowań w opowiadaniu. Logika opowieści polega tutaj na zestawieniu ról narracyjnych (doznających stanów, ergo: pobudzanych do działania) oraz oddziałujących. Role te mają w strukturze charakter płynny (podobnie jak w trójkącie dramatycznym). Pokrzywdzony może się stać mścicielem, a następnie wybawcą. Punktem zwrotnym, powodującym zmianę roli, jest to, co w danym momencie narrator uznaje za dobre lub złe.

W sekwencyjnym modelu Algirdasa J. Greimasa najważniejsze są działania, jakie postacie podejmują wobec siebie. Nadawca wyznacza bohaterowi cel. Przekaz stanowią działania bohatera w dążeniu do celu. Odbiorca to ten, którego w związku z działaniami bohatera spotykają konsekwencje. Punktem wyjścia do analizy narracji jest zdefiniowanie bohatera oraz nazwanie transferu (przedmiotu komunikacji) i przesłania (końcowego efektu

działań). Wracając do przykładu z Tuskiem i Putinem, mielibyśmy odpowiednio nadawcę – „układ”, przekaz – „zdradę” i odbiorcę – „społeczeństwo polskie”. Lub analogicznie – gdy bohaterem są tabletki do zmywarki: nadawcami są „brud i twarda woda”, przekazem – „czyszczenie i zmiękczenie”, odbiorcą – „nasze naczynia”.

W zaprezentowanych modelach kluczowe są relacje między aktorami zdarzeń i intencje kierujące aktantami. Te zaś określa narrator, którym kieruje dążenie do zaspokajania potrzeb integracyjnych, społecznych i tożsamościowych (s. 76).

Dla narracji medialnej szczególnie ważne jest zjawisko powstawania tzw. fałszywych wspomnień. Pod wpływem utrwalonych narracyjnych schematów opowieści o Grunwaldzie, powstaniu warszawskim czy stanie wojennym, pojawiających się zazwyczaj w serwisach informacyjnych w kontekście rocznicowym – faktycznie wspomnienia audytorium mogą ulec zafalszowaniu. Pomyłka nie powstaje na poziomie komunikatu, lecz na poziomie komunikacji między narratorem i audytorium. Jednocześnie pojawiają się więc wszystkie przyczynowe dla tego procesu czynniki: błędne rozpoznanie informacji, uleganie sugestii oraz społeczny kontekst przypominania.

Bez przełomu, bez happy endu

Dlaczego rekonstrukcja wydarzeń stanu wojennego (a w szczególności – przemocy fizycznej funkcjonariuszy ZOMO wobec obywateli) jest potrzebna? Skąd w ogóle moda na rekonstrukcje? Specjalista od narracji odpowiedziałby, że wszelkie sytuacje polegające na rytualnym odtwarzaniu sytuacji konfliktu mają charakter kataraktyczny. Odgrywanie tych samych scen przemocy co roku pozwala zniwelować napięcie, odprowadzić bezpośrednio oraz pośrednio agresję, przywołać skrypty o ofiarach. Rytuály natomiast ucieleśniają mity, wielkie narracje strukturyzujące naszą narodową historię.

Rekonstrukcja historyczna jest wyjątkowo wdzięcznym obiektem do prezentacji w newsach, szczególnie rytualnych. Odtwarzanym sytuacjom towarzyszy konwencjonalizacja przekazu, której sprzyja jego ikonizacja. Jak zauważa Wasilewski, w medialnych narracjach o stanie wojennym regularnie pojawiają się zdjęcia gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r., nieistniejącego już kina Moskwa, koksowników i stojących przy nich funkcjonariuszy ZOMO, białego samochodu jadącego drogą po zmroku i zatrzymywanego przez patrol oraz armatek wodnych rozpylających demonstrantów. To klisze, które składają się na nasze wyobrażenie o wydarzeniach tamtych dni. Przeplatane obrazami z rekonstrukcji i ewentualnie zdjęciami z protestu pod domem gen. Wojciecha Jaruzelskiego, tworzą schemat powielany corocznie. Jego powielaniu sprzyja system pracy dziennikarzy, którzy wiedząc, w jaki sposób została już w mediach ustawiona rocznicowa narracja, dopasowują istniejące obrazy do tematu felietonu – dbając, by nie zaburzyć czarno-białego wyobrażenia widza o historii tamtych dni.

Przytaczane przez Wasilewskiego mity o obronie Częstochowy, uchwaleniu Konstytucji 3 maja, Janie Pawle II są jednak tylko pretekstem dla najistotniejszej części jego rozważań – o Okrągłym Stole. 23 lata, które minęły od obrad Okrągłego Stołu, okazują się okresem zbyt krótkim, żeby opowiedzieć o rozmowach i wywołanych przez nie zmianach można było zamknąć, spointować. Jej aktorzy w znakomitej większości wciąż żyją i są aktywni.

Według Wasilewskiego to brak rytuału przejścia jest głównym problemem polskiej transformacji. Polacy nadal są zawieszani w turneriańskiej fazie liminalnej. Ciągłe pisanie historii tamtych dni na nowo, ale według utartych White'owskich schematów romansu, satyry, tragedii i komedii – pozwala jej żyć w dyskursie politycznym i, jak wspomniano na początku rozważań królik z kapelusza, pojawiać się znikąd w sprzyjających warunkach.

W liberalnej wersji komedii – w Polsce dokonuje się pokojowa rewolucja i zmiana systemu, w komedii konserwatywnej – za-

sadnicze znaczenie przypisywane jest przemianom gospodarczym. Tragiczne narracje koncentrują się na zdradzie elit (zdradzie bądź wobec robotników, bądź wobec całego narodu). Bliska temu schematowi jest również satyra. W tej interpretacji wydarzenia Okrągłego Stołu były tylko spektaklem, który doprowadził do pozornej zmiany ról i przechytrzenia społeczeństwa, podczas gdy beneficjenci systemu władzy nie zmienili się do dziś. To o tej zdradzie i o tym spektaklu krzyczeli uczestnicy manifestacji w Warszawie 11 listopada 2012 r. To ta zdrada dla znaczącej części społeczeństwa nadal jest uzasadnieniem ich braku satysfakcji z życia.

Autor „Opowieści o Polsce” pokazuje proces mitotwórczy na przykładzie narracji heroicznej, odwołując się do campbellowskiej drogi bohatera. Udowadnia, jak dużą rolę w procesie sakralizacji Solidarności i jej celów (w istocie materialnych, bo głównie finansowych) odegrał Jan Paweł II. Jego charzmatyczna legitymizacja sprzyjała wpisaniu się w rolę inspiratora przemian. Wołając: *Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, Tej ziemi*, wezwał naród do powstania i zmęźnienia. Następne wydarzenia: początek strajków, masowe msze, wsparcie intelektualistów i Zachodu, prowadzą do przekroczenia pierwszego progu – podpisania 21 postulatów w Stoczni Gdańskiej. W tym sensie drogą prób – przejściem do królestwa nocy – jest wprowadzenie stanu wojennego, a spotkaniem z boginią (powrotem do dzieciństwa i korzeni) nie tylko fundamentalne dążenie do wolności, ale przede wszystkim symbol Matki Boskiej, polskiej obrończyni i królowej.

Odpowiednikiem pojednania z ojcem i uznania, apoteozy jest uhonorowanie Lecha Wałęsy Nagrodą Nobla. Późniejsze strajki zostają uwieńczone ostateczną nagrodą – zwycięstwem Solidarności w wyborach. To oznacza przejście przez ostatni próg – Tadeusz Mazowiecki zostaje premierem, Lech Wałęsa prezydentem. Potem bohater daje wolność życia innym. Wydarzenia w niepodległej Polsce stają się początkiem przemian w całym bloku socjalistycznym.

Bezalternatywni

Blisko dwa i pół roku po katastrofie smoleńskiej polskie społeczeństwo, niezmiennie podzielone wokół przyczyn tragedii, doznało wstrząsu. Wyreżyserowany przez Władysława Pasikowskiego thriller *Pokłosie* dał impuls kolejnym dyskusjom o polskiej tożsamości narodowej. Maciej Stuhr, ulubieniec polskiej publiczności, dla wielu stał się „Żydkiem”, wrogiem, obcym. Wszystko dlatego, że zagrał postać, która odkryła po blisko 60 latach od zakończenia drugiej wojny światowej prawdę o pochodzeniu wiejskich majątków. Widz z ogromem żydowskiej tragedii jest konfrontowany stopniowo. Najpierw dowiaduje się, że gospodarstwa rolne zostały zabrane Żydom. Potem, że Żydów wcale nie wywieziono do obozów koncentracyjnych i że nie zostali rozstrzelani przez Niemców, ale bestialsko zamordowani przez Polaków. Wszystko działo się na terenie wsi. Co więcej, część morderców żyje do dziś. W finale opowieści okazuje się, że jednym z najokrutniejszych katów był ojciec głównych bohaterów.

Film Pasikowskiego to narracja trudna dla widza, trudna przez swój uniwersalizm. Polacy padli ofiarą własnej mitologii, gdzie to oni zawsze są pokrzywdzeni i kierują się chrześcijańską etyką. Reżyser stawia widzom pytanie, czy mają pewność, że w ich rodzinie nie dokonano takiego morderstwa. I czy mieliby odwagę zmierzyć się z przeszłością, dotrzeć do prawdy, zamiast zatrzymywać się na etapie zbrodni katyńskiej i uznania swoich przodków za część zbiorowego, pozytywnego bohatera. Wydaje się, że jednak jest to pytanie retoryczne – finałowa scena filmu z ukrzyżowanym Stuhrem mówi jednoznacznie: nie, nie jesteśmy gotowi.

Pokłosie jest doskonałym przykładem na to, jak silnie mit może wpływać na postrzeganie historii oraz własnej tożsamości, wpływać na wyparcie udokumentowanych historycznie faktów zwłaszcza w sytuacji, gdy w grę wchodzi moralność, uczciwość, dobra wola. Nie ma jeszcze w Polsce miejsca na drugą opowieść o pogromach żydowskich, na inną opowieść o Holokauście. Zauważ-

my, że w przeciwieństwie do historii o III RP, w odniesieniu do II wojny światowej mamy do czynienia z opowieścią zamkniętą, umocnionym mitem: Polacy byli ofiarą, Polacy chronili Żydów, Polacy walczyli o wolność i nigdy nie zdradzili. Szybka budowa socjalizmu zamknęła fazę liminalną i tym samym narrację o czasach wojny. Na gruzach miast powstawały domy, rolnicy zostali uwłaszczeni, można było zaczynać życie od nowa.

III RP takiego mitu początku jeszcze nie ma. W jego poszukiwaniu Wasilewski szczegółowo przeanalizował *exposé* wszystkich premierów, którzy objęli władzę po 1989 roku, kończąc na Jerzym Buzku. Nowym początkiem nie był jednak w tej retoryce Okragły Stół. Dla wielu sił politycznych to początek końca, rozpoczęcie niedokończonej lub zafałszowanej rewolucji.

Otwarcie okragłostołowej narracji sprzyja rozchwianiu systemu politycznego. Choć od dwóch kadencji rządzi ta sama koalicja, to jej zwycięstwo trzeba tłumaczyć przede wszystkim wspólnotą niechęci do partii Jarosława Kaczyńskiego, a nie identyfikacją elektoratu z programem politycznym. Paradoksalnie, Kaczyński jest jedynym politykiem, który ma tak mocną, jasno zdefiniowaną i silną opowieść o sobie, o partii, o Polsce. Niewielu politologów potrafiloby zapewne dziś precyzyjnie określić, o jaką Polskę chodzi Donaldowi Tuskowi, Leszkowi Millerowi czy Januszowi Palikotowi. W opowieści o sobie selekcionują fakty, bywają niekonsekwentni, koncentrują się na bieżących zadaniach, bo żaden z nich nie jest w stanie skonfrontować się „storytellingowo” z Kaczyńskim. Kompetencje menedżerskie, pragmatyka w podejmowaniu decyzji, skłonności do technokracji w zestawieniu z patriotyzmem, biednymi, lecz szlachetnymi „prawdziwymi Polakami” przegrywają, więc lepiej nawet nie starać się snuć tej opowieści.

Przy kolejnych rocznicach walk robotniczych w okresie PRL media unikają poruszenia kwestii ekonomicznych. Jako dwudziestolatka byłam bardzo zaskoczona, kiedy na studiach dowiedziałam się, że robotnicy nie walczyli o wolność czy liberalizm gospodarczy, ale o tańszą kiełbasę, dostęp do dóbr ma-

terialnych, o socjalizm oparty na samorządności pracowniczej. Media i politycy (zwłaszcza ci aktywni w dobie transformacji) wyparli te fakty z dyskursu, sprowadzając, jak w filmie „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski” padł Antoniego Krauzego, cały bunt do przemocy aparatu władzy wobec niewinnego proletariatu, który chciał niczego więcej, jak zwycięstwa w drodze do wolności.

Martyrologiczna opowieść o polskiej tożsamości coraz więcej komplikuje, bo nie nadaża za rzeczywistością, zwłaszcza tą gospodarczą. Polacy postrzegający siebie jako ofiary systemu nie mają szansy odnaleźć się na rynku pracy, gdzie to nie zbiorowość, ale jednostka i jej kompetencje oraz zalety są najważniejsze. „Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” to analiza przyczyn, dla których Polacy wspominają głównie narodowe porażki, a mają problem z definicją sukcesu. Najtrudniejsza, jak zawsze w polskich warunkach, pozostaje odpowiedź na pytanie: co dalej.

Katarzyna Drogowska

O PISANIU SPONTANICZNYM

Anna Wileczek: ŚWIADECTWA – ŚLADY – ZNAKI. LAPIDARIUM JAKO STRATEGIA FORMY. Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010. S. 349.

Lapidarium jest to „rodzaj zapisu stanu, zapisu wrażeń i refleksji. Czasami to jest jakiś cytat, czasami fragment rozmowy, czyichś wypowiedzi. To jest luźny zbiór w formie bardzo różnych rzeczy, bo takie jest nasze myślenie – bardzo różnorodne, bardzo nieskładne, często bardzo niepowiązane” – pisał Ryszard Kapuściński, autor serii „Lapidariów”, które zaliczał do „rodzaju pisania spontanicznego” [www.kapuscinski.info].

Anna Wileczek w swojej książce sięga do wybranych tekstów realizujących strategię lapidarium. Są to teksty ponowoczesne: Jan Brzękowski „Klamry”, Stanisław Grochowiak „Haiku-images”, R. Kapuściński „Lapidarium”, Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane”, Jacek Łukasiewicz „Album”, Czesław Miłosz „Piesek przydrożny; Zdania”, jest wśród nich także utwór „Zdania i uwagi” Adama Mickiewicza, który autorka uznała za „romantyczne lapidarium”, choćby ze względu na ułamkowość, sugestywne oddziaływanie tego, co niewypowiedziane, lapidaryzm i kondensację znaczeń, podporządkowanie języka strategii hermeneutycznej i wprowadzenie Biblii w kontekst egzystencjalny podmiotu” (s. 15). Analiza struktury lapidarium w powyższych tekstach pokazuje, że ich „agregacyjność i formalne ciążenie ku miniaturyzacji i fragmentaryzacji poszczególnych wypowiedzi oraz obecność uniwersalnego wyznacznika – wymiaru hermeneutycznego, czyni z nich utwory przekraczające bariery rodzajowe” (s. 24).

Rozdział pierwszy rozprawy autorka poświęca na „rozpoznanie formy, którą traktuje jako projekt, zamysł twórcy, wprowadzający upragniony porządek i chroniący przed nicością” (s. 26). Jednocześnie autorka dowodzi, że „lapidarium przekracza ograniczenia formy [...]: Istotą strategii lapidaryjnej jest kreowanie na zbiór, luźny wybór, swobodny zapis – jako ekspozycja świadomości doświadczonej, przeżywanej i rozumiejącej (interpretującej). Jest to forma nastawiona na stylistyczno-rodzajową heterogeniczność, nieskrępowana przez instytucjonalne reguły” – czytamy w zakończeniu (s. 312).

W rozdziale drugim autorka identyfikuje tekstualną i generyczną konstrukcję lapidariów: „Krótki czas przekazu małych form przy ich wielości i różnorodności oraz niewielka pojemność miniatury tekstowej są wykorzystane przez twórców do transmisji znaczeń. [...] Należy dowartościować miniaturę jako budulec tekstu artystycznego o lapidaryjnej strategii, niepozabawiony jednak swą indywidualnej i ontologicznej ważności pojedynczego artefaktu” (s. 94).

Trzeci rozdział przedstawia wymiar hermeneutyczny tekstów lapidaryjnych; jak czytamy: „perspektywa hermeneutyczna stanowi pomoc w rekonstrukcji mechanizmów poznawczo-językowych wpisanych w teksty – zbiory jednostkowych aktów rozumienia [...], a rozumienie poprzedzone jest czynnością doświadczenia [...]” (s. 22). Refleksja ta uzupełniona została w kolejnym, czwartym rozdziale, w którym poruszono kwestię tekstualnej wielowarstwowości: „Tekst lapidaryjny jest zapośredniczeniem przez język semantyki i struktury gramatyczno-retorycznej innych tekstów, istniejących w przestrzeni bycia osobowego przedmiotu. Jest dokumentem «retoryki obecności» rzeczy, osób, wypowiedzi, które pojawiają się w orbicie egzystencji interpretującego. Wyrazistym tego sygnałem są błyski cytacji ujawniające się zmienacka w tekście lapidarium” (s. 236).

Piąty rozdział dotyczy potencjału języka, który jest w strategii lapidaryjnej szczególnie przez twórców stosowany. Autorka pisze o „efekcie «kolażowości» językowej, czyli wykorzystywaniu metafory, synekdochy, paradoksu, enumeracji, inwersji, paralelizmu, paraboliczności itd., swobodnym łączeniu «wysokich» elementów stylistyczno-retorycznych z kolokwializmami i frazeologizmami właściwymi potoczności i potocznemu postrzeganiu świata” (s. 317–318).

We wprowadzeniu A. Wileczek wyjaśnia, że celem książki jest „próba identyfikacji oraz propozycja metodologiczna opisu tych specyficznych twórców literackich, które «ślady rozumienia» ujmują w afirmującą formułę zdania, aforyzmu, sentencji, epigramu, fragmentu, inskrypcji, haiku – słowem miniatur tekstowych. Te zaś z woli twórcy zostały połączone w ramach określonego zbioru i są wyraźnym sygnałem rozumienia i interpretacji ludzkiego uniwersum” (s. 11).

* * *

Autorka „Świadectw – śladów – znaków” definiuje *lapidarium* jako „przestrzeń tekstową, w której zgromadzone zostały jednostki [...] jedno- lub kilkuzdaniowe, aforyzmy, fragmenty lub też interpretujące «notatki» zakreślane przy lekturze tekstów cudzych,

«poetyckie błyski» i sentencje oraz zwięzłe «prozaizmy». Takiemu zbiorowi przysługuje wielotematyczność jako konsekwencja wielości podmiotowych doświadczeń oraz poczucie silnej archetypiczności i znakowości (*świadectwa czasu przeszłego, ślad prób, znaki*). Niepokojąca wyimkowość, ekscentryczna niecałość gromadzonych «okazów» domaga się odbiorczych dopełnień, zmuszając uczestników zdarzenia komunikacyjnego do interpretacyjnej aktywności. Wskazuje także na istnienie obszarów niedopowiedzianych, symbolicznych, wymykających się klarownym, jednoznacznym twierdzeniom” (s. 11–12). Powstanie *lapidarium* Wileczek widzi jako odpowiedź na istotną potrzebę, wynik poszukiwania nowego języka do opisywania miejsca i sensu bycia człowieka w świecie ze wszystkimi tegoż bycia uwikłaniami i konsekwencjami (s. 10).

Cechami i wyznacznikami lapidaryjnej formy są:

- kreacja na zbiór, luźny wybór, swobodny zapis będący ekspozycją świadomości hermeneutycznej (doświadczającej i rozumiejącej), a zatem unaturalnienie tej formy i zbliżenie jej do życia,
- transgresywność przenikająca strukturę semantyczną, tekstową i genologiczną,
- różnorodność i kalejdoskopowa zmienność tematów (ta wielotematyczność podporządkowana jest jednak sensowi globalnemu),
- wyzyskiwanie efektu zabiegów hermeneutycznych (rzeczywistość lapidaryjna jest z jednej strony zredukowana do wymiaru jednostkowego i incydentalnego, z drugiej ukazuje swoje zaksjologizowanie i uniwersalizujące oblicze),
- ekspozycja formalnej funkcjonalności istniejącej ponad podziałami rodzajowo-stylistycznymi (heterogeniczność rodzajowa),
- obecność formalnych i językowo-stylistycznych zabiegów kondensacyjnych, jak np. istotnego semiotycznie milczenia,
- wielowarstwowość intertekstualna,
- obecność aspektu dyskursywnego,
- serialność formalna,
- wymuszanie odbioru aktywnego (zwięzła miniatura ma być znakiem rzeczywistości, której dotyczy).

Książka Anny Wileczek jest pozycją potrzebną, udowadnia bowiem, że literatura z jednej strony poszukuje nowych form, a z drugiej usilnie się im wymyka, dąży do skrótości, układa świat z fragmentów, nierządkiem do siebie nieprzystających. A przy tym, jak pokazuje popularność „Lapidariów” R. Kapuścińskiego, taki rodzaj literatury ma wielu zwolenników.

Agnieszka Krupa

MIEDZYWOJENNY GŁOS Kobiet

Kamilla Łozowska-Marcinkowska, *SPRAWY NIEWIEŚCIE. PROBLEMATYKA CZASOPISM KOBIECYCH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, S. 295.

Książka Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, iż autorka prezentuje możliwie pełny obraz prasy kobiecej w dwudziestolecu międzywojennym, ale też z tego powodu, iż interdyscyplinarny charakter pracy pozwala sytuować analizowane tytuły w szerszym kontekście obyczajowym i społeczno-politycznym. Czytając zatem o tytułach adresowanych do kobiet, mamy jednocześnie okazję poznać całkiem pokaźny fragment historii polskiej emancypacji.

Autorka opisuje we wstępie trudności, jakie musiała przezwyciężyć, by skompletować materiał badawczy. Wykonaną przez nią „pracę archeologiczną” należałoby uznać nie tylko za chęć odzyskania kobiecej historii, ale też za próbę przywrócenia głosu tym, które za sprawą upływu czasu skazane zostały na milczenie. Łozowska-Marcinkowska pokazuje w swojej książce, że teksty powstałe prawie sto lat temu często są bardzo aktualne i można by je wykorzystać także dzisiaj jako głos

w dyskusji na temat problemów absorbujących współczesne społeczeństwo.

Stan techniczny prasy, do której dotarła Autorka, jest zły. Wiele egzemplarzy uległo zniszczeniu w czasie działań wojennych, a te, które przetrwały, są często w katastrofalnym stanie: „Warszawa w dwudziestoleciu międzywojennym była najważniejszym i największym centrum wydawniczym czasopism kobiecych i jednocześnie miastem najbardziej, bo właściwie doszczętnie zniszczonym w czasie drugiej wojny światowej. Ocalałe tytuły, najczęściej z niekompletną numeracją, niszczone. Bezlitosny upływ czasu nadal stanowi poważny problem, ponieważ digitalizacja czasopism pochłania wiele czasu i wymaga ogromnych nakładów finansowych. Wiele zachowanych czasopism jest w tak złym stanie, że zakwaszony papier podczas ostrożnego przekładania stron kruszy się w dłoniach. Jest to niewątpliwie ostatni moment, by opracować problematykę czasopiśmiennictwa kobiecego z czasów, które budzą tyle emocji i naukowego zainteresowania nie tylko wśród historyków wychowania” (s. 13).

To oczywiście, że nie tylko. Zresztą sama autorka informuje, iż jej książkę można rozpatrywać w kontekście pedagogiczno-historycznym i prasoznawczym. To zresztą dość symptomatyczne dla badań nad prasą kobiecą i mediami pod kątem problematyki płci, iż znaczna liczba ukazujących się ostatnio książek, poświęconych tej tematyce, to publikacje przedstawicielek nauk pedagogicznych. Wystarczy chociażby wspomnieć „Wzory kobiecości i męskości w polskiej prasie dla kobiet pierwszej połowy XXI wieku” Doroty Zaworskiej-Nikoniuk, „Świat (z) kolorowych czasopism” pod redakcją Edyty Zierkiewicz czy „Zachowania mimetyczne kobiet pod wpływem telewizji i doświadczeń codzienności” Edyty Łyszkowskiej.

Układ rozdziałów zaproponowany przez autorkę realizuje schemat „od ogółu do szczegółu”. W rozdziale pierwszym Łozowska-Marcinkowska dokonuje wprowadzenia do dominującej w książce problematyki. Zanim więc zacznie pisać o specyfice funkcjonowania prasy kobiecej i o tematach podejmowanych na jej łamach, zapoznamy się z krótkim

szkicem historycznym pt. „Sytuacja kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym na tle przemian społecznych”. Autorka przygląda się rewolucyjnej wtedy zmianie, a mianowicie przyznaniu kobietom praw wyborczych, ale też przedstawia funkcjonujące w analizowanym okresie organizacje kobiece. Poświęca również nieco miejsca charakterystyce stereotypów płciowych, zaznaczając, iż przed kobietami stało istotne wyzwanie – konieczność przekonania mężczyzn, że na równi z nimi mogą kształtować przestrzeń publiczną. Rozdział drugi, zatytułowany „Prasa kobieca na tle czasopiśmiennictwa Drugiej Rzeczypospolitej”, można potraktować jako jeszcze jedno ważne wprowadzenie do szczegółowej analizy zawartości, która nastąpi w kolejnych częściach książki.

„Problematyka społeczno-polityczna” to tytuł trzeciego rozdziału publikacji, a kolejny rozdział to „Problematyka społeczno-gospodarcza”. W obu wypadkach autorka nie zapomina o tle historycznym epoki, akcentując jego potencjalny i rzeczywisty wpływ na życie kobiet (m.in. mowa jest o wielkim kryzysie czy o zbliżającej się wojnie i zmianach nastrojów społecznych). W rozdziale piątym badaczka przygląda się sposobom prezentowania treści kulturalnych i edukacyjnych na łamach czasopism adresowanych do kobiet. Zwraca uwagę na praktykę podtrzymywania stereotypów narodowych i płciowych w piśmianiu o Polsce oraz innych krajach (zgodnie z tym Angielka jest np. synonimem damy). Spostrzeżenia tego typu wydają się bardzo istotne, gdyż pokazują, jak wielu sfer dotyczy stereotypizacja związana z płcią i jak ważni muszą być aktywni uczestnicy przestrzeni publicznej, by pod pozorem łatwo przyswajalnej informacji nie poddać się władzy fałszujących rzeczywistość stereotypów.

Dwa kolejne rozdziały podporządkowane zostały tematyce zwykle powiązanej z przestrzenią domową. Kładzie się w nich nacisk przede wszystkim na estetykę, zarówno jeśli chodzi o wygląd kobiety, jak i miejsce, w którym przedstawicielka płci pięknej zwykle przebywa. „Kształtowanie wizerunku zewnętrznego i dobrego samopoczucia kobiet” to tytuł rozdziału szóstego. Autorka przygląda

się tutaj aktywności zwykle kojarzonej z kobiecością. Mowa jest więc o modzie, kosmetykach, fryzjerstwie oraz robótkach ręcznych. Warto pamiętać, że obok akcentowania obowiązku bycia piękną i elegancką pojawia się też kontekst emancypacyjny – wiele nowinek związanych z kreowaniem własnego wyglądu pochodzi z Zachodu i ma w Polsce wydźwięk rewolucyjny. Rozdział siódmy zatytułowano „Dbałość o zdrowie”. Łozowska-Marcinkowska traktuje hasło wywoławcze nie tylko dosłownie – jako odpowiednią higienę i zdrowe odżywianie, ale też jako promowanie aktywności fizycznej. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż nadreprezentacja treści poświęconych odchudzaniu się oraz przygotowywaniu potraw świątecznych jest tym elementem, który mimo upływu prawie stu lat się nie zmienia. Porady tego typu oraz publikowane sezonowo przepisy kulinarne to stały punkt programu także we współczesnych publikacjach prasowych adresowanych do kobiet.

Książka Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej ma przede wszystkim charakter prezentacyjno-dokumentacyjny. Dzięki ogromnej pra-

cy autorki poznajemy duży fragment historii prasy polskiej, a dokładniej rzecz ujmując i prasy kobiecej, i emancypacji. Niewątpliwą zaletą jest opatrzenie tekstu licznymi reprodukcjami pochodzącymi z analizowanych tytułów. Obrazuje to specyfikę porad zamieszczanych w prasie i daje wizualne świadectwo ówczesnie dominujących trendów, dotyczących szeroko pojmowanych obyczajów. Autorka książki deklaruje: „Podstawowym celem tej rozprawy było wskazanie, czym interesowały się wówczas kobiety i o czym chciały czytać – na podstawie lektury czasopism kobiecych tego okresu” (s. 6). Trudno oprzeć się wrażeniu, iż wspomniana na początku praktyka „od ogółu do szczegółu” pokazuje następującą prawidłowość: jeśli chodzi o treści społeczno-polityczne, we współczesnej prasie kobiecej jest ich mniej niż w dwudziestoleciu międzywojennym, natomiast w przypadku tematów dotyczących sfery prywatnej – można mówić o kontynuowaniu tradycji i powtarzaniu od lat tych samych wątków.

Bernadetta Darska

Henryk Siwek – prasoznawca 1940–2013

Urodził się w Warszawie, w rodzinie robotniczej, w r. 1940. Kiedy przyszedł na świat, jego ojciec jako żołnierz kampanii wrześniowej znajdował się w niemieckiej niewoli. Ostatecznie po wojnie cała rodzina szczęśliwie się spotkała w Krakowie, gdzie Henryk chodził do szkoły, a później studiował. Kiedy zaś założył własną rodzinę, pracując w Krakowie, zamieszkał w Skawinie i jakoś nigdy go do miejsca urodzenia nie ciągnęło. Był chłopcem myślącym, ale interesowała go bardziej technika i matematyka niż literatura i filozofia. Wydelegowany przez szkołę jako uczeń klasy ósmej wygrał olimpiadę matematyczną, co otworzyło mu drogę na studia w Akademii Górniczo-Hutniczej. Wybrał górnictwo, nie dane mu jednak było zostać sztygarem. Zapalał miłością do fizyki, ale nie dało się przenieść na nią z górnictwa. A był to początek lat sześćdziesiątych i nowe prądy w naukach społecznych i humanistycznych kusiły wyzwaniem opisywania rzeczywistości w kategoriach ilościowych w duchu teorii informacji. Przypomnijmy, że w r. 1961 ukazało się polskie wydanie książki Norberta Wienera „Cybernetyka a społeczeństwo”. Wtedy to Henryk Siwek rzucił górnictwo na AGH i przeniósł się na socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam wypatrzyła go Irena Tetelowska (wówczas już dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych) i jeszcze przed uzyskaniem przez niego magisterium namówiła go do współpracy z OBP.

Pierwszym zadaniem, jakie mu powierzono, był udział w badaniach mających służyć promocji czytelnictwa prasy na wsi a w szczególności ocenie roli, jaką w tym

zakresie mogłyby odgrywać, a jaką odgrywają tworzone wówczas kluby prasy i książki „Ruchu”, w tamtych latach jeszcze państwowego przedsiębiorstwa. To o nich mówiło się później, że skuteczniej niż czytelnictwo prasy upowszechniały na wsi picie szklankami czarnej kawy (zwanej potocznie plujką). Krytyczną ocenę działalności tych klubów, opartą na obserwacji, sondażach czytelnictwa i wywiadach z ekspertami na przykładzie kilku wsi małopolskich, przedstawił Siwek w swoim raporcie z badań, którego skrótem zadebiutował w *Zeszytach Prasoznawczych* w r. 1967¹. Oparty na tych badaniach obraz czytelnictwa prasy we wsiach krakowskich pióra Henryka Siwka wszedł do zbiorowego tomu „Czytelnictwo prasy na wsi”, wydanego jako XII tom serii B Biblioteki Wiedzy o Pracie w r. 1969².

Rok później jako XIV tom tej serii ukazuje się raport z ogólnopolskiego kierowanego samodzielnie przez Siwka sondażu czytelnictwa prasy centralnej poza Warszawą³. Ta książka wprowadziła Henryka Siwka do nielicznej wówczas czołówki autorów prasoznawczych sondaży czytelnictwa w Polsce. Dowodził w niej, że tradycja i nawyki czy-

¹ H. Siwek: Kluby „Ruchu” a problem upowszechnienia czytelnictwa, *Zeszyty Prasoznawcze* 1967, nr. 1, s. 24–36.

² W. Makarczyk, A. Olszewska-Krukowa, H. Siwek, M. Trawińska: Czytelnictwo prasy na wsi, OBP RSW, Kraków 1969.

³ H. Siwek: Czytelnictwo prasy centralnej poza Warszawą, OBP RSW, Kraków 1970.

telnicze adresatów prasy codziennej, system jej kolportażu, a także jej zawartość i konkurencja innych mediów sprawiają, że dzienniki ogólnopolskie nie dorównują atrakcyjnością czytelniczą gazetom lokalnym. Opinię tę zakwestionował dopiero sukces nakładowy *Gazety Wyborczej*, a następnie kariera polskich tabloidów z *Faktem* na czele.

Odbiór mediów w Polsce, a zwłaszcza gazet i czasopism, był bez mała przez cztery dekady głównym przedmiotem zainteresowania poznawczego, badań i krytycznej obserwacji Henryka Siwka. Struktura publiczności prasowej i zasięg czytelnictwa poszczególnych rodzajów, typów i tytułów prasowych w skali ogólnokrajowej, regionalnej i lokalnej, rola różnych czynników sprzyjających czytelnictwu prasy, ale i odstręczających od niej potencjalnych odbiorców, a wreszcie i następstwa tego czytelnictwa w zmieniającej się rzeczywistości politycznej, ekonomicznej i społecznej przynosiły mu i całemu zespołowi Ośrodka Badań Prasoznawczych wciąż nowe wyzwania. Niewiele było terenowych sondaży czytelnictwa i opinii, podejmowanych przez OBP w latach 1965–2000, w których by Siwek nie brał udziału. Odnosi się to zarówno do tematycznych wyspecjalizowanych sondaży gustów i preferencji czytelniczych, jak i do rzeczywistości masowych badań terenowych opartych na wielotysięcznych próbach i długich kwestionariuszach pogłębionych wywiadów. Jego udział w tych akcjach badawczych dokumentują dziś jego publikacje w *Zeszytach Prasoznawczych* z lat 1974–1983 oraz zwarte wydawnictwa OBP poświęcone czytelnictwu prasy w Polsce w latach 1995–2000⁴.

Zasługi Siwka dla poznania procesu odbioru prasy oraz jego okoliczności i skutków jej czytelnictwa stanowią istotny, ale przecież nie jedyny jego wkład w rozwój polskiego pra-

soznawstwa. Z zainteresowaniem i uznaniem także w środowisku socjologów spotykały się jego pomysły mające na celu doskonalenie metod badawczych. Dobrym przykładem poczynań Siwka w tej dziedzinie jest dokonana weryfikacja wartości samozwrotnej ankiety pocztowej jako narzędzia w badaniach czytelnictwa prasy. Akcja polegała na konfrontacji danych uzyskanych drogą samozwrotnej ankiety pocztowej z wielkiej, bo niemal trzydziestotysięcznej próby wylosowanej z wojewódzkich kartotek ewidencji i kontroli ruchu ludności, z wynikami sondażu przeprowadzonego według takiego samego kwestionariusza przez ankierów. W końcowym raporcie z całej akcji autor napisał: „technika samozwrotnej ankiety adresowej jest jednym z lepszych sposobów prowadzenia badań nad czytelnictwem. Niski koszt zbierania materiału źródłowego, szybkość realizacji wiąże się z walorami poznawczymi. Ankieta samozwrotna daje bowiem materiał, który pozwala ustalić zależności między zmiennymi równie dobrze jak w innego typu badaniach”⁵.

Nie dajmy się jednak zwieść temu pozornie optymistycznemu wnioskowi. Podobieństwo wyników uzyskiwanych różnymi metodami nie daje gwarancji, że dotarliśmy do prawdy. „Rzeczywisty zasięg czytelnictwa dziennika czy czasopisma – pisze Siwek – pozostaje nadal nieznany. Uzyskane w badaniach socjologicznych deklaracje o korzystaniu z pisma nie dają dostatecznych podstaw do zakreślenia tego zasięgu. Deklaracje takie są niekiedy dowolne, przypadkowe. Dowodem na to są stwierdzone różnice między udzielonymi w niewielkim odstępie czasu odpowiedziami tych samych osób”⁶.

Ta niepewność co do prawdziwości wyników badań czytelnictwa i opinii mimo zastosowania wyrafinowanych zabiegów statystycznych będzie prześladować Henryka Siwka do końca życia. Dawał jej wyraz wielokrotnie w mowie i piśmie, nie tracąc nadziei, że znajdzie drogę do prawdy. Jako świadc-

⁴ R. Filas, H. Siwek: *Prasa, radio i telewizja w Polsce, 1995–1996* (zima), t. 1–3, OBP UJ, Kraków 1996; *ciż*: *Prasa, radio i telewizja w Polsce, 1996* (zima, jesień), t. 1–3, OBP UJ, Kraków 1997; *ciż*: *Prasa, radio i telewizja w Polsce, 1997* (jesień), OBP UJ, Kraków 1998.

⁵ H. Siwek: *Samozwrotna ankieta pocztowa w badaniach nad czytelnictwem prasy, Zeszyty Prasoznawcze* 1971, nr 2, s. 22.

⁶ Tamże, s. 21.

twa jej poszukiwań mogą też służyć niektóre z publikacji Siwka z różnych okresów życia. Nie mógł się pogodzić z rozbieżnością między deklaracjami czytelnictwa gazet i czasopism a wielkościami ich sprzedanych nakładów. Sceptycznie się odnosił do wskaźników zasięgu czytelnictwa prasy na początku swojej kariery prasoznawczej⁷, w jej rozkwicie⁸ i u jej schyłku; obiecywał jeszcze na rok czy dwa przed śmiercią, że przygotowuje dla *Zeszytów Prasoznawczych* nowy, aktualny, krytyczny materiał na ten temat.

W latach siedemdziesiątych w ramach modernizacji działalności prasowydawniczej powstały przy wielu regionalnych wydawnictwach komórki prasoznawcze administrujące lokalnymi oddziałami ogólnopolskiej sieci ankietorów społecznych, nad którą opiekę metodologiczną sprawował Ośrodek Badań Prasoznawczych. Z myślą o pracownikach tych regionalnych sieci Henryk Siwek napisał swego rodzaju podręcznik z poradami co do metod i technik badawczych, organizacji badań, opracowania kwestionariusza, doboru próby oraz analizy zebranych materiałów⁹. Praca została wydana jako tom 25 „Materiałów OBP”. Okazała się ogromnie pożyteczna, doczekała się życzliwej recenzji w *Studiach Socjologicznych* i do dziś (bez mała 40 lat po pierwszej publikacji) w postaci odbitek kserograficznych służy jako pomoc naukowa na studiach dziennikarskich.

Podobny poradniczo-podręcznikowy charakter ma inna praca Siwka, o piętnaście lat młodsza, również ogłoszona w serii „Materiały OBP” a poświęcona rewolucji, jakiej dokonał w pracy dziennikarza komputer¹⁰. Rzecz pisa-

na częściowo pod wpływem książki Siegfrieda Weischenberga „Elektronische Redaktion”¹¹, uwzględniała ówczesne polskie technologiczne uwarunkowania w porównaniu z zachodniomiemieckimi.

W zakresie metodologicznych pomysłów Siwka za najcenniejszą uważam jego koncepcję punktowego doboru próby do strukturalnych analiz zawartości prasy¹². Mimo krótkotrwałej euforii po ogłoszeniu propozycji tej techniki w r. 1970 została ona porzucona i zapomniana ze względu na jej pracochłonność. To jednak, co się wydawało nadmierne czas- i pracochłonne na początku lat siedemdziesiątych, po czterdziestu latach wskutek rozwoju technologii i oprogramowania, a także dzięki digitalizacji materiału badawczego, może się okazać nie tylko poznawczo, ale i ekonomicznie uzasadnione. Koncepcja punktowego doboru próby czeka na kontynuatora.

Wśród rozmaitych zagadnień poruszanych przez Henryka Siwka na łamach *Zeszytów Prasoznawczych* i w innych wydawnictwach dwa wątki – oprócz już omówionych – raz po raz przyciągają jego uwagę. Oba można traktować w kategoriach analizy czynników wpływających na czytelnictwo prasy. Są to formy kolportażu i ceny prasy. Kolportaż dotyczył jednak jego pierwsze badania wiejskich klubów prasy, badania nad prenumeratą pocztową z r. 1981 i syntetyczne opracowanie porównawcze poświęcone różnym formom kolportażu prasy, a także preferencjom czytelnictwem w tym zakresie w Polsce i innych krajach¹³.

W cenach egzemplarzowych i prenumeraty gazet i czasopism upatrywał Siwek jeden z istotnych czynników ich czytelnictwa. Analizował opinie czytelników o cenach

⁷ H. Siwek: Wartość poznawcza wskaźników zasięgu czytelnictwa prasy, *Zeszyty Prasoznawcze* 1973, nr 2, s. 5–22.

⁸ H. Siwek: Badania czytelnictwa prasy – deklaracje a rzeczywistość. Szkic metodologiczny, *Zeszyty Prasoznawcze* 1997, nr 3/4, s. 7–25.

⁹ H. Siwek: Sondaże terenowe w ekspertyzach prasoznawczych, *Materiały OBP*, t. 25, Kraków 1974.

¹⁰ H. Siwek: Mikrokomputer pomocnikiem dziennikarza i redakcji, *Materiały OBP*, Kraków 1989.

¹¹ S. Weischenberg: Die elektronische Redaktion: Publizistische Folgen der neuen Technik, München 1978.

¹² H. Siwek: Dobór próby do ilościowej analizy zawartości prasy: propozycja nowej techniki, *Zeszyty Prasoznawcze* 1970, nr 3, s. 15–26.

¹³ H. Siwek: Optymalne formy kolportażu, „Raporty OBP”, Kraków 1983.

gazet w r. 1974 i wydatki na prasę w budżetach rodzinnych w różnych środowiskach w latach 1979–1982¹⁴ i w późniejszych latach osiemdziesiątych. Cenę egzemplarza gazety i czasopisma traktował jako jeden z istotnych czynników wahań popytu na prasę.

Henrykowi Siwkowi zawdzięcza Ośrodek Badań Prasoznawczych sprawny i stosunkowo szybki proces automatyzacji i komputeryzacji ilościowych analiz zarówno terenowych sondaży czytelnictwa i opinii, jak i zawartości gazet i czasopism. Zaczął się ten proces w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych od zastosowania kart obrzeźnię perforowanych i trzęsących się selektorów, potem przyszedł okres ścisłej współpracy Ośrodka (tzn. w praktyce głównie Siwka) z zakładami ETO (czyli elektronicznej techniki obliczeniowej); po kilku latach dorobił się Ośrodek własnych Soemtronowskich dziurkarek do kart IBM i sortera, co się znacznie przyczyniło do przygotowania pracowników do myślenia kategoriami komputerowymi. Kiedy zaś po-

jawił się w Ośrodku pierwszy komputer, jego głównym gospodarzem i użytkownikiem był Henryk Siwek.

Sława Siwka jako eksperta w zakresie „unaukowania humanistyki i nauk społecznych” szybko wykroczyła poza Ośrodek Badań Prasoznawczych. Pielgrzymowali do niego z prośbą o poradę doktoranci, habilitanci i docenci przygotowujący swoje książki profesorskie. A on nie potrafił im odmówić pomocy na własne nieszczęście, a niekiedy też kosztem terminowości zakończenia prac Ośrodkowych. Pracował bez względu na porę dnia czy nocy. Przyjaciele wiedzieli, że najlepiej myśli mu się na leżąc, bo często zastawali go na podłodze z plikiem kartek, które zapisywał drobnymi cyferkami i symbolami za pomocą jakiegoś pogryzionego kopiowego ołówka.

Do końca życia pozostał magistrem, a wszyscy także w kręgach uniwersyteckich w głębi duszy szanowali go i podziwiali jak najprawdziwszego profesora, noblistę.

W dniu 4 października 2013 r. rodzina i przyjaciele pożegnali Go na cmentarzu parafialnym w Skawinie.

Walery Pisarek

¹⁴ H. Siwek: Wydatki na prasę a budżety rodzinne, *Zeszyty Prasoznawcze* 1985, nr 2, s. 27–44.

Dorobek prasoznawczy Henryka Siwka (bibliografia opracowań 1967–1998)

Bibliografia ma charakter selekcyjny i obejmuje wyłącznie prace o charakterze naukowym lub dokumentacyjnym. W komplecie starano się zarejestrować jedynie oryginalne rozprawy naukowe (książki, artykuły, recenzje) oraz raporty i ekspertyzy. Pominięto natomiast drobne wypowiedzi publicystyczne, informacyjne i krytyczne. W bibliografii nie stosowano żadnych ograniczeń formalnych. Zarejestrowano więc wszelkie publikacje niezależnie od formy wydawniczej. Odsta-

piono od tej zasady jedynie w odniesieniu do ekspertyz i raportów, uwzględniając w komplecie prace publicznie dostępne¹⁵. Zależnie od rodzaju opisywanej jednostki użyto kilka

¹⁵ Większość opracowań z tej grupy zdeponowana jest w Bibliotece Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś informacje o egz. udostępnia katalog Biblioteki Jagiellońskiej: <http://www.bj.uj.edu.pl/uj/katalog> (dostęp: 9.03.2013).

typów opisu bibliograficznego. Dla wydawnictw zwartych i ich fragmentów zastosowano normę PN-N-01152.01, zaś dla artykułów – PN-N-01152.02. W opisach uwzględniono wszystkie elementy obowiązkowe, które w niektórych wypadkach uzupełniano o elementy nadobowiązkowe. Opis uzupełnia najczęściej odpowiednia adnotacja wyjaśniająca lub zawartościowa, w której wykazano także referencje. W bibliografii zastosowano układ chronologiczny, zaś w obrębie poszczególnych lat pozycje uszeregowano alfabetycznie według tytułów.

Henryk Siwek zajmował się przede wszystkim problematyką czytelnictwa, kolportażu i ekonomiki prasy. Problematykę tę rozwijał w licznych publikacjach, wśród których wyróżniały się książki: „Czytelnictwo prasy centralnej poza Warszawą” (poz. 4) i „Sondaże terenowe w ekspertyzach prasoznawczych” (poz. 10) oraz szkic metodologiczny: „Dobór próby do ilościowej analizy zawartości prasy” (poz. 5). Opublikował ponadto 22 artykuły, studia i rozprawy oraz 16 dużych ekspertyz i raporty (w 20 tomach). Na łączny dorobek publikacyjny autora złożyło się 41 cenionych prac.

1. Kluby prasy i książki „Ruch” / Bronisław Gołębiowski, Zdzisław Grzelak, Włodzimierz Łowicki. – Warszawa, 1965. – Rec.: Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1967, nr 2, s. 129–144

2. Kluby „Ruchu” a problem upowszechnienia czytelnictwa / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1967, nr 1, s. 24–36
Funkcje klubów prasy i książki „Ruch” w społecznościach wiejskich.

3. Czytelnictwo prasy we wsiach województwa krakowskiego / Henryk Siwek // W: Czytelnictwo prasy na wsi. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa”, 1969. – S. 269–353. – (Biblioteka Wiedzy o Prasie. Seria B; t. 12)

4. Czytelnictwo prasy centralnej poza Warszawą / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa”, 1970. – 128 s.; 24 cm – (Biblioteka Wiedzy o Prasie. Seria B; t. 14)

Rola prasy na tle innych środków masowego komunikowania. Zainteresowania czytelnicze mieszkańców Polski (poza Warszawa). Preferencje tytułowe. Czytelnictwo dzienników o zasięgu ogólnopolskim. Przyczyny niskiej popularności prasy centralnej. Perspektywy rozwojowe dzienników ogólnopolskich i o zasięgu lokalnym. – Rec.: Zdzisław Krzystek // *Biuletyn Zarządu Głównego RSW „Prasa”*. – Nr 138 (1971), s. 23–27; Marek Burczyk // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1971, nr 2, s. 99–101; Bogusław Blachnicki // *Studia Socjologiczne*. – 1972, nr 4, s. 183–184.

5. Dobór próby do ilościowej analizy zawartości prasy: propozycja nowej techniki / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1970, nr 3, s. 15–26

Charakterystyka metody powierzchniowej analizy zawartości prasy i trudności w doborze próby do analizy. Ocena dotychczasowych rozwiązań w zakresie doboru próby.

6. Samozwrotna ankieta pocztowa w badaniach nad czytelnictwem prasy / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1971, nr 2, s. 9–22

Podobieństwa i różnice między danymi uzyskanymi w drodze ankiety pocztowej samozwrotnej a innymi sposobami gromadzenia materiału badawczego.

7. Znaczenie badań nad skutecznością propagandowego oddziaływania / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1972, nr 2, s. 60–64
Ocena stanu badań nad skutecznością oddziaływania prasy, radia i telewizji w państwach socjalistycznych. Propozycje terminologiczne i metodologiczne.

8. Wartość poznawcza wskaźników zasięgu czytelnictwa prasy / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1973, nr 2, s. 5–22
Krytyka danych charakteryzujących zasięg czytelnictwa dzienników i czasopism.

9. Zasięg czytelnictwa dzienników i periodyków / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1973, nr 1, s. 89–92

Zasięg czytelnictwa dzienników i tygodników w Polsce. Porównanie danych o zasięgu czytelnictwa z danymi o nasyceniu rynku czytelniczego,

mierzonymi ilością sprzedanych egzemplarzy w przeliczeniu na 1000 mieszkańców.

10. Sondáže terenowe w ekspertyzach prasoznawczych / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1974. – 144, [61] s.; 28 cm. – (Materiały OBP; 25)

Ogólne zasady prowadzenia badań sondażowych dotyczących większych populacji; zbiór zaleceń szczegółowych odnoszących się do wyboru metod i technik, organizacji badań, przygotowania kwestionariusza, doboru próby, analizy materiałów. – Rec.: Grzegorz Babiński // *Studia Socjologiczne*. – 1977, nr 1, s. 291–292.

11. Opinie czytelników o cenach dzienników: sondáže OBP / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1974, nr 1, s. 111–112

Cena i objętość dzienników jako czynnik warunkujący korzystanie z prasy codziennej.

12. Czytelnicze preferencje różnych tekstów prasowych: sondáže OBP / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1974, nr 3, s. 115–118

Sposób redagowania materiałów prasowych – jego wpływ na preferencje czytelnicze.

13. Rozwój ilościowy czytelnictwa i nakładów prasy: prognozy do roku 2000 / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1975. – 45 s.; 30 cm. – (Materiały OBP)

14. Jakie materiały prasowe są szczególnie atrakcyjne dla czytelników / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1975, nr 4, s. 77–82
Hierarchia atrakcyjności różnego typu materiałów prasowych w opiniach czytelników.

15. Przepisy kulinarne w prasie kobiecej / Anna Maliszewska, Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1976, nr 4, s. 121–124

Charakterystyka przepisów kulinarnych zamieszczonych w *Przyjaciółce*, *Kobiecie i Życiu* oraz w *Magazynie Rodzinnym* ze względu na rodzaj potraw wykorzystywanych w przepisach, typ posiłku, podstawowe składniki potraw.

16. Prasa codzienna w nowym systemie administracyjnym / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Pra-

sa-Książka-Ruch”, 1977. – 90, [19] s.: il.; 29 cm. – (Materiały OBP)

17. Odczucia społeczne dotyczące niedoboru prasy na rynku czytelnictwem / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1978. – 70 s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

18. Efektywność reklamy prasowej, radiowej i telewizyjnej / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1978, nr 3, s. 53–72

Zadania reklamy; kryteria oceny efektywności reklamy. Rozwój reklamy prasowej, radiowej, i telewizyjnej. Stosunek odbiorców do środków komunikowania masowego oraz do reklamy. Efektywność reklamy prowadzonej za pomocą różnych mediów. Swoiste cechy reklamy w prasie, radiu i telewizji oraz wykorzystanie możliwości różnych kanałów. – Pierwodruk: 1977 (52 s.), w ramach serii Raporty OBP.

19. Reakcje emocjonalne związane z odbiorem przekazów masowych / Henryk Siwek, Zbigniew Sobiecki // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1978, nr 3, s. 131–134

Użyteczność elektronicznych przyrządów do badania reakcji emocjonalnych; reakcje emocjonalne przy odbiorze różnego typu komunikatów.

20. Opinie czytelników o akcjach prasowych redakcji dzienników krakowskich / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1979, nr 1, s. 59–66

Czytelnicze zainteresowania akcjami prasowymi, czytelnicze oceny akcji, zbieżność tematyczna akcji i problemów miast.

21. IX Wrocławska Sesja Prasoznawcza / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1979, nr 3, s. 171–172

Sprawozdanie z IX sesji prasoznawczej „Język, treść i funkcje publikacji prasowych” (Wrocław, 11–12 IV 1979).

22. Prenumerata pocztowa prasy na tle innych form kolportażu / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1981. – 54, [5] s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

23. Wielkość i struktura produkcji prasowej / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1981, nr 1, s. 38–46

Fragment raportu: Komunikowanie masowe w Polsce: próba bilansu lat siedemdziesiątych. Pierwotny druk w ramach serii (Materiały Ośrodka Badań Prasoznawczych; z. 37).

24. Czynniki określające popyt na prasę / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1982. – 73 s.; 29 cm – (Materiały OBP; 40)

Wyodrębnienie możliwe uniwersalnych elementów wpływających na kształt rynku czytelniczego.

25. Optymalne formy kolportażu / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1983. – 32, [15] s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

Charakterystyka różnych form kolportażu i ich popularności w krajach o rozwiniętym czytelnictwie prasy. Dynamika rozwoju różnych sposobów rozprowadzania prasy w Polsce oraz uwarunkowania sprawnego funkcjonowania kolportażu. Preferencje czytelnice w zakresie korzystania z różnych form kolportażu. – Maszynopis powielony.

26. Czytelnictwo prasy w latach 1980–1982 / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1983, nr 1, s. 90–94

Czytelnictwo prasy w Polsce w latach 1980–1982. – Rec.: M. H // *Polityka*. – 1983, nr 15, s. 11.

27. Wydatki na prasę w budżetach rodzinnych w latach 1979–1982 / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1983, nr 3, s. 25–39

Określenie wielkości wydatków na prasę w gospodarstwach domowych, ich udział w strukturze budżetów rodzinnych.

28. Wydatki na prasę w różnych środowiskach / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1984. – 29 s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

Kształtowanie się wydatków na prasę w różnych środowiskach i ich uwarunkowania. – Maszynopis powielony.

29. Czytelnictwo prasy 1983 / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1984, nr 1, s. 97–102

Charakterystyka odbiorców pism średnio- i wysokonakładowych w 1983 r.

30. Obieg informacji o nakładach i zwrotach prasy / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1984. – 25 s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

System zbierania i rozpowszechniania informacji o nakładach i zwrotach prasy w ramach RSW. – Maszynopis powielony.

31. Wydatki na prasę a budżety rodzinne: (na tle wcześniejszych badań z lat 1979–1982) / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1985, nr 2, s. 27–44

Określenie wielkości wydatków na prasę w gospodarstwach domowych, ich udział w strukturze budżetów rodzinnych.

32. Wydatki na prasę w budżetach rodzinnych / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1986. – 23 s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

Uwarunkowania wydatków, miejsce w budżetach domowych oraz wyznaczniki zapotrzebowania na prasę. – Maszynopis powielony.

33. Wahania popytu na prasę / Henryk Siwek. – Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 1988. – 43 s.; 30 cm. – (Raporty OBP)

34. Mikrokomputer pomocnikiem dziennikarza i redakcji / Henryk Siwek. – Kraków: OBP, 1989. – [4], 96 s.; 21 cm. – (Materiały OBP)

Poradnik. – Maszynopis powielony.

35. Charakterystyka publiczności *Polityki* / Henryk Siwek. – Kraków: OBP, 1989 – 30 cm. – (Materiały OBP)

Badania ankietowe z końca 1989 r.

36. Uwarunkowania ekonomiczne / Henryk Siwek // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1991, nr 1/2, s. 172–186

Ekonomiczne podstawy polskiej produkcji prasowej w latach 80. Fragment raportu: Komunikowanie masowe w Polsce: lata osiemdziesiąte.

37. Publiczność *Gazety Wyborczej* na tle publiczności dzienników ogólnopolskich w roku 1992 / Henryk Siwek. – Kraków: OBP UJ, 1992. – 19 s.; 30 cm. – (Raporty OBP).

Charakterystyka publiczności *Gazety Wyborczej* oparta na wynikach ankiety przeprowadzonej wśród 2172 czytelników. Maszynopis powielony.

38. Prasa, radio i telewizja w Polsce. T. 1–3, 1995/1996 (zima) / Ryszard Filas, Henryk Siwek. – Kraków: OBP UJ, 1995–1996. – 3 vol.; 30 cm

Badania ogólnopolskie nt. czytelnictwa prasy i odbioru rozgłośni radiowych oraz kanałów telewizyjnych. – Maszynopis powielony.

39. Prasa, radio i telewizja w Polsce. T. 1–3, 1996 (zima, jesień) / Ryszard Filas, Henryk Siwek. – Kraków: OBP UJ, 1997. – 3 vol.; 30 cm

Badania ogólnopolskie nt. czytelnictwa prasy i odbioru rozgłośni radiowych oraz kanałów telewizyjnych. – Maszynopis powielony.

40. Prasa, radio i telewizja w Polsce. [T. 1], 1997 (jesień) / Ryszard Filas, Henryk Siwek. – Kraków: OBP UJ, 1995–1998. – 30 cm

Badania ogólnopolskie nt. czytelnictwa prasy i odbioru rozgłośni radiowych oraz kanałów telewizyjnych. – Maszynopis powielony.

41. Badania czytelnictwa prasy – deklaracje a rzeczywistość: szkic metodologiczny / Henryk Siwek. // *Zeszyty Prasoznawcze*. – 1997, nr 3/4, s. 7–25

Władysław Marek Kolasa

Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu (8–11.09.2011)

Europejski Kongres Kultury (EKK) obradujący pod hasłem „Kultura dla zmiany społecznej” był nietuzinkowym wydarzeniem. Zorganizowano go w okresie prezydencji Polski w UE. Stał się testem sprawności programowej i organizacyjnej naszego kraju. Udane jego zorganizowanie i przeprowadzenie miało gwarantować sukces piarowski, także całej UE. Sporo pisano o nim w prasie. W większości relacji z EKK zwracano uwagę przede wszystkim na program, przebieg imprezy, osoby i książki na nim obecne. Nas interesować będzie szczególnie to, co pisały o Kongresie dwa ogólnokrajowe dzienniki opiniotwórcze: *Gazeta Wyborcza* i *Rzeczpospolita* oraz regionalne pismo *Gazeta Wrocławska*, bowiem te periodyki wyjątkowo szeroko informowały o Kongresie.

Przebieg EKK

Organizatorami Kongresu były: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Narodowy

Instytut Audiowizualny. Współorganizatorem był także Urząd Miasta Wrocławia jako gospodarz miejsc (Hala Stulecia, Regionalne Centrum Turystyki Biznesowej, Pawilon Czterech Kopuł, Wytwórnia Filmów Fabularnych), gdzie odbywały się dyskusje, spotkania i imprezy. Z tego powodu prezydent Wrocławia jako pierwszy powitał uczestników tej imprezy, mówiąc: „Witajcie w tysięcznym mieście, któremu historia nadała pięćdziesiąt nazw. W mieście mikrokosmosie Europy, w którym nacje, religie i kultury mieszały się przez setki lat. Drzewo rośnie tym wyżej, im ma mocniejsze korzenie, a korzeniami Europy jest jej kultura”¹.

Prezydent Bronisław Komorowski, dokonując ogólnego powitania uczestników Kongresu, przypomniał anegdotę z obchodów 750-lecia bitwy pod Legnicą, w której – jak wiadomo – świat chrześcijański starł

¹ B. Maciejewska, M. Piekarska: Wrocław pełen kultury, *Gazeta Wyborcza* 2011, nr 210. Dodatek *Gazeta Wyborcza. Wrocław*, 9.09.2011, s. 1.

się z Mongołami. „Podczas jednej z rocznicowych imprez prezydent Mongolii powiedział, że dziś nie ma tak naprawdę znaczenia, kto wtedy wygrał, a kto przegrał. Najważniejsze jest to, że wtedy spotkałiśmy się po raz pierwszy. Życzę uczestnikom Kongresu poszukiwania tego, co jest istotą takiego spotkania”².

Na program Kongresu złożyły się liczne rozmowy intelektualistów, polityków, kierowników instytucji kulturalnych i artystycznych z całej Europy, spotkania artystów, imprezy, wystawy, koncerty. Odbyło się w toku jego trwania spotkanie ministrów kultury. Uczestniczyli w nim szefowie resortów z licznych państw Europy. Na Kongresie obecna była szefowa Komisji Kultury Parlamentu Europejskiego, polski prezydent i marszałek Sejmu. Uczestniczyli w nim trzej unijni komisarze, którzy złożyli obietnicę, że wśród priorytetów UE znajdzie się edukacja kulturalna, a zatem będzie więcej unijnych pieniędzy na tę dziedzinę. Sprawa ze wszech miar ważna. Obecne wydatki z unijnego programu „Kultura” to zaledwie 0,05 proc. całego budżetu UE. Aktywiści z Culture Action Europe – koalicji pozarządowych organizacji kulturalnych z całej Europy domagali się zwiększenia w latach 2013–2020 wydatków na ten cel do przynajmniej 1 proc.³

Wprawdzie nie przyjechali na EKK tak wybitni intelektualiści, jak: Umberto Eco czy Amos Oz, jednakże byli Członkami Honorowymi Komitetu tego spotkania. Były obecne na Kongresie wpływowe osobistości świata kultury: Gianni Vattimo, Guy Sorman, Oliviero Toscani, Jan Fabre, Wiktor Jerofiejew, Fatos Lubonja, z Polski Wisława Szymborska, Krzysztof Penderecki, Tadeusz Różewicz, Anrzej Wajda.

Planowano, że w Kongresie weźmie udział 80–100 osób. Tymczasem na większość imprez przychodziło kilkuset słuchaczy. Stało się to dzięki darmowym wejściówkom, które można było otrzymać bez trudności. Tak było w moim wypadku.

Dyskusje toczyły się w kategoriach pojęciowych XXI wieku. Na przykład zamiast rozmowy o prawach autorskich była debata o wikianarchii. Mówiono wiele o domenie publicznej w sferze kultury i o dziełach osieroconych. Domena publiczna to dzieła, które są dostępne bez ograniczeń. Coraz więcej dzieł ściągamy z internetu. Nie mamy w związku z tym żadnych wyrzutów sumienia. Zachodzi więc konieczność poszerzenia domeny publicznej. Dzieła osierocone to te, których autorów trudno zidentyfikować. Powinno być te sprawy rozpatrzone przez kompetentne organa unijne i należy znaleźć rozwiązania dotyczące problemów z nimi związanych. To wynikało z dyskusji.

Kongres odbywał się w sześciu panelach: dyskusje (spotkania), wystawy (instalacje), koncerty (sound art), spektakle (performance), filmy (projekcje), warsztaty (interaktywne). Dało się zauważyć zderzenie dwóch wizji kultury: rynkowej i obywatelskiej. Kultura jako dziedzina gospodarki jest wykorzystywana do ożywiania przestrzeni miejskiej, budowania wizerunku i stymulowania rozwoju. Z drugiej strony istnieje kultura krytyczna, której ambicją jest kreowanie obywatelskiego zaangażowania.

Gorącym tematem były prawa autorskie. Spierano się o nie wyjątkowo zażarcie. Teoretyk kultury z Amsterdamu, Joost Smiers, uważał, że są ekstremalną formą cenzury, nie chronią one artystów, służą koncernom monopolizującym nasze myśli – i należy je znieść. Replikował Oliver Hergesell, wiceprezes telewizyjnej grupy RTL z Luksemburga. Mówił, że potrzebujemy ich i monopolu, aby inwestować w kulturę.

Socjolog z Uniwersytetu Westminster w Londynie, Chantal Mouffe, uczestniczka dyskusji o relacjach między władzą a kulturą, głosiła, że kultura nie jest towarem. Broniła roli państwa w finansowaniu kultury, bo dzięki publicznym subwencjom możemy chronić kulturę europejską przed utowarowieniem. Podawała jako przykład europejskie kino artystyczne, prezentowane podczas kongresu w cyklu „Funny Games EU”. Takie filmy w Hollywood by nie powstały. Przeciwnicy państwowego interwencjonizmu w kulturze

² Tamże.

³ R. Pawłowski: Kultura jako ekonomia i bunt, *Gazeta Wyborcza* 2011, nr 212, s. 15.

ostrzegali przed uzależnieniem artystów od polityków i urzędników, od biurokracji. Szef szwajcarskiej fundacji „Pro Helvetia”, Pius Knuesel, uważał natomiast, że biurokracja to cena, jaką musimy płacić za demokratyzację kultury.

Zwolennicy kultury zarówno urynkowanej, jak też obywatelskiej czy publicznej zgadzali się, że grozi nam homogenizacja, polegająca na ujednoczeniu, ustandaryzowaniu zachowań kulturowych. Postulowano, aby chronić się przed tym zjawiskiem, tworzyć jak najwięcej możliwości działania i form finansowania, czyli uznać różnorodność za najcenniejszą wartość europejskiej kultury.

Prezentacja projektu Antoniego Abada *Megafone.net* poruszyła kwestię emancypacji wykluczonych. Ten hiszpański artysta zapraszał osoby wykluczone do wyrażania poglądów za pomocą telefonów komórkowych podłączonych do sieci. Opinie uczestników były natychmiast zamieszczane w internecie, który pełnił funkcję cyfrowego megafonu. Ten pokaz uświadomił, że nowoczesne technologie mogą z powodzeniem służyć tym wszystkim, którzy na co dzień nie mają głosu.

W toku dyskusji na temat kultury podnieszono stale konieczność korzystania z mikrofinansowania działalności kulturalnej za pomocą internetu. W ten sposób Luwr obecnie kupuje dzieła sztuki renesansowej do swojej kolekcji. Podobnie finansowane są niektóre filmy telewizji RTL.

Akcentowano potrzebę zmian w myśleniu o kulturze. Chodzi o uświadomienie zarówno politykom, jak też odbiorcom, że kultura to więcej niż rozrywka i oprawa dla polityki czy celebrowanie odrębności narodowej. Trudno oczekiwać tej zmiany bez głębokich przeobrażeń w takich dziedzinach, jak polityka i gospodarka. Albański pisarz i dysydent Fatos Lubonja ostrzegał, że żyjemy w czasach postpolityki, rządzą nami oligarchowie, musimy dbać, aby państwo i oni nie nałożyli nam swoich uniformów. Z kolei jeden ze współtwórców szwedzkiej Partii Piratów, Rickard Falkvinge, podawał przykład arabskich rewolucji na potwierdzenie faktu, iż zmianę wywołują dwa czynniki: emancypacja warstw społecznych, którym nie wystarczy już *status*

quo, a także nowoczesne technologie. Właśnie internet ma duże znaczenie dla rozwoju kultury.

W czasie trwania Kongresu otwarto szereg ciekawych wystaw. Należy tu zwrócić uwagę na dzieło Mirosława Bałki. W całości wypełniło ono pomieszczenia Pawilonu Czterech Kopuł. Przytłaczający swoim rozmiarem, zespawany ze skorodowanej blachy wielościan ze spływającą do niego przez rurę czarną wodą był autorskim komentarzem do historii i współczesności. Stan pomieszczenia, w którym znajdowała się ta ekspozycja, był przerażający. Wszystko to w sumie czyniło ogromne wrażenie. W tym miejscu zapisana została trauma historii: cierpienie Niemców opuszczających swoje ziemie i ból zasiedlających je Polaków. Twórca tak komentował swoje dzieło: „Moja praca jest próbą identyfikacji bólu, na przekór chowaniu go pod dywan. Cierpieniem jest historia. Ludzka, a także dzieje tego maltretowanego budynku, z którą kłóci się powierzchowność igrzysk – czyli orgiastycznej fontanny”⁴.

Na teatralnych deskach można było zobaczyć prapremierę wspólnego spektaklu Krystiana Lupy i Doroty Masłowskiej pod tytułem „Poczekalnia. O”. W Dolnośląskim Centrum Filmowym odbył się przegląd dokonania filmu europejskiego z ostatniej dekady pod nazwą *Funny Games EU* (15 seansów). Filmy prezentowano w dwóch sekcjach, którym patronowały tytuły klasycznych już dzieł kina europejskiego jak „Ziemia drży” Viscontiego czy „Do utraty tchu” Godarda.

Obecność na EKK Gazety Wyborczej

Każdego dnia Kongresu można było otrzymać za darmo egzemplarz najbardziej wszechstronnego dziennika polskiego, jakim jest *Gazeta Wyborcza*. Zawierała liczne teksty poświęcone spotkaniu. W dniu otwarcia

⁴ A. Saraczyńska: Sztuka na EKK: Wielka, stalowa i brud w nią wpływa, *Gazeta Wyborcza* 2011, nr 210, s. 13.

Kongresu ukazał się numer ze słownikiem kongresowym, aby – jak pisano – nie pogubić się w gąszczu tematów Europejskiego Kongresu Kultury. Zawierał takie hasła, jak ‘digitalizacja’, ‘interdyscyplinarność’, ‘otwarta kultura’, ‘prawo autorskie’, ‘przemysły kreatywne’, ‘recykling kultury’⁵.

Mnie osobiście zaabsorbował ten ostatni, ze względu na swoje przeciwieństwo wobec pojęcia ‘kultura’ rozumianego jako dobro ponadczasowe. W słowniku *Gazety* czytamy: „Jeszcze niedawno recykling był pojęciem z dziedziny gospodarstwa domowego, procesowi recyklingu poddawaliśmy stare gazety i butelki, pakując je do odpowiednich pojemników na odpady wtórne. Dzisiaj wtórnemu użyciu podlegają także dzieła artystyczne – powstają *remaki*, czyli nowe wersje starych filmów, *covery*, czyli nowe wersje dawnych przebojów muzyki pop, a nawet rekonstrukcje spektakli teatralnych. Złośliwi twierdzą, że współcześni twórcy czynią tak, ponieważ nie mają nic nowego do powiedzenia. Jednak bez recyklingu trudno wyobrazić sobie współczesną kulturę”⁶.

Zostały także wydane trzy numery dodatku *Gazety* pt. *Europejski Kongres Kultury* – z 8 września 2011, 9 września 2011, 10 września 2011⁷. W pierwszym z nich w artykule pod epatującym tytułem „Zmasowany atak kultury” opisano program Kongresu. Zamieszczono też wywiad z Michałem Merczyńskim – dyrektorem Narodowego Instytutu Audiowizualnego, jednego z organizatorów tego spotkania. Pytany, skąd pomysł zorganizowania EKK we Wrocławiu, Merczyński odpowiadał: „Przewrotnie odpowiem – a gdzie, jeśli nie we Wrocławiu? Tu

⁵ R. Pawłowski: Witajcie w czasach płynnej kultury, *Gazeta Wyborcza* 2011, nr 209, s. 12.

⁶ Tamże.

⁷ *7 Europejski Kongres Kultury*, 8 września 2011, red. M. Urbanek – dodatek *Gazety Wyborczej* 2011 nr 209; *Europejski Kongres Kultury*, 9 września 2011, red. M. Urbanek – dodatek *Gazety Wyborczej* 2011 nr 210; *Europejski Kongres Kultury*, 10 września 2011, red. M. Urbanek – dodatek *Gazety Wyborczej* 2011, nr 211.

odbył się Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju w 1948 roku, tu czekają na wypełnienie kulturą tereny wystawowe ze wspaniałą Halą Stulecia”⁸.

Na uwagę poczynioną przez autorkę wywiadu, Agatę Saraczyńską, że Kongres z 1948 roku był komunistyczną propagandową pokazówką, po której pozostały zapisy w annałach, zdjęcia Pabla Picassa i „Gołąbek pokoju” – czy warto odwoływać się do takiej tradycji? Merczyński odpowiedział: „Rzeczywiście, Kongres Intelktualistów zorganizowano na tzw. Ziemiach Odzyskanych, by zmanifestować ich przynależność do polskiej macierzy. Pod sowieckie dyktando mówiono o potrzebie pokoju, zbrojąc się na potęgę. Do dziś jednak pozostał mit tamtego spotkania, bo faktem jest, że przyjechali do Wrocławia wybitni przedstawiciele świata nauki i kultury”⁹.

W drugim dodatku informowano o najbardziej oczekiwanym koncercie EKK, a mianowicie o spotkaniu wybitnego kompozytora, Krzysztofa Pendereckiego, z przedstawicielami muzyki elektronicznej, Jonnym Greenwoodem i Aphexem Twinem jako o wielkim wydarzeniu muzycznym. Był to przykład łączenia teorii i praktyki w kulturze. W czasie trwania Kongresu na ten koncert w Hali Stulecia przyszło ponad trzy tysiące słuchaczy. Podział na muzykę elitarną i masową okazał się sztuczny. Wyraźnie można było usłyszeć i zobaczyć, że jest to jedna sztuka – wartościowa.

Na łamach drugiego dodatku mowa była także o wykładzie Zygmunta Baumana o Europie przeradzającej się w mozaikę diaspor kulturalnych.

Wreszcie w trzecim dodatku prezentowano imprezy artystyczne z programu Kongresu. Na pierwszym miejscu znalazła się parodia konkursu Eurowizji 1973 w wykonaniu Włocha Massima Furlana. Przebrany podczas performance za piosenkarzy i piosenkarki, w spodniach dzwonach i obszywanych cekinami sukniach, wykonywał kiczowate przeboje. W przerwach przedstawienia dys-

⁸ *Europejski Kongres Kultury*, 8 września 2011...

⁹ Tamże.

kutował z zaproszonym na scenę antropologiem i filozofem o społecznościach spektaklu i różnicach między ikoną a idolem. Okazało się, że kicz jest najważniejszą sztuką w Europie, jedyną, ponadnarodową, zrozumiałą, wywołującą nostalgię. Tak podkreślono istnienie kiczu jako wszechwładnego zjawiska kulturalnego.

Z innych imprez, o których można było przeczytać na łamach trzeciego dodatku, warto wspomnieć o zbiorowym tworzeniu komiksu przez Roberta Sienickiego i Agatę Wawryniuk na przyklejonych karteczkach *post-it*. Także interesujące były warsztaty literatury prowadzone przez Zenona Fajfera i Katarzynę Bazarnik. Liberacka książka odzwyczaj różni się tym, że to nie tekst, ale forma jest nośnikiem treści, o czym dalej...

Gazeta Wroclawska i Rzeczpospolita o EKK

Wszystkie polskie gazety, także wiele zagranicznych, pisały na ogół pozytywnie o EKK. Szczególnie dużo miejsca poświęciła temu wydarzeniu na swoich łamach *Gazeta Wroclawska*. Pisała z aplauzem i obszernie.

Zjadliwą krytykę imprezy zamieściła natomiast *Rzeczpospolita*¹⁰. W artykule „Europejski Kongres Chałtury” pisano: „Blizsze przyjrzenie się programowi tej bizantyjskiej imprezy, urządzonej ogromnym kosztem dla wsparcia propagandowej tezy o naszymoczesnym miejscu w Europie, sprawia, że za tamtym, stalinowskim kongresem można za tęsknić. Jak to ujął, parafrazując Hegla, duchowy patron obu imprez: historia się powtarza, ale jako farsa.

Kongres z roku 1948 był przedsięwzięciem podłym, ale niewątpliwie poważnym. Związek Sowiecki, główny inspirator i organizator, miał poważny problem: Amerykanie o kilka lat prześcignęli go w pracach nad bombą jądrową, mieli śmiertelność bombę

gotową do użycia, podczas gdy uczeni sowieccy dopiero się nad nią biedzili, a tamtejszy przemysł ledwie zaczął poznawać niezbędne dla tej produkcji technologie. Dlatego komuniści, od zarania głoszący pochwałę i potrzebę wielkiej wojny, która wyzwoli uciskany proletariat spod jarzma, nagle stali się, na czas niezbędny do dogonienia Ameryki, największymi pacyfistami [...]

Miejscowi organizatorzy, pod batutą towarzysza Jerzego Borejszy, mieli cel skromniejszy, i ten się ugrać udało. Kongres pełen osób w rodzaju Picassa, Sartre'a i Eluarda stanowił część Wystawy Ziem Odzyskanych i miał symbolicznie przyklepać pojałtański porządek. [...] Próba reanimacji tego klimatu poprzez spędzenie do Wrocławia pogrobowców marksizmu (o dowodach starannej selekcji zaproszonych pod kątem «poprawności» poglądów pisaliśmy już na tych łamach) dla wspólnej obrony «idei europejskiej i postępu» przypada zaś na moment, gdy wszyscy widzą, że Unia Europejska jest wspólnotą egoizmów Niemiec i Francji, które dyktują warunki innym państwom mniej lub bardziej stanowczo w zależności od tego, jaki jest stopień ich gospodarczego uzależnienia. W istocie, mówiąc językiem patrona obu kongresów, nadymanie kulturalnej «nadbudowy» jest próbą użycia faktu, że z «bazy» praktycznie nic nie pozostało”.

Na temat przebiegu samego Kongresu niewiele czytamy. Sam autor artykułu przyznaje, że wiedzę o tej imprezie czerpał ze stron internetowych EKK. Nie ma się więc czemu dziwić, że śledził tę imprezę pobieżnie i pod określonym kątem.

Wykład Zygmunta Baumana

Problematykę Kongresu wyczerpująco określił inauguracyjny wykład Profesora Zygmunta Baumana, nawiązujący do problematyki jego książki „Kultura w płynnej nowoczesności”¹¹. Bauman podkreślał: „Bez

¹⁰ R. Ziemkiewicz: Europejski Kongres Chałtury. *Rzeczpospolita* 2011, nr 210, s. A14–A15.

¹¹ Z. Bauman: *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa 2011.

względu na to, z jakich korzeni wyrasta i skąd swą moc czerpie, bodźcem do integracji politycznej Europy i niezbędnym dla jej postępu czynnikiem jest wspólna wizja zbiorowej misji¹².

Przyszłość Europy – akcentował dalej – zależy od kultury. Z kolei los ten, zważywszy na postępującą diasporyzację środowisk życia, zależy od tego, jak dalece potrafimy rozwinąć sztukę przeobrażenia kulturowej różnorodności. Właśnie kultura jest tą dziedziną, w jakiej doświadczenia i umiejętności Europejczyków nie mają sobie równych. Jej zachowanie jest dla przyszłości planety kwestią życia i śmierci. Jest wianem, które wnosimy do gwałtownie globalizującego się świata. Kultura oparta na różnorodności pomoże nam realizować ideę powszechnego pokoju.

Bauman odwoływał się do George'a Steinera, który twierdził, że przeznaczenie Europy mieści się w sferze ducha i intelektu. Od siebie dodawał, że nasz kontynent czerpie swój geniusz ze zróżnicowania językowego, kulturowego i społecznego, z wielobarwnej mozaiki form życia. Cytował przy tym George'a Steinera: „Europa zginie, jeżeli nie będzie stać w obronie swych języków, lokalnych tradycji i autonomii”, jeżeli zapomni, że „Bóg jest w szczególe”¹³.

Według Profesora Europa przeradza się w mozaikę diaspor. W ich obrębie można skutecznie chronić swoją tożsamość, a z wza-

jemnego sąsiedztwa wynikają także korzyści – można wzajemnie wzbogacać swoją tożsamość i nabierać mocy.

Mimo wielości języków panuje zadziwiająco podobieństwo wyrażanych w nich ludzkich trosk, marzeń, czy przeżyć. W związku z tym potrzebujemy Aleksandryjskiej Biblioteki na miarę naszych czasów, skarbnicy zawierającej wszystko, co najcenniejsze w doświadczeniach i myśli każdego ze składających się na Unię Europejską narodów. Byłaby to najlepsza inwestycja w przyszłość Europy i w powodzenie jej misji.

Bauman pytał o sens podziału na „centralę” i „peryferie” we współczesnej kulturze. Zgodnie z formułą Europejskiej Stolicy Kultury można dzisiaj otrzymać taki status najwyżej na rok. Za pięć lat tytuł ESK będą dzieliły San Sebastian i Wrocław. Świadczy to, że żyjemy w świecie policentrycznym. Świat mieszkańców rozpadł się na dwie części – *online* i *offline*. Każda z nich rządzi się własnymi prawami. Jedną z ważniejszych różnic polega na tym, że rzeczywistość *online* likwiduje podział na centrum i peryferie. Jednocześnie wzajemne relacje przyciągania i odpychania, sympatii i niechęci, zaborczości i samoobrony, agresji i separatyzmu między *online* i *offline* powinny być – jego zdaniem – uznane za główną siłę napędową dzisiejszej kultury i najważniejszy z mechanizmów jej dynamiki¹⁴.

Józef Szocki

¹² *Europejski Kongres Kultury*, 9 września 2011...

¹³ G. Steiner: *The Idea of Europe*, Tiburg 2004 s. 32–34, cyt. za: Z. Bauman: *juw.*, s. 114.

¹⁴ *Europejski Kongres Kultury*, 9 września 2011...

Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Nowe media a prawo” Opole, 19 kwietnia 2013 roku

19 kwietnia 2013 r. w gmachu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Nowe media a prawo”, stawiająca sobie za cel przedstawienie zagadnień związanych z wpływem nowych mediów na społeczeństwo oraz z problematyką ich miejsca w systemie prawa, zakresu ochrony prawnej twórców i odbiorców. Organizatorem był Zakład Prawa Ochrony Własności Intelektualnej i Dóbr Niematerialnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Honorowy patronat objął minister sprawiedliwości Jarosław Gowin oraz prezydent miasta Opola Ryszard Zembaczyński.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonała profesor Uniwersytetu Opolskiego dr hab. Ewa Ferenc-Szydełko, autorka wielu cenionych publikacji z zakresu prawa autorskiego i prasowego. Przywitała zebranych gości i podzieliła się swoimi refleksjami na temat funkcjonowania współczesnych mediów.

Następnie głos zabrał Bogusław Nierenberg, dziennikarz i ekonomista, kierownik Zakładu Zarządzania i Ekonomiki Mediów w Instytucie Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego, który specjalizuje się w ekonomice mediów i zarządzaniu mediami, komunikacji rynkowej i reklamie. W swoim wystąpieniu „Prawne i etyczne aspekty zarządzania mediami” poruszył wiele problemów związanych z codziennym funkcjonowaniem mediów. Zwrócił szczególną uwagę na to, że skłonność do zachowań manipulacyjnych w mediach jest warunkowana przede wszystkim potrzebami i że są one niezależne od ustroju danego państwa. Wystąpienie zostało wzbogacone wieloma przykładami – autor podzielił się swoją wiedzą dotyczącą m.in. afery Watergate.

Kolejnym prelegentem konferencji był Łukasz Żukowski, pracownik Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajął się problemem odpowiedzialności za naruszenie dóbr

osobistych w Internecie. Odwołał się do licznych orzeczeń oraz aktów prawnych. Wskazał, że odnosi się do tej problematyki bardzo ciekawe orzecznictwo – Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zwraca uwagę m.in. na to, że wynalezienie Internetu odwróciło tendencję do fragmentaryzacji zasięgu terytorialnego mediów informacyjnych, przekształcając rozpowszechnianie informacji w zjawisko globalne. Internet charakteryzuje się ponadto nieobecnością władzy politycznej, a sposób jego funkcjonowania utrudnia jakąkolwiek interwencję. Fragmentaryzacja zasad kolizyjnych utrudnia natomiast ustalenie prawa właściwego dla danego sporu. Przytoczono również fragmenty orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (dotyczących typowych przykładów zniesławienia) oraz naszych rodzimych sądów.

Następnie głos zabrała niżej podpisana (Zakład Prawa Europejskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), która omówiła problemy związane z naruszeniem dóbr osobistych w mediach elektronicznych. Zwróciła uwagę na regulacje unijne: Rozporządzenie 864/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11 lipca 2007 r. dotyczące prawa właściwego dla zobowiązań umownych oraz Rozporządzenie Rady (WE) 44/2001 z 22 grudnia 2000 r. w sprawie jurysdykcji i uznawania orzeczeń sądowych oraz ich wykonywania w sprawach cywilnych i handlowych. Odniosła się również do orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawach: *Mines de potasse d'Alsace* (C-21/76), *Shevill* (C-68/93) oraz *eDate Advertising GmbH i Oliver Martinez* oraz *Robert Martinez* przeciwko *Société MGN Limited* (C-161/10). Szczególną uwagę zwróciła na Opinię Rzecznika Generalnego Pedra Cruza Villalona przedstawioną w dniu 29 marca 2011 r.

Po przerwie wystąpiła Agata Jaroszek z Centrum Badań Problemów Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji Elektronicz-

nej. Temat „Aplikacje mobilne. Analiza ryzyka zagrożeń dla ochrony danych osobowych” wzbudził duże zainteresowanie publiczności. Prelegentka zwróciła uwagę, że aplikacje mogą uzyskać dostęp m.in. do wysyłanych SMS-ów, uzyskiwanych zdjęć czy kontaktów, co może stanowić zagrożenie dla naszej prywatności. Potwierdziła to Opinia 2/2013 Grupy Roboczej Artykułu 29 Ochrony Danych w sprawie aplikacji mobilnych¹ (organ powołano na mocy artykułu 29 Dyrektywy 95/46/WE; jest niezależnym europejskim organem doradczym w sprawach ochrony danych i prywatności). Postulowała, by jasno określić cel przetwarzania danych w aplikacjach.

Andrzej Drzewiecki, adiunkt w Zakładzie Prawa Cywilnego i Własności Intelektualnej na Uniwersytecie Opolskim, podzielił się uwagami dotyczącymi zmian do Ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Kolejna prelegentka – Małgorzata Kromka (Uniwersytet Wrocławski) – przedstawiła referat „Mowa nienawiści w Internecie. Wolność słowa a jej nadużycie”. Wskazała na różne konteksty pojęcia ‘wolność’, przedstawiła rozwój zagadnień wolności słowa w filozofii społecznej. Wskazała również, jak owa ‘wolność’ jest definiowana w międzynarodowych regulacjach prawnych. Następnie odniosła się do problemów związanych z „mową nienawiści”. Doktorantka powołała się na badania, z których wynika, że aż 36% wypowiedzi umieszczanych w komentarzach internetowych zawiera emocje negatywne (badanie dotyczyło portali Onet.pl, Gazeta.pl, NaTemat.pl). Najwięcej negatywnych komentarzy dotyczyło Żydów (45%) oraz muzułmanów (42%). Wśród wypowiedzi noszących znamiona „mowy nienawiści”, więcej wypowiedzi dotyczyło muzułmanów (aż 64%).

Małgorzata Sosnowska z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu miała wystąpienie zatytułowane „Dozwolony użytek chronionych utworów w aspekcie prawa cytatu na forach

internetowych”, w którym omawiała podstawowe regulacje prawa autorskiego. Maciej Giernak z Uniwersytetu Opolskiego poruszył problem praw autorskich w kontekście funkcjonowania Web 2.0 na przykładzie portali satyrycznych. Jak wskazał, nazwa Web 2.0 odnosi się do struktury funkcjonowania portalów (która umożliwia wpływ użytkowników na tworzenie treści w ramach serwisu np. www.demotywatory.pl). Prezentacja została wzbogacona fragmentami regulaminów serwisów oraz licznymi memami internetowymi (m.in. „niesamowicie fotogenicznego biegacza”).

Karina Kunc (Uniwersytet Śląski) zajęła się funkcjonowaniem fotografii na blogach, uwzględniając w szczególności zagadnienia prawa autorskiego. Za przykład posłużyły m.in. blogi kulinarne, którym prelegentka odmówiła prawa do ochrony (ze względu na niespełnienie przesłanek art. 1 prawa autorskiego).

Magdalena Wrońska (Uniwersytet Śląski), przedstawiła prawne aspekty rewolucji w druku 3D. Prelekcję rozpoczęła od technicznego wprowadzenia w tematykę. Wskazała, że wyróżnić możemy różne źródła modeli 3D – własne projekty (stworzone m.in. przy użyciu programu komputerowego 3D Studio Max), skany, zakupione pliki czy pliki pobrane z innych źródeł (np. tzw. torrenty). Zauważyła, że drukarki 3D mogą stanowić pole do nadużyć prawa własności intelektualnej. Wywiązała się na ten temat burzliwa dyskusja. Pojawiły się pytania o zastosowanie odpowiednich regulacji prawa własności przemysłowej, możliwości egzekwowania prawa w kontekście drukarek 3D jako sprzętu domowego, nałożenie opłat na rzecz organizacji zbiorowego zarządzania, padały również pomysły powołania odpowiedniej organizacji. Michał Bartosiński z Uniwersytetu Opolskiego omówił projekt nowelizacji Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Zgodnie z projektem zmian zaproponowanych przez PSL art. 23 ust. 2 Ustawy o prawie autorskim miałby brzmieć następująco: „Zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających w związku

¹ Dostępna na stronie WWW: http://www.giodo.gov.pl/1520167/id_art/6293/j/pl/ (dostęp: 19.04.2013).

osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego, zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego, istniejącego pomiędzy osobami w ramach ich kontaktów przy użyciu środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu Ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną, w tym za pośrednictwem Internetu”. Oficjalnie celem projektowanych zmian jest dostosowanie prawa autorskiego do powszechnej w sieci wymiany plików. Referent jednoznacznie opowiedział się za tym, że obecna treść art. 23 ust. 2 ustawy nie zabrania udostępnienia egzemplarzy utworów znajomym przez Internet. Zwrócił uwagę, że nowelizacja tak naprawdę niczego nie wnosi.

Krzysztof Załucki, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego, przedstawił i ocenił raport ze stycznia 2013 r. „Wolne i pluralistyczne media dla wzmocnienia europejskiej demokracji”. Zwrócił uwagę, że raport jest właściwie niedostępny, a jego treść budzi uzasadnione wątpliwości. Szczególnie krytycznie odniósł się do faktu, że nie

wymienia z nazwy państw, które naruszają prawa podstawowe. Sygnalizuje jedynie, że tych państw jest kilka.

Konferencję zakończyły referaty: Małgorzaty Sas z Uniwersytetu Jagiellońskiego (wskazała na sposób kreowania przekazu medialnego i jego skutki na przykładzie wpływu mediów na kurs akcji spółek publicznych), Malwiny Popiołek z Uniwersytetu Opolskiego (omówiła relację między nowymi mediami a podziałami społecznymi), Anny Kurzak z Politechniki Częstochowskiej (opowiedziała o wpływie nowych mediów na społeczeństwo w świetle zaangażowania internatów w Brand 3.0) oraz Piotra Łebka z Uniwersytetu Opolskiego (przedstawił referat „Węzłowe problemy *e-commerce* na przykładzie agencji marketingowych”).

Konferencja była jedną z pierwszych konferencji ogólnopolskich organizowanych przez Zakład i Wydział. Uczestnicy zgodnie uznali wydarzenie za bardzo udane.

Anna Wilińska-Zelek

Autorzy

Lidia Pokrzycka – dr, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, plac Litewski 3, 20-080 Lublin.

Danuta Kępa-Figura – dr, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii, Zakład Dziennikarstwa, plac Litewski 3, 20-080 Lublin.

Marta Majorek – dr, adiunkt na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego, ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków.

Michał Miarczyński – Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, ul. Kanonicza 9, 31-002 Kraków.

Władysław Marek Kolasa – dr, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków.

Piotr Przybytek – Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Jabłonowskich 5, 31-114 Kraków.



REDAKTOR PROWADZĄCY

Mirosław Ruszkiewicz

ADIUSTACJA

Krystyna Kajtoch

KOREKTA

Katarzyna Onderka

SKŁAD I ŁAMANIE

Wojciech Wojewoda

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12-631-18-81, 12-631-18-82, fax 12-631-18-83